



Przestrzeń – literatura – doświadczenie

Z inspiracji geopoetyki



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
KATOWICE 2016



Agnieszka Bednarek
Kazimierz Brakoniecki
Ilona Chylińska
Tomasz Gęsina
Kalina Jaglarz
Zbigniew Kadłubek
Ekaterina Nikitina
Karolina Pospiszil
Teresa Rączka-Jeziorska
Adam Regiewicz
Elżbieta Rybicka
Krystian Węgrzynek
Angelika Winkler

Przestrzeń – literatura – doświadczenie

Z inspiracji geopoetyki



NR 3468



Przestrzeń – literatura – doświadczenie

Z inspiracji geopoetyki

pod redakcją
Tomasza Gęsiny i Zbigniewa Kadłubka

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2016

Redaktor serii: Komparatystyka Literacka i Kulturowa
Tadeusz Sławek

Recenzent
Elżbieta Konończuk

Spis treści

WPROWADZENIE

- Elżbieta Rybicka
Geopoetyka: konstelacja i światowanie 9

GEOPOEZJA

- Kazimierz Brakoniecki
Do kosmopoety Kennetha White'a 15

W STRONĘ TEORII

- Karolina Pospiszil
Geolit, czyli po co nam geografia? Krótki i subiektywny przegląd literaturoznawczych „geo-narzędzi” 19

- Kalina Jaglarz
Taniec pszczół. Wiersz Józefa Ruffera. (Esej geopoetycki) 35

OD STRONY MIASTA

- Ekaterina Nikitina
„Wakuole” współczesnej megapolis. Nowa utopia 53

- Agnieszka Bednarek
Dworzec – wykolejony dom. Próba oikologii z domieszką hetero-
topologii 68

Ilona Chylińska „Miasto żywe” i „miasto z przewodników”	85
W ŚRODKU ŚWIATA – INSPIRACJE	
Angelika Winkler Świecie nasz. Terapeutyczne zadanie geopoetyki	97
Teresa Rączka-Jeziorska Romantyczne mapowanie przestrzeni ogrodu według Polskiego Infłanctyka Michała Jana Borchy z Warklan (1753–1810)	110
MIĘDZY REGIONAMI	
Tomasz Gęsina Odnajdywanie śladów w <i>Miedziance. Historii znikania</i> Filipa Sprin- gera	127
Zbigniew Kadłubek Mazury – Koeppen. Koncepcja geopoetyki jednającej światy	142
Karolina Pospiszil Prowincjonalne nostalgii? Słów kilka o regionalizmie (z Górnym Śląskiem w tle)	154
Krzysztof Węgrzynek Wulkan i ludzie. Góra Świętej Anny w tekstach śląskich – od geo- polityki do geopoetyki	173
Adam Regiewicz Częstochowa – miejsce wstydlive. O narracjach powieści krymi- nalnych	190
Indeks nazw osobowych	217
Noty o Autorach	225
Nota bibliograficzna	229



Wprowadzenie

Elżbieta Rybicka
Uniwersytet Jagielloński
w Krakowie

Geopoetyka: konstelacja i światowanie

Ci, którzy ruszają tropami Kennetha White'a, wydeptują nader często ścieżki krzyżujące się z innymi drogami, a trajektorie wyprawy nie tylko się przecinają, ale wielokrotnie układają się współbieżnie. Te drogi i kierunki można umownie nazwać – nomadyzmem intelektualnym, geopoetyką, poetyką otwartego świata, archipelagiem. Warto jednak mieć świadomość, iż pochodzą one z pola energii, które od kilkudziesięciu lat tworzy sam White, synkretycznie łącząc poezję z filozofią i nauką, Zachód ze Wschodem, biografię z twórczością literacką. Ten szczególny rodzaj integralnego myślenia pozwala mu dostrzec, iż jego własna trajektoria przecina się z innymi: z drogą Nietzschego nawołującego do wierności wobec ziemi, z poszukiwaniami ziemi i kamieni Artura Rimbaud, z Waltem Whitmanem i Henrym Davidem Thoreau, Charlesem Olsonem i Williamem Carlosem Williamsem. Przywołuję te nazwiska nie po to, by wskazać na genealogię szkocko-bretońskiego poety, lecz by uzmysłwić, iż jedną z kluczowych właściwości geopoetyki jest dyspozycja komparatystyczna. Wynika z tego, jak w myśli White'a, niechęć do partykularyzmów, do monadycznego – przeciwnego nomadyzmowi – zasklepiania w jednym miejscu, do ideologicznego lokalizmu. Wynika też skłonność do porównań, i tych o wielkiej skali, jak Wschód – Zachód, i tych mniejszych, które tworzą niekiedy zaskakujące linie połączeń między filozofami różnych czasów oraz przestrzeni (jak Szkot Eriugena i Gilles Deleuze) i poetami różnych

kultur (jak Bashō, którego tropami White wędrował po Japonii, i Rilke).

Dyspozycja komparatystyczna łączy się z dostrzeganiem ruchów i przepływów, zarówno idei, jak i materii, tworzy więc w konsekwencji konstelacje, sieci powiązań. To gest nawiązujący do przednowoczesnego stanu sprzed separacji na poszczególne dziedziny wiedzy, do idei Alexandra von Humboldta, którego White nazywa przodkiem geopoetyki. Dla niemieckiego badacza nauka, filozofia i poezja nie były jeszcze odseparowane od siebie, a tę myśl Humboldta, co warto przypomnieć, podjął u nas Wincenty Pol, i jako poeta, i jako geograf. White nazywa to prosto – nomadyzmem intelektualnym, przekraczającym spetryfikowane granice klasyfikacji myślenia, by stworzyć nową, wewnętrznie zróżnicowaną koherencję, działającą na zasadzie archipelagu. Niemniej jednak odnosi się nie tylko do sfery teoretycznej, szkocko-bretoński poeta zawsze bowiem podkreśla, iż ruch myśli nierozzerwalnie wiąże się z praktyką podróżowania, a transgresja intelektualna trwale ugruntowana jest w przekraczaniu granic geograficznych. Co więcej, podróżują nie tylko ludzie, White wpatrując się w krajobraz, dostrzega ślady ruchów geologicznych, wędrujące skały polodowcowe, pływy i prądy oceanów, migracyjne szlaki ptaków. Poetyka zawsze więc bierze swój początek ze sfery „geo”, z ziemskich ruchów, a w przypadku poety – z jego wyobraźni czy świadomości geograficznej ukształtowanej przynajmniej w dzieciństwie przez fiordy, cyple, archipelagi Szkocji (potem, jak wiadomo, tych krajobrazów było więcej).

I jeszcze jeden trop White'owski. Kolejną bowiem trajektorię wyznacza wykroczenie poza antropocentryzm kultury okcydentalnej. Jakkolwiek sam poeta wskazuje na różnice pomiędzy geopoetyką a ruchami ekologicznymi, to warto jednak pamiętać, iż podstawową stawką w jego projekcie jest Ziemia, a dokładniej odnowienie stosunku do Ziemi, wyjście poza perspektywę rozporządzalności znamiennej dla cywilizacji europejskiej, która uczyniła z ujarzmiania i eksploatacji środowiska naturalnego swój główny cel. White jest zawziętym krytykiem kultury Zachodu, którą postrzega przede wszystkim jako supermarket, dlatego jego projekt

geopoetyki ma być, jak sam powiada, „antidotum na szkodzenie światu”. Reparacyjny i ekologiczny rys geopoetyki to ustanawianie relacji ze środowiskiem. Brzmi ogólnikowo, ale w poezji rozbłyскуje konkretem: berniklą białolicą i zatoką Liannon.

O wędrówce śladami White’a nie warto chyba mówić z punktu widzenia wpływów czy bezpośrednich inspiracji. Więcej wyjaśniającą strategią wydaje się bowiem spojrzenie na nie jako na wspólne tropy czy współbieżne trajektorie. Tak jest w przypadku Kazimierza Brakonieckiego, który najsilniej bodaj wpłynął na recepcję jego twórczości w Polsce, przekładając, wydając dzieła czy wreszcie rozwijając sieć współpracy pomiędzy Bretanią a regionem warmińsko-mazurskim. Powstałe z jego inicjatywy Centrum Polsko-Francuskie Côtes d’Armor – Warmia i Mazury jest ważnym ośrodkiem współdziałania międzyregionalnego, idei „nomadyzowania” kultur, odległych, różnych, choć naznaczonych rysem Północy. Sam Brakoniecki nie mówi jednak o bezpośrednich wpływach White’a, chodzi tu bowiem raczej o wspólne kierunki poszukiwań. Dlatego też geopoetyka stała się dla niego projektem współbrzmującym z ideą otwartego regionalizmu rozwijaną od początku lat dziewięćdziesiątych przez Wspólnotę Kulturową „Borussia”. Głównym jej zadaniem było wyjście poza partykularyzm jednej tylko kultury narodowej i – miast tego – tworzenie sieci powiązań z przeszłością regionu oraz innymi obszarami. Na marginesie można dodać, iż choć dzisiejsze zainteresowanie kulturą i historią środkowoeuropejską kojarzy się głównie ze strategią wydawniczą Czarnego, to warto pamiętać, że w latach dziewięćdziesiątych realizowały je przede wszystkim „Borussia”, i w ramach czasopisma, i w ramach działalności przekładowej czy wydawniczej, oraz Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach.

Tym jednak, co zdaje się najmocniej łączyć Brakonieckiego i White’a jest światowanie. Dla poety szkocko-bretońskiego to poetyka otwartego świata, w którym każde miejsce jest miejscem otwartym. Dla poety warmińsko-mazurskiego rdzeniem światowania i światologii jest pochodzące z warmińskiej gwary słowo „światować”, oznaczające tyle co żyć. Dla Brakonieckiego „świa-

townie” bliskie jest metafizyce konkretności egzystencjalnego, wyczuwaniu na realność miejsca. Zmierza ono do otwarcia na świat, w którym zanika podział na to, co zewnętrzne, i to, co wewnętrzne. Więcej jednak w jego twórczości – co zresztą nie powinno zaskakiwać – historii i pamięci, świat warmińsko-mazurski naznaczony jest bowiem przeszłością nie tylko geologiczną, ale jak najbardziej polityczną. Brakoniecki zmierza również, podobnie jak White, do przeformułowania projektu antropologicznego. Znaczy to, że nie jest jedynie piewą lokalności, ale z jego poezji i prozy wyłania się szczególnie rodzaj wspólnoty z materią, światem roślin, kamieni, cmentarzy. Konkretność metafizyczna to nie tyle idea, ile biografia rzeczy, okolic, rodzin, drzew, konkretnych, usytuowanych, zawsze pozwalających wniknąć w wymiar ponadjednostkowy. Z tego powodu w twórczości Brakonieckiego kluczową rolę odgrywają żywoty, ten tradycyjny gatunek biograficzny został jednak przez niego przeniesiony i rozszerzony na realności innego rzędu: pozaludzkie.

Innym tropem, a w zasadzie własną *tropą* podąża Mariusz Wilk. To trajektoria przede wszystkim nomadologiczna, włóczęga, w której sama Droga jest celem. Zapewne dlatego Wilk ruszył już dosłownie śladami White’a po Labradorze. Obu pisarzy łączy też idea „wędrującego domostwa”, dom nad Oniego jest takim właśnie otwartym, mobilnym miejscem, Droga, jak sam powiada. Wspólne jest im też wyjście poza geopolitykę i narodowe ramy postrzegania terytoriów, by dostrzec w krajobrazie szczególnie rodzaj mistycznej epifanii, doświadczenie Pustki.

Wszystkich pisarzy łączy egzystencjalny i geopoetycki postulat – trzeba mieszać się ze światem, by wyjść poza siebie i stworzyć pisanie-wędrowanie czy wiersz-świat.



Geopoezja

Kazimierz Brakoniecki
Centrum Polsko-Francuskie
w Olsztynie

Do kosmopoety Kennetha White'a

Ken i Kazik w jednym mieszkali wierszu. Jeden na górze w Glasgow,
a potem we francuskiej Bretanii. Drugi na wschodnim dole w Olsztynie.
Tamten jeździł po wolnym świecie, wędrował, zwiedzał, wykładał.
A ten paszportu nie miał ani pieniędzy, o wolności jedynie marzył.
Co ich złączyło? Ponad wiatrem Rimbaud, Whitman, Heidegger, Nietzsche.
Co ich różniło? Historia, języki, cywilizacje, pejzaże, wspomnienia.
Ken starszy, guru szamański w samotni z granitu i elektroniki w pobliżu
TGV, lotnisk, Paryża, Sorbony, światowy nomada intelektualny,
celtycki geopoeta, piewca przymierza celtyckiej kultury z panteistyczną ziemią.
Kazik młodszy, peryferyjny, z Atlantydy Północy i metafizyki miejsca.
Jeden i drugi mistyczni ateści. Ken w umyśle tylko miękkie filozofie.
W mózgu Kazika tylko energia w słowie. Ken spokojny, duchowy,
wędrowiec olśnienia i konkretności. Kazik swawolny w poetyckim cierpieniu.
Jeden drugiemu spojrzeli w oczy kamienia, chmury, wody i żurawia.
Odbili się na kliszy przypadku metafizyki doświadczalnej.
Ken poszedł mgławicowymi na Labradorze śladami Jana z Kolna.
Kazik Dunsza Szkota pobytu odnajdywał na warmińskim szronie.
Ken dotarł do Warszawy, ujrzał tablice ofiar hitlerowskiego terroru,
zdziwił się, że warszawiacy mogą żyć spokojnie na takim cmentarzu.
Kazik nielotnie wchodził do gospodarstwa nadmorskiego geopoety.
Przerobiona gustownie bretońska zagroda pijanego niegdyś chłopa.
Czy można poetycko zamieszkiwać ziemię, będąc takim nababem?
Ken i Kazik w jednym poruszali się wierszu, nic o sobie nie wiedząc.
Ken nie wadził nikomu. Jeździł, zwiedzał, pisał i wracał do siebie.

Kazik gonił polskie koszmary, polował na epifanie-świadectwa-miejsca.
Ale jednak się poznali. Bo jedno źródło kopali w wierszu. Ten na górze,
oceanicznej chmurze, ten na dole na wschodnim kontynencie wiatru.
I rozeszli się do swoich zajęć. Do lepszego rozkładu.
Jak ulewy, śnieżyce i inne nadziemskie zjawiska geopoetyckie.



W stronę teorii

Karolina Pospiszil
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Geolit, czyli po co nam geografia? Krótki i subiektywny przegląd literaturoznawczych „geo-narzędzi”

Wielość, a nawet – jak twierdzą Jacek Kowalewski i Wojciech Piasek – „karnawał »zwrotów«”¹ we współczesnej humanistyce może budzić немало wątpliwości dotyczących nie tylko mechanizmu ich powstawania (poddanie się koniunkturze, kapitalistycznemu rynkowi współczesnej nauki, chęć wyróżnienia się), ale też ich wartości poznawczej. Staram się jednak widzieć w owej różnorodności nie tyle chaos przesilenia sygnalizującego upadek wielkiego paradygmatu, ile pole możliwości dające literaturoznawcy inspiracje oraz przydatne narzędzia badawcze, nowe perspektywy – by lepiej zrozumieć teksty, które czytamy i – być może – świat, w którym żyjemy.

Od dłuższego już czasu bez trudu można zauważyć wzmożone zainteresowanie przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych szeroko rozumianą przestrzenią². Nazwijmy owo „pro-

¹ J. KOWALEWSKI, W. PIASEK: *Wprowadzenie*. W: „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze kulturowe i społeczno-instytucjonalne. Red. J. KOWALEWSKI, W. PIASEK. Olsztyn 2010, s. 12.

² Znajduje to odzwierciedlenie w znacznej liczbie tekstów, pisanych zwłaszcza po 2000 roku. Zob. np. E. RYBICKA: *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*. „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21–38; EADEM: *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia. Analiza porównawcza*

przestrzenne” nastawienie „zwrotem przestrzennym”, choć sam termin ma zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników³, jest bardzo rozległy, rozciągany jeszcze przez cały czas na powstające nowe dyscypliny i subdyscypliny wiedzy. Próbując jednak w jakiś sposób uporać się z ogromną materią współczesnych badań nad przestrzenią, trzeba sięgnąć po pewne uogólnienia. Zwrot przestrzenny nie jest zjawiskiem nowym – sam termin obecny jest, zwłaszcza w tekstach i wystąpieniach anglojęzycznych badaczy od kilkunastu lat – jednakże wciąż się rozwija i rośnie, wciąż jest „płynną materią”, która nie mieści się w jasno wyznaczonych granicach. Z tej materii wypiętrza się „geolit”, tworzy się na naszych oczach, wraz z innymi masywami geohumanistyki. Połączenie i wymieszanie szeroko rozumianej geografii z literaturoznawstwem może, ale nie musi, wskazać to, co dotychczas było niezauważane (niezauważalne?), dać głos niewypowiedzianemu, może pomóc w próbach wyczytania czy usłyszenia tego, co zakryte czy schowane.

pojęć. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 27–39; EADEM: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*. „Rocznik Komparatystyczny” 2011, s. 141–161; EADEM: *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. MARKOWSKI, R. NYCZ. Kraków 2012, s. 471–490; E. RYBICKA: *Mapy. Od metafory do kartografii krytycznej*. „Teksty Drugie” 2013, nr 4, s. 30–47; S. WEIGEL: *On the ‘Topographical Turn’. Concepts of Space in Cultural Studies and Kulturwissenschaften. A Cartographic Feud*. Transl. M. KYBURZ, U. KORNMEIER. “European Review” 2009, Vol. 17, No 1, s. 187–201; O. WERETIUK: *Próba określenia i uporządkowania znaczeń związanych z geopoetyką*. „Porównania” 2013, nr 12, s. 25–42. Por. R.T. TALLY: *Spatiality*. London–New York 2013, s. 4. Korzystam z książki Tally’ego w formie elektronicznej (mobi), numery stron mogą się nieznacznie różnić od drukowanego oryginału.

³ Zasadniczo istnieją dwa terminy: „zwrot topograficzny” (zwłaszcza w badaniach niemieckojęzycznych) oraz „zwrot przestrzenny” (badania anglojęzyczne). Zdecydowałam się na używanie terminu „zwrot przestrzenny”, ponieważ uważam go za szerszy znaczeniowo, zdolny pomieścić także zjawiska, które nie kojarzą się bezpośrednio z topografią. O problemach z nazewnictwem „tendencji przestrzennych” w humanistyce: zob. np. E. RYBICKA: *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*

Odżył interdyscyplinarny dialog nauk geograficznych i badań literackich czy szerzej: geografii i literatury, co jest chyba najbardziej widoczne w popularności mapy nie tylko jako motywu literackiego, ale także jako narzędzia analizy tekstu (a nawet analizy ponowoczesnej rzeczywistości⁴); nie można też zapominać o wykorzystywaniu – zwłaszcza teoretycznych – osiągnięć nauk humanistycznych w badaniu map i o przyrównywaniu ich do gatunków literackich. Tworzenie mapy jest procesem analogicznym do pisania i na odwrót – autor w jednym i drugim przypadku musi badać terytorium, poznawać jego cechy i niuanse; tak samo ulega pokusom lub naciskom władzy, ideologii czy polityki. O zagadnieniach związanych z mapą czy przestrzenią i jej reprezentacjami, a wykraczających poza badania literackie można by pisać dużo, jednakże tutaj chciałabym się skupić na możliwościach, jakie zwrot przestrzenny daje badaniom literackim, jakich narzędzi użyć – będzie to więc opis „samolubny”, bo skupiony przede wszystkim na jednej stronie skomplikowanych geograficzno(kartograficzno)-literackich relacji.

* * *

Interesujące podejście do narzędzi geograficznych, przede wszystkim do map, prezentuje Franco Moretti, uzupełniający i rozwijający wcześniejsze literacko-kartograficzne przedsięwzięcia, z których chyba najbardziej znany jest, wydany także po polsku, *Atlas literatury* Malcoma Bradbury’ego⁵. Bradbury w rzeczywiste lokalizacje wpisywał miejsca akcji literackich, biografie pisarzy, zwracał też uwagę na geograficzne uwarunkowania życia literackiego czy literackie opisy przestrzeni, które można uznawać nawet

⁴ Por. R.T. TALLY: *Spatiality...*, s. 4.

⁵ *Atlas literatury*. Red. M. BRADBURY. Tłum. A. BŁASIAK i in. Warszawa 2002. Geografia literacka ma już swoją historię, Moretti wymienia wielu „literackich geografów”, w tym Johna G. Bartholomew oraz jego *Literacki i historyczny atlas Europy* (1910), Davida Daichesa oraz jego *Literackie krajobrazy Wysp Brytyjskich* (1973), *Atlas literatury niemieckiej* powstały pod redakcją Horsta Dietera Schlosersera czy wreszcie *Atlas literatury* pod redakcją Bradbury’ego. Zob. F. MORETTI: *Atlas of the European Novel 1800–1900*. London–New York 1999, s. 7.

za przewodniki, jednakże mapy traktował raczej jako ładny dodatek czy ozdobnik niż jako przedmiot refleksji. Z kolei Moretti, budując swój projekt geografii literackiej, stara się podkreślić znaczenie tworzenia mapy jako dobrego sposobu analizy dzieł literackich (a przynajmniej jakichś ich części). Twierdzi, że literackie mapy (*literary maps*) pozwalają zobaczyć dwie ważne rzeczy: po pierwsze, „związaną z miejscem naturę form literackich”⁶ – z jego granicami, ukształtowaniem terenu, przestrzennymi tabu, drogami, ścieżkami częściej i rzadziej uczęszczanymi, po drugie, to, że dzięki mapom można zauważyć „wewnętrzną logikę narracji”⁷; zmieniają one także sposób czytania⁸. Moretti w swojej książce *Atlas of the European Novel 1800–1900* pokazuje, jak można wykorzystać mapy w badaniach literackich. Robi to, co zaskakujące po wstępnych zapowiedziach, w dosyć tradycyjny sposób, prezentując tym samym swoją „wersję” geografii literackiej. Przede wszystkim analizuje przestrzenie w dziełach literackich i umiejscawia je na mapach – czy raczej tworzy takie mapy od nowa, badając dzięki temu nie tylko wewnętrzną dynamikę tekstu/tekstów, ale także równie znaczące przemilczenia, co pokazuje między innymi na przykładzie powieści Jane Austen. Drugim głównym, ale chyba mniej interesującym, zagadnieniem jest badanie szeroko rozumianego życia literackiego, a więc na przykład recepcji i rozprzestrzeniania się danego dzieła lub grupy dzieł, gatunków itp. (np. *Don Kichota* czy tłumaczeń francuskiej powieści XIX-wiecznej). Wróćmy jednak na chwilę do powieści jednej z najbardziej znanych angielskich pisarek, by zobaczyć, jak przebiega proponowana przez autora *Atlasu europejskiej powieści* analiza. Należy najpierw wybrać, co będziemy badać – Moretti w interesującym mnie przypadku wybiera początki i końce fabuły, następnie znaleźć dane i przełożyć je na papier (na przygotowaną wcześniej poglądową mapę) – na tym kończy się pierwszy etap. Naniesione lokalizacje mogą, ale nie muszą, być znaczące, mogą pokazywać

⁶ Oryg.: “place-bound nature of literary forms”.

⁷ Oryg.: “the internal logic of narrative”.

⁸ F. MORETTI: *Atlas of the European Novel...*, s. 5; por. E. RYBICKA: *Mapy. Od metafory do kartografii krytycznej...*, s. 37.

jakiś „kształt” lub „wzór”, dostarczać dodatkowych informacji. W przypadku dzieł Austen takie analizy ilustrują wykluczenie:

Żadnej Irlandii, żadnej Szkocji, żadnej Walii, żadnej Kornwalii [...]; tylko Anglia: dużo mniejsza przestrzeń niż całość Zjednoczonego Królestwa. I nawet nie cała Anglia: Lancashire, Północ, rewolucja przemysłowa – wszystkiego brakuje. Zamiast tego mamy tu o wiele starszą Anglię sławioną przez „wiersze posiadłości” [*estate poems*] poezji topograficznej: wzgórza, parki, wiejskie rezydencje...⁹.

Na zastosowanie mapy w badaniach literackich zwraca też uwagę Elżbieta Rybicka – przywołuje prace Jona Hegglunda, który poddał analizie retorykę kartografii w *Ulissiesie* Jamesa Joyce’a i – jak Moretti w pisarstwie Austen – odnajduje w badanym dziele ślady angielskiego imperializmu¹⁰. Nie chodzi tu oczywiście o sprowadzenie interpretacji wybranych dzieł wyłącznie do dyskursu (post)kolonialnego, ale o pomocne w analizie narzędzie.

Geografia literacka nie ogranicza się wyłącznie do mapowania tekstów i tworzenia atlasów, to także badania reprezentacji da-

⁹ Oryg.: “No Ireland; no Scotland, no Wales, no Cornwall [...]; only England: a much smaller space than the United Kingdom as a whole. And not even all of England: Lancashire, the North, the industrial revolution – all missing. Instead, we have here the much older England celebrated by the ‘estate poems’ of topographical poetry: hills, parks, country houses...”. F. MORETTI: *Atlas of the European Novel...*, s. 13–14.

¹⁰ Podobnie mapy są świadectwami minionych i obecnych porządków politycznych oraz ideologii. Elżbieta Konończuk, omawiając *W przestrzeni czas czytamy* Karla Schlägela, pisze, że stare mapy „w nowej rzeczywistości stają się zawsze nie tylko nieużyteczne, jako oddające nieaktualny porządek przestrzenno-polityczny, ale wręcz podejrzane, jako przechowujące wiedzę o nieakceptowanym, a nawet wrogim porządku. Koniec imperiów postrzega badacz jako czas atlasów narodowych, powstających w wyniku konieczności wymierzenia i nazwania nowej przestrzeni społecznej, politycznej, kulturalnej, aby ponownie zamknąć ją w mapach. Schlägel czyta mapy jako zatrzymujące czas, jako dokumenty historyczne, które opowiadają dramat pojawiania się i ponownego znikania miejscowości, przestrzeni i krajobrazów”. E. KONOŃCZUK: *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury*. „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 262.

nych przestrzeni w literaturze, miejsc rzeczywistych i fikcyjnych, to namysł nad *genius loci* uchwyconym w tekstach i/lub stworzonym przez nie. Nieraz obraz literacki danego miejsca przesłania rzeczywistość lub przynajmniej wpływa na jej odbiór – nie bez powodu Umberto Eco w *Lasach możliwych*, przedostatnim rozdziale *Sześciu przechadzek po lesie fikcji*, wspomina poszukiwanie domu Leopolda Blooma w Dublinie na Eccles Street¹¹. Interesującym przykładem przesłonięcia realnie istniejącego miasta przez jego obraz kulturowy jest Paryż. Italo Calvino, obserwując stolicę Francji, stwierdza, że stała się ona częścią „wewnętrznych krajobrazów” (*inner landscapes*) tak wielu dzieł, że najpierw jest miastem wyobrażonym, potem dopiero – rzeczywistym¹². Co ciekawe, zderzenie owego wewnętrznego, przeczytanego w książkach i obejrzanego w filmach obrazu Paryża z rzeczywistością miasta zyskało już status jednostki chorobowej – syndromu paryskiego¹³.

* * *

Zmiany nie tylko w badaniach przestrzeni i miejsc, ale w całej humanistyce, także w teorii literatury, choć płodne poznawczo, są jednak przyczyną wielu definicyjnych niejasności i nieporozumień. Tak ma się rzecz z geopoetyką. Termin Kennetha White’a, wprowadzony jako nazwa dla pewnej wyznawanej przez poetę filozofii, został zaadaptowany na rzecz badania tekstów kultury, wyjęty – choć nie całkowicie – ze swojego pierwotnego, dość sze-

¹¹ U. ECO: *Sześć przechadzek po lesie fikcji*. Tłum. J. JARNIEWICZ. Kraków 1996, s. 93.

¹² I. CALVINO: *Hermit in Paris: Autobiographical Writings*. Transl. C.R. FAWCETT. New York 2004, s. 67. Cyt. za: R.T. TALLY: *Spatiality...*, s. 79–80.

¹³ Oprócz rozczarowania paryską rzeczywistością nieprzypominającą literackich czy filmowych plenerów, do przyczyn syndromu paryskiego zalicza się również barierę językową, różnice kulturowe (na syndrom cierpią przede wszystkim Japończycy) i wyczerpanie podróżą. Zob. K. TAMAMI: *Reflexions on a Case of Paris Syndrome*. “Journal of the Nissei Hospital” 1998, No 25, s. 127–132. O ryzyku rozczarowania realnym wyglądem czy prawdziwym charakterem opisanego miejsca pisała już Virginia Woolf w *Geografii literackiej*, eseju-recenzji dwóch „literackich przewodników” – zob. V. WOOLF: *Literary Geography*. In: EADEM: *The Essays of Virginia Woolf*. Ed. A. McNEILLE. London 1986, s. 35.

rokowego kontekstu¹⁴. Z jednej strony jest to efekt ogólnej tendencji do „przemieszczania” i „rozszerzania” poetyki na teorię, a zarazem „specjalizacji” poetyk – w dyskursie naukowym pojawia się nie tylko geopoetyka, ale też etnopoetyka czy, całkiem niedawno, somatopoetyka¹⁵. Z drugiej – koncepcja autora terminu była podatna na modyfikacje, może nawet mglista, za to samo pojęcie – zgrabne i nośne, co przyznaje Elżbieta Rybicka w jednym z pierwszych w Polsce artykułów poświęconych zwrotowi przestrzennemu:

Coraz częściej [...] to sama literatura zmierza w stronę konkretnego geograficznego i topograficznego. Dlatego też chciałabym posłużyć się terminem geopoetyka – w odniesieniu zarówno do praktyk artystycznych, jak i refleksji z nimi związanej [...]. Przywołuję ten termin, ponieważ jest on nośny semantycznie, ale chciałabym go jednak zneutralizować i pozbawić sporej dozy pompatyczności cechującej stosunek White’a do natury, przestrzeni, a zwłaszcza roli poezji. Nie przywiązuję też tak wielkiej wagi do ekologii. Przedmiotem geopoetyki, w moim rozumieniu i najogólniej rzecz ujmując, byłby zatem topografie – zapisy miejsc w tekstach kultury¹⁶.

Termin pożyczony przez badaczkę na stałe zagościł w polskim dyskursie naukowym i popularnonaukowym, organizowane są konferencje czy zespoły badawcze z geopoetyką w nazwie¹⁷. Używany

¹⁴ Por. np. K. WHITE: *Elements of Geopoetics*. “Edinburgh Review” 1992, No 48, s. 163–178; IDEM: *Geopoetyki*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2014.

¹⁵ A. ŁEBKOWSKA: *Somatopoetyka*. W: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problem*. Red. M.P. MARKOWSKI, R. NYCZ. Wyd. 2. Kraków 2012, s. 103. O poetyce jako „teorii praktyki”, o jej doświadczeniowym umocowaniu zob. R. NYCZ: *Możliwa historia literatury*. „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 167–184.

¹⁶ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 479–480; podkr. autorki. Artykuł ukazał się pierwotnie w 2006 r., w pierwszym wydaniu *Kulturowej teorii literatury* pod red. M.P. MARKOWSKIEGO i R. NYCZA (Kraków). Cytat pochodzi z wyd. drugiego.

¹⁷ Przykładowo, zespół „Geopoetyka” pod opieką dra hab. Marka Zaleskiego w IBL PAN, ogólnopolska konferencja *Geopoetyka – nowe rozpoznania*

jest także w odniesieniu do praktyk analitycznych czy interpretacyjnych operujących narzędziami geokrytyki, krytyki tematycznej, geohistorii, geografii literackiej (i kulturowej), biografistyki i innych, co być może nieco zaciemnia teoretyczną różnorodność myśli o przestrzenności, jednakże pozwala na skupienie się na badanych tekstach bez wikłania się w definicyjne rozróżnienia czy podziały podobnych przecież dyscyplin. Zastosowanie terminu „geopoetyka” w tak szerokim kontekście jest charakterystyczne dla polskich badań, na co zwraca uwagę między innymi Małgorzata Czermińska. Badaczka, choć przywołuje różne nurty myśli przestrzennej (m.in. geografę humanistyczną, geopoetykę White’a, geokrytykę Westphala), stwierdza, że to właśnie geopoetyka

wyduje się najszerszej akceptowana w polskiej refleksji literaturoznawczej lat ostatnich, głównie dzięki dokonaniom Elżbiety Rybickiej, niestrudzenie wprowadzającej w rodzimy obieg problematykę nowych badań humanistycznych nad przestrzenią. Także w moim przekonaniu nazwa ta jest poręczna i trafna, zgadzam się więc z opinią, że warto się nią posługiwać¹⁸.

W ramach tak rozumianej geopoetyki mieszczą się więc dociekania dotyczące przestrzenności w różnych jej przejawach i kontekstach, ale z nastawieniem na badania tekstów kultury. Można by więc zaliczyć do niej nie tylko obudowane filozoficznie i teoretycznie interpretacje¹⁹, ale także koncepcje wyrastające z „ducha” takiej geopoetyki, jak na przykład idea miejsc autobiograficznych

(25.02.2013) w Lublinie (na UMCS) czy międzynarodowa konferencja *Powrót przestrzeni. Środkowoeuropejska geopoetyka i nostalgia* (7–8.05.2012) w Poznaniu (na UAM), podczas której referaty wygłaszali między innymi: Miłoś Zelenka, Hanna Gosk, Dariusz Skórczewski, Hans-Christian Trepte, Danuta Sosnowska, Libor Martinek, Mieczysław Dąbrowski.

¹⁸ M. CZERMIŃSKA: *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*. „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 184.

¹⁹ Zob. np. M. DĄBROWSKI: *Geopoetyka jako principium comparationis w badaniach kulturowych*. „Rocznik Komparatystyczny” 2012, s. 9–28.

Czermińskiej²⁰, opierająca się na hipotezie istnienia „zbiorowego, syntetycznego podmiotu dzieł wszystkich jednego autora”. Hipoteza ta może być – jak zaznacza jej autorka – „ontologicznie uzasadniona, a jej stosowanie poznawczo płodne”²¹. Miejsce autobiograficzne miałyby być wypadkową twórczości (także notatek, wystąpień, nagrań, listów itp.), biografii autora oraz perspektywy geopoetyckiej, a elementy jego opisu mogą znajdować się zarówno w jednym utworze, jak i w całej twórczości pisarza. Miejsce to jest możliwe do zidentyfikowania w realnej przestrzeni, a co za tym idzie – dopowiedziałaby zapewne Moretti – można je również umieścić na mapie, jest też miejscem znaczącym. To jednak nie wszystko, takie miejsca wyróżniają dwie zasadnicze cechy: jest ono indywidualne oraz ukształtowane „głównie w materii utworów literackich”²² czy też w innych tekstach kultury. Jeśli dane miejsce indywidualne stanowi jednocześnie terytorium obecne w innych dziełach, jest już wcześniej opisane, należy przyjąć, że jego dana, autorska reprezentacja może wyrastać z przedstawień wcześniejszych, samo miejsce zostało jednak wzbogacone o nowe; miejsce autobiograficzne może być także miejscem pamięci (badaczka rozwija koncepcję Pierre’a Nory) lub nie-miejscem. Najważniejszy jest jego wymiar indywidualny oraz widoczne w opisie elementy wyobraźni topograficznej²³. Według literaturoznawczyni spojrzenie geopoetyczne daje możliwość wyjścia z metodologicznego impasu, w jakim do tej pory znajdowali się badacze związków twórczości i biografii pisarzy, pomaga też umiejscowić czy urzeczywistnić pisarstwo autobiograficzne.

Interesujące są także badania miejsc literackich jako tematów, czym zajmują się między innymi przedstawiciele czeskiej poetyki miejsc, która choć nie wpisuje się zbytnio w nowe nurty związane ze zwrotem przestrzennym, pozwala zwracać uwagę na rolę

²⁰ M. CZERMIŃSKA: *Miejsca autobiograficzne...*, s. 183–200.

²¹ Ibidem, s. 138.

²² Ibidem, s. 185–186.

²³ Badaczka wymienia dwa główne rodzaje miejsc autobiograficznych: stałe i poruszone oraz ich odmiany (miejsce obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane, dotknięte). Zob. ibidem, s. 192–197.

i funkcję miejsca w literaturze. Daniela Hodrová, znana czeska pisarka i literaturoznawczyni, we wstępie do „programowej” książki *Poetika míst*²⁴, wskazuje teoretyczne podstawy i inspiracje prowadzonych przez nią i jej współpracowników badań, a są to między innymi: myśl Michaiła Bachtina (zwłaszcza koncepcja chronotopu), szkoła tartuska, poetyka przestrzeni Gastona Bachelarda (uważa ją jednak za niewystarczającą, skupiającą się jedynie na archetypicznej strukturze obrazu poetyckiego, nieodnoszącą się do jego literackich warstw), badań nad mitami, pamięcią (miejsc) i jej rodzajami. Celem książki, będącej zbiorem artykułów opisujących wybrane, zmitologizowane już często, miejsca w literaturze czeskiej, nie jest, jak zaznacza autorka wstępu, stworzenie nowej, osobnej dyscypliny naukowej, ale wpisanie się w istniejące już dociekania nad rolą i funkcją przestrzeni w literaturze. Poetyka miejsc miałaby być rodzajem „poetyki dzieła literackiego”, analogicznie do poetyki gatunków, czasu itp. Hodrová nie odcina się od wcześniejszych badań czy ustaleń, zwraca uwagę na powiązanie gatunków literackich z konkretnymi strukturami tematyczno(sjużetowo)-przestrzennymi (przywołuje znany przykład lasu w bajce/baśni – bohater wchodzący w taką przestrzeń może się spodziewać, że spotka go coś niezwykłego). Miejsce w literaturze ma przede wszystkim literacki charakter i literacką strukturę, choć oczywiście modele przestrzeni różnią się w jednostkowych dziełach; jednak najczęściej można zauważyć pewne podobieństwa w ramach gatunku, rodzaju literackiego czy epoki. Hodrová wskazuje na trzy aspekty funkcjonowania miejsca w tekstach literackich – 1) jako tła, obrazu i znaku środowiska społecznego, 2) „pola w grze” i 3) jako metafory czy metonimii. Według badaczki miejsca w literaturze istnieją w sposób metaforyczny, mają też taki charakter, sam proces metaforyzacji zaś przebiega zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i ponadindywidualnej (archetypalnej, gatunkowej). Metaforyzacji może także towarzyszyć mityzacja, jak to się dzieje w odniesieniu do

²⁴ D. HODROVÁ: *Paměť a proměny míst. Na okraj tematologie a topologie*. V: EADEM et al.: *Poetika míst. Kapitoly z literární tematologie*. Praha 1997, s. 5–24.

motywu chałupy (*chaloupka*) w czeskiej literaturze i kulturze. Pierwotnie była ona toposem idyllicznym, z czasem zmieniła się w symbol etnicznej i językowej wspólnoty narodowej (w czasie czeskiego odrodzenia narodowego), dziś jest zaś przedmiotem krytyki – mówi się o (nieco zaściankowym) zamknięciu Czechów w „świecie chałupy” (*české uzavření do „světa chaloupky”*)²⁵. W książce opisane są także takie modele, jak: zamek, gospoda, „przestrzenie wychowania”, więzienie, „przestrzenie wiary”, fabryka, wieża, pokój. Wszystkie – co znaczące – są ilustrowane plastycznymi reprezentacjami danych miejsc. Mamy tu więc do czynienia z kolektywną topiką miejsc, w pewien – bardzo ograniczony – sposób bliską badaniom geokrytycznym Bertranda Westphala. Podobne jest *modus operandi*: z wielu tekstów autorów różnych epok wyabstrahowuje się obraz danego, w przypadku poetyki miejsc przede wszystkim tekstowego, miejsca. Na tym jednak podobieństwie się kończą, obie metody mają inne podstawy myślowe i wychodzą z odrębnych założeń.

* * *

Profesor Uniwersytetu w Limoges, Bertrand Westphal, zaproponował całościowe patrzyenie na miejsce/przestrzeń. W swojej książce *La Géocritique, Réel, Fiction, Espace* (*Geokrytyka: rzeczywistość, fikcja, przestrzeń*) postuluje badanie powiązań między tekstami literackimi (tekstami kultury) i praktykami przestrzennymi. Mają być to badania międzyobszarowe, sięgające do takich dyscyplin, jak: architektura, filmoznawstwo, socjologia, filozofia, studia postkolonialne, *urban studies*, *gender studies*, geografia czy literaturoznawstwo. Przestrzeń, a raczej czasoprzestrzeń (*space-time*), będąca przedmiotem zainteresowania geokrytyki leży gdzieś

²⁵ O czeskich chałupach jako zjawisku kulturowym pisze Vladimír MACURA (*Továrna – dvojí mytus*. V: D. HODROVÁ et al.: *Poetika míst...*, s. 177–197). Obecnie bardzo interesujące teksty na temat chałup i ich znaczenia w szeroko rozumianej czeskiej kulturze pisze Jiří WORTSCH. Zob. np. IDEM: *Ta naše chaloupka česká? Proměny mýtu lidové architektury*. „Dějiny a současnost“ 2008, č. 6 – <http://dejinyasoucasnost.cz/archiv/2008/6/ta-nase-chaloupka-ceska/> [dostęp: 20.12.2013].

pomiędzy rzeczywistością i fikcją. Westphal proponuje analizę różnych jej przedstawień (szeroko rozumianych tekstów kultury, także ulotek, folderów turystycznych itp.), „mapowanie” światów możliwych (*possible worlds*), aby tworzyć „mapy paradoksalne”, dzięki którym badacz będzie mógł ująć zarówno mobilność, jak i heterogeniczność przestrzeni²⁶.

Geokrytyka jest więc czytaniem przestrzeni i różnych jej reprezentacji. Jako metoda opiera się na trzech szerokich kategoriach: czasoprzestrzenności, transgresyjności i referencyjności (*spatiotemporality, transgressivity, and referentiality*)²⁷, geokrytyk zaś przystępujący do badania danej przestrzeni czy miejsca, musi zawsze pamiętać o czterech istotnych elementach: multifokalizacji, polisensoryczności, wizji stratygraficznej oraz o intertekstualności (*multifocalization, polysensoriality, stratographic vision, intertextuality*). Multifokalizacja to spojrzenie na daną przestrzeń z różnych stron (nie tylko mieszkańca, ale także obcego, przyjeźdnego, podróżnika, migranta, kolonizatora, przedstawiciela centrum lub peryferii itd.). Westphal wymienia trzy podstawowe typy spojrzenia na przestrzeń: endogeniczny (autochtoniczny), egzogeniczny (podróżniczy) i allogeniczny (pomiędzy pierwszym i drugim). Polisensoryczność to doświadczanie przestrzeni wszystkimi zmysłami, zwrócenie uwagi na całość bodźców dostarczanych obserwującemu. W wizji stratygraficznej zaś miejsce pojmuje się jako kombinat wielu płaszczyzn znaczeń, jest deterytorializowane i reterytorializowane; dopiero analiza wszystkich (lub większości) płaszczyzn pozwoli je zrozumieć. Ostatni element – intertekstualność – raczej nie wymaga tłumaczenia, warto tylko wspomnieć, że Westphal postuluje badanie wszystkich tekstów kultury, także kultury popularnej²⁸. Geokrytyka stanowi metodę czytania na wskroś komparatystyczną, sięgającą do różnych dziedzin wiedzy, odmiennych okresów historycznych, badającą nawarstwienia kulturowe²⁹.

²⁶ B. WESTPHAL: *Geocriticism...*, s. 140. Odwołuję się wyłącznie do tego wydania.

²⁷ *Ibidem*, s. 9–11.

²⁸ *Ibidem*, s. 111–148.

²⁹ Por. E. RYBICKA: *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, s. 34–35.

Jaki jest geokrytyczny sposób badania przestrzeni i co może on dać literaturoznawcy? Zacznę od tego, czego dać nie może: otóż nie przyda się raczej badaczom pojedynczych tekstów czy nawet twórczości jednego autora (temu służy np. geografia biograficzna/biografistyka geograficzna czy geografia literacka). Jest za to obiecującym podejściem do problematyki przestrzeni dla badaczy literatury regionu, miast, rzeczywistości fikcyjnych i realnych – ale trzeba oczywiście pamiętać, że – co zaznacza francuski badacz – rzeczywistość tekstowa/fikcyjna nie jest prostą „reprodukcją” realnej, wchodzi z nią w różnorodne relacje, wzbogaca ją o nowe znaczenia i *vice versa* – jest w nie wzbogacana. Takie podejście wymaga zebrania dużej liczby różnorodnych tekstów, sięgnięcia do dziedzin od dawna związanych z badaniami literackimi (socjologii, psychologii, historii), a także – co sugeruje postulat polisensoryczności – „poczucia” danego miejsca. Westphal daje przykład takiego badania – wraz ze swoimi współpracownikami stworzył bogate studium kulturowych reprezentacji/obrazów basenu Morza Śródziemnego, a także pracę na temat obrazu Zanzibaru w broszurach turystycznych, o czym wspomina Robert T. Tally³⁰.

Wraz z recepcją teorii Westphala pojawiły się jej rozwinięcia. Chciałabym krótko omówić tylko dwa z nich: geokrytykę w wydaniu Tally’ego oraz topo-poetykę Stena Pultza Moslunda. Tally, tłumacz *Geokrytyki* Westphala na język angielski, autor wielu tekstów poświęconych namysłowi nad przestrzenią, w tym książki *Spatiality* zbierającej najważniejsze jego nurty, zauważa w Westphalowskich dążeniach do bezstronności pewną sprzeczność – indywidualne podejście badacza może przecież w jakiś sposób wpływać na odbiór analizowanej przestrzeni, problematyczny jest także dobór literatury „kanonicznej” dla danego regionu czy miejsca³¹. Amerykański literaturoznawca rozumie geokrytykę szerzej – co niejednokrotnie podkreśla – widzi w niej sposób czytania różnych rodzajów przestrzeni, także tych „niegeograficznych”

³⁰ R.T. TALLY: *Spatiality...*, s. 141–142.

³¹ *Ibidem*, s. 142.

w węższym ujęciu Westphala. Pisze, że to charakterystyczne dla francuskiego badacza, dość wąskie, geocentryczne podejście

ponosi klęskę, gdy obejmuje się nim całą gamę reprezentacji przestrzennych rozciągających się między „realnym” St. Petersburgiem Dostojewskiego, fikcyjnym hrabstwem Yoknapatawpha Faulknera i „fantastycznym” Śródziemniem Tolkiena oraz wieloma więcej [reprezentacjami], które także mają do zaoferowania ważne miejsca dla geokrytycznych dociekań³².

Także inny badacz przestrzenności, Eric Prieto, zauważa w teorii Westphala pewne braki zubażające geokrytykę. Wymienia pominięte wcześniej dziedziny, twierdząc, że pomoże to zobaczyć miejsca i rzeczy wyłączone wcześniej z zakresu zainteresowań geokrytycznych – Westphal wyklucza miejsca „niekonkretne” czy „niegeograficzne”, zbyt intymne, a jednocześnie nie tak unikatywne, jak Lizbona czy Paryż, podaje jako przykład miejsca w domu, charakteryzowane już na innej płaszczyźnie przez Bachelarda; błędem według Prieto jest także skupienie się na konkretnym miejscu, zamiast na „typie” miejsca, gdyż taki „typ” może występować w różnych tekstach na całym świecie; ostatnim z jego wielkich zarzutów jest to, że geokrytyka Westphala nie skupia się na modelach miejsc i przestrzeni³³.

Topopoetyka opisana przez Moslunda stanowi rozwinięcie i uzupełnienie części myśli Westphala, a mianowicie postulatu polisensoryczności; miałyby być przede wszystkim cielesnym doświadczeniem miejsca czy – jak pisze badacz – rodzajem geografii

³² Oryg.: “[Westphal’s narrowly geocentric approach] fails to encompass the full range of spatial representations stretching from Dostoevsky’s ‘real’ St. Petersburg or Faulkner’s ‘fictional’ Yoknapatawpha County to Tolkien’s ‘fantastic’ Middle-earth, and many more, which also offer important sites for geocritical exploration”. Ibidem, s. 144.

³³ E. PRIETO *Geocriticism, Geopoetics, Geophilosophy and Beyond*. In: *Geocritical Explorations...*, s. 13–27.

zmysłowych (*sensuous geography*)³⁴. Badacz określa topo-poetykę jako „jęzobraz” (*langscape*) literatury i jako czytanie, które mapuje dzieło jako „krajzyk” (*landguage*), połączenie zmysłów, języka i krajobrazu powoduje, że czytelnik czuje obecność miejsca, które przestaje być wyłącznie tekstualne, a staje się odczuwane na różnych poziomach doświadczeń sensorycznych właśnie poprzez „jęzobraz”. Jak wygląda użycie takiego modelu czytania? Moslund zaznacza, że każdy element tekstu jest ważny – od nazw roślin i zwierząt do nazw miejscowych czy topograficznych, istotne są także cechy klimatu, nazwy deszczu, w zasadzie wszystkie elementy opisywanej przestrzeni – dzięki zwróceniu na nie uwagi, krajobraz staje się pełniejszy. Cenne są też wszelkiego rodzaju synestezje i onomatopeje. Jako przykład tekstu podatnego na taki rodzaj analizy badacz podaje powieść Harolda Sonny’ego Ladoo o indiańskiej diasporze na Karaibach (*No Pain Like This Body*) – opisy są tak wyraziste, że czytelnik (powtórzmy: czytając topo-poetycznie) może poczuć wilgoć powietrza czy deszcz, zobaczyć pola ryżowe, las tropikalny, usłyszeć latające w powietrzu insekty. Topo-poetyka ożywia słowa, stają się one „wywoływaczami” obrazów, dźwięków czy odczuć³⁵.

* * *

Zwrot przestrzenny przyniósł także zmiany innych, już ugruntowanych, dyscyplin, jak na przykład studiów nad miastem (*urban studies*) czy regionalizmu (nowy regionalizm), powstała też dziedzina nowa, zbierająca rozproszone dotychczas badania domu/domowości – oikologia/ojkologia. Owocna była „pluralizacja perspektyw”, stanowiąca efekt zmiany metod badawczych, skupienie się bardziej na praktyce i doświadczeniu niż na teorii³⁶. Dziedziny te nie pozostały obojętne na poszukiwania i ustalenia badań postkolonialnych czy tożsamościowych; *urban studies* skupiają

³⁴ Moslund odwołuje się w swym postulatcie do badań Edwarda Caseya i Paula Rodawaya.

³⁵ S.P. MOSLUND: *The Presencing of Place in Literature: Toward an Embodied Topopoetic Mode of Reading*. In: *Geocritical Explorations...*, s. 29–45.

³⁶ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 474–475.

się teraz głównie na miastach peryferyjnych, także na metropoliach, ale pod kątem mniejszości etnicznych, zależności, problemów tożsamościowych, badane są także literackie reprezentacje miast – w duchu geografii literackiej czy geokrytyki – oraz szeroko rozumiane związki miast z tekstami kultury. Także oikologia, choć skupia się na – przynajmniej z pozoru – przestrzeni małej, wpisuje się w nurt badań inspirowanych zwrotem przestrzennym. Rozwijana na Uniwersytecie Śląskim, zatacza coraz rozleglejsze kręgi oddziaływania; także przedmiot jej badań, dom, uzyskuje nowe znaczenia, szersze konteksty. Jest nie tylko miejscem (budynkiem, miastem, ojczyzną), ale także sposobem życia, zbiegiem wielu dróg.

Namysł nad miejscem, przestrzenią, wyjście ku problemom tożsamości, zakorzenienia i wykorzenienia, a więc ku zagadnieniom niezmiernie ważnym nie tylko dla literatury czy badań literackich, ale też dla współczesnego człowieka i jego bycia w świecie, wyznaczają – być może – drogę wiodącą do pewnego rodzaju symbiozy, a może nawet syntezy nauk sztucznie kiedyś podzielonych. Drogę do przeżycia miejsca.

Abstract: Geolit, or why we need geography. Short and subjective review of 'geo-tools'

The paper is devoted to special turn and the possibilities that it opens for literary studies. The most important trends in contemporary thinking about space are depicted, including those which had anticipated the spacial turn. The author concentrates mostly on those methodologies that she calls "geo-tools", that is: geopoetics (in its specifically Polish understanding), literary geography and a few of its variants and on geocriticism.

Keywords: special turn, geopoetics, geocriticism

Kalina Jaglarz
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Taniec pszczół. Wiersz Józefa Ruffera (Esej geopoetycki)

Ten krótki tekst powinien może nazywać się *Chodzeniem przy pszczołach*, tak jak chodzi się przy wszelkich zwierzętach, za które przez ich udomowienie jesteśmy odpowiedzialni. Jednak figura tańca w antynomiach słów i fragmentów-obrazów skłoniła mnie do zmiany. Pod wszystkimi łacińskimi słowami, które są tytułami kolejnych podrozdziałów, oprócz podanych obok w tłumaczeniu kryje się jedno i to samo znaczenie – *ul*. Na tych aporiach staram się budować tekst. Sam wiersz Józefa Ruffera – poety przełomu wieków XIX i XX – i tego wiersza wielokrotna lektura stały się inspiracją do mych rozważań.

Ongi – choć nie pasiecznik – miałem swoje pszczoły.
W dziada wiśniowym sadzie stały moje ule
I, jakby koło dzieci, starzec chodził czule
Koło mych pszczół, co umarły dwa, czy trzy lata temu

Wielkie to było święto, dzień słodki, wesoły,
Kiedy dziad pośród lata mnie wnuka miał w gości...
W sad wiśniowy mnie wołał, drżącego z radości
Wiódł do pszczół!... Dziś – umarły dwa, czy trzy lata temu.

I nigdy mądry starzec nie brał im za wiele
Miodu, co moim wargom miał przypaść w udziale:

Miewały zimy spokojne... Umarły dwa, czy trzy lata temu
Dziś w sadzie mego dziada: pasieki znak widomy,
Leżą pnie pustych ulów, leżą zwalone domy
Mych pszczoł – mych pszczoł, co umarły dwa, czy trzy lata temu.

cunabulum/kołyska

Maurycy Maeterlinck wspominając, w swojej książce *Życie pszczoł* pisał:

Pamiętam do tej pory pierwszą pasiekę, która mnie nauczyła miłości dla pszczoł. Było to przed laty w jednej z wiosek Flandrii zelandzkiej [...]. Tutaj osiedlił się człowiek podobny [...] mędrcowi wergilowemu [...]. Zamieszkał tutaj, gdzie życie można by uważać za prostsze, gdyby w ogóle życie dało się upraszczać, tutaj też zbudował swój przybytek, nie dlatego uciekając od świata, by mu obrzydł, gdyż mędrzec nie doznaje uczucia goryczy, ale odsuwając może znużenie wywołane owym zadawaniem ludziom pytań, na które nie odpowiadają tak po prostu jak zwierzęta i rośliny [...]¹.

Pasieka zazwyczaj jest miejscem krańcowym, miejscem, w którym – jak sama etymologia wskazuje – posieczono las pod pszczoły. Lokalny pszczelarz zapada się w swoją pasiekę. Pełen troski i czułości dla tych owadów, aż po sam kraniec swojej egzystencji. Wiersz Ruffera jest więc powidokiem i uli, i starca – pszczelarza, którego przywołują w pamięci opustoszałe ule.

¹ M. MAETERLINCK: *Życie pszczoł*. Tłum. F. MIRANDOLA. Warszawa 1958, s. 15.

* * *

Może wypadaloby zacząć od Arystomachusa, który spędził pięćdziesiąt osiem lat swojego życia głównie na obserwacji pszczół. Może od Franciszka Hubera urodzonego w roku 1750, który za młodu ociemniały, nie pamiętał pogodnego poranka, nie widział lotu ptaka czy pszczoły ani plastra miodu. Jednak był jednym ze znamienitszych pszczelarzy. Swoje myśli zapisywał dzięki przyjaznemu skryptorowi, a ul wybrzmiewał w ciemnościach jego ciała, w braku zmysłu². Możemy też sięgnąć myślą bliżej, na Śląsk, gdzie ksiądz Dzierżoń, XIX-wieczny pszczelarz, miał swoje ule. Wyobraźmy sobie, że w opłotkach hałd (bliskość miodu i węgla). Wtedy jest jasne, że bierzemy udział w jakimś lokalnym manicheizmie. Dojrzewamy do regionu, dojrzewamy do ula.

alvus/wydalanie

Mój pradziadek, kiedy szedł do drewnianego wychodka powyżej domu, mówił, że idzie do ula, w końcu pierwotnym znaczeniem słowa ul jest po prostu dziura, co ponownie notuje w swoim słowniku Aleksander Brückner. To chodzenie pradziadka do ula wyznaczyło jakiś metafizyczny szlak. Jątrzyło wergiliuszowską wyobraźnię. Wyznaczyło nieznane mi dotąd sfery *genius apiarii* – ducha ula. W jednym słowie *ul* – *alvus* spotykają się gnoj i złoto. Do głowy przychodzą entomologiczne analogie, przechodzimy – jak pisał w *Z życia owadów* Jean Henri Fabre – od „wonnych kwiatów do grudek gnoju pozostawionych na drodze przez muły. Przyroda obfituje w podobne przeciwieństwa. Czymże są dla niej nasze pojęcia o brzydocie i pięknie, o brudzie i czystości? Z nieczystości wytwarza ona kwiat; z odrobiny mierzwy wyrastają błogosławione ziarenka zboża”³. Na porośłym wonną kolczurką

² Ibidem, s. 8.

³ J.H. FABRE: *Z życia owadów*. Tłum. Z. BOHUSZEWICZÓWNA, M. GÓRSKA. Warszawa 1994, s. 13.

klapowaną (*echinocystis lobata*) gnojowniku pasą się nieliczne pszczoły. W nocy, kiedy ogarnia nas cisza i zmęczenie, kroczymy w intensywnej woni obornika i umykającego kwiatu. Wiatr miesza te zapachy, kolczurka pnie się i tańczy na fermentującej przyźmie. Parujące, wieczorem uprzątnięte ze stajni kopy gnoju obrasta kwitnące pnącze. To nad nim od godzin porannych igrać będą w słońcu owady. Aromat owczarni ogarnia pasiekę i drażni jej nozdrza, a my jak memento powtarzamy: *praesaepe* – stajnia, własna ziemia, i kucamy w ciepłe zwierząt, jak chciał filozof.

alveus/wnęka

We wnęce mieszkają święci. Wnęka może być pusta. Wnęka może być wydrążonym pniem drzewa, w którym zagnieździły się ptaki albo dziki rój. We wnęce mieszkają bogowie. Wnęka budzi lęk. Odważny ten, kto we wnękę kładzie dłoń. Wnęka to także brak, miejsce oczekujące na wypełnienie. Albo miejsce pozbawione wypełnienia. Wnęka to miejsce w ciągłym napięciu, w drzeniu. Wnęka jest uchYLENIEM, jest uchYLENIEM SIĘ w byt. Wnęka drzewa jest raną.

Wnęka jest również zgodą na stary pień. Na drzewo ogarnięte chorobą. Na „nową wizję lasu”⁴. Krajobraz nieuporządkowany. Las zdrowy jest *lasem kulturalnym*, zdegradowanym, lasem bez wnęk. „Lasy kulturalne nie mają w sobie już samotnych, zarosłych ostępów, gdzie może się zwierz bezpiecznie ukryć, ani gęstej podszewki krzewów, ani drzew dudławych (spróchniałych), gdzie by gnieździły się ptaki i wywodziły młode”⁵.

Wnęka jest zgodą na rozkład i powolne umieranie drzewa, którego czas przekracza nasze ludzkie śmierci, na las naturalny i puszcę.

⁴ Ch. MASER: *Nowa wizja lasu*. Tłum. J.P. LISTWAN, J. MAJEWSKI. Bystra k. Bielska-Białej 2003.

⁵ J.G. PAWLIKOWSKI: *Kultura a natura*. Łódź 2010, s. 96.

cavea/pustka

Dziś w sadzie mego dziada: pasieki znak widomy,
Leżą pnie pustych ulów, leżą zwalone domy
Mych pszczół – mych pszczół, co umarły dwa, czy trzy lata temu.

Wergiliusz pisał, że „pszczoła jedyna wie, co to dom i progi ojczyste”. Oprócz struktury budowli pszczelarskich chodziło mu o energię powrotu, o wspólnotę tak silną, że tworzącą zmysłowo jedno zwierzę.

Słowo „skończony” oznacza zarazem to, co doskonałe, ale i to, co umarło. To, czego nie ma. Pustkę. Są dwie skończoności pszczół. Ich jedna skończoność jest doskonałością ich wielotyśięcznego, niepojętego istnienia. Druga zaś skończoność wyraża się w ich braku, o którym mówi nam wiersz.

Są dwie skończoności krajobrazu. Jedna skończoność jest małą Arkadią sadu. Druga skończoność to kres tego świata i widmo rozkładu, które jednak napędza błędne koło powrotu. Memento, końcowy wers każdej strofy, uwydatnia tę podwójność skończoności, odbicia.

Arkadia w wierszu Ruffera zawiera słowa, które są tytułem dwu obrazów Nicolasa Poussina – *Et in Arcadia ego* – „W Arkadii też śmierć” czy „Ja śmierć jestem nawet w Arkadii”. Wykorzenie z Arkadii, wykorzenie w ogóle, o tyle jest naszą przewagą, o ile jest przewagą – jak pisała Maria Janion – rozpaczy, czym w zasadzie zbliża się do Heideggerowskiego domu nad przepaścią.

jestemy wykorzeni, ale i sami wykorzaniamy

Każde nasze wydobywanie, czy to miodu, czy węgla, jest za-właszczaniem. Pierwotnie słowo *ul* (nawet jeszcze w XVI w.) zna-czyło tyle co *dziura* i *rana* czy *wrząd*, mówiło się – noga pełna

uli, noga pełna ran. Już ten etymologiczny trop wiedzie nas do jakiejś negatywności, do związków rany i wydobywania, ranienia, z zawłaszczaniem i wykorzenianiem.

Być może widzenie pustych uli w wierszu, widzenie zwalonych domów, tak ubezdomniające widzenie, jest wciąż jątrzącą się raną tego wiersza. Możemy czytać ten wiersz jako szczególną domowinę, która jest naszą ojczyzną i naszą śmiercią/trumną. Wykorzenianie i wykorzeniecie każe nam powracać do takich sadów, i powracać w śmierć pszczół, w każdej strofie.

* * *

Może ten cały dialektyczny ruch ula jest lekarstwem na naszą „zbyt głośną samotność”? Parafrazując Claudio Magrisa – ul „ma barwy dali zamkniętej w sobie, wyraźnej”⁶. Pozorna pustota i prostota krajobrazu, maszt ula, horyzonty sadu, kilka kresek, skromna chatka czy ciąg drewnianych, jasnobłękitnych chatek na rozległościach pól, jak fiord, który opisuje Magris. Ten krajobraz, podobny ruchomym ramkom ula z kombinacją plastrów miodu, ma nieskończoną ilość powiązań. Nic nigdy nie jest takie samo. Odgródzone od naszego spojrzenia pszczele miasto wytapia złoto. Według Magrisa, aby wejść w posiadanie tego zróżnicowania, żeby dostrzec momenty przesunięć ramek, potrzebna jest pustka, wrażenie nicości. I powtarzane jak memento: „[...] pszczoły, co umarły dwa, czy trzy lata temu”. Wrażenie nicości jest konieczne w rozumieniu *genius apiarii*, ducha ula⁷.

Powrót w śmierć pszczół jest niezbędny do odczucia krajobrazu. Tylko dzięki temu powrotowi krajobraz może się w nas *wyroić*. Domostwo zamyka w sobie gwarność pszczelej pracy. Pozwala nam na rozumne milczenie w obliczu przemieniającej się przestrzeni. Być może pozwala nam *wroić się* w nią, być jej wnęką.

⁶ C. MAGRIS: *Pływając po fiordzie*. W: IDEM: *Podróż bez końca*. Tłum. J. UGNIĘWSKA. Warszawa 2009, s. 100.

⁷ Termin „duch ula” zaczerpnięty od Maeterlincka.

praesaepe/własna ziemia

Pszczoły dostrzegane są swoim domostwem. Ul staje się figurą miejsca, drobnym szybem, dzikim szybem, dukłą, figurą, w której skrapla się materia, w której odkłada się minerał, gotowy do wydobycia. Bliskość uli i hałd prosiła mnie o taką analogię.

[...] pasterze niecili ogień i z pustoty wrzucali w ognisko czarne kamienie, wykruszone stępionym pługiem z ziemi. Lub kowalowe dzieci chciały również z pustoty uczynić ojcu naprzeciwność i nasypały na palenisko tamtych czarnych, lekkich kamieni. Kamienie te paliły się żywym płomieniem, ludzie patrzyli zdziwieni w ich żar, żegnali się nabożnie, spluwali trzykrotnie poza siebie dla odegnania uroku, a że kamienie wciąż się paliły – zrozumieli, iż to nie czary, ale radosna rzeczywistość. W ten sposób rodziły się kopalnie węgla⁸.

Odnajduję miód w momencie spalania węgla, widzę go w żarze. Czy to nie zbyt buńczuczna alchemia? Domostwo – ul staje się możliwością procesu. Uwidacznia go. Pozwala śledzić ruchy ognia i żaru płonących kamieni. Ul jest miejscem tego przesunięcia w krajobrazie, przejścia z jednej barwy w drugą, jest „radosną rzeczywistością”, miejscem stopu materiału i jego wydobycia. Jest płonąca rzeczywistością, w której świetle przeglądamy się i tańczymy, w której dopoznajemy nasze cienie. Jest ulem poznania.

praesaepe/miejsce przebywania

Ule, jak z resztą zawsze, na każdym miejscu, nadawały wszystkiemu wokół dziwny koloryt i dziwne znacze-

⁸ G. MORCINEK: *Śląsk*. Warszawa 2010 (reprint książki z 1933 r.), s. 92–93.

nie [...]. Inaczej przy nich odczuwało się ciszę, powiew wiatru, promieniowanie słońca, słowem – wszystko. Uczestniczyłem tu w jakiejś świętej uroczystości na cześć lata. Siadywałem w świetlistych rozdrożach, gdzie przecinają się powietrzne szlaki pszczoł, osnutych falami woni, szybujących od świtu do zmroku z gorączkowym pobrękiem pośpiechu⁹.

Wśród uli doznaje się powagi chwili i powagi miejsca. To w paście doświadczamy totalnego zatrzymania wśród krzątających się owadów. Zostajemy wtrąceni w śmierć. W niewiadome.

Ruch pszczeli jest podskórnym ruchem krajobrazu. Lot pszczoły wyznacza jego materialność i esencję. Wiąże go partyturą polatywań, przesunięć, odwiedzonych kwiatów, drzew i chwastów. Jest wzburzeniem cichego życia rośliny, wzniesieniem jej pisma ku górze. Jest sztuką działania w codzienności sadów, łąk i lasów. Tworzy ich mgiełkowatą topografię. I tak jak nie dostrzegamy lasu w jego pełni, jako ekosystemu, siatki powiązań i zależności, tak przez skromność bytowania pszczoły i jej niewidoczność jej zniknięcie wydaje nam się mało bolesne. Jednak to pszczoła może być tym istotnym elementem, który wiąże z sobą krajobrazy. Jej śmierć przyczyni się do spotęgowania ich izolacji. Krajobrazy wyizolowane, których my ludzie jesteśmy twórcami, są słabe, zdegradowane, niesamodzielne, skazane na naszą nieustanną ingerencję.

Dzielimy i izolujemy, „zarządzając” [...] linearnym ciągiem przypadków szczególnych – partiami materiału leśnego, które są od siebie odizolowane w czasie i przestrzeni tylko w naszym umyśle, ale nigdzie w krajobrazie, nigdzie w Przyrodzie. Taniec pszczoły zawiera w sobie krajobraz, można nawet powiedzieć, że pszczoła go wytańcowuje. Odszukawszy pożywienie, wraca do ula i w tańcu, który inicjuje w ulu, zawiera drogę, jaką przebyła, i miejsce położenia pożywienia¹⁰.

⁹ M. MAETERLINCK: *Życie pszczoł...*, s. 15–16.

¹⁰ Ch. MASER: *Nowa wizja lasu...*, s. 38.

Ernst Jünger pisał, że rośliny wykształciły narządy płciowe, by spółkować z pszczołami. Zaślubiając pszczoły, zaślubiły sobie również człowieka... Roślina – pszczoła – człowiek tworzą osobliwy łańcuch odniesień czy przypomnień. „Roślinna strategia najlepiej odpowiada naszej cichej ekspansji”¹¹ – odnotował w *W gazetach tego nie napiszą* Taras Prochaśko. „Roślinna zdolność przetrwania – to gwarancja naszego istnienia”¹², podobnie jak pszczoła, która ten krajobraz spleta. Pszczoła swoim tańcem zagarnia przestrzeń, niepodzielony krajobraz to jej taniec. Jednak – mimo całej inspirującej figury ula – to my odebraliśmy pszczoły pierwotnemu zamieszkaniu. To my je u-domowiliśmy. Zbudowaliśmy im domy, które zakrzewiły się silnie w przestrzeni. Pszczoła widoczna jest swym domostwem tylko dla nas. Dla ekosystemu widoczna jest zawsze.

taniec śmierci

NA TROPIE, ZALANYM PRZEZ DESZCZ,
krótkie, kuglarskie kazanie ciszy.
(*Tenebrae*, P. Celan)

Pszczoły umarły. *Gott is tot!* Dekonstrukcyjna refreniczność – „pszczoły co umarły dwa, czy trzy lata temu”, nieustanna cyrkulacja śmierci prowokuje nas do ciągłego rozpoczynania narracji, do kolejnych strof, od których uciekamy, których jesteśmy w stanie zaniechać, których zaniechać chcemy. Każda strofa okazuje się wędrówką do wodopoju, taką jak w *Tenebrae* Paula Celana pełną obietnic, lecz u swojego końca ujawniającą treść wody, którą jest przelana krew Boga. Przelana, bo Bóg umarł, bo „nie może po prostu zwyczajnie »być«, musimy się z Nim zmagać”¹³.

¹¹ T. PROCHAŚKO: *W gazetach tego nie napiszą*. Tłum. R. RUSNAK. Wołowiec 2014, s. 9.

¹² Ibidem.

¹³ T. SŁAWEK: *Żagłowiec, czyli Przeciw swojskości*. Katowice 2006, s. 24.

* * *

Pszczoły jątrzą krajobraz. Analogia ula do dukli nie jest bezpodstawna. Wydobywanie – wspólnota zranienia – sprawia, że postrzegamy, jak blisko musi stać namysł geopoetycki z namysłem postsekularnym, co z resztą miało silniejszy (choć w innym całym stylu) wydzwięk w pracach XVIII- i XIX-wiecznych przyrodników, których traktaty błędziły po meandrach przyrodniczo-teologicznych.

* * *

To, że umierają pszczoły i że umiera Bóg, każe nam zastanowić się nad frapującym statusem krajobrazu jako rany, zranienia, przestrzeni jątrzenia i rojenia. Wszak jeśli spojrzymy na etymologię słowa *tło*, dowiemy się, że kiedyś tłem była po prostu ziemia (łac. *tellus*) czy podłoga, a nawet strop. *Tło* wywodzi się również od słowa ‘tlec się’, ‘tlić się’ czy litewskiego *tyliu* – ‘milczeć’, *tilti* – ‘umilknąć’¹⁴. Krajobraz wszak tli się, tli się też pszczoła, która wkracza w śmierć, ale jak i u księdza Baki¹⁵ – jest samą śmiercią i palcem wznoszonym ku ranie. Krajobraz jest milknącą poezją, zaniechanym wierszem, pochodem do wodopoju, który okazuje się przelaną krwią Boga. Może tylko w tych obszarach milknącej mowy możemy jeszcze nasłuchiwać krajobrazów?

natura pszczoły

Johannes Kepler pyta: „[...] co jest sprawcą romboidalnego kształtu w plastrze pszczelim?”¹⁶. I odpowiada sam sobie:

¹⁴ A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1985, s. 571.

¹⁵ „W te ziółka/ Jak pszczółka/ Śmierć wleci,/ Kark zleci” – cyt. z ks. Baki za: A. NAWARECKI: *Czarny karnawał*. Wrocław 1991, s. 273.

¹⁶ J. KEPLER: *Noworoczny podarek albo o sześciokątnych płatkach śniegu*. Tłum. D. SUTKOWSKA. Warszawa 2014, s. 51.

„[...] przyczyną nie może być materia. Pszczoły nie znajdują bowiem nigdzie gotowych romboidalnych listków, które mogłyby zebrać i połączyć, budując swe domki”¹⁷. Uznaje, że pszczoły mają własną wolę i za jej sprawą formują szyk – odpowiedzialny za kształt plastra miodu, który pozostaje w opozycji do materialnego (konieczności materialnej), powodowanego duszą rośliny szyku w jabłku granatu. Kepler pyta o ducha ula, który jest sprawcą kształtu plastrów miodu (szczęściokątnego przecież, jak kopalniane minerały) – „[...] to natura pszczoły ma jako swoją właściwość instynkt budowy właśnie w tym kształcie”¹⁸. Potem dopowie – „[...] ten pierwotny wzór został jej dany przez Stwórcę: nic tu nie zdziała materia – ani wosku, ani ciała pszczoły – nic też proces wzrostu”¹⁹. Nadanie pszczole woli i później deprecjacja jej demiurgicznej fenomenologii na rzecz czegoś wyższego, Stwórcy, prowadzi nas ku pewnej istotności, ku temu, że skomplikowana geometria krajobrazu, świata w ogóle, związana z tym, co zwierzęce, obdarzone pneumą, jątrzy się w okolicy tego, co boskie i ponadmaterialne, dotyka porządku, który determinuje kształt. Dla Keplera pszczoła jest palcem Stwórcy. My możemy, łąsi na takie przemyślenia, podchwycić je w postsekularnym wymiarze palca wkładanego w ranę krajobrazu. Bo czy poezja nie jest nim, nie do końca wiernym, nieufnym? Czy nie jest przestrzenią zaniechanego i tłącego?

kielich

CZARNOZIEMIE, czarna
ziemio, matko
godzin,
zwątpienie:

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

To, co z ręki i jej
rany dla ciebie z-
rodzone, zamyka
twoje kielichy.
(*Tenebrae*, P. Celan)

Romano Guardini pisał, że spotkał się z kielichem w Beuron dzięki uprzejmości mnicha, który oprowadzał go po zakrystii kościelnej²⁰.

Kielich ten stał na szerokiej podstawie, mocnej a bezpiecznej, z której ostrym zarysem wystrzelał trzon bardzo smukły. Mniej więcej w jego połowie widniała wyrazista głowica, a na samym wierzchołku, tam gdzie wąski pierścień ostateczną więzią skupiał i łączył majestatyczną jego siłę, rozwijała się rzeźba subtelnych, krzepkich liści, wśród których spoczywała cuppa, czara kielicha, w kształcie serca. Jakże odczułem wtedy znaczenie świętej tajemnicy!²¹

* * *

Kielich kwiatu pełni funkcję powabni. Przywabia owady, jednocześnie chroniąc „serce” kwiatu i wchodzącego doń owada. Kielich zamyka zmierzch. „Ziemio Matko” – możemy wołać – gdy „przenikają się wzajemnie soki pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, powstają nowe molekuly, tworzą się łańcuchy i pierścienie najrozmaitszego rodzaju”²². Mówiąc za Jüngerem, dochodzimy do wniosku, że duch nie jest wyłącznością człowieka i istnieje także poza nim. Istnieje w tym jednak jakaś przemoc, na którą zdobywamy się, uważając, aby przez nasze troski „taką drogą

²⁰ R. GUARDINI: *Znaki święte*. Tłum. J. BIRKENMAJER. Wrocław 1987, s. 70–71.

²¹ Ibidem, s. 71.

²² E. JÜNGER: *Przybliżenia. Narkotyki i upojenie*. Tłum. W. KUNICKI. Warszawa 2013, s. 41.

nie wślizgnęli się znów bogowie”²³. Roślina uaktywnia zwierzęta w sensie erotycznym i przez to jest naszym partnerem²⁴.

* * *

Do najosobliwszych zjawisk, do prawdziwych cudów naszej planety zalicza się tajemnica pszczół, będąca jednocześnie tajemnicą kwiatów²⁵.

Również tajemnica kielichów – „O czysta, o święta tajemnico, o naczynie, ukrywające na błyszczącym dnie swoim Boskie krople, niewysłowione misterium straszliwej, słodkiej krwi, która jest czystym ogniem, czystą miłością!”²⁶. To, że jesteśmy we wspólnocie zranienia z Bogiem, że przelewamy jego krew, jest konieczne do komunikacji z nim, o czym zresztą pisał Bataille w swoim tekście *O Nietzschem*²⁷. Rozumienie krajobrazu jako przestrzeni zranienia pozwala nam na komunikację w obliczu zamykających się kielichów, milknięcia i tlenia się. Kwiat zamyka się wraz ze zmierzchem, zniewalając w sobie czarnoziem swojego wnętrza

²³ Ibidem, s. 42.

²⁴ Ibidem, s. 44.

²⁵ Ibidem.

²⁶ R. GUARDINI: *Znaki święte...*, s. 71

²⁷ „Stało się tak, jak gdyby stworzenia mogły komunikować się ze swym Stwórcą jedynie przez ranę, rozdzierając integralność. W ten sposób Bóg zraniony winą ludzi i ludzie, których rani ich wina wobec Boga, odnajdują, choć z trudem, jedność, która zdaje się ich celem. Gdyby zachowali wzajemną integralność, jeśli ludzie nie grzeszyli, z jednej strony Bóg, z drugiej ludzie uporczywie trwaliby w izolacji. Noc śmierci, gdy pospołu krwawił Bóg i stworzenie, gdy wzajem się rozdzierali i ze wszystkich stron zagrażali sobie — aż do najwyższej granicy wstydu — ta noc okazała się konieczna do ich komunii. To też »komunikacja«, bez której nic by dla nas nie istniało, wspiera się na zbrodni. »Komunikacja« to miłość, miłość zaś bruka tych, których jednoczy [...]. Fundamentalna zasada wyraża się następująco: »Komunikacja« nie może mieć miejsca wobec bytu pełnego i nietkniętego przez inny: żąda bytów, których bycie jest wydane grze, umieszczone w granicach śmierci, nicości; szczyt moralny jest chwilą rozgrywki, zawieszeniem bytu poza nim samym, na granicy nicości”. G. BATAILLE: *O Nietzschem*. Tłum. T. KOMENDANT. „Literatura na Świecie” 1985, nr 10 (171), s. 181.

i tajemnicę pszczół, erotykę naszej wspólnoty. Jünger pisał, że poznanie to zgodność²⁸, którą osiągamy w „brzmiącym jak cza-sza dzwonu, dźwięcznym poszumie pod kwitnącą lipą”²⁹. Jednak poznanie to również wkraczanie w obszar pełen granic i cięć, rozchylającej się skóry i płatków kwiatów, upadających spiekotą kielichów, do których my musimy przyjść i – co podkreślał Guardini – spotkać się z nimi. Zerwany kielich nie napełni się pszczołą, w tym może cała boskość nietrwałego kielicha, który nam umyka, którego zamyka krew ciekąca z rany Matki Ziemi. Kielich bywa nienapełnialny, gdy uniesiemy go do ust, rozsypie się wraz ze straconym zapachem, na tym też polega podążanie krajobrazem w przemieszczaniu się za kielichem, powabnią, która przyzywa nas w godzinie zmierzchu. Bo któż widział zamykające się przed nocą płatki kwiatów?

* * *

Więc czy – jeśli kielich zamyka się – wspólnota jest możliwa? Świat przystępuje do nas i jesteśmy z nim razem wobec pustki. Wtedy staje się jasne, że nihilizm i wspólnotę – jak chciał Roberto Esposito – można połączyć we wspólnej refleksji. Bo nihilizm i wspólnota dzielą z sobą nicość³⁰. Krew z rany Ziemi zamyka nasze kielichy, bo wspólnota istnieje, jeśli naraża nas na utratę – „nie ogrzewa i nie chroni. Przeciwnie, wystawia podmiot na największe niebezpieczeństwo: utraty – wraz ze swą indywidualnością – granic nietykalności ze strony innych. Niespodziewanego ześlizgnięcia się w nicość rzeczy”³¹. Kielichy są nasze, bo stanowią o granicach i o rozróżnialności – o „jedności w dystansie i jedności dystansu”³². Bo jeśli ogarnia nas nicość zamkniętych kielichów, wewnętrzna i bez wyjścia – jakby powiedział Bataille – wpadamy w nudę, która zwraca nas ku nicości zewnętrznej

²⁸ E. JÜNGER: *Przybliżenia...*, s. 44.

²⁹ Ibidem.

³⁰ R. ESPOSITO: *Wspólnota i nihilizm*. „Politeja” 2012, nr 1 (23), s. 42.

³¹ Ibidem, s. 44.

³² Ibidem, s. 48.

i trwodze³³. Element, jaki wprowadza Esposito komentujący tekst Bataille'a, to „nicość więzi”, która „wrywa nas z objęć nicości absolutnej”, jest też przejściem między nicością własną i nicością krajobrazu.

* * *

Bliskość jest święta, sakralna i otoczona nimbem trwogi dlatego, że nie można wstąpić w nią po prostu, lecz tylko – w opanowującej indywiduum bojaźni – za pośrednictwem rzeczy zagrożonych w swej naturze³⁴.

Kielich jako zagrożony w swej naturze, jako ten, który zamyka się o zmierzchu i wprowadza nas w bojaźń, to jedyna bliskość, w jakiej możemy trwać, to bliskość kielichów. Tajemnica kielicha jest tajemnicą pszczoły i krwi Boga. Zamykający się kielich jest odejściem. Jesteśmy wobec niego pragnącymi, których pragnienia nie może on ugasić, to nieskończona separacja, o której pisał Emmanuel Lévinas³⁵. Tego pragnienia nie zaspokoi liturgia, kielich w liturgii jest tylko pozornie napełnialny – uosabia bliskość, która zakłada przemoc – przelanie krwi. Kielich jest upostaciowieniem

³³ G. BATAILLE: *O Nietzschem...*, s. 183–184: „Pokusa przeciwstawia wysok seksualny znużeniu. Nie zawsze padamy łupem nudy, życie zawiera w sobie możliwość rozlicznych komunikacji. Ale niech jej zabraknie – nuda objawia wówczas nicość zamkniętego w sobie bytu. Gdy nie ma komunikacji, izolowany byt marnieje, zanika i (niejasno) czuje, że nie ma go dla samego siebie. Ta nicość wewnętrzna – bez wyjścia, bez urody – odpycha go: zostaje owładnięty nudą, nuda zaś zwraca go od wewnętrznej ku zewnętrznej nicości, ku trwodze. W stanie pokusy ów zwrot – w trwożę – bez końca utrzymuje się przy nicości, wobec której umieszcza nas pragnienie komunikacji”.

³⁴ IDEM: *Teoria religii*. Tłum. K. MATUSZEWSKI. Warszawa 1996, s. 48.

³⁵ Zob. J. TISCHNER: *Myślenie według wartości*. Kraków 2011, s. 191: „I tak w pragnieniu: to, co upragnione, nie wypełnia pragnienia, ale je draży. Dlatego Upragnione jest nieuchwytnie, niemożliwe do ogarnięcia pojęciem, absolutnie Inne”. E. LÉVINAS: *Totalité et infini*. Za: J. TISCHNER: *Myślenie...*, s. 191. „Pragnienie przyzwala, aby je wezwała absolutnie nieredukowalna zewnętrzność Innego, wobec którego musi ono stale pozostać nieadekwatne. Miarą jest to, co niewymierne. Nigdy go nie ogarnia żadna całość. Metafizyka pragnienia to metafizyka nieskończonej separacji”.

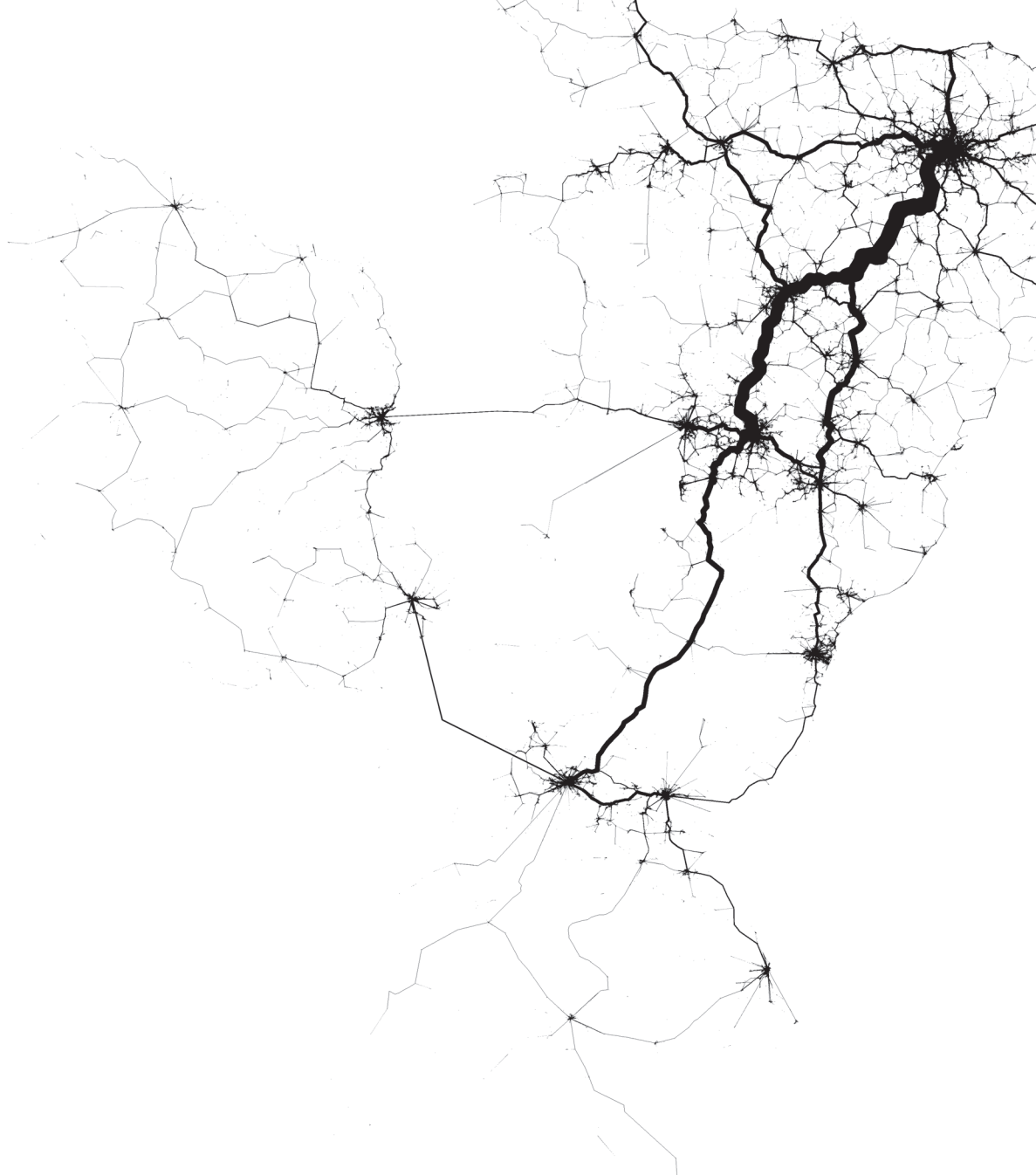
separacji, ale i najżywszej naszej przestrzeni komunikacji, w której owad rozbełtuje krew, w której krajobraz staje się przestrzenią ranienia i rojenia.

maj 2014, Katowice

Abstract: Bees dance. Józef Ruffer's poem (Geopoetics essay)

The article is an attempt on a free interpretation of Józef Ruffer's poem. The author, coming from etymological acts based on Brückner's narrations, develops a thesis on the relation between etymology and the landscape, or the unity of letters and space. The author contemplates about the language with which we are attempting to describe the landscape, and about what results from tight concatenations of scripture and the earth.

Keywords: geopoetics, Józef Ruffer, etymology



Od strony miasta

Ekaterina Nikitina
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

„Wakuole” współczesnej megapolis Nowa utopia

Dobrą tradycją stało się rozpoczynać opowiadanie o jakimś zjawisku od zaglądnania do słownika. Mój przypadek nie jest wyjątkiem. Owa skromna rozprawa jest poświęcona pojęciu, które zostało zapożyczony przez Gillesa Deleuze’a i Félix’a Guattariego z biologii i przeniesione do obszaru filozofii. Mam na myśli termin „wakuole”. *Leksykon biologiczny* otwiera pierwsze drzwi do głębi tego znaczenia:

WAKUOLE <łac. *vacuus* = pusty> – zespół wodniczek w danej komórce roślinnej lub zwierzęcej¹. WODNICZKI, wakuole – wydzielone obszary cytoplazmy otoczone błoną plazmatyczną, zwaną u roślin tonoplastem [...]. Podstawową rolę w. jest utrzymywanie komórek roślinnych w stanie turgoru (napięcia błony)². WODNICZKI TRAWIENNE – kuliste organelle komórkowe pierwotniaków pojawiające się okresowo w cytoplazmie, służące do trawienia. [...] W. wywodzą z organizmu substancje toksyczne³.

¹ *Leksykon biologiczny*. Red. C. JURA, H. KRZANOWSKA. Warszawa 1992, s. 723.

² *Ibidem*, s. 748.

³ *Ibidem*.

Przyjrzenie się podanym definicjom pozwala wywnioskować, że te malutkie wydrążenia, zwane wakuolami, pełnią ważne funkcje w zapewnianiu życia organizmowi. Znamienne jest, że wodniczki odgrywają rolę „żywej pustki” (pustki rodzącej życie), którą organizm, w zależności od celu, wypełnia tym, co jest dla niego potrzebne. Tak więc, wakuole służą do podtrzymywania równowagi w mikrokosmosie systemu, którego częścią są.

Wyjątkowe cechy, którymi wyróżniają się wodniczki, przykuły uwagę nie tylko biologów. Współcześnie wakuola jako idea zajmuje szczególne miejsce w obszarze myślenia holistycznego o świecie i wszystkich jego odmianach. Deleuze i Guattari zastosowali pojęcie wakuoli do kontekstu „nowych mediów”, zachowawszy jej główną rolę – „żywej pustki”. Ten termin w filozofii Deleuze’a i Guattariego został zinterpretowany i nabrał znaczenia wolnego, utopijnego miejsca, które nie podlega jakiegokolwiek kontroli, w tym presji „maszyny państwowej”. Ponadto wakuola z powodzeniem wpisuje się w tło pojęć odzwierciedlających proces „biologizacji myślenia” o świecie i jego konstrukcji: *rhizome*, kosmopoetyka, *plateau*, *chaosmos*, chaostycyzm, synergia, geopoetyka. Kenneth White jednocześnie kontynuuje uzupełnienie leksykonu filozoficznego za pomocą terminów botanicznych, astronomicznych i geograficznych, które odślaniają się wzajemnie.

White, zainspirowany pracami Deleuze’a i Guattariego, w *Elements of Geopoetics* (1987) snuje opowieść o nowym sposobie życia w świecie, który stracił centrum. Idee kosmopoetyki, planetarnej pedagogiki, poszukiwania nowego języka do opisywania rzeczywistości, wyrażone w *Elements of Geopoetics*, mają na celu pomóc pokawałkowanemu, modernistycznemu człowiekowi przywrócić „antyczną harmonię” z nowym światem, który powstał w wyniku „zniszczenia kosmosu i geometryzacji przestrzeni”⁴. Alexandre Koyré opisał ten proces w swojej książce *Od zamkniętego świata do nieskończonego wszechświata* (1957) i określił jego skutki. Po XVII wieku został zlikwidowany obraz świata jako skończonego i uporządkowanego absolutu, całości, której struk-

⁴ А. Койре: *От замкнутого мира к бесконечной вселенной*. Москва 2001, s. VIII.

tura wciela hierarchię wartości i doskonałości. Mówiąc inaczej, kosmos został zastąpiony chaosem, przedstawieniem o dużym, nieobjętym wszechświecie, który bazuje na braku hierarchii i jednakowych prawach obowiązujących wszystkie elementy. Naukowe teorie, stworzone w dyskursie takiego myślenia, sprowadzały się, zdaniem Koyré'go, do jednego celu – zmatematyzowania przyrody. Efekt podobnego działania doprowadził do tego, że człowiek stracił świat, który w jego wyobraźni przyjął kształt obliczalnej, zmechanizowanej formy.

Jednak w świecie, który stracił centrum, hierarchię wartości i form, jak pokazują próby Deleuze'a, Guattariego, White'a, Koyré'go i innych perspektyw geopoetyckich, które będą omawiane później, można odnaleźć globalny, „kosmiczny” sposób patrzenia na świat, a także nowe zasady harmonijnego współistnienia. Na tym polega cel geopoetyki.

Współzałożycielka i aktywistka organizacji Cyborg Foundation, Moon Ribas, tak odpowiada na moje pytanie o potrzebę implantacji chipu pozwalającego odczuwać trzęsienie ziemi na wszystkich terenach naszej planety:

I am a dancer, therefore I would perceive movements in a deeper way. And then I realized that earth demonstrates its moving through earthquakes, and we live ignoring this. So I thought it would be amazing to transform this universal movement into my body. This sensor in my arm starts to vibrate when the earthquake is anywhere in a planet. In this way I open up my space awareness, I can perceive universal movement⁵.

⁵ „Jestem tancerką, dlatego chciałabym odczuwać ruchy w sposób głębszy. Uświadomiłam sobie, że ziemia przejawia swój ruch przez trzęsienia ziemi i my żyjemy, ignorując to. Tak więc doszłam do wniosku, że byłoby świetnie przekształcić ten wszechświatowy ruch w ruch mojego ciała. Specjalny czujnik w mojej ręce zaczyna wibrować, kiedy trzęsienie ziemi zdarza się w dowolnym miejscu planety. W taki sposób otwieram moją świadomość przestrzeni i mogę odczuwać ruch wszechświata”.

Rozmowa z Moon Ribas została przeprowadzona 14 czerwca 2015 r. w Moskwie, w ramach Geek Picnic, popularnonaukowego festiwalu poświęconego

Implantowany do łokcia czujnik sejsmiczny pozwala aktywistce odczuwać trzęsienie ziemi w czasie rzeczywistym. Będąc w Moskwie, Moon Ribas wie o trzęsieniu ziemi w Kalifornii. W takiej sytuacji jej biorytmy zostają poszerzone do uniwersum, a granice oddzielające i porządkujące jego części – znikają. Świat przyjmuje kształt kuli, wielkiego splotu, gdzie technika i przyroda współdziałają, pozwalając człowiekowi lepiej, ze względu na uczucia, doświadczać planetarnego ruchu. Oto jest odwrotna, „żywołowa” strona kalkulacji, kiedy korzystanie z najnowszych wynalazków technicznych może okazać się przejawem kosmopoetyki, która wprowadza ideę „życia na ziemi z poczuciem istnienia kosmosu”⁶.

Eksperyment katalońskiej artystki pozwala inaczej spojrzeć na samą naturę trzęsienia ziemi, którego sens w kulturze europejskiej zakorzenił się jako przejaw ślepej obojętności Boga, jako katastrofa i dzikość przyrody. W niniejszym przypadku człowiek nie przeciwstawia się żywołowi, lecz się z nim łączy. Wykazując postawę „współczucia” wobec ruchu ziemi, zmieniamy przedstawienie na takie o „pozytywnych”, czyli korzystnych dla człowieka, rysach przyrody. Taka postawa, zdaniem Ribas, pozwala nam odzyskać siebie jako całość, zostać ludźmi w inny sposób.

Przykład Moon Ribas może posłużyć jako alternatywna ścieżka geopoetycka, która traktuje o nowym podejściu do ujmowania kosmosu. Jej doświadczenie pokazuje, że technika może stać się mostem między ludzkim i nieludzkim, pomocnikiem w zrozumieniu nie-ludzkiego, również za pomocą techniki udaje się poszerzyć zakres odczuwania (nie zrozumienia i obliczania) świata i procesów w nim zachodzących.

Postulat zawarty w tytule dzieła Koyré’go „od zamkniętego świata do nieskończonego wszechświata” może być interpretowany również jako wektor geopoetyckiego ruchu człowieka, który pociąga za sobą zniszczenie granic, uświadomienie sobie świata

technologiom IT, nauce i sztuce współczesnej. Przekłady z języka angielskiego, jeśli nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa.

⁶ Por. “Living on the earth with a cosmic sense”. K. WHITE: *Elements of Geopoetics*. “Edinburgh Review” 1992, nr 88, s. 167.

jako *univers-multivers*⁷ i umiejętność znalezienia połączeń między wakuolą i kształtem naszej planety. Taki pogląd wyraża White w *Elements of Geopoetics*.

Mimo pozytywnego doświadczenia Moon Ribas, technologie pozostają ambiwalentnym środkiem, który może zarówno pomóc, jak i zaszkodzić w budowaniu systemu o nieskończonej liczbie związków, określonego przez White’a jako *univers-multivers*. W pewnym sensie idea wakuoli została zaprezentowana w pracach Deleuze’a i Guattariego jako ognisko sprzeciwu wobec władzy maszyny państwowej, która jest zdolna zawłaszczyć wszelką wolną przestrzeń. Problem braku wolnej, czyli niezidentyfikowanej, nieopisanej, niezurpowanej przestrzeni niepokoi również White’a:

[...] there is less and less of space, and that this sense-of-space I have been evoking, this earth-discovery, is a thing of the past. Our space, our earth-space, has been filled up, cemented up, and it will be more filled up, more cemented up, with every passing decade⁸.

Kenneth White ostrzega, że skutkiem technokracji i „technoekonomii” zrodzonej przez racjonalizm i materializm zostaje miernota ludzkiego istnienia i „technologiczne niszczenie ziemi”⁹. W wyniku poszukiwania wolnego miejsca, wyswobodzenia „zacementowanej” przestrzeni pojawiła się koncepcja wakuoli: ideologia w niej zawarta, która zostaje wyrażona za pomocą otwartego systemu myślenia o świecie, oraz jej forma fizyczna, znajdująca swoje ucieleśnienie w dziełach sztuki, architekturze oraz technologiach IT.

⁷ K. WHITE: *Elements of Geopoetics...*, s. 165.

⁸ Ibidem, s. 167 („[...] jest coraz mniej miejsca, i to poczucie miejsca, które zostało przeze mnie przywołane, owe odkrycie ziemi jest dziełem przeszłości. Nasza przestrzeń, nasza ziemia-kosmos była zapełniona, zacementowana, i ona z każdym ubiegającym dziesięcioleciem będzie coraz bardziej zapełniana i cementowana”).

⁹ K. WHITE: *Geopoetyki*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2014, s. 12.

Deleuze i Guattari nie upatrywali we współczesnych technologiach nic zagrażającego, lecz mówili o zniszczeniu szkodliwych skutków ich wykorzystania. Francuscy filozofowie prezentują taki pogląd, według którego świat transformuje się w zespół przyrodniczo-technologiczny. Zdaniem badaczy, człowiek musi dążyć do przezwyciężenia dysharmonii, utrudniającej połączenie na ogół przeciwstawnych płaszczyzn – natury i techniki, ponieważ kształt świata i myślenia ma formę kłączy, splotu – *rhizome*. Kłączy, bo gładkie, asymetryczne, ciągle poruszające się – są częścią *chaosmosis*, który stanowi chaotyczny *osmos* różnych i zmiennych połączeń. *Chaosmosis* jest antytezą uporządkowanego kosmosu. Z kolei *chaosmosis* myśli i przestrzeni staje się kluczem do *smooth space* (gładka płaszczyzna, *plateau*). Pod tym pojęciem filozofowie rozumieją wyswobodzoną przestrzeń. Owa przestrzeń, mająca kształt kłączy, jest miejscem, gdzie wszystko współistnieje w harmonii, ponieważ wszystko zostało pozbawione centrum, a zatem wzajemnej presji. Można powiedzieć, że w filozofii Deleuze'a i Guattariego świat zostaje utożsamiony z siecią, składającą się z wielu części i odmian, które tracą własną przeciwstawność dzięki idei powszechnego splotu. Podobne myślenie jest wszechobejmującym i chaotycznym, ponieważ nie przypuszcza podziału na strefy ludzkiego, naturalnego i technicznego; głównie na tym polega „geopoetyckość” takiego światopoglądu.

Walt Whitman – przepojony uczuciem nieskończoności czasu i przestrzeni, poeta, który każdego człowieka i nawet najmniejszą cząstkę materii rozpatrywał na tle przestworów kosmicznych¹⁰ – w swoich wierszach także przedstawiał ideę wszechświata, gdzie wszystko współistnieje w zgodzie. Jego wiersz *Song of the Exposition* (*Pieśń o wystawie*) można uznać za artystyczną interpretację metafory *rhizome*, zwłaszcza że w przytoczonym fragmencie motyw więzi, łączenia, staje się kluczowym:

With latest connections, works, the inter-transportation
of the world,

¹⁰ К. Чуковский: *Мой Уитмен*. Москва 1966, s. 7.

Steam-power, the great express lines, gas, petroleum,
 These triumphs of our time, the Atlantic's delicate cable,
 The Pacific railroad, the Suez canal, the Mont Cenis and
 Gothard and
 Hoosac tunnels, the Brooklyn bridge,
 This earth all spann'd with iron rails, with lines of steam-
 ships threading every sea,
 Our own rondure, the current globe I bring¹¹.

Whitman, założyciel współczesnej poezji urbanistycznej, który śpiewa przyszłość i nową techniczno-przemysłową epokę, w *Song of the Exposition* buduje obraz miasta jako produktywnej, pięknej, harmonijnej i „kulistej” struktury. Megapolis Whitmana nie jest przestrzenią antyutopijną, chorą i zmechanizowaną. W jego wyobraźni artystycznej maszyna również może być rozumiana jako część *geo*, a zatem miasto-maszyna, współczesna megapolis może ujawnić swoją inną, lepszą stronę.

Na przynależność maszyny do przyrody wskazuje teoria Bernarda Stieglera o protetycznych korzeniach człowieka. Jak pisze Stiegler w swojej fundamentalnej pracy *Technics and Time* (1994)¹², maszyna istniała od zawsze. Technika była ukryta w przyrodzie do początków bycia, do pojawienia się człowieka. Ponadto technika stworzyła człowieka: kiedy zinjantrop¹³ zaczął używać rąk jako instrumentów. Technika jest potencją materii (stanowisko

¹¹ Najnowsze połączenia, fabryki, znakomite szlaki komunikacyjne,
 Siłę parową, wielkie linie ekspresu, gaz, ropę naftową,
 Te triumfy naszych czasów: wyrafinowany kabel atlantycki,
 Pacific Railroad [w oryginale z małej litery: Pacific railroad], Kanał Sueski,
 tunel Mont Cenis,
 Gothard i Hoosac, most Brookliński,
 Tę całą ziemię splecioną kolejami, liniami parowców, przecinającymi
 wszystkie morza,
 Naszą krążącą kulę przynoszę Ja.

The Complete Poems of Walt Whitman. Ware 1995, s. 188.

¹² B. STIEGLER: *Technics and Time*, 1: *The Fault of Epimetheus*. Transl. R. BEARDSWORTH, G. COLLINS. Stanford, Calif. 1998.

¹³ Hominid z grupy australopiteków z wczesnego plejstocenu.

prezentowane także przez Arystotelesa i Martina Heideggera), nie jest wytworem człowieka. On tylko eksterioryzuje ukrytą stronę przyrody – protezy, czyli maszyny. Nabyte instrumenty stają się przedłużeniem ciała, ulepszając albo zastępując jego funkcje. Człowiek powstaje z nicości, z bezbronności wobec świata, podobnie jak proteza.

Rozpowszechniona tradycja demonizacji techniki, odcięcia jej od przyrody i zaliczania do obszaru ludzkiego, to znaczy sztuczne, jest, moim zdaniem, rażącym błędem. Kiedy powstaje pytanie o technokrację i technocentryzm, warto wspomnieć definicję podaną przez André Leroi-Gourhana. Paleontolog, autor prac antropologicznych, stwierdza, że technocentryzm należy pojmować jako rozwój techniki „dla siebie”, na własny użytek. Analogiczne zdanie wobec problemu technokracji wyrażał Heidegger, kiedy w wykładach *Technika i zwrot* stwierdzał, że człowiekowi należy kazać zaprzestać czynienia z techniki „zestawu”.

Technika, podobnie jak te „nieobecne miejsca” – *wakuole*, *rhizome* i *plateau*, które zostały opisane przez Deleuze’a i Guattariego, ma charakter ambiwalentny. *Rhizome* i *smooth space* charakteryzuje bierna natura, dlatego łatwo dają się one podporządkować państwowej maszynie, która tworzy z nich elementy kontroli nad jednostkami. Nietrudno to zauważyć na przykładzie współczesnych mediów, gdy wolną przestrzeń Internetu podporządkowuje sobie państwo. Wedle Deleuze’a i Guattariego jedynym możliwym sposobem uniknięcia kontroli, a zatem uzurpacji techniki i przyrody przez człowieka, może zostać stworzenie wakuoli. Wakuole są pewnym nieosiągalnym, nieobecnym miejscem, innymi słowy – utopią, której istnienie jednak zostaje zaakceptowane. Człowiek może dotrzeć do wakuoli za pomocą „maszyny do walki” – wypracowanego mechanizmu odpornego. Maszyna do walki jest sposobem wyswobodzenia równej, gładkiej przestrzeni, *plateau*, spod jarzma ery cyfrowej, w której dominują wartości kapitalistyczne i postkapitalistyczne. Przykładem takiego uwolnienia przestrzeni staje się deterytorializacja, pozbawienie terytorium stałego przywiązania do nieruchomego punktu. Skostniałość i bezruch okazują się wyznacznikami śmierci przestrze-

ni, dlatego deterytorializacja rozumiana jako ciągła podróż do siebie, wędrówka po *plateau* staje się punktem wyjścia do nowej, swobodnej formy życia. Wakuole, *chaosmosis* stanowią swoistą przestrzeń-mysł, w której możliwa jest obecność harmonii, synerгии człowieka, przyrody i maszyny.

W *Geopoetykach* White ogłasza ideę „odnowienia stosunku do ziemi i otwarcia na świat”¹⁴. W zasadzie pisarz mówi o zmianie ludzkiego światopoglądu i skierowaniu myślenia „ku ziemi”. Według geopoetyki White’a, człowiek powinien zrezygnować z polityki panowania nad przyrodą i światem. Podobnie architekt i poeta, Richard Buckminster Fuller, w 1927 roku zanotował w swoim dzienniku *Chronofile* pytanie o strategię zmiany ludzkiego myślenia o świecie. W rezultacie Fuller nie skupiał się na tworzeniu nowej filozofii, która może zmienić człowieka i jego światopogląd. Wynalazca zaproponował przeprojektować otoczenie ludzkie za pomocą najnowszych technologii, skutkiem czego, zdaniem Fullera, człowiek dostanie szansę na ujawnienie ukrytego potencjału intelektualnego i własnego doskonalenia się:

Third, assuming that by competently reforming only the environment instead of trying to reform man, a favorably designed environment can be realized which will both permit and induce man to accomplish the same logical degree of physical success in universe [...]¹⁵.

W książce *Utopia or Oblivion (Utopia czy zapomnienie)* Fuller rozpoczyna opowieść zdaniem: „I was born cross-eyed”¹⁶. Taka wada wzroku miała wpływ na los poety i pozwoliła przyszłemu architektowi zobaczyć świat ogromnych, gigantycznych rzeczy,

¹⁴ K. WHITE: *Geopoetyki...*, s. 21.

¹⁵ R.B. FULLER: *Utopia or Oblivion. The Prospects for Humanity*. Middlesex 1970, s. 13 („Po trzecie, załóżmy kompetentną reformę tylko środowiska, zamiast próby zmienienia człowieka, pozytywnie zorganizowane, zaprojektowane środowisko może zostać impulsem dla człowieka, aby osiągnął ten sam logiczny sukcesu fizycznego we wszechświecie”).

¹⁶ R.B. FULLER: *Utopia or Oblivion...*, s. 11 („Urodziłem się zezowaty”).

pozbawionych detali. Później, kiedy Fuller odkryje obszar licznych, niewidzialnych fizycznych sił, ostatecznie zostanie przekonany, że zmysły często oszukują. Dlatego jedynym przewodnikiem człowieka po świecie, zgodnie ze stanowiskiem Fullera, może zostać intelekt, którego rozwój opiera się na nauce i indywidualnym doświadczeniu każdego człowieka. Fuller był przekonany: jeżeli człowiek rzeczywiście dozna współczesnej techniki, zobaczy technologie w całej okazałości, to będzie miał chęć „podłączyć się” do powszechnego umysłu. Nauka oderwana od bezpośredniego, ludzkiego doświadczenia jest martwa, dlatego Fuller mówił o *design*¹⁷-*science revolution*. Według architekta, w wyniku takiej rewolucji naukowej połączenie wszystkich intelektów ludzkich i wszystkich wynalazków, ulepszających życie człowieka w zgodzie ze środowiskiem naturalnym, będzie możliwe. W filozofii Fullera taki splot otrzymał nazwę: Universal Intellectual Integrity (powszechna integracja intelektualna).

O Fullerze można powiedzieć, że on miał osobną ścieżkę geo-poetycką. Jednym z głównych terminów jego filozofii jest „synergia”, rozumiana jako efektowne współdziałanie wszystkich energii fizycznych i wspólnego intelektu ludzkiego, interakcja nauki i przyrody. Koncepcja synergii jest podobna do idei *chaosmosis* Deleuze’a i Guattariego, obydwa terminy odpowiadają procesowi splotu różnorodnych elementów, który ma na celu swobodne i harmonijne istnienie. Poza tym francuscy filozofowie i amerykański architekt podobnie rozumieli rolę techniki w rozwoju świata. W wierszu *No More Secondhand God (Dość wtórnego Boga)* Fuller pisał:

I see God in the instruments and the mechanisms
that work reliably,
more reliably than
the limited sensory departments of the human mechanism.

¹⁷ Pojęcie designu zostało zmodyfikowane przez Fullera, architekt podkreślał w znaczeniu tego słowa moc przemyślenia, przetworzenia i przeprojektowania. Fuller stosował to pojęcie w odniesieniu do wszystkich sfer życia.

And he who is befuddled by self or by habit, by what
 others say,
 by fear, by sheer chaos of unbelief in God and in God's
 fundamental orderliness
 ticking along on those dials will perish.
 And he who unerringly interprets those dials will come
 through¹⁸.

Fuller upatrywał w amerykańskiej industrializacji przełomu XIX i XX wieku, którą metaforycznie nazywał „mechanical rabbit of progress”¹⁹, modelu niewolnictwa. Poeta określał je jako niewolnictwo mechaniczne, w wyniku którego człowiek zmienia się w przeciętną, zmechanizowaną część. Wedle architekta, człowiek sam ponosi winę za taki stan rzeczy, ponieważ wybrał nierozumne podejście do przyrody i techniki, wybrał „tykanie na tarczy zegara”, zamiast rozumnego i wrażliwego kontaktu ze światem. Zgodnie z poglądem Fullera, technika w połączeniu z nauką i ludzką mądrością może stać się podstawą harmonijnego istnienia w świecie.

Próbą podobnej synergii okazały się projekty Dymaxion²⁰ House (od 1927 r.) i kopuły geodezyjnej (lata 40.). Niewątpliwie,

¹⁸ Widzę Boga w instrumentach i mechanizmach,
 które pracują niezawodnie,
 bardziej niezawodnie, niż
 ograniczone działy sensoryczne ludzkiego mechanizmu.
 I ten, kto jest zamroczony sobą lub przyzwyczajeniem, tym, co powiedzą
 inni,
 lękiem, chaosem niewiary w Boga i w jego fundamentalny porządek,
 ten, który tyka na tarczy zegara, zginie.
 I ten, kto potrafi zrozumieć owe tarcze, przeżyje.

R.B. FULLER: *No More Secondhand God and Other Writings*. New York 1963, s. 2.

¹⁹ Por. „mechaniczny królik postępu”. R.B. FULLER: *Untitled Epic Poem on the History of Industrialization*. Highlands 1962, s. 66.

²⁰ Według Fullera nie jest to tylko nazwa marki. Jak zauważa Russel Davenport we wstępie do *Untitled Epic Poem on the History of Industrialization* Fullera, w 1928 roku poeta wprowadził nowe słowo – *dymaxion*, żeby opisać własny wkład w postępek ludzkości.

wymienione wynalazki Fullera kolosalnie wyprzedzały swój czas. Problem polegał nie tyle na wysokich kosztach i trudnościach konstruowania obiektów, ile na niechęci społeczeństwa i korporacji do wygodnego „designu życia”. Oba typy budowli stanowią przykład taniego, samowystarczalnego i ekologicznego mieszkania. Warto zauważyć, że Fuller miał nadzieję, iż masowa produkcja geodomów pozwoli przewyciężyć kryzys mieszkaniowy na całym świecie. Dymaxion House i kopuły geodezyjne zostały skonstruowane w taki sposób, że zużywając małą część energii naturalnej, nie szkodziły środowisku. Architekt wierzył, iż w przyszłości kopuły geodezyjne staną się zwykłym mieszkaniem dla człowieka i będą wyposażone w specjalny mechanizm, który pozwoli im swobodnie poruszać się w przestrzeni za pomocą ciepłego powietrza. Fuller pisał o swoich wynalazkach:

I predicated the economics of my grand strategy upon my own superstition-free concept of wealth as consisting exclusively of integrated intellect and energy²¹.

Sferyczna struktura kopuły geodezyjnej, sama idea jej konstrukcji w pewnym sensie ilustruje koncepcję wakuoli. Kopuła, podobnie jak wakuola, staje się przykładem futurystycznej, utopijnej przestrzeni, która została ucieleśniona przez Fullera. Jest ona wyswobodzoną przestrzenią, swoistym *plateau*, które nie wpisuje się w porządek i wartości społeczeństwa konsumpcyjnego, nie podlega jakiegokolwiek rodzaju kontroli. Kopuła geodezyjna stanowi obiekt ruchomy i zdeterytorializowany, reifikację *smooth space*. Architektoniczne wynalazki Fullera są próbą stworzenia obszaru, który nie jest dostępny komunikacji jako aktowi politycznemu. Jeżeli zniszczyć technikę i zostawić człowiekowi tylko polityczne idee, cała ludzkość umrze z głodu; jednak jeżeli obdarzyć ludzi mądrymi technologiami i porzucić politykancstwo, utopia, zgodnie z założeniem Fullera, może być rzeczywi-

²¹ „Założyłem gospodarkę mojej wielkiej strategii na własnej, wolnej od przesądów koncepcji bogactwa, składającego się wyłącznie z integracji intelektu i energii”. R.B. FULLER: *Utopia or Oblivion...*, s. 17.

stością. Idea, forma, znaczenie kopuły geodezyjnej wymagają od człowieka kompletnego przeglądu wartości i sposobów życia. Mieszkanie, którego forma powtarza kształt planety, okazuje się osobliwym wezwaniem do zmiany, wymaga od człowieka stania się tubylcem wszechświata i *chaosmosis*. Wedle pierwotnego planu Fullera, kopuła geodezyjna była pomyślana jako dom dla Człowieka Wszechświata. Bez względu na to, że geodomy były z powodzeniem przetestowane przez obywateli Ameryki, genialny wynalazek, pomyślany jako wygodny dom dla współczesnego człowieka, pozostał tylko utopią.

W *Utopia or Oblivion* Fuller wymienia podstawowe przyczyny porażki technologizacji we współczesnym świecie. Jego zdaniem, głównym źródłem niepowodzenia staje się „czynnik ludzki”. Współczesne społeczeństwo zostało przyzwyczajone przez państwo i media do roli widza, dlatego stanowisko nieingerencji jest dla ludzi wygodnym sposobem przetrwania. Każdy zespół ludzki powstaje i istnieje wokół ślepego nacjonalizmu i lokalnego egocentryzmu, jego rozwój nie wykracza poza granice indywidualnych ambicji, niechęci do świadomego i otwartego patrzenia na świat. W nowoczesnym świecie pojęcie technologii, która jest przede wszystkim przykładem wykrytej energii naturalnej, okazało się okaleczone, odwrócone, wykorzystane w różnych celach ideologicznych, zastąpione przez termin „technokracja”. Na ten temat Fuller krytycznie stwierdzał: „Technocracy was a political organization”²².

Wielkie transformacje fizycznych²³ zdolności człowieka są możliwe tylko za pośrednictwem procesu industrializacji. Zdaniem Fullera, industrializacja jest jedyną drogą, którą podążając, człowiek może przeprojektować swoje podejście do przyrody, znaleźć właściwe sposoby wykorzystania energii i osiągnąć „utopijny po-

²² „Technokracja była organizacją polityczną”. R.B. FULLER: *Utopia or Oblivion...*, s. 306.

²³ Fuller rozumie pod fizycznymi zdolnościami człowieka umiejętności wykorzystania energii naturalnej, która go otacza. To, jak wygląda środowisko, w jakim stanie się znajduje, zależy od stopnia rozwoju fizycznego człowieka.

ziom metabolizmu i regeneracji”²⁴. Jednak, jak świadczy cała historia ludzkości, jeszcze nigdy tego nie uczyniono, a współczesna nauka w tym momencie nawet nie posiada projektu przeprowadzenia takiego typu industrializacji:

[...] all of the would-be Utopians²⁵ disdained all the early manifestations of industrialization as ‘unnatural, stereotyped, and obnoxiously sterile’. The would-be Utopians, therefore, attempted only metaphysical and ideological transformations of man’s nature – unwitting any possible alternative²⁶.

Przemysłenie ludzkiego stosunku nie tylko do ziemi, ale również do techniki i technologizacji, zrzeczenie się segregacji świata, jego podziału na przeciwstawne części może stać się swoistą strategią geopoetycką. Według Fullera, jesteśmy zobowiązani rozwijać własny intelekt i przebudowywać swoje otoczenie, zmieniać je na lepsze. Nie należy bać się intelektu, tworząc z umysłu i duszy sprzeczne z sobą pojęcia. Nie powinno się oskarżać intelektu o nieczułość i racjonalizm, ponieważ jego główny cel polega na osiągnięciu synergii człowieka i przyrody, tego poziomu utopijnego, wzajemnego przenikania, o którym pisali Fuller, Deleuze i Guattari, White. Dlatego czasami warto skierować swój wzrok we wnątrze liści, żeby zobaczyć wakuole, a niekiedy trzeba spojrzeć na Ziemię z zewnątrz, żeby w niej dostrzec ich odbicie. My jako potencjalni mieszkańcy Utopii powinniśmy o tym pamiętać.

²⁴ Por. „[...] a Utopian level of metabolic-regeneration success”. R.B. FULLER: *Utopia or Oblivion...*, s. 332.

²⁵ Według stanowiska amerykańskiego myśliciela, każdego naukowca bądź filozofa, a także człowieka, który zastanawia się nad przyszłością, można zaliczyć do rzędu mieszkańców Utopii. Trzeba zauważyć, że Utopia i jej mieszkańcy w przypadku filozofii Fullera zostali pozbawieni negatywnych konotacji.

²⁶ „[...] wszyscy potencjalni mieszkańcy Utopii pogardliwie patrzyli na wczesne przejawy industrializacji, ujmowali je jako »nienaturalne, stereotypowe, obelżywie sterylne«. Dlatego potencjalni mieszkańcy Utopii próbowali zmienić naturę człowieka tylko za pomocą metafizyki i ideologii, nie rozpatrując innych, możliwych alternatyw”. R.B. FULLER: *Utopia or Oblivion...*, s. 332.

Abstract: Vacuoles of contemporary megapolis. The new utopia

The author explores the manifestation of idea of the vacuole in contemporary philosophy and art. In the article there is an attempt to find origins and traces of geopoetics in the works of poets, scientists, and philosophers. The author devotes a lot of attention to a problem of “filled up and cemented up space” described in Kenneth White’s philosophic works. Researcher demonstrates the meaning of relations between White’s concept and the idea of the vacuole which expresses a disengaged and unoccupied space. Also, in the context of theory of the American architect Buckminster Fuller there is mentioned the question of technics and intelligence and their ability to fit into the geopoetic picture of world.

Keywords: vacuole, geopoetics, synergy, technics, chaosmosis

Agnieszka Bednarek
Uniwersytet Gdański
w Gdańsku

Dworzec – wykolejony dom Próba oikologii z domieszką heterotopologii

Stoję na granicy dwóch światów, w żadnym nie
czuję się u siebie, stąd jest mi trochę ciężko¹.

Wstęp: miejsce i bycie w miejscu

Jaka jest symbolika i znaczenie przestrzeni? Jak miejsce wpływa na świadomość? Badacz kultury powinien widzieć je szerzej niż tylko w jego fizyczności, dostrzec związane z nim wartości oraz postawy i przekonania ludzi w nim egzystujących. Przestrzeń, zdaniem Martina Heideggera, nie jest dla człowieka „ani zewnętrznym przedmiotem, ani wewnętrznym przeżyciem. Nie jest bowiem tak, że są ludzie, a poza tym przestrzeń; [...]”². Analiza egzystencjalna ubogaca namysł nad samym miejscem w jego fizyczności o znaczenie bycia w miejscu, o relację duchową człowieka do miejsca wynikłą z bezpośredniości jego doświadczenia³.

¹ T. MANN: *Tonio Kröger i inne opowiadania*. Tłum. L. STAFF. Warszawa 1987, s. 72.

² M. HEIDEGGER: *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*. Tłum. K. MICHAŁSKI i in. Warszawa 1977, s. 328–329.

³ Według Heideggera ważniejsze niż samo miejsce w swej fizyczności jest znaczenie bycia w miejscu, wynikające z ludzkiej z nim koegzystencji.

Związek osoby z miejscem (a poprzez miejsce z przestrzenią) polega, zdaniem filozofa, na zamieszkiwaniu. Jeśli więc „bycie człowieka polega na zamieszkiwaniu”⁴, jeśli „zamieszkiwanie jest sposobem, w jaki Śmiertelni są na Ziemi”⁵, co oznacza mieszkanie na dworcu?

Niniejsze opracowanie jest wynikiem antropologicznego namysłu (prowadzonego na granicy oikologii i heterotopologii) nad dworcem jako miejscem (nieco w kontrze do znanego schematu nie-miejsc Marca Augé⁶), także jako miejscem zamieszkania, domem. To próba spojrzenia na dworzec nie z perspektywy podróżnego, lecz domownika. I wcale nie chodzi o ludzi dotkniętych problemem bezdomności, którzy tymczasowo chronią się pod dworcowym dachem. Szczególny punkt odniesienia stanowi tu prowincjonalny dworzec w małym miasteczku lub wiosce, który poza funkcją podstawową służy także jako mieszkanie pracownicze.

Społeczna przestrzeń jest ożywiona duchem troski, „troszczyć się” zaś to wedle Heideggera „wyzwolić istotę czegoś”. A któż troszczy się bardziej o miejsce, jak nie jego mieszkańcy? Będzie to więc nade wszystko próba zrozumienia istoty dworca-domu: wyciągnięcie jego znaczenia symbolicznego, które sięga do tego, co istnieje poza nim.

Dworzec jako inne miejsce

Heterotopia to, zdaniem Michela Foucaulta, przestrzeń opozycji, ale – co ważne – także przestrzeń relacji. W przeciwieństwie do utopii, która jest miejscem bez rzeczywistej przestrzeni, heterotopia to skrzyżowanie „wielu różnych spojrzeń w punkcie ich

⁴ M. HEIDEGGER: *Budować...*, s. 320.

⁵ Ibidem.

⁶ M. AUGÉ: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Tłum. R. CHYMKOWSKI. Warszawa 2010.

przecięcia, który jest materialnym, fizycznie i geograficznie sprecyzowanym miejscem”⁷, a przy tym – jest miejscem od wszystkich miejsc odmiennym. Heterotopia ponadto stanowi przestrzeń, której nie da się scharakteryzować za pomocą opozycji binarnych, rozbija ona bowiem dwubiegunowy układ znaczeń i opozycyjnych wartości: jest i tym, i tamtym, łączy/wyklucza jedno i drugie. Jawi się jako kontr-miejsce, miejsce całkiem odmienne, trzecie, inne, służące do opisanego przestrzeni, która ma kilka warstw znaczeniowych i kilka relacji do innych miejsc, znacznie wychodzących poza te widoczne na pierwszy rzut oka. Heterotopologia natomiast to metodologia badania heterotopii, rodzaj ich „systematycznego opisu”⁸.

Dworzec i dom – choć oba nadają kierunek podróżowaniu (funkcjonując jako punkt, do którego się przybywa i z którego się wyrusza) – są przecież jednak przestrzeniami przeciwstawnymi. Przestrzeń swojska i prywatna domu lokuje się na antypodach przestrzeni obcej, publicznej, niczyjej, jaką jest dworzec. Dworzec-dom jako pogodzenie tych dwóch różnych miejsc w jednym, wedle trzeciej zasady wskazanej przez Foucaulta, stanowi zatem swego rodzaju „inne miejsce”, heterotopię⁹. Swojskość i obcość spotykają się tu pod jednym dachem, utrzymując balans pomiędzy reprezentacją, kontestacją i odwracaniem innych rzeczywistych miejsc, pomiędzy tym, co znane i nieznanne, zamknięte i otwarte, wytwarzając relacje między tymi antynomicznymi miejscami.

Skoro miejsca są zbudowane na relacji ludzi do nich, dworzec jako mieszanka miejsc okazuje się skrzyżowaniem tych relacji, przecięciem różnych spojrzeń. Dochodzi w nich do spotkania (czyli wymiany), kontaktu między ludźmi. Tu wchodzi w wielorakie interakcje pracownicy kolei, podróżni, ludzie oczekujący czyjegoś przyjazdu, żebrzący, bezdomni, ale i niejednokrotnie mieszkańcy. Dyskusyjne jest więc czytanie przestrzeni dworca tylko w popu-

⁷ M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie*. „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 121.

⁸ Ibidem.

⁹ „[...] heterotopia może zestawiać w jednym realnym miejscu (*lieu*) liczne przestrzenie, liczne miejsca (*emplacements*), które są ze sobą niekompatybilne”. Ibidem, s. 122.

larnej (i nazbyt ogólnej), ukutej przez Marca Augé kategorii nie-miejsc (*non-lieux, non-places*)¹⁰. Trudno przez jej pryzmat rozpatrywać szczególnie interesujące mnie prowincjonalne dworce, z których znakomita większość pełni także funkcję mieszkania, a po zawieszeniu poszczególnych linii kolejowych istnieją już tylko jako czyjś dom (najczęściej pracownika kolei i jego rodziny¹¹). Hol recepcyjny – czyli to zwłaszcza, co ma z dworca czynić miejsce tranzytowe, z królującą w nim komunikacją bezsłowną i tyranią czasu – na małych stacjach wcale nie funkcjonuje, nie ma takiej przestrzeni. Także dworce w wielkich aglomeracjach trudno jednoznacznie określić mianem nie-miejsc. W skład dworcowej infrastruktury (oczywiście oprócz obsługi podróżnych, choć bez mieszkań, lecz coraz częściej z hotelem¹²) wcale nie ostatnimi czasy wchodzi również program handlowy i usługowy. Także dawniej, prócz reprezentacyjnego holu oraz poczekalni i biura zawiadowcy, w budynku recepcyjnym podstawowym miejscem na dworcu był bufet, względnie (dla bogatszych podróżnych) restauracja, z której pasażerowie mogli skorzystać podczas postoju,

¹⁰ Zob. M. Augé: *Nie-miejsca...*

¹¹ Inaczej jest z dworcami, które stoją zdewastowane i porzucone (lub służą czasem już tylko jako schronienie dla bezdomnych), przy których jedynie tory i zwrotnice oraz przydworcowe skwerki przypominają o ich niegdysiejszym statusie. To osobny temat do rozważań. Opuszczone dworce również można spróbować odczytać w perspektywie egzystencji ludzkiej, którą w myśl Heideggera można ująć jako stale znajdującą się w „stanie opuszczenia” oraz „bycia porzuconym” w świecie.

¹² Przykładowo, hotel na piętrze dworca w Elblągu, zob. *Wkrótce otwarcie hotelu na dworcu w Elblągu*, „horecanet.pl” 12.01.2012 – <http://www.horecanet.pl/Wkrotce-otwarcie-hotelu-na-dworcu-w-Elblagu,wiadomosc,12,stycczen,2012.aspx> [dostęp: 10.06.2014] oraz w Malborku, zob. *Hotel na dworcu PKP w Malborku*, „horecanet.pl” 21.09.2012 – <http://www.horecanet.pl/Hotel-na-dworcu-PKPwMalborku,wiadomosc,21,wrzesien,2012.aspx> [dostęp: 10.06.2014]. Podobne, choć odległe, plany dotyczą także dworca w Gdańsku-Oliwie, zob. *Gdańsk: zamienią dworzec PKP w hotel?*, 31.01.2012 – <http://podroze.onet.pl/gdansk-zamienia-dworzec-pkp-w-hotel/tqp2t> [dostęp: 10.06.2014] oraz modernizowanego dworca w Sopocie, zob. *Nowy Dworzec Główny. Metamorfoza Sopotu*, „sopot.pl” 10.10.2011 – http://sopot.pl/eGmina/pl/cityzone/Dla_przedsiębiorczych/Inwestycje_planowane/modules/pages/0001.html [dostęp: 10.06.2014].

oraz trafika, oferująca sprzedaż wyrobów tytoniowych, książek i prasy. Taka mnogość możliwości stwarza atmosferę tętniącą życiem. W dworcowych sklepach, księgarniach, kawiarniach, cukierniach, restauracjach, barach zawiązują się więzi społeczne. Ktoś na kogoś z kimś czeka, ktoś kogoś wygląda, wita, żegna, prowadzi pierwsze lub ostatnie rozmówki, swoim towarzystwem pomaga znosić czekanie. Warto zatrzymać się na dworcu heterotopicznie – czyli będąc w miejscu, ale zarazem się od niego dystansując, popodglądać zachodzące tam interakcje, tworzące się relacje międzyludzkie. Przestrzeń dworca objawi się wręcz raczej jako miejsce miejsc – gęsta sieć ludzkich relacji i permanentnej współobecności.

Ponadto, z konkretnym miejscem niejednokrotnie wiąże dworce ich architektura, sugerująca ich przynależność terytorialną i historyczną, powiązanie przestrzeni kolejowej z miejscowością przez odnoszenie się do niej i jej reprezentację. Wystarczy wspomnieć zaprojektowany w stylu gdańskiego renesansu gmach głównego dworca w Gdańsku. W latach 2006–2011 półokrągłe okno hali (nad którym widnieje płaskorzeźba z herbem miasta) zdobiła niebotycznych rozmiarów reprodukcja *Sądu Ostatecznego* Hansa Memlinga – dzieła z Gdańskiem kojarzonego, własność i chluba tutejszego Muzeum Narodowego¹³. Innym przykładem jest odremontowany dworzec główny w Gdyni. Fragmenty fresków (dzieło sopockiej szkoły malarskiej prof. Juliusza Gizberta-Studnickiego) i mozaik nawiązują tu do tematyki morskiej (mapy świata, Europy i Wybrzeża oraz motywy dotyczące podróży, nawigacji i geografii), umieszczony zaś w samym centrum gmachu fotoplastykon prezentuje historię gdyńskiej kolei oraz filmową i fotograficzną dokumentację modernizacji dworca. Podobne lokalne nawiązania znajdziemy we wnętrzu „dumy C.K. Galicji”, czyli odrestaurowanego w 2012 roku dworca w Przemyślu. Hol główny ozdobiony jest malowidłami przedstawiającymi przemyskie widoki. O nieobojętnej relacji mieszkańców do miejscowego dworca świadczy

¹³ Zob. *Gdańsk Główny*, „PKP S.A.” – http://pkpsa.pl/dla-pasazera/dworce-opisy/gdansk_glowny.html [dostęp: 4.03.2014]. Inicjatywa zrealizowana była we współpracy z Muzeum Narodowym w Gdańsku.

również historia charakterystycznego napisu z remontowanej stacji w Sopocie. O podworcową pamiątkę, która miała trafić na złom, zatroszczył się lokalny artysta – Jarosław Czarnecki (znany jako Elvin Flamingo). Dzięki jego staraniom napis pozostał w kurorcie. Ostatecznie, potraktowany jako dzieło sztuki szyld, który później stał się również głównym punktem kilku trójmiejskich wydarzeń artystycznych¹⁴, zakupiła sopocka Fundacja Zatoka Sztuki¹⁵. Trudno więc przyznać, że dworzec to przestrzeń pozbawiona emocjonalnego powiązania, skoro nawet pamiątki po nim skupiają tyle uwagi. Podobnie związany z terytorium i historią miasta jawi się podjęty przez samorząd plan odtworzenia dworca w Kartuzach wedle jego historycznego wyglądu, charakterystycznego dla stacji pomorskich¹⁶.

Dworce od początku swojego istnienia pełniły funkcję reprezentacyjną miast, miasteczek, wsi, niczym skwer czy park¹⁷. Znamienne jest to, że budowane były zazwyczaj w samym centrum miejscowości. Trafną obserwację poczynił Jacek Wesołowski:

Wydaje się, że dworzec jest po prostu elementem infrastruktury odprawiania pociągów, tymczasem jednak architektura dworcowa wciąż bywa wizytówką miasta. [...] Zmiany w lokalizacji dworców kolejowych wiążą się z myśleniem o mieście w ogóle. [...] W Glasgow dworzec

¹⁴ *Elvin Flamingo – Dwaj mężczyźni z napisem Sopot*. „Krytyka Polityczna” 23.05.2013 – <http://www.krytykapolityczna.pl/wydarzenia/elvin-flamingo-dwaj-mezczyzni-z-napisem-sopot> [dostęp: 4.03.2014].

¹⁵ Zob. D. KARAŚ: *Dworcowy napis „Sopot” sprzedany za 10 tys. zł. Został dziełem sztuki*, „Gazeta.pl” 24.04.2013 – http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,13791726,Dworcowy_napis_Sopot_sprzedany_za_10_tys_zl_Zostal.html [dostęp: 4.03.2014].

¹⁶ M. DZIENISZ: *Kartuzy. Tak będzie wyglądał budynek dworca*. „Express Kaszubski” 27.11.2014 – <http://expresskaszubski.pl/aktualnosci/2014/11/kartuzy-tak-bedzie-wygladal-budynek-dworca> [dostęp: 16.06.2015].

¹⁷ Tak tłumaczyć można przyspieszone budowanie lub remontowanie dworców – jedno z nadrzędnych zadań modernizacyjnych (prócz budowania autostrad) tuż przed odbywającymi się w Polsce Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej (UEFA Euro2012). Oprócz użytkowej strony dworców objawił się tu ich charakter reprezentacyjny właśnie.

funkcjonuje w kontekście miasta dziewiętnastowiecznego, w Warszawie – miasta dwudziestowiecznego modernizmu¹⁸.

Podobne intuicje zostały zawarte w miesięczniku pokładowym „W Podróży”, wydawanym pod auspicjami PKP Intercity. Nie bez racji określono małe dworce kolejowe jako posiadające bogatą historię centra życia miejscowości:

Małe dworce to ważne miejsca na mapie niedużych społeczności. Pasażerowie korzystają z nich zwykle regularnie, dojeżdżając do pracy do większych ośrodków miejskich [...]. Budynki te wpisują się trwale w historyczną i architektoniczną tkankę miasta¹⁹.

Czy więc rzeczywiście każdy dworzec to niezanurzone w historii i przestrzeni relacji międzyludzkich nie-miejsce, pozbawione przejawów życia społecznego? Czym w takim razie jest swoista żałoba po licznych, zamkniętych liniach i nieczynnych dworcach, o których przejęcie zabiegają lokalne władze (by wymienić spośród wielu innych choćby pomorskie miejscowości: Straszyn, Kartuzy, Sierakowice²⁰)? Próby rewitalizacji budynków kolejowych są czynione nierzadko wysokim kosztem i do tego własnym sumptem, większość dworców jest bowiem zdewastowana i wymaga gruntownego remontu. Nie zniechęca to jednak samorządów do negocjowania z PKP cen pomieszczeń kolejowych bądź współfinansowania ich rewitalizacji²¹. Swoista, choć nieodosobniona w swoim

¹⁸ J. WESOŁOWSKI: *Między koleją a miastem*. „Autoportret” 2003, nr 2, s. 12.

¹⁹ *Małe jest piękne!*. „W Podróży” 2014, nr 4, s. 64.

²⁰ Dworce przy czynnych liniach kolejowych, przejęte lub współfinansowane przez samorządy to m.in. Brusy, Kościerzyna, Chojnice, Kwidzyn i Łubiana.

²¹ Zob. [bc]: *Gminy chcą przejąć dworce PKP*, „kartuzy.naszemiasto.pl” 8.04.2011 – <http://kartuzy.naszemiasto.pl/arttykul/gminy-chca-przejac-dworce-pkp,854786,art,t,id,tm.html> [dostęp: 16.06.2015] oraz P. Cęskówszczi: *Kolejne samorządy na Pomorzu przejmują dworce kolejowe*. „Radio Kaszebe” 12.12.2014 – <http://radiokaszebe.pl/kolejne-samorzady-na-pomorzu-przejmuja-dworce-kolejowe/> [dostęp: 16.06.2015].

zamyśle, jest wizja zaadaptowania byłego dworca w Straszynie na minikawiarnię, sale warsztatowe dla seniorów, salę koncertowo-teatralną oraz biura gminnych organizacji pozarządowych²². Gdzie indziej pojawiają się też plany zagospodarowania pustych dworców na pomieszczenia dla biblioteki bądź muzeum – miejsc ściśle związanych z lokalną kulturą.

Innymi słowy (mając także na uwadze wymienione już próby ponownego włączenia budynków stacji kolejowej do życia społeczności lokalnej) dworzec to przestrzeń niemal codziennego użytku, blisko człowieka. Fakt ten jednak nie wystarcza, by w pełni zrozumieć bogactwo jego znaczeń. By dostrzec istotę, konieczne jest ujęcie miejsca jako fenomenu wykraczającego poza wymiar fizyczny. By „widzieć to, co wygląda spod spodu”²³, miejsce trzeba myśleć (stąd wcześniejszy apel o heterotopie zatrzymanie się na dworcu). Jak twierdzi Heidegger, myślenie stoi bliżej miejsca (nawet z oddali) niż obojętne używanie go – choćby na co dzień²⁴. Publiczna wykładnia (w rozumieniu Tadeusza Sławka), czyli schemat społecznego zachowania, „narzuca pewne wzory postrzegania, ujmowania, prowadzące głównie do specyficznego posługiwania się rzeczami”²⁵. Dąży do wyeliminowania tego, co stwarza sposobność do troszczenia się, trwogi. A „to, o co trwoga się trwoży, odsłania się jako to, *przed czym* się trwoży: bycie-w-świecie”²⁶. Obojętne, powszednie i bez-świadome użytkowanie oraz poddanie się obiegowej codzienności uniemożliwia egzystowanie – czyli bycie autentyczne, wyjście poza siebie i swoje mieszkańskie zadomowienie. A człowiek jest, o ile mieszka, co znaczy zarazem: troszczy się, otacza opieką, ratuje²⁷. Trzeba więc pomy-

²² *Straszyn. Zabytkowy dworzec centrum kulturalnym miejscowości*, „pruszczgdanski.pl” 27.01.2014 – <http://www.pruszczgdanski.pl/1272-straszyn-zabytkowy-dworzec-centrum-kulturalnym-miejscowosci.html> [dostęp: 16.06.2015].

²³ T. SŁAWEK: *Gdzie?* W: T. SŁAWEK, A. KUNCE, Z. KADŁUBEK: *Oikologia. Nauka o domu*. Katowice 2013, s. 20.

²⁴ M. HEIDEGGER: *Budować...*, s. 329.

²⁵ T. SŁAWEK: *Gdzie?...*, s. 10.

²⁶ M. HEIDEGGER: *Bycie i czas*. Tłum., przedmową i przypisami opatrzył B. BARAN. Warszawa 1994, s. 266.

²⁷ M. HEIDEGGER: *Budować...*, s. 318.

śleć dworzec poza publiczną wykładnią, zrozumieć tę specyficzną przestrzeń nie tyle z perspektywy podróżnego (czyli obojętnie używającego, bez-troskiego), ile raczej domownika (zamieszkującego, zatroskanego) – najpełniej wyzwalającego istotę dworca.

Dworzec jako dom: miejsce między miejscami

Jeśli przyjrzymy się etymologii tego słowa, okaże się, że od dworca do domu skojarzeniowo nie jest wcale tak daleko. Nazwa ta nie odnosi się przecież tylko do budynku na stacji kolejowej, ale oznacza także (dawniej przede wszystkim) dwór, czyli duży dom mieszkalny, siedzibę ziemiaństwa²⁸. Podobne znaczenie niesie niemiecki termin: *bahnhof*; znaczy on dosłownie „dwór kolejowy” (*bahn* – kolej, pociąg, tor, droga, *hof* – dwór, dziedziniec, podwórze, zagroda). Leszek Bylina takie nazewnictwo wiąże z faktem, że „pierwsze dworce kolejowe – z braku wzorców – nawiązywały stylistyką do założeń pałacowych”. Słowo „dworzec” (duży dwór) zaistniało raczej jako zastępcza nazwa dla słowa pałac, niekojarzącego się z utylitarną rolą budynku²⁹. Niemniej jednak, semantyka znalazła odzwierciedlenie w architekturze, czego dowodem są niektóre dworce zbudowane na przełomie XIX i XX wieku na Pomorzu. Do takich należą między innymi budynki stacyjne przy nieczynnej już (i jeszcze – bo istnieją plany rewitalizacji³⁰), budowanej w latach 1886–1905 linii kolejowej nr 229 (relacji Pruszcz Gdański–Kartuzy–Łębork–Łeba). Otoczone zielenią parterowe dworce: w Kętrzynie i Garczu (oba pełnią aktualnie

²⁸ Zob. hasło: *Dwór* w: A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1985, s. 105.

²⁹ L. BYLINA: *Dwór na stacji, czyli krótka historia ogrodów kolejowych*. „Autoportret” 2004, nr 7 – <http://witryna.czasopism.pl/pl/gazeta/1016/1057/1082/> [dostęp: 13.03.2014].

³⁰ *Powstanie linia kolejowa z Łęborka do Kartuz*, „Nadmorski24.pl”, 13.08.2014 – <http://www.nadmorski24.pl/aktualnosci/19586-powstanie-linia-kolejowa-z-leborka-do-kartuz.html> [dostęp: 17.06.2015].

funkcję mieszkań pracowniczych), Kamienicy Królewskiej, Niepoczołowicach, Prokowie (niestety zdewastowane), nieistniejący już, zburzony w sierpniu 2010 roku – w Lini oraz, wpisany w 1994 roku wraz z przepompownią, wieżą ciśnień, sanitariatami oraz piwnicą-magazynem do rejestru zabytków kolejowych, dworzec w Miechucinie³¹, a także czynna stacja przy linii kolejowej nr 201 w Gołubiu Kaszubskim – architektonicznie przypominają wiejskie dworki szlacheckie. Także okalające dworzec tereny zielone projektowano według modelu dworskiego:

od strony wejścia głównego znajdował się *dziędziniec honorowy* (cour d'honneur) – reprezentacyjny podjazd ozdobiony zieleńcem w formie gazonu. Gazony bywały różnorodne: okrągłe, owalne, eliptyczne, kwadratowe, prostokątne, trójkątne – rzadziej w kształcie „serka”, charakterystycznym dla założeń dworskich. Tworzono na nich kompozycje kwiatowe (nierzadko o wyszukanej formie) lub zachowywano jako trawniki³².

Także mniejsze dworce kolejowe otoczone były swoistym podwórzem, placem przeddworcowym, czasem przypominającym przydomowe ogródki, a niekiedy miejskie skwerki, bogate w kwietniki, trawniki i drzewa.

Za czasów swojej świetności³³ dobrym przykładem domu-dworca była stacja w Sierakowicach (województwo pomorskie) – wizytówka i punkt charakterystyczny miejscowości, tętniąca życiem, czynna całodobowo, użytkowana przez pasażerów i lokatorów. Na jej terenie znajdowały się dwa przejazdy kolejowe, piękny skwerek oraz kompleks stacyjny, składający się z dwor-

³¹ Nr rej.: 1109 z 27.10.1994. Narodowy Instytut Dziedzictwa – http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/POM-rej.pdf [dostęp: 17.06.2015].

³² L. BYLIŃA: *Dwór na stacji...*

³³ Czyli do zamknięcia linii kolejowej nr 229 w 2000 roku. Aktualnie (2015 rok) dworzec niestety stoi pusty i niszczący, choć – z racji podjętych planów rewitalizacji linii – jest nadzieja na przywrócenie jego dawnego wyglądu.

ca, przylegającej doń parterowej nastawni wraz z magazynem i rampą załadowniczą, a także z niewielkiej parterowej nastawni wykonawczej, sanitariatów i budynków gospodarczych (takich, jak pralnia i lampiarnia). Piętrowy dworzec (z podpiwniczeniem i strychem) został wybudowany w 1905 roku w stylu typowym dla pomorskich stacji lokalnych z początku XX wieku³⁴ (jemu podobne znajdziemy między innymi w Rozłazinie, Kolbudach, Straszynie Prędziszynie, Lubichowie czy Nowym Stawie). W części parterowej znajdowały się pomieszczenia kolejowe: od strony peronów – pokój dyżurnego ruchu z nastawnią, nieduża poczekalnia z kasą biletowo-bagażową i informacją, oraz od strony ulicy – pomieszczenie zawiadowcy stacji. Piętro i poddasze służyły jako mieszkanie służbowe. Do części użytkowanej przez lokatorów stacji (podobnie jak do biura naczelnika) wchodziło się przez klatkę schodową od strony ulicy.

Co odsłania taki dworzec-dom? Jest miejscem, w którym w szczególny sposób *oikos* przenika się z *polis*, czyli nadająca tożsamość przestrzeń prywatna miesza się ze sprzyjającą bezmienności przestrzenią publiczną. Dworzec-dom jawi się jako miejsce graniczne. W etymologii francuskiego słowa „dworzec” wybrzmiewa pewna ciekawa dwuznaczność, napięcie między znaczeniem podstawowym (fr. *gare* – „dworzec”, „przystań”) a obocznym („baczność!”, „uwaga!”), wyrażającym zachowanie szczególnej ostrożności, czujności. Podobnie angielskie *station* znaczy „stacjonowanie”, bycie na posterunku – a więc i tymczasowy postój, i wytężona uwaga, czyli skupienie, czujne, czasowe czekanie, stróżowanie³⁵. Dom natomiast etymologicznie kojarzy się ze strefą panowania, kontroli, władzy – z dominacją (łac. *dominus* – pan, władca, właściciel; *dominari* – zarządzać, rządzić). To zupełne odwrócenie stacjonowania: strażnik zazwyczaj nie posiada miejsca, którego strzeże. Stado, którego z troską dogląda pasterz, rzadko należy do niego. Można mieszkać i tak: wedle obiegowej codzienności, budować dom niczym twierdzę, zazna-

³⁴ B. SOB CZYK: *Stacja Sierakowice*. „Świat Kolei” 2002, nr 10, s. 35.

³⁵ Zob. M. HEIDEGGER: *Budować...*, s. 329: „Śmiertelni są – to znaczy: gdy mieszkają, przestrzenie są terenem ich postoju [...]”.

czając wyraźnie swój teren, być panem domu, panem bytu, gdyż w wyniku bez-troskiego bycia rodzi się żądza władania, zagarniania i podporządkowania sobie innych i świata. Granice domu wyznaczone są jednak nie tylko przez jego mury, lecz także przez drzwi, próg i okna, czyli miejsca otwarcia przestrzeni, prześwi-tu. Dom nie musi być więc zamkniętą twierdzą, zarządzaną przez dominatora: próg się przekracza, drzwi otwiera, a okna ku czemuś wyglądają. Zdaniem Zbigniewa Kadłubka, taki właśnie dom otwarty refleksją otacza oikologia. Rozumiany jako „miejsce przychodzenia, obszar absolutnej dostępności”³⁶, przywodzi na myśl wspólnotowy dworzec, dający schronienie nie tylko mieszkańcom, lecz przyjmujący wszystkich, którzy zawitają w jego progi: podróżnych, bezdomnych, towarzyszy pożegnań i powitań, pracowników. Uważnego, dworcowego mieszkańca nazwać zatem można *oiketą*, domownikiem dyskretnym, który jest tylko jednym z wielu używających domu, należy do wspólnoty mieszkających³⁷.

Takie nieswoje bytowanie to lekcja bycia autentycznego, „szczególny rodzaj bycia zawieszony pomiędzy zakorzeniem a wykorzeniem”³⁸. Autentycznemu zakorzeniu niezbędne jest bowiem poczucie wykorzenia – owo najpłodniejsze, zdaniem André Bretona, „poczucie, że coś się wymknęło z rąk, i w konsekwencji poczucie wykolejenia”³⁹. Ma ono moc wyjaśniającą, pozwalającą dostrzegać najgłębszą istotę rzeczy, jest poczuciem granicznym: „Przypomina to po trosze jasność, z jaką człowiek tonący przebiega w ciągu niespełna minuty wszystko, co w jego życiu było nie do ujarzmienia”⁴⁰.

Dom na dworcu ujawnia ponadto możliwościowy aspekt egzystencji: przez okno niczym przez ikonę zagłada się w inne, moż-

³⁶ Z. KADEUBEK: *Oikologia (inkarnując wiarę)*. W: T. SŁAWEK, A. KUNCE, Z. KADŁUBEK: *Oikologia...*, s. 171.

³⁷ Ibidem, s. 170–171.

³⁸ T. SŁAWEK: *Gdzie?...*, s. 11.

³⁹ A. BRETON: *Manifest surrealizmu (II)*. Tłum. A. WAŻYK – <http://www.nowa.krytyka.pl/spip.php?article205> [dostęp: 25.02.2014].

⁴⁰ Ibidem.

liwe światy, niekoniecznie dane bezpośrednio, raczej odwołujące do innych miejsc. Refleksyjny mieszkaniec dworca spogląda z okien domu na podróźnych, wmyśla się w miejsca, do których odjeżdża lub z których przyjeżdża pociąg, a więc według Heideggera przebywa przy nich:

Także wtedy, gdy odnosimy się do rzeczy, które nie znajdują się w naszej bezpośredniej bliskości, przebywamy przy nich samych. Nie przedstawiamy sobie rzeczy dalekich [...] jedynie wewnętrzne, tak że w naszym wnętrzu i głowie płyną tylko ich przedstawienia jako namiastka⁴¹.

Człowiek będąc w świecie, w konkretnych warunkach, w które został rzucony, jest jednocześnie czymś, czym jeszcze nie jest. Ta zdolność projektowania, wybiegania poza to, co istnieje, odsłania, że człowiek nie jest skończony, ani ograniczony, z jednoczesnym odkrywaniem faktu, że nie panuje ani nad sobą, ani nad rzeczami. Ten uwypuklony przez niemieckiego filozofa dynamizm sytuacji egzystencjalnej trafnie komentuje Tadeusz Sławek:

Dynamiczne jest samo bytowanie człowieka, który niejako nieuchronnie *w-patruje*, *w-myśla* siebie w świat (może być „tu”, tylko będąc już „tam”), czyniąc zaś tak, umieszcza siebie nie tyle w jednym miejscu, ile w całej bogatej sieci relacji rzeczy i miejsc⁴².

Mieszkaniec dworca z okna swojego domu przegląda się w oknach pociągu. Nie jest więc tylko tu, w przestrzeni określonej, „jako to szczelnie zamknięte ciało”, jest jednocześnie tam, w przestrzeni możliwej: „[...] przestrzeń jest terenem mojego postoju i tylko dzięki temu mogę iść poprzez nią”⁴³ – jak twierdzi Heidegger. Mieszkanie na dworcu to mieszkanie dynamiczne, otwarte na to, co nadchodzi, co nadejść może, na koleje losu – to życie w ru-

⁴¹ M. HEIDEGGER: *Budować...*, s. 329.

⁴² T. SŁAWEK: *Gdzie?...*, s. 9.

⁴³ M. HEIDEGGER: *Budować...*, s. 329.

chu, ale i stacjonowanie, sprzyjający kontemplacji przystanek. Oto i droga życiowa: dom, stacja pierwsza.

Dworzec, rozumiany jako dom wykolejony, jawi się jako całość wyższego rzędu, remedium na zarówno nadmiernie zamknięte bycie stąd, jak i na frustrująco nieokreślone bycie znikąd. Nie ma tu prostego stosunku do miejsca, utartego w schemacie postępowania. Wyklucza też odnalezienie siebie i swojej relacji do miejsca w jakiejś powszechnej, społecznej definicji (która jest wszak skończonością możliwości⁴⁴): mieszkając na dworcu, jest się u siebie i nie u siebie jednocześnie, nie jest się podróżnym, nie jest się bezdomnym, nie jest się (tylko) pracownikiem, nie jest się też ostatecznie *domownikiem* – despotą. Właśnie: nie jest „Się”. Wykorzeniające zakorzenienie – ta dystansująca dwuznaczność – sprzyja refleksyjności, która wzbudzając troskę, nie oddaje człowieka we władanie powszedniej opinii publicznej „Się”. Jednocześnie doświadczenia bycia-u-siebie i bycia-nie-u-siebie powoduje, że dom nie jest tu rozumiany w kategoriach posiadania czy dzierżenia – lecz raczej dzierżawienia, wynajmu, nie-swojości otwartej na inność. Odzwierciedla się tu etymologiczny sens słowa *station*; mieszkanie na dworcu to stacjonowanie: mieszkanie niezadomowione, a więc bez posiadania, mieszkanie czujne, uważne, zatroskane i stróżujące... Nie jest to bez-troskie zawiadywanie, dominowanie, zarządzanie, lecz raczej „mieszkanie pokorne, (u)służne rezydowanie, kwaterowanie, życie na walizkach”⁴⁵, gdyż „bycie-w” nie jest żadną własnością, którą raz się posiadało⁴⁶. Dworzec-dom to zatem miejsce szczególnie umożliwiające wyjście poza siebie i swojność, poza własność oraz pożądanie panowania. Rodzące się dzięki niemu poczucie potrzeby nieustannego stawania się i niezamknięcia w czterech ścianach otwiera symbolicznie na transcendencję. Jednoczesne bycie stąd i skądinąd tworzy tożsamość jeszcze tu i już tam, czyli (znów) bycie graniczne, otwarte, oczekiwane.

⁴⁴ Definicja – z łac. *definitio*; *de finire* – do końca, do granicy.

⁴⁵ Zdaniem Z. Kadłubka, takie cechy charakteryzują *oiketę*. Zob. Z. KADEUBEK: *Oikologia (inkarnując wiarę)...*, s. 170–171.

⁴⁶ M. HEIDEGGER: *Bycie...*, s. 80.

Zakończenie

Co wydobywa inność zamieszkałego dworca dla pojmowania domu? Z racji złączenia w jedno wartości, jakie niosą dom i dworzec, istnieje w nim idealna równowaga między zakorzeniem a wykorzeniem, między zadomowieniem i bezdomnością. Wykolejony dom wykorzenia z bezrefleksyjnej terażniejszości, by wyraźnie i znacząco rozpościerać ją pomiędzy przeszłością i przyszłością. Udomowiony dworzec uczy mieszkania heterotopicznego, czyli sprzyja refleksji – dystansuje, a przez to wyostrza widzenie i uwagę, jest duchowym ćwiczeniem wykorzenia, umożliwia to, do czego namawia Aleksandra Kunce, by:

dom [...] pojąć inaczej, widzieć go poza wszelkimi przyzwyczajeniami. Dom to brak domu. To zrozumienie, że zakorzenie i wykorzenie nie stanowi opozycji⁴⁷.

Podjęta z dystansującego poczucia nieswojskości (i wzmoczona „byciem-nie-w-swoim-domu”) refleksja, a za nią troska mieszkańców dworca, wyciąga jego istotę, nadając mu status miejsca, podczas gdy to bezrefleksyjne i beztroskie używanie czyni zeń nie-miejsce⁴⁸. Mieszkanie w tej osobliwej przestrzeni – swojskiej i nieswojskiej zarazem – pokonuje siły publicznej wykładni, „powszedniej opinii publicznej *Się*, które w przeciętną powszedniość jestestwa wprowadza uspokojone poczucie własnego bezpieczeństwa i oczywistość *bycia-w-swoim-domu*”⁴⁹. Dopiero zatroskane bycie to życie autentyczne: trwoga „wyprowadza jestestwo na powrót z jego upadkowego zanurzenia w *świecie*”⁵⁰, prowokując

⁴⁷ A. KUNCE: *Puste i domowe*. W: T. SŁAWEK, A. KUNCE, Z. KADŁUBEK: *Oikologia...*, s. 152.

⁴⁸ Co więcej, dworzec pozwala identyfikować się także z innymi miejscami: tymi, do których odnoszą się podróży, tymi, do których odnosi się rozkład jazdy.

⁴⁹ M. HEIDEGGER: *Bycie...*, s. 267.

⁵⁰ Ibidem.

nieczucie się u siebie w żadnym z proponowanych światów i zapalając tym samym potrzebę transcendencji.

Życie na dworcu to zamieszkiwanie wychylone poza oswojony świat, ku światom możliwym: wystarczy spojrzeć przez okno, w okno nadjeżdżającego/odjeżdżającego pociągu. Ponadto, zbieganie się zamieszkania z podróżą, bycia na miejscu z wyjściem ku innym, uniemożliwia ścisłą lokalność czy warowną swojskość: granice tego, co swoje, i tego, co obce, tego, co prywatne, i tego, co publiczne – są tu wyjątkowo płynne. Dom na dworcu uczy zatem „rozszerzenia ścian własnego domostwa”, co jest kolejnym „warunkiem autentycznego bytowania”⁵¹. Dworzec-dom to *oikos* otwarty na to, co nas przekracza, na to, co zdarzyć się może, a więc sprzyja życiu w całej jego wydarzającej się naturze. To oikologia transcendentna (według Zbigniewa Kadłubka), ale także transcendencja w wymiarze Heideggerowskim – oznaczająca otwartość, nieustanne wykraczanie człowieka „poza siebie”. To nieustanna gotowość do drogi, siedzenie na walizkach, czyli egzystencja w ścisłym sensie – wychodzenie, powstawanie, przekształcanie, zjawianie się. Oto droga życiowa: podróż...

Dom na dworcu nie jest ani tylko domem, ani li tylko przestrzenią publiczną. Jest miejscem na styku, na granicy tych dwóch przeciwstawnych sobie miejsc, jest miejscem między miejscami.

Abstract: Station – derailed home. Oikologies tentative with a touch of heterotopology

If “dwelling is the manner in which mortals are on the earth” (Martin Heidegger), what is the meaning of the dwelling in a station building? The purpose of this paper is to analyze the station building, especially the provincial one, which typically is not only main building of a passenger railway station, but also a residential building for railwayman’s family. Dwelling the station building is being leaned out the familiar world toward the other possible worlds: all you have to do is look out the window to the window of an approaching or

⁵¹ M. HEIDEGGER: *Bycie...*, s. 277. Zadomowienie się (zwłaszcza z całą wcześniej przytoczoną mocą znaczeniową słowa *domus*) w świecie to bycie nieautentyczne.

departing train. Home in a station building is *oikos* which is open to what is possible to happen, so it is conducive to life in all its quiddity. This prospect gives us wider point of view than hackneyed schemes: station building as the antithesis of home, transit, non-place (Marc Augé). This category allows to go beyond the duality of place and non-place, familiar and unfamiliar, known and unknown. It creates a different quality: something between these dichotomies, a place between places.

Keywords: station, oikology, Martin Heidegger

Ilona Chylińska
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

„Miasto żywe” i „miasto z przewodników”

Nie ma miast całkowicie martwych – każde na swój sposób jest unikatowe i żywe. Jonathan Carroll, w jednej ze swoich powieści, pisze:

Być może we wszystkich miastach przeszłość przerasta teraźniejszość do tego stopnia, że miasta są bardziej martwe niż żywe; z pewnością te, które inspirują ludzi do odbywania pielgrzymek i do przeżywania wyszukanej miłości, są najbardziej martwe. Ludzie odwiedzają je ze względu na relikty przeszłości, a nie ze względu na to, co się w nich dzieje¹.

O ile to, co jawi nam się jako zewnętrzne postrzeżenie świata, może stanowić uosobienie reliktu przeszłości, zatem jest martwe w znaczeniu, jakie przypisuje mu Carroll, o tyle trudno odnieść ten podział do tego, co wewnętrzne, składające się na związek danej jednostki bezpośrednio z miejscem. Więż ta nigdy nie jest martwa, nawet jeśli przejawia się obojętnością lub brakiem głębszego postrzegania. W takim ujęciu istotne są dwa – w zasadzie sprzeczne z sobą – sposoby poznania obcego miasta, na które uwagę zwrócił Timothy Mitchell. Pierwszy z nich to kontakt bez-

¹ J. CARROLL: *Muzeum Psów*. Tłum. P. KWIATKOWSKI. Poznań 2010, s. 95–96.

pośredni. Polega na wsiąknięciu w strukturę miasta, dosłownym „wczuciu się” w jego klimat czy też dotknięciu tego świata własnymi rękoma. Z kolei drugi wymaga zewnętrznego spojrzenia na rozgrywający się przed naszymi oczami „miejski spektakl”². Z uwzględnieniem różnych sposobów poznania Carroll dzieli miasta na dwie kategorie, pisząc że:

Są „miasta z przewodników” i są „miasta żywe”. Do „żywego miasta” można pojechać jedynie z portfelem i mapą, a po kilku dniach spacerowania, jedzenia i spania zaczyna się to miasto ogarniać, czuć jego atmosferę, rozumieć jego specyfikę i wielkość, bez przewodników i zwiedzania sławnych miejsc. Londyn, Wenecja, Ateny. „Miasta z przewodników” są surowe i wymagające – próżniakom wstęp wzbroniony. Aby poznać takie miasto, trzeba doświadczyć określonych rzeczy: przejść tą ulicą, poczuć zapachy tego ogrodu, zwiedzić tę katedrę (strona 82 w waszych przewodnikach). Obejrzeć Michała Anioła, dom Mozarta, szpadę Napoleona. Na porządku dziennym są słowa „główny”, „wyjątkowy” i „tragiczny”. Przed uzyskaniem pozwolenia na wyjazd będzie egzamin końcowy. Czy są jakieś pytania?³

Pomimo takiej definicji trudno bezsprzecznie wskazać przykłady obu rodzajów tych miast. Sam autor używa konkretnych nazw jedynie w przypadku „miast żywych”, te zaś „z przewodnika” pozostawia z komentarzem do analizy czytelnika. Czy zatem możliwe jest, aby miejsce wpasowywało się tylko w jedną z podanych kategorii? Pamiętając, że „miastem żywym” nazwiemy te, do którego odwiedzin zachęca nas teraźniejszość, obecnie toczące się życie w mieście, nie zaś Carrollowski „relikwiarz przeszłości”, rozumiany jako zapis dawnej świetności i wielkości miasta. Można

² O trzech perspektywach „miejskiego spektaklu” pisze E. REWERS: *Ontologia śladów i pustek: w stronę miasta-palimpsestu*. W: EADEM: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków 2010, s. 63–65.

³ J. CARROLL: *Muzeum Psów...*, s. 102.

więc uznać, że „miasto żywe” zostało zdominowane przez terażniejszość, z kolei „miasto z przewodnika” stanowi odtworzenie dawnej świetności – „wielki”, „wyjątkowy”, „tragiczny” – to na dobrą sprawę „miasto przeszłości” zbudowane na kanwie mitu.

Jednym z ciekawszych miast pod tym względem jest Paryż – słynna mekka artystycznej bohemy. Miejsce to otacza swoista legenda stworzona przez różne teksty kultury, przez co odbiór stolicy Francji jest dla turysty bardzo specyficzny. Od 2004 roku zaczęto nawet mówić i pisać o „syndromie paryskim”, czyli rozczarowaniu wynikającym z braku pokrycia się obrazu wykreowanego przez kulturę i media z obrazem rzeczywistym. Nietrudno dziwić się takiemu stanowi rzeczy, biorąc pod uwagę choćby film Woody’ego Allena *O północy w Paryżu*. Obraz w nim zawarty utrwała stereotyp miasta, jako tego – dosłownie – magicznego miejsca spotkań wielkich artystów, dopełniony świetnie skadrowanymi ujęciami miejsc, nieistniejących w przedstawiony sposób poza taśmą filmową. Odbiorca jest wręcz bombardowany kadrami nasuwającymi skojarzenia z widokówkami, między innymi wieżą Eiffle’a, katedrą Notre Dame, ogrodem luksemburskim, Luwrem, placem Pigalle czy też widokiem na wąskie uliczki pełne francuskich restauracji. Wszystko to zostaje przedstawione o różnych porach dnia i nocy, podczas różnych warunków atmosferycznych – Paryż jest piękny zawsze, nawet w strugach ulewy! Przekaz ten utrwalają pierwsze słowa, które padają jako dopełnienie kadru:

Niesamowite miasto, drugiego takiego nie ma na świecie.
Wyobrażasz sobie jak olśniewająco wygląda w deszczu?
A skąpany deszczem Paryż lat ‘20.? Ci wszyscy artyści,
pisarze?⁴

Miasto przedstawione w ten sposób jawi nam się jako miejsce zmitologizowane⁵ i, jak zauważa Ewa Rewers, to „miasta medial-

⁴ *O północy w Paryżu*. 2012. Reż. W. ALLEN. Prod. Hiszpania–Stany Zjednoczone.

⁵ Mityczny charakter Paryża znany był już wcześniej i przytaczam go za R. Caillois: „[...] istnieje fantasmagoryczne wyobrażenie Paryża, a ogólnie rzecz

ne wypierają z naszej pamięci miasta realne, a wirtualne światy zmieniają podstawy urbanistycznej wyobraźni”⁶. W przypadku Paryża mamy do czynienia z bardzo bogatą kinematografią tworzącą mit miasta, który wypiera jego realny obraz, wzmacniając znaczenie „reliktu przeszłości”⁷.

W rzeczywistości przez puste (w ujęciu Allena) paryskie chodniki przelewa się fala turystów o każdej porze dnia i nocy; spokojny spacer zamienia się w walkę o niewzbudzenie zainteresowania wśród natrętnych handlarzy pamiątkami z dopiskiem „Made in China” czy też sprzedawców bazarowej Coco Chanel i takiegoż Diora. Zalane bładym światłem dnia czy światłem latarni wąskie uliczki z francuskimi restauracjami w rzeczywistości stoją *vis-à-vis* włoskiej restauracji z pizzą i amerykańskiego McDonalda. Na horyzoncie brak też wielkich pisarzy i malarzy spacerujących z lekko przechylnym na głowie beretem, właściwie to i samych beretów brak na głowach mieszkańców Francji. Plac Pigalle objął swoją działalnością całe miasto, przymiotnik „francuski” jako jedyny zachował swój sens. Jurij Andruchowicz w *Leksykonie miast intymnych* proponuje, aby „Epitet »francuski« [...] zrównać z »seksualny« lub przynajmniej »erotyczny«”⁸. Pisze o samym Paryżu:

Oto kolejne urbanistyczne monstrum, kolejny Pępek Świata, jeszcze jedna Światowa Stolica. W dodatku z jawnymi

biorąc, wielkiego miasta, *tak silnie ujarzmiające wyobraźnię, że nikt nie zastanawia się czy jest wierne*, wyobrażenie zrodzone z książek, tak jednak rozpowszechnione, że przeniknęło do ogólnej atmosfery myślowej, zaczęło wywierać pewien przymus. Są to, jak wiemy, cechy myślenia mitycznego”. R. CAILLOIS: *Paryż, mit współczesny*. W: IDEM: *Odpowiedzialność i styl. Esej*. Wyb. M. ŻUROWSKI. Tłum. J. BŁOŃSKI i in. Warszawa 1967, s. 103–104.

⁶ E. REWERS: *Wstęp*. W: EADEM: *Post-polis...*, s. 14.

⁷ Nie sposób przywołać tytułów wszystkich filmów, których akcja rozgrywa się w tym mieście na przestrzeni ostatnich kilku lat. Próby uchwycenia „magii kina i miasta” odnajdziemy w publikacji M. BĄK: *Filmowy Paryż, czyli magia kina i miasta*. Warszawa 2014.

⁸ J. ANDRUCHOWICZ: *Paryż*. W: IDEM: *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*. Tłum. K. KOTYŃSKA. Wołowiec 2014, s. 339.

oznakami pobudzenia seksualnego: jaki tam Paris – to Priap! Ten, któremu wiecznie stoi. I jeśli nawet prawdę mówią, że po francusku Paryż jest rodzaju żeńskiego, to i tak stoi, bo nawet jej stoi. Albo jeszcze inaczej: jeśli to ona – to nie Pepek Świata, tylko jej Dziura⁹.

Nieco dalej formułuje istotne z naszego punktu widzenia pytania odnośnie do poznania struktury miasta:

[...] co rzeczywiście chcieliście wiedzieć o Paryżu? Choć tak naprawdę chciałoby się wiedzieć coś innego: co takiego to miasto w sobie ma? Dlaczego właśnie ono? Jaka jest natura tego zjawiska naturalnego?¹⁰ [sic!]

Paryż jest świetnym przykładem „miasta z przewodnika”. Aby poczuć ogrom otaczającej nas przestrzeni, koniecznie trzeba udać się na „szczyt” wieży Eiffle’a – informacja na ten temat zawarta jest w każdym poradniku podróżnika. Z kolei chwili spokoju i zasłużonego relaksu po trudach podróży dostarczy wyłącznie ogród luksemburski. Wieczorny rejs po Sekwanie, dopełniony lampką wina – naturalnie francuskiego – odda iście filmową scenerię, a wraz z nią tak ulotną „magię” miejsca i chwili. Mimo to wiele osób rozczarowanych „klimatem” miasta, a raczej tego klimatu odczuwalnym brakiem w życiu codziennym mieszkańców, postanawia nigdy tam nie wrócić. Warto przywołać tutaj wspomniany wcześniej Carrollowski „relikt przeszłości”. Spacerując wąskimi uliczkami miasta, nastawieni na podręcznikowe przeżycia, stawiamy się w pozycji zewnętrznego poznania – poznania w gruncie rzeczy najbardziej „martwego”, sztucznego, zdystansowanego. Dopiero każda kolejna wizyta pozbawiona swoistego przymusu zobaczenia słynnych obiektów, pozwala na poznanie miejsca poprzez zatopienie się w jego strukturze, poprzez przyjazd do miasta, a nie do jego przeszłości. „Miasto z przewodnika” przestaje

⁹ Ibidem, s. 338.

¹⁰ Ibidem.

jawić się jako mapa ulic i obiektów koniecznych do „wzucia się” w klimat miejsca, nie jest już drogowskazem, a czymś w rodzaju kompasu, który wskazuje kierunek, lecz nie narzuca drogi. Na naszą percepcję miejsca wpływają również nasze stany psychiczne. Jako przykład może posłużyć literacki obraz Paryża w ujęciu Bolesława Prusa. Poznajemy go oczami Wokulskiego, który zniechęcony odrzuceniem jego uczuć przez Izabelę Łęcką, wyjeżdża do Paryża w poszukiwaniu nowego doświadczenia, spojrzenia na świat, sensu życia, a przede wszystkim w poszukiwaniu siebie. Prus ukierunkował bohatera na poznanie wewnętrzne, nie zaś zewnętrzne¹¹. Co Wokulski widzi w Paryżu? W zasadzie wszystko, czego poszukuje, czyli szczęśliwych ludzi – sam cierpi z powodu Łęckiej; zwraca uwagę na to, że Francuzi mają dostęp do wielu atrakcji i mogą rozwijać się wewnętrznie zawsze, gdy znajdą na to czas i ochotę – z kolei on nie dostrzega takich perspektyw w Warszawie. Paryż jawi mu się jako miasto żywe, gdzie, jak pisze Prus, „praca nad szczęściem we wszystkich kierunkach – oto treść życia paryskiego”¹². Wokulski nie zwiedza miasta, on je poznaje poprzez pryzmat swojego stanu psychicznego. To, co wewnętrzne, rzutuje na obraz tego, co zewnętrzne. Dostrzega to, czego brakuje mu gdzie indziej, czego poszukuje w ten sposób, wypełniając pustą formę, jaką jest „przewodnikowy” Paryż, bowiem:

Miejsca żyją w naszej duszy – dajemy im w niej schronienie – ale też miejsca tworzą naszą duszę, bez nich byłaby ona pusta. To relacja wzajemnego konstituowania¹³.

¹¹ O sposobie takiego poznania pisze też E. Rybicka, zauważając, że „bardziej złożonym przypadkiem będzie ewolucja obrazu Paryża w *Lalce* Bolesława Prusa – od początkowej perspektywy wewnętrznej do ujęcia panoramicznego, które buduje niejako historyczną i topograficzną mapę przestrzeni miejskiej, jakkolwiek synteza ta nie wynika bezpośrednio z wszechwiedzy narracyjnej, ale uwierzytelniona jest postawą poznawczą Wokulskiego”. Zob. E. RYBICKA: *Modernizowanie miasta*. Kraków 2003, s. 110.

¹² B. PRUS: *Lalka*. Oprac. B. KLUKOWSKI. Warszawa 1992, s. 257.

¹³ H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Miejsce zamknięte we wrażeniu*. W: EADEM: *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*. Kraków 2006, s. 287–288.

Obserwując współczesny Paryż, nasuwa nam się pytanie o tożsamość jego mieszkańców. Czy w mieście tak wielokulturowym może istnieć jeszcze tożsamość francuska, zaraz obok miejsc jej obcych, czyli mnóstwa british pubów i włoskich restauracji? Miasto poprzez swoją otwartość nie tyle utraciło, ile schowało gdzieś głębiej, gdzieś pod powierzchnię turystycznego szlaku swoją tożsamość, piękno i kulturę. Jak pisał Carroll: „Próżniakom wstęp wzbroniony”¹⁴. Miasto to jawi się jako „żywe” tylko poza tym, co zauważalne na pierwszy rzut oka. Uważny obserwator, otwarty na doznania i wyczulony na *genius loci* dostrzeże w nim coś więcej. Ogrom przestrzeni wpłynie na niego, lecz nie z trzeciego piętra wieży Eiffle’a, a z poziomu miejskich chodników i ulic, z dala od luksemburskiego ogrodu i sławnych placów z wieżą w tle.

Gdzie szukać tego „prawdziwego” i zarazem „żywego” miasta, skoro daliśmy się zwieść naszemu zmysłowi wzroku? Oczy, które nasyciły się pięknem, spoczęły na tym, co powierzchowne, stając się narzędziem pozornego poznania. Zatrzymał nas obraz, widok i to nie byle jaki, a często „zjawiskowo piękny” wprost z pocztówki, z pewnego ujęcia, pozostawiając niewidocznym to, co dzieje się poza kadrem, ukrywając głębie swoistego poznania¹⁵. Na przekór takiemu poznaniu wychodzi Patrick Süskind, tworząc w swojej książce topografię miasta z uwzględnieniem zmysłu, którego nie sposób oszukać i zwieść z taką łatwością jak oczu. To nie miejsca-obrazy, a miejsca-zapachy. XVIII-wieczny Paryż jest skupiskiem zapachów, które stoją w opozycji do malowniczego piękna, jakie czytelnik chce z sobą wnieść w świat aromatów. Piękny Paryż w ujęciu autora to „największy w świecie rewir zapachów”¹⁶, któ-

¹⁴ J. CARROLL: *Muzeum Psów...*, s. 102.

¹⁵ Poznania, w kontekście White’owskim: „białej penetracji”, którą Kazimierz Brakoniecki wyjaśnia: „[...] w filozofii poetyckiej K. White’a oznacza mniej więcej tyle, co doświadczenie źródłowe mające likwidować zastane stereotypy kulturowe i poznawcze”. Zob. K. WHITE: *Wywiady i eseje*. W: IDEM: *Poeta kosmograf*. Wyb., oprac. i tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2010, s. 11.

¹⁶ P. SÜSKIND: *Pachnidło. Historia pewnego mordercy*. Tłum. M. ŁUKASZEWICZ. Warszawa 2006, s. 35.

ry okazuje się wielkim pachnidłem stworzonym ze smrodu. To esencja:

ludzi i zwierząt, opary jedzenia i choroby, zapach wody, kamieni, popiołu, skór, mydła i świeżego chleba, jajek gotowanych w occie, klusek i wyszorowanego do połysku mosiądzu, szaławii, piwa i łez, tłuszczu oraz mokrej i suchej słomy¹⁷.

Jednak ani bohater, ani czytelnik tego nie widzą – jedynie, albo aż nadto, obaj to czują. Süskind przedstawia świat w sposób, który jest niewidoczny dla oczu, a który jest istotny w rozpoznaniu miejsca. Wiedzeni zapachem dosłownie „wczuwamy się” w strukturę miejsca, zostawiając jego powierzchowność Carrollowskiemu „próżniakom”. Udając się na wędrowkę za głównym bohaterem, którego przewodnikiem jest jego własny nos, przemierzamy się między francuskimi miastami, ich ulicami i najskrytszymi zakamarkami, czując i zarazem wczuwając się w zapachy ścian, murów, bruków, domów czy też placów, a nawet „wody, bijącej z dziesiątków źródeł i fontann”¹⁸, targowisk, cmentarzy, sklepów i bibliotek. Wczuwamy się w atmosferę miasta – gęstą i ciężką, nasyconą, momentami aż przesyconą, najróżniejszymi woniami – w jego fetor i zgniliznę – w końcu Paryż w olfaktorycznym ujęciu Süskinda to miasto, które „wypełniał wprost niewyobrażalny dla nas, ludzi nowoczesnych, smród”¹⁹. Süskindowski sposób ujęcia miasta zwraca naszą uwagę na właściwy sposób jego poznania, wyjścia z miejsca przewodnikowego i dojścia do miejsca żywego. Od tego, co cieszy i syci wzrok – daje się poznać pozornie, do woni, którą odczuwamy dogłębnie, która dosłownie pozwala nam „wczuć się” w miejsce i odrzucić stereotyp. Tadeusz Sławek zauważa, że w takich przypadkach:

¹⁷ Ibidem, s. 35–36.

¹⁸ Ibidem, s. 167.

¹⁹ Ibidem, s. 5.

Mówimy o „odczuwaniu” raczej niż o „spozrzeganiu”, gdyż relacja z miejscem następuje poza ściśle do tej pory przestrzegany reżymem widzialnego²⁰.

To właśnie zapach, często przez nas pomijany i niedoceniany, łączy ludzi, miejsca i przedmioty w sposób nierozzerwalny i bezsprzecznie żywy, określa je bowiem, nadaje im znaczenie, kształtuje ich tożsamość. Z „egzystencjalnej pustki” przestrzeń zostaje wydobyta poprzez zapach, który ją wartościuje i identyfikuje.

Relacja z miejscem ma charakter metamorficzny: doznajemy miejsca w całej niesłuchanej i niewidzialnej złożoności przemiany nawet wtedy, gdy pozornie nic się w nim nie dzieje [...]²¹.

Na przykładzie Paryża w różnych ujęciach, zarówno tych „przewodnikowych”, sugerowanych przez różne teksty kultury, jak i całkowicie nowego poznania, do którego zachęca nas między innymi Süskind, można powrócić do tezy stawianej na początku, ponieważ nie istnieją miasta całkowicie „martwe” ani całkowicie „żywe”. Każde miasto ma swoją historię, czasem taką, która w pierwszej kolejności zachęca nas do odwiedzin, jednak to nie czyni „miasta w pełni martwym”, w dużej bowiem mierze sposób poznania zależy od intencji przybywającego, to on określa sposób poznania jako całkowite wtopienie się w miejski klimat bądź całkowitą izolację, obserwację z dogodnej pozycji. Do niego ostatecznie należy wybór, czy zostanie zdominowany przez historyczność (przeszłość) miasta, jak bohater chociażby W. Allena, czy dzięki sporej symplifikacji – przez rozwój (teraźniejszość), czego przykładem są bohaterowie Prusa i Süskinda. Sposoby te można sprowadzić w uproszczeniu do poznania „zewnątrznego” i „wewnętrznego”, jak bowiem zauważył Tomasz Szukdlarek:

²⁰ T. SŁAWEK: *Gdzie?* W: T. SŁAWEK, A. KUNCE, Z. KADŁUBEK: *Oikologia. Nauka o domu*. Katowice 2013, s. 22.

²¹ Ibidem, s. 21.

Miejsca nie są nieruchome, wędrują w czasie, odsłaniając swe zapomniane historie, czasem w przestrzeni, przenosząc się wraz z migrującymi mieszkańcami; czasem ich sens zmieniają przybysze²².

Miasto żyje tam, gdzie jego obecni mieszkańcy, martwe pozostaje w salach, w których odbywały się królewskie uczty.

Abstract: “City that is alive” and a “guide city”

In the article, an image of Paris was presented in the context of considerations on a “city that is alive” and a “guide city”. The author, focusing on the “Parisian syndrome”, is confronting those two standpoints with each other by referring to different works of culture.

Keywords: Paris, “Parisian syndrome”, guide, geopoetics

²² T. SZKUDLAREK: *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość*. „Magazyn Sztuki” 1998, nr 19 – http://magazynsztuki.eu/old/archiwum/nr_19/archiwum_nr19_tekst_3.htm [dostęp: 17.09.2015].



W środku świata

- inspiracje

Angelika Winkler
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Świecie nasz

Terapeutyczne zadanie geopoetyki

Jakiś zachwycający to wieczór, którego rozkosz całe ciało wchłania każdym swym porę niby jednym zmysłem. Przechadzam się pośród Natury, mając przedziwne uczucie wolności – Jestem Jej częścią¹.

Niedaleko Saint-Quentin-les-Agnes
Przydrożny parking;
Na drewnianym stole
Ktoś wyróżnął pięć liter:
Świat².

Tytuł eseju to niezwykła apostrofa do świata, dzięki której właśnie wyraził genialnie Marek Grechuta ideę „Wir-Welt” Martina Heideggera:

„Świat” może być ponownie rozumiany w pewnym sensie ontycznym, teraz nie jako byt, którym jestestwo z istoty nie jest i który może być spotykany w obrębie świata, lecz jako to „w czym” faktycznie jestestwo jako takie „żyje”. „Świat” ma tu znaczenie przedontologicznie egzystencyj-

¹ H.D. THOREAU: *Walden, czyli życie w lesie*. Tłum., przedmowa i oprac. H. CIEPLIŃSKA. Wrocław 2005, s. 162.

² K. WHITE: *Poeta kosmograf*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2010, s. 188.

ne. Przy czym istnieją tu znów różnorakie możliwości, „świat” oznacza nasz-świat (*Wir-Welt*) „publiczny” lub „własne” i najbliższe (domowe) otoczenie³.

Jak zauważa Kenneth White, punktem wyjścia dla rozważań Heideggera jest poczyniona przez filozofa obserwacja, że świat, „świat jako zjawisko, świat jako przestrzeń życiowa”, został obecnie zdegradowany i stanowi jedynie „uniwersum narzędzi, skład sprzętów do społecznego kontekstu”. Stan ten powoduje, że ludzkość trwa bez żadnego rozeznania o świecie. Człowiek nie ma pojęcia o głębi bycia w świecie i tym samym nie ma poczucia bycia w świecie⁴. Możliwe jest jednak przejście w stronę ustanowienia swej obecności w świecie za sprawą geopoetyki, czyli dzięki „doświadczaniu pola i terytorium, otwartości stylu, budując złożoną relację z kosmologiczną poetyką uniwersum”⁵.

„Jeśli człowiek współczesny mówi: *Ja jestem, a świat jest dla mnie*, to wyznawca geopoetyki powie: *Jestem w świecie – słucham, patrzę, nie mam tożsamości, jestem grą energii, zbiorem możliwości*”⁶. Słowa Kennetha White’a – poety kosmografa, poety „Wir-Weltu” – bardzo wyraźnie sugerują, że to nie Ziemia należy do nas, ale to my należymy do niej, a także, że my i Ziemia to jedność. W konsekwencji prowadzi to myślenie do konstatacji: bez Ziemi nas, czyli naszego „my”, nie ma. W smutny sposób zanika i znika nasza podmiotowość.

Jednak współcześnie odrzuca się myśl, że nasz świat, że my-świat i nasz dom, jako my-dom, jest usytuowany tu, na Ziemi i zastępuje się nieodpowiedzialnie tę wyrwę wymyślonymi dogmatami, fałszywą rzeczywistością i jałową egzystencją. Poetyckie, czyli delikatne, świadome i twórcze zamieszkiwanie świata może zawrócić ludzkość z drogi prowadzącej donikąd – z powrotem do życia w harmonii z Ziemią, światem, kosmosem.

³ M. HEIDEGGER: *Bycie i czas*. Tłum. B. BARAN. Warszawa 2004, s. 83.

⁴ K. WHITE: *Zarys geopoetyki. An outline of Gopoetics*. Tłum. A. CZARNACKA. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 17.

⁵ Ibidem, s. 18–19.

⁶ K. WHITE: *Poeta kosmograf...*, s. 74.

Dla geopoetyki „Świat” „jest otwartym światem”⁷. Świat jest naszym domem, „my” zaś jest domem świata. Dom z greckiego *oikos* jest rdzeniem dwóch paralelnych ścieżek rozpatrywania związków ludzi z Ziemią. Pierwszą ścieżką jest ekologia (gr. *oikos* – dom + *logia* – nauka wyrażona dyskursywnie) rozpatrywana w kontekście nauki o wzajemnych powiązaniach między organizmami żywymi a ich środowiskiem. Oczywiście, ekologia to tylko droga pośrednia do geopoetyki, co warto już w tej chwili zaznaczyć. Niemniej jednak Kenneth White mówi, iż związki geopoetyki z ekologią są „głębokie i niedwuznaczne”. Wskazuje, że geopoetyka posuwa się dalej niż ekologia. O ile bowiem ekologia stara się jedynie zrozumieć „najbliższy świat” i go chronić, o tyle „geopoetyka pragnie radykalnie przemyśleć stosunek człowieka do świata, posługując się prawdziwą zmianą kulturową”⁸.

Drugą, obecnie bardziej ekspansywną, ścieżkę wyznacza ekonomia (gr. *oikos* – dom + *nomos* – prawo, zasada), której domeną jest „racjonalizacja gospodarowania w warunkach ograniczonej różnorodności czynników gospodarczych, w tym zwłaszcza zasobów przyrody”⁹. Z zaproponowanej definicji ekonomii wynika, że, po pierwsze: wszystkie czynniki gospodarcze są ograniczone, w szczególności zaś zasoby przyrody, po drugie: człowiek musi racjonalnie rozporządzać zasobami. Dwa powyższe stwierdzenia wynikają bezpośrednio ze stanu w ekonomii nazywanego „nieograniczoną potrzebą ludzkich”. Znaczący to mniej więcej tyle, że nawet przy całkowitej eksploatacji zasobów człowiek i tak nie osiągnąłby stanu zaspokojenia, dlatego też konieczne jest „racjonalne gospodarowanie”.

Łącząc zaś definicje ekologii i ekonomii, można zauważyć, że ekologia „temperuje” poczynania człowieka w eksploatacji zasobów przyrody, aby nie doprowadzić do całkowitej degradacji środowiska naturalnego. I na tej też linii jest wyznaczony front walki ekologów, dbających o środowisko naturalne, z koncernami

⁷ K. WHITE: *Geopoetyki*. Wybór, oprac., tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2014, s. 23.

⁸ *Ibidem*, s. 73.

⁹ *Wprowadzenie do ekonomii*. Red. Z. DACH. Kraków 1999, s. 71.

i innymi podmiotami gospodarczymi dążącymi do maksymalizacji zysków, niezważającymi na konsekwencje swych poczynań dla całego globu. Zarówno w ekologii, jak i w ekonomii uwaga skupia się przede wszystkim na aspekcie materialnym przyrody i Ziemi. Geopoetyka zaś wyznacza drogę dochodzenia do duchowej więzi z otaczającym światem, z otaczającą nas naturą. Geopoetyka uczy, sugeruje, daje wskazówki jak zbudować ze środowiskiem relacje „wrażliwe i inteligentne”. Według Kennetha White’a geopoetyka jest też swoistym „antidotum na szkodzenie światu”¹⁰.

Trudno nie zgodzić się z myślą Noama Chomsky’ego, iż „podbój świata przez Zachód trwa już nieprzerwanie od XV wieku. A dzisiaj globalizacja jest tylko inną formą tego podboju”¹¹. Gdy w XV wieku rozpoczęła się era podróżników, chcących poszerzać horyzonty, odkrywać białe terytoria na ówczesnych mapach, rozpoczęła się jednocześnie ekspansja europejska i idąca za nią dominacja ekonomii (kapitalizmu). Nowe terytoria stały się nie polami nowych myśli czy źródłem otwartości na świat, lecz głównie polem do eksploatacji, rabunku czy to kauczuku z Kongo, czy złota z Peru; oczywiście, wiązało się to również ze zniewoleniem autochtonów.

Wydaje się, że z nastaniem nowoczesności natura została uprzedmiotowiana bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, że jest kolejnym surowcem poddawanym eksploatacji, przetwarzaniu, urynkowaniu, spieniężeniu. Natura zaczyna być postrzegana w innych kategoriach: „[...] las, to drewno do wycięcia, góra – potencjalny kamieniołom”¹², wolna przestrzeń – idealne miejsce pod budowę supermarketu lub wieżowca, a dziewicza wyspa – miejsce podatne do uprawiania masowej turystyki – turystyki. Gary Snyder, amerykański poeta, notuje nie bez pesymizmu, iż „wolny świat stał się ekonomicznie zależny od fantastycznego systemu stymulacji chciwości, która nie może być wypełniona,

¹⁰ K. WHITE: *Geopoetyki...*, s. 21.

¹¹ Jacek Żakowski w rozmowie z Noamem Chomskim: *Na lewo od ściany*. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/11062,1,na-lewo-od-sciany.read> [dostęp: 15.05.2014].

¹² K. WHITE: *Zarys geopoetyki...*, s. 17.

pożądania seksualnego, które nie może być zaspokojone i nienawiści, która nie posiada swego wyrazu, chyba, że skierowanego na samą siebie”¹³.

Pytania, które należy postawić, brzmią zatem: Czy rzeczywiście ludzkość ma tak duże potrzeby, aby tak bardzo degradować środowisko naturalne? Czy wolny świat w erze globalizacji, której chyba najoczywistszym przejawem jest ogólny konsumpcjonizm, rzeczywiście zmierza w oszalałym pędzie wyłącznie w kierunku samounicestwienia?

Odpowiedź jest według mnie bardzo trudna. Dominujące bowiem obecnie przekonanie, najgłębsze powszechne przeświadczenie, że świat opiera się na nauce i postępie techniki, że żyjemy w kulturze wiedzy, jako oświeceni członkowie społeczeństwa opartego na wiedzy, zupełnie odbiera ludziom ich potencjał bogatszego i głębszego poznawania świata, nie tylko w sposób naukowy, ale przede wszystkim za pomocą intelektu i ciała, tj. zmysłów¹⁴.

Ponadto, jak zauważa Kenneth White, obecnie wszystko zawiera się w relacji „podmiot – przedmiot”. Mówi on, że cel człowieka współczesnego jest bardzo sprecyzowany i wyraża się w pragnieniu stania się „panem i właścicielem natury”. A wraz z postępowaniem technicznym, wraz z przechodzeniem od nowożytności do nowoczesności, wraz z rozwojem wiedzy „podmiot staje się coraz bardziej podmiotem, a przedmiot coraz bardziej przedmiotem, stąd wynika totalne oddzielenie istoty ludzkiej od ziemi, ziemi, która nie jest już uważana za jakość pożyteczną”¹⁵. Geopoetyka wskazuje nam alternatywne, „nowe światowanie”¹⁶.

¹³ G. SNYDER: *Journal for the Protection of all Being*. City Lights 1961. Tłum. C. BEB – <http://magivanga.wordpress.com/2012/04/10/buddyjski-anarchizm/> [dostęp: 05.05.2014].

¹⁴ Z naiwnym mitem, jeśli tak można powiedzieć, społeczeństwa opartego na wiedzy rozprawia się Roman Kubicki. Zob. R. KUBICKI: *Spółeczeństwo oparte na wiedzy czyli o genezie i granicach kolejnej utopii*. W: *Kultura wiedzy*. Red. P. CELIŃSKI i J.P. HUDZIK. Kraków 2012, s. 31–48.

¹⁵ K. WHITE: *Poeta kosmograf...*, s. 65.

¹⁶ K. WHITE: *Zarys geopoetyki...*, s. 25.

Geopoetyka obala mit społeczeństwa opartego na wiedzy, ale także nie przywraca społeczeństwa opartego na wierze (jak to miało miejsce do czasów Kartezjusza albo, jeśli ktoś woli późniejszą datę, do czasów oświecenia – wystąpienia Kanta z tekstem *Co to jest oświecenie* z 1784 roku). Ów nowy trend uprawiania dobrego życia czy też perspektywa geopoetyckiego zamieszkiwania świata, nowego „światowania”, daje wskazówki, jak możemy uczestniczyć w tworzeniu nowej epoki, w której Ziemia nie jest jedynie surowcem, lecz przede wszystkim przyjaciółką, „miejscem, przestrzenią, terytorium”, które ukazuje, że świat jest dla nas otwarty, daje nam siłę i wytchnienie, jeśli my również otworzymy się na niego, pozbywając się zahamowań myślowych i twórczych.

Geopoetykę określiłabym przeto w tym kontekście mianem radykalnego zamysłu każdej kreacji (na pewno nie tylko literackiej) w zgodzie ze środowiskiem naturalnym, z naturą. Dlaczego z naturą? Bo „natura jest morzem form uderzająco podobnych – jak sądził Ralph W. Emerson – a przecież unikalnych. Liść, promień słońca, pejzaż, ocean wywierają na umyśle zbliżone wrażenie. Tym, co jest wspólne im wszystkim, owa doskonałość i harmonia, jest właśnie piękno. Kanon piękna stanowi cały krąg naturalnych form, ową pełnię natury, coś, co Włosi oddają, definiując piękno jako: *il piu nell' uno*. Nic nie jest piękne w oderwaniu, piękne jest tylko w kontekście całości”¹⁷. Wygasłe czy wygasające ludzkie siły twórcze mogą swoje bodźce twórcze i siłę odzyskać w zbliżeniu do potęgi porządku natury. Podkreślał to zresztą niejednokrotnie twórca geopoetyki Kenneth White.

White w swoich pracach wyraża pragnienie, aby otworzyć człowieka, jak to możliwe – najbardziej, na świat przyrody i kosmos. W *Zarysie geopoetyki* stwierdza: „[...] żyjąc na Ziemi, istniejemy w kosmosie; można jednak być w kosmosie i pozostawać kompletnie odłączonym (w specjalnym kombinezonie i kapsule). Jeśli chodzi o połączenie między światem a Ziemią, między istotą ludzką a jej ziemsko-kosmicznym kontekstem, [...] bardzo rzadko zdarza się go w pełni doświadczyć, w pełni przemyśleć czy

¹⁷ Ibidem.

w pełni wyrazić – i to właśnie stanowi cel geopoetyki”¹⁸. Celem wszystkich podróży White’a i jego geopoetyki jest tworzenie krajobrazów myśli (*mindscape*), będących połączeniem map krajobrazów geograficznych, wyrażonych za pomocą poetyki i intelektu, a także opatrzonych wyrazem emocjonalnym. A wszystko w ruchu nomadycznym, nieustannym, wytrwałym, cierpliwym.

Krajobrazy myśli, które często przybierają formę „wiersza-świata”, tworzone przez White’a mają przede wszystkim prowadzić do ponownego złączenia się człowieka z Ziemią. Należy jednak uwzględnić, że *l’esprit nomade* – człowiek, posiadający ducha nomadyzmu, nie może ulegać komfortowi zakorzenienia, które to zamykałoby jego osobowość w jakiejś określonej tożsamości kulturowej czy regionalnej (terytorialnej), gdyż spowodowałoby to utratę jego pola energii – intencji i trajektorii w świecie¹⁹.

Obserwując życie dookoła, odnosi się wrażenie, że ludzie są nieszczęśliwi, samotni i zagubieni w świecie dogmatów, współczesnych filozofii, mainstreamowych opcji ekonomicznych, które są dla większości niezrozumiałe i nieprzeniknione. Nastawienie na zaspokajanie potrzeb w obszarze i sferze li tylko ekonomicznej powoduje, że coraz mniej czasu poświęcamy na kontemplację natury oraz kultywowanie samych siebie, na podnoszenie siebie na wyższe piętro człowieczeństwa. Stajemy się seryjni jak artykuły i dobra, które kupujemy jako konsumenci.

W *Aspektach natury* Alexandra von Humboldta, autora niezwykle cenionego przez White’a, również otrzymujemy wskazówki, w jaki sposób odnaleźć wytchnienie i twórczą energię na wyboistej ścieżce życia:

Wszędzie [gdzie byłem] dostrzegałem bezustanny wpływ, jaki natura wywiera na moralność ludzkości i jej losy. [...] Kto się uratował od burzliwej fali życia, ten niech kroczy za mną ochoczo pośród gęstwiny lasu, przez niezbadanie stopy i po wysokich grzbietach Andów. Do

¹⁸ Ibidem, s. 24–25.

¹⁹ Ibidem, s. 12.

niego przemawia chór kierujący światem: W górach jest wolność! Tchnienie krypt nie dosięga czystego powietrza; Świat jest doskonały wszędzie tam, gdzie człowiek nie może dostać się ze swoją udręką²⁰.

„Auf den Bergen ist Freiheit!“ – woła Humboldt. A przytoczone frazy te przywodzą na myśl Friedricha Nietzschego, który także dopomina się o nowego wolnego człowieka na innych szczytach w *Tako rzecze Zaratustra*.

Czyż nie jest więc oczywiste, że jedyną drogą ratunku dla ludzkości jest zwrócenie się z powrotem do natury, do Ziemi, do świata, w pokorze i z intencją słuchania go? Czyż w świecie przyrody nie jesteśmy naprawdę wolni, jeśli potrafimy się wyzbyć różnorodnych ograniczeń myślowych i pozostajemy otwarci? Teorie, niestety, nie tylko bardzo często ograniczają naszą twórczość, ale także odgradzają nas od świata. Geopoetyka proponuje pokonanie czystej teoretyczności. Przy czym na pewno nie da się umieścić geopoetyki gdzieś po stronie surowego antyintelektualizmu, jak chcieliby niektórzy.

Ale idźmy dalej – i skierujmy się ku dziedzinie najbardziej nastawionej na tworzenie – ku poezji oraz muzyce (poniekąd muzyko-poezji). „Obejmując poezję jako taką, ma ona także znacznie szersze zastosowanie. Odnosi się nie tylko do poezji jako formy literackiej, ale również do sztuki i muzyki [...]”²¹. Właśnie muzyki i muzyczności świata. Muzyki śpiewu ptaków, szumu wiatru wśród liści drzew, nurtu rzeki cudnie hałasującego, gdy woda rozbija się o skały, ale także tej muzyki, która jest zapisana za pomocą nut, ręką człowieka.

²⁰ Tłumaczenie własne. Czytamy w *Ansichten der Natur*: „Überall habe ich auf den ewigen Einflußhingewiesen, welchen die physische Natur auf die moralische Stimmung der Menschheit und auf ihre Schicksale ausübt. [...] »Wersich herausgerettetaus der stürmischen Lebenswelle«, folgt mir gern in das Dickicht der Wälder, durch die unabsehbare Steppe und auf den hohen Rücken der Andeskette. Zuihmspricht der weltrichtende Chor: Auf den Bergen ist Freiheit! Der Hauch der Grüfte Steigt nicht hinauf in die reinen Lüfte; Die Welt ist vollkommen überall, Wo der Mensch nicht hinkommt mit seiner Qual“.

²¹ K. WHITE: *Zarys geopoetyki...*, s. 18.

*Świecie nasz*²², znana i popularna piosenka z repertuaru Marka Grechuty, stała się moją inspiracją dla tych rozważań, które są ciągle próbą scharakteryzowania geopoetyki jako opcji myślowej i moralnej. Podejmuję, jak widać stale, próbę jakiejś definicji tego, czym byłaby geopoetyka. Teraz postaram odnieść się do tekstu Grechuty, ponieważ w moim przekonaniu dotknął on sedna tego, czym jest geopoetyka, choć wątpię, czy sam Grechuta miał możliwość zapoznania się z pismami Kennetha White'a.

W pierwszej strofie *Świecie nasz* mieszkaniec świata stawia pytania, które brzmią dramatycznie i poważnie:

Pytać zawsze – dokąd, dokąd?
Gdzie jest prawda, ziemi sól?
Pytać zawsze – jak zagubić
Smutek wszelki, płacz i ból?

Następnie pojawia się próba refleksyjnego wyrażenia przez owego człowieka, jaki interesowałby go związek ze światem – i pyta:

Świecie nasz, świecie nasz,
Chcę być z Tobą w zмовie,
Z blaskiem twym, siłą twą,
Co mi dasz? Odpowiedz!

W dalszej części tekstu występuje swoistego rodzaju litania, którą ów człowiek, być może *l'esprit nomade* – błagając, prosząc – kieruje do świata:

Świecie nasz – daj nam,
Daj nam wreszcie zgodę,
Spokój daj – zgubę weź,
Zabierz ją, odprowadź.

²² M. GRECHUTA&ANAWA: *Świecie nasz*. Muz. J.K. PAWLUŚKIEWICZ. SŁ. M. GRECHUTA. Album: *Korowód*. Warszawa: Polskie Nagrania „Muza” 1971 (Muza SXL0752).

Szukaj dróg, gdzie jasny dźwięk
Wśród ognia złych, co budzą lęk,
Nie prowadź nas, powstrzymaj nas,
Powstrzymaj nas w pogoni...

Świat nie tylko słucha modlitwy. Świat nie tylko słucha słów. Świat to partner. Świat to ludzki towarzysz. Raz po raz Grechuty *l'esprit nomade* zwraca się z błaganiem, z prośbą do świata, aby ten nam, ludzkości, ofiarował radość, której wszyscy w życiu poszukujemy, czyli radość blasku i odmiany. Aby świat pozwolił nam się nieraz zagubić gdzieś wśród drzew poszumu i ukryć w cieniu wysokich traw, gdy właśnie tego cienia potrzebujemy, gdy potrzebujemy odetchnienia od życia dnia codziennego. Prosi, abyśmy odnaleźli w sobie raz siłę krzyku, innym razem zaś siłę śpiewu tłumu. Błagalnie woła do świata o siłę, by ten pozwolił mu odnaleźć w sobie moc do pokonania każdego lęku i ugaszenia złego ognia, który tli się gdzieś w sercu na dnie.

Bynajmniej nie chodzi o to, by podstawić świat w miejsce Boga, ale by właśnie jako stworzony przez Boga doczekał się poważnego potraktowania. By rozpocząć dialog ze światem jako całością i mądrością.

Wszechświat, nasz-świat, „Wir-Welt”, ma określony rytm – rytm materii krążącej weń – rytm pulsującej w żyłach krwi, która według filozoficznego rozumienia Oskara Władysława Miłosza jest „żywą materią kosmiczną obdarzoną spontanicznym ruchem”²³. Rytm ludzkiego poetyckiego zamieszkiwania świata tożsamy z rytmem pulsowania krwi i materii, rytmem ludzkiego bytu, jest zgodny z rytmem całego świata – kosmosu, to w rytmie bowiem wyraża się piękno i harmonia, holon natury. Z kolei „rytm jest najwyższym ziemskim wyrazem tego, co nazywamy myślą”²⁴, i aż chce się przywołać Perminidesa mówiącego:

²³ Cz. Miłosz: *Ziemia Ulro*. Warszawa 1982, s. 213.

²⁴ Ibidem, s. 210. Czesław Miłosz w *Ziemi Ulro* dokonuje interpretacji tekstów Oskara Władysława Miłosza, przytaczając m.in. tę właśnie myśl.

„Albowiem tym samym jest myślenie i bycie”²⁵. Bez bycia i myślenia niemożliwym staje się odnalezienie odpowiedniego rytmu, aby właściwie zamieszkiwać świat, zespalać się z jego rytmem i czynić to „poetycko”.

Jak poucza White, „Świat wyłania się w kontakcie między istotą ludzką a kosmosem, który reprezentuje Ziemia. Jeśli kontakt ten jest świadomy, czuły i subtelny, otrzymujemy świat w jego pełnym i pozytywnym znaczeniu zadowalającego, satysfakcjonującego kontekstu, interesującego miejsca, które wzbogaca nasze życie. Jeśli jednak kontakt ten jest nieinteligentny, bez wycucia, nieokreślony, niezręczny, wówczas zamiast świata mamy zubożały kontekst, o ile nie przedsiónek piekła”²⁶. To właśnie geopoetyka uczy poetyckiego zamieszkiwania Ziemi. Pokazuje, że świat jest otwarty, a otwarty świat dla każdego człowieka zaczyna się od miejsca, jakkolwiek nie zależy od „prostego przywiązania do miejsca, a od wiedzy (świadomej, czującej i inteligentnej) o miejscu”²⁷.

Umiejący poezjować, umiejący odnaleźć sens „pełen zasług, niemniej poetycko mieszka człowiek na tej Ziemi”²⁸. Zdaniem Heideggera u Hölderlina *mieszkać poetycko* to „przebywać w obecności bogów i być poruszonym przez istotę rzeczy. Twierdzenie, że istnienie ludzkie jest u swych podstaw »poetyckie«, oznacza jednocześnie: jako stanowione (ugruntowane) nie jest ono zasługą, lecz darem”²⁹. I dodaje, że „poezja jest pramową dziejowego ludu”³⁰. Bez znajomości języka poetyckiego, bez wsłuchania się we własny rytm, niemożliwe staje się dotarcie do piękna świata, a tym samym nie jest możliwe odnalezienie sensu życia.

²⁵ PERMINIDES: B 3. In: H. DIELS: *Die fragmente der Vorsokratiker*. Bd. 1. Berlin 1952, s. 231.

²⁶ K. WHITE: *Zarys geopoetyki...*, s. 22.

²⁷ Ibidem, s. 25.

²⁸ M. HEIDEGGER: *Hölderlin i istota poezji*. Tłum. K. MICHALSKI. „Twórczość” 1976, nr 5, s. 92.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 97.

Dla tych, którzy mieszkali kiedyś w otoczeniu przyrody, słowa te może nie miałyby większego znaczenia, ale urbanizacja, industrializacja spowodowały, że są ludzie, mieszkający w potężnych aglomeracjach, którzy nie mają możliwości spacerowania po lesie i polach czy kąpania się w jeziorze z krystaliczną wodą, one bowiem zostały zastąpione przez konstrukcje z żelbetu i szkła oraz betonowe pustynie. Jak mówi White: „Miejsca giną, a my jesteśmy bardzo słabo przygotowani do ich ochrony”³¹. Owszem, miejsca giną, tracą swoją historię, geografę i swojego *genius loci*, który przychodził im z pomocą, gdy było to potrzebne.

Geopoetyka jest „receptą” na ponowne zakorzenie człowieka w świecie odmienionym. W świecie przyrody, w kosmosie rozumianym etymologicznie jako piękna i harmonijna całość. Ludzkość potrzebuje tego antidotum, ponieważ oddaliśmy się od świata, nie słuchamy jego śpiewu: ptaków, zwierząt, wiatru; nie czujemy zapachu lasu po deszczu, kwiatów rozkwitających w słońcu, nie jesteśmy już częścią przyrody, dlatego też nie jesteśmy już częścią cyklu przyrody, nie jesteśmy już nawet częścią nas samych. Nie rozróżniamy zmieniających się pór roku, które to właśnie zakorzeniały niegdyś człowieka w świecie. Nadawały rytm myśleniu i organizmowi ludzkiemu. Nie dostrzegamy, że świat jest dla nas otwarty, ponieważ my sami nie potrafimy się otworzyć na niego. Z „Wir-Weltu” niejako usunęliśmy nie tylko „Welt”, lecz także „Wir”. Nie tyle, że zostaliśmy sami w osamotnieniu, lecz że nie zostało NIC. Jako niewolnicy cywilizacji postępu i techniki nie pojmujemy tego, w zachwycie żyjąc erzacem³². Wystawieni na łup technologii.

Hans-Georg Gadamer powie tak: „Wystawienie człowieka, będące udziałem wszystkich ludzi, urosło w cywilizacji zachodniej do ekstremalnej postaci niebezpieczeństwa autodestrukcji. Powinniśmy postawić sobie przed oczami jako powszechne zadanie ludzkości to, jak zmienić ową tendencję, owo parcie ku temu, co możliwe, co nieznanne i nadto śmiałe, i nauczyć się powrotu do

³¹ K. WHITE: *Poeta kosmograf...*, s. 17.

³² A. KRONENBERG: *W stronę delikatniejszego zamieszkiwania Ziemi – geopoetyka Kennetha White’a*. „Fraza” 2012, nr 4 (78), s. 5.

wspaniałego rytmu równowagi, który gwarantuje nam porządek natury”³³.

Jestem przekonana, że gdybyśmy patrzyli, słuchali, dotykali przyrody, żyli w zgodzie z naturą, a przede wszystkim odczuwali i wsłuchali się w poetycki rytm życia i świata, geopoetyka jako swoisty apel nie byłaby może potrzebna, bo przecież „by nazwać światło, nie trzeba języka, wystarczy oczu przed nim nie zasłaniać”³⁴.

Abstract: *Świecie nasz*. Therapeutic task of geopoetics

The Greek word *oikos* is the core of oikology, ecology, and economy. Nowadays, where the world is ruled by globalism and consumerism, the first two disciplines have been influenced by economy. It seems that nature is objectified more than ever and is only seen as another raw material fated to exploitation. Therefore, it is essential to look at nature – our home, our world from a different, maybe even opposite, side. Here comes the perspective of geopoetics indwelling the world. Kenneth White’s geopoetics gives us some advices how we can participate in creating a new era in which the Earth is not only a material, an object or a thing, but above all, a “place, space, territory”, which can be cultivated by a humankind in a poetic, gentle and what is the most important – conscious way. It is also necessary to know that the world can not be cultivated without cultivating ourselves and without finding an authentic existence in this world.

Keywords: *Świecie nasz*, Marek Grechuta, Kenneth White, geopoetics, nature

³³ H.-G. GADAMER: *Lęk i lęki*. W: IDEM: *O skrytości zdrowia*. Tłum. A. PRZYŁĘBSKI. Poznań 2011, s. 109.

³⁴ M. GRECHUTA: *Niebieski młyn*. Muz. J.K. PAWLUŚKIEWICZ. Śl. T. ŚLIWIAK. Album: *Korowód*. Warszawa: Polskie Nagrania „Muza” 1971 (Muza SXL0752).

Teresa Rączka-Jeziorska
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk
w Warszawie

Romantyczne mapowanie przestrzeni ogrodu według Polskiego Inflantczyka Michała Jana Borch z Warklan (1753–1810)

Przed nimi mapa i lampa na stole,
I kompas; w ręku cyrkiel i półkole [...]¹.

By rozeznąć legendę do mapy sentymentalnego ogrodu, którą „rzekomo” pozostawił w swoim utworze z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku słynny Polski Inflantczyk, bibliofil, mineralog, kolekcjoner, przyrodnik, podróżnik i pisarz, hrabia Michał Jan Borch z Warklan (1753–1810), potrzebna jest przynajmniej jedna „kartograficzna” odpowiedź. Bez odpowiednich „narzędzi” okaże się to wręcz niemożliwe do wykonania. Na, choćby krótką, charakterystykę zasługuje tu również utalentowana postać uczonego z dawnych Inflant Polskich (tj. współczesnej Łatgalii na Łotwie). Michał Jan Borch, syn kanclerza Jana Jędrzeja i Ludwiki z Zyberków, był dziedzicem rozległych dóbr w War-

¹ Korsarz. *Powieść Lorda Byrona. Przekład z angielskiego Edwarda Odyńca*. W: *Poezye Lorda Byrona tłumaczone Giaur przez Adama Mickiewicza, Korsarz przez Edwarda Odyńca*. Wrocław 1829, s. 115.

klanach (w powiecie rzeżyckim, na terenie dawnego województwa [księstwa] inflanckiego). Otrzymał staranne wychowanie francuskie, dość wcześnie wstąpił do wojska, a następnie objął po ojcu starostwo lutyńskie. Kształcił się także w warszawskim Collegium Nobilium. Sporo podróżował (przede wszystkim do Włoch, jeździł też do Petersburga, starając się o protekcję w kręgach dworskich, oraz do Rygi, gdzie podczas jednego z pobytów poślubił córkę gubernatora krajów nadbałtyckich Georga Browna [1698–1792] – Eleonorę). Sprawował także rozmaite urzędy. W 1781 roku został oboźnym litewskim, w 1786 roku posłował na sejm, rok później zaś pełnił już urząd wojewody bełskiego. Ze względu na swoje szczególne upodobanie do literatury, nauki i sztuki znalazł się nawet w otoczeniu samego króla – Stanisława Augusta. Pod koniec życia zamieszkał na stałe w rodzinnych Warklanach, gdzie wcześniej włoski architekt Mazzotti wznosił dla niego obszerną rezydencję, otoczoną sentymentalnym ogrodem i parkiem. W kulturze polsko-inflanckiej zapisał się nie tylko jako utalentowany przyrodnik, ale również jako właściciel słynnej Biblioteki Warklańskiej, w której przechowywano, gromadzone przez hrabiego, zbiory przyrodnicze, liczne drogie księgi oraz różnorodne dokumenty rodowe².

Użyte we wstępie, w kontekście mapy sentymentalnego ogrodu według Michała Jana Borch, słowo „rzekomo”, słusznie wprowadziło tu pewien niepokój, a raczej badawczą wątpliwość. Na

² Por.: J. hr. DUNIN-BORKOWSKI: *Almanach błękitny. Genealogie żyjących rodów polskich*. Lwów [b.r.w.], s. 224–228; *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S.J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*. T. 1. Lipsk 1839, s. 238–239; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Oprac. S. hr. URUSKI, A.A. KOSIŃSKI. T. 1. Warszawa 1904, s. 316–319. Zob. także: J. PIŁPUKS: *Grāfs Mihaels Borhs (1753–1811). V: Varakļāni un Varakļānieši kultūrvēsture, atmiņas, apcerējumi*. Red. K. SONDORS, Ā. BORBALS, A. GARANČS. Rēzekne 2003, s. 188–190; J. STRADINS: *Michał Jan Borch – polski przyrodnik XVIII w.* „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, nr 25/3, s. 485. Por. także: Я.П. СТРАДИНЬ: *М.Я. Борх – польский естествоиспытатель из Латгалии*. В: *Из истории естествознания и техники Прибалтики*. Т. 6. Ред. П.И. ВАЛЕСКАЛН. Рига 1980, s. 127–141; М. РАВЕЉСЗУК: *Zapomniany awanturnik*. „Forum Akademickie” 2004, nr 1.

przełomie XVIII i XIX oraz w XIX wieku romantycy szczególnie o ogrodach starali się pisać równie tajemniczo. Ryszard Przybylski trafnie zauważa, że zamienili je w „romantyczne uroczysko, w aleje do nieskończoności, a nawet do piekła”³. Zatem ten chwilowy niedosyt wiedzy uznajmy, póki co, za słuszny. Tym bardziej że kolejne akapity pozwolą już na wstępie wyjaśnić tę zagadkę nieco bliżej.

Charlotte, jedna z trzech „genialnych siostr”⁴ Brontë, których biografia i twórczość przez stulecia obrosła legendą, publikująca pod męskim pseudonimem Currer Bell⁵, w pamiętniku ubogiej guwernantki, przybywającej na służbę do Thornfield Hall, zapisuje:

Oparta o parapet i patrząc daleko w dół, widziałam zarysy ogrodu, leżącego przede mną jak mapa; widziałam jasny, aksamitny trawnik otaczający z bliska szarą podstawę domu; pole, szerokie jak park, zasiane tu i ówdzie starymi drzewami; las w złotobrązowych barwach, przecięty ścieżką tak zarośniętą zielonym mchem, że była zieleniejsza od drzew i liści; kościół przed bramą, drogę, łagodne pagórki, wszystko to spoczywające w świetle jesiennego słońca; widnokraj objęty pogodnym, lazurowym niebem, zasnuty perłowobiałymi obłoczkami⁶.

Tego dnia Jane Eyre podziwiała piękny angielski ogród, otaczający znamienitą posiadłość pana Rochester, rzeczywiście po raz pierwszy. W tym celu, tuż po przywitaniu z zarządczynią Thornfield, panną Fairfax i swoją przyszłą podopieczną, małą Adelką, wspięła się „po bardzo wąskich schodach na strych, a stamtąd po drabince i przez podnoszoną klapę na dach domu”⁷, tak wysoko,

³ Zob. R. PRZYBYLSKI: *Wprowadzenie*. W: IDEM: *Ogrody romantyków*. Kraków 1978, s. 20.

⁴ E. OSTROWSKI: *Charlotte Brontë i jej siostry śpiące*. Kraków 2013, s. 63.

⁵ Ibidem, s. 12.

⁶ Ch. BRONTË: *Jane Eyre. Autobiografia*. Tłum. T. ŚWIDERSKA. Kraków 2013, s. 141.

⁷ Ibidem.

że mogła nawet zajrzeć do wronich gniazd. Z tej perspektywy zazwyczaj podobne widoki zapierają dech w piersiach oraz początkowo nie pozwalają wypowiedzieć słowa. Ale zmyślna Jane, orientując się w tej nowej przestrzeni jakby na przyszłość, zapisała ją w umyśle jako mapę. Zapewne dzięki temu na długo zapamiętała wszystkie zielone ścieżki, dróżki i zakamarki, wytyczone wokół jej przyszęgu domu. Za sprawą mapy ogrodu, którą wówczas ujrzała, zyskała ponadto pewność, że nigdy się tu nie zgubi.

Podobne wrażenie miejsca utrwalił w pamięci pan Lockwood, jeden z bohaterów powieści Emily Brontë (drugiej ze słynnych sióstr), nowy dzierżawca Thrushcross Grange, który odwiedził Wichrowe Wzgórze i zmuszony był tam nocować. Złękniony brakiem orientacji w terenie z ulgą wyznaje:

Nim dotarłem do granicy ogrodu, mój gospodarz zawołał na mnie, bym poczekał, i zaofiarował się dotrzymać mi kompanii przez wrzosowisko. Całe szczęście, iż to uczynił, bo całe zbocze pagórka zmieniło się w spieniony biały ocean. Wzniesienia i zagłębienia nie odpowiadały ukształtowaniu gruntu, a w każdym razie wiele dziur zostało całkowicie zasypanych, całe zaś łańcuchy hałd – odpadów z kamieniołomu – starte z mapy, którą stworzyłem sobie w umyśle podczas wczorajszego spaceru. Pamiętałem, że po jednej stronie drogi, co sześć lub siedem jardów, ustawiono szereg kamieni, ciągnący się przez całe pustkowie: wzniesiono je i pobielono wapnem, by służyły jako drogowskazy w ciemności, a w czasie opadów śniegu, jak obecnie, wyznaczały pewniejszą ścieżkę przez głębokie bagna po obu stronach. Przekonałem się, że z wyjątkiem ciemniejszej plamy tu i ówdzie zniknął wszelki ślad ich istnienia i mój towarzysz musiał mnie często napominać, bym skręcił w prawo lub w lewo, choć mnie się zdawało, że podążam dokładnie za skrętami drogi⁸.

⁸ E. BRONTË: *Wichrowe wzgórze*. Tłum. H. PASIERSKA. Warszawa 2013, s. 28–29.

Niemile widziany gość Wichrowych Wzgórz jeszcze poprzedniego dnia poruszał się tędy całkiem swobodnie. Było to możliwe dzięki mapie ogrodu, którą zaprojektował sobie w głowie podczas spaceru wokół majątku, gdyż żaden z mieszkańców tej mrocznej posiadłości nieopodal wrzosowisk, nie był dla niego wystarczająco życzliwy. Wyrysowana w pamięci mapa przy niesprzyjającej pogodowej aurze okazała się jednak dość zawodna, a punkty orientacyjne, które na niej wyznaczył, zostały praktycznie zatarte. I choć nadal zaprzętała jego myśli, pan Lockwood zmuszony był polegać na łasce Heathcliffa.

Przywołana tutaj literacka reprezentacja z kręgu kultury anglosaskiej daje poczucie, że poruszając się w przestrzeni romantycznego ogrodu, mimowolnie szkicujemy w umyśle oraz wyobraźni przejrzyste kontury mapy. Czy nie jest to wyłącznie subiektywne złudzenie, spowodowane lekturą cytowanych fragmentów? Czy takiej interpretacji mimo wszystko nie należałoby odrzucić? Zanim do tych rozważań wpleciemy ogrodowe fascynacje hrabiego Borchy, przyjrzyjmy się temu zjawisku wpierw od strony teoretycznej.

Głośno na temat ogrodów zrobiło się przede wszystkim w XVIII wieku. Wtedy też do europejskiej mody weszło klasycystyczne „ogrodowe szaleństwo”⁹, którym później nieprawdopodobnie zafascynowali się romantycy. Jarosław Marek Rymkiewicz pisze: „[...] wiek XVIII miał stać się widownią wielkiego sporu o [ich – T.R.-J.] kształt. Trudno zresztą mówić o sporze. Miłośnicy francuskich ogrodów, jakby zawstydzeni swym przywiązaniem do rozpadających się już w wieku XVII idei harmonii świata, nie zabrali bowiem w nim głosu [...]. Batalia o kształt ogrodów zawładnęła umysłami prawie wszystkich wielkich Europejczyków władających piórem. Wzięli w niej udział, obok Anglików, Voltaire i Rousseau, Kant i Herder, Goethe i Schiller, Krasicki i Karpiński. A była to batalia zbyt gwałtowna, byśmy mogli przypuszczać, że chodziło w niej tylko o sposób spędzenia czasu albo o kształt klombów lub drzew. Spór toczono, oczywiście, o nowy model natury. Pierwsze elementy tego modelu pojawiły się w ogro-

⁹ R. PRZYBYLSKI: *Ogrody romantyków...*, s. 79.

dach zakładanych w Anglii w początkach XVIII wieku”¹⁰. Pokryto nimi później niemal całą Europę¹¹. Ryszard Przybylski precyzuje, że były to tzw. ogrody krajobrazowe, czyli innymi słowy, „zakątki klasycystycznego odosobnienia, samotności, »świątynie dumania«, w których uczono się nowej filozofii natury. Ogród angielski był więc swego rodzaju tekstem. Przechadzkę po tym parku traktowano jako egzegezę tego tekstu, której celem było odczytanie praw natury i obowiązków człowieka wobec Matki Przyrody”¹². Nowa romantyczna wyobraźnia potrafiła przeczytać tekst klasycznego ogrodu¹³ inaczej, aniżeli wstępnie zakładali jego twórcy¹⁴. Przybylski dodaje: „Klasyczny park krajobrazowy, wzorowany na idealnym pejzażu Poussina i Lorraina, romantycy przekształcili w ogród mentalny, który – podobnie jak pejzaż mentalny – odbijał i podwajał myśl samego poety i odsłaniał stan jego duszy”¹⁵. Sama przestrzeń „topograficznego” parku nie uległa jednak przez to większym przeobrażeniom. Nadal pozostawała doskonale rozplanowana. Jak zauważa Anna Mitkowska:

Formę ogrodu opierano na motywach krajobrazu naturalnego, wydobywając jego walory istniejące w terenie (*genius loci*) z pobrzmiewającymi nutami sentymentalizmu, uczuciowości i egzaltacji. [...] Mocno akcentowano zastane sytuacje topograficzne, w płaszczyznach podstawy wnętrza ogrodowych chętnie stosowano łagodne, harmonijne i pełne wdzięku różnicowanie terenu, operując płaszczyznami sferycznymi, z uzyskiwaniem efektów malowniczości (*pitoresque*) lub piękna (*beautiful*). Charakterystyczna stała się zdecydowana przewaga materiału roślinnego nad elementami architektonicznymi, rzeźbiarskimi i inżynier-

¹⁰ J.M. RYMKIEWICZ: *Myśli różne o ogrodach*. Warszawa 2010, s. 44.

¹¹ R. PRZYBYLSKI: *Ogrody romantyków...*, s. 13.

¹² Ibidem.

¹³ Por. T. CHACHULSKI: *Poeta w ogrodzie*. W: *Powinowactwa sztuk w kulturze oświecenia i romantyzmu*. Red. A. SEWERYN, M. KULESZA-GIERAT. Lublin 2012.

¹⁴ Por. ibidem.

¹⁵ R. PRZYBYLSKI: *Ogrody romantyków...*, s. 148–149.

skimi [...]. Wreszcie, park krajobrazowy [...] zarządzany był za pomocą tzw. sekwencji wnętrza, tworzącej przejrzystą i harmonijną dyspozycję przestrzenną¹⁶.

Taki właśnie zamknięty uporządkowany układ wyodrębnionego wcześniej terenu mógł prowadzić do rozmaitych asocjacji. Na przykład w XVIII wieku za sprawą swojej estetyki stawiany był na równi z figurą salonu, „współtworząc kulturę preferującą intelekt, choć dopuszczającą również istnienie natury”¹⁷. Co sprawiło, że niektórym romantykom, a dziś współczesnemu odbiorcy, zaczął także kojarzyć się z mapą? Podpowiedź sugeruje na przykład Mariusz Gołąb:

W tradycji stylów ogrodowych zwykło się przeciwstawiać francuski ogród regularny angielskiemu ogrodowi krajobrazowemu (czy też pejzażowemu). W zestawieniu tym ogród angielski ma być bardziej prezentacją nieskrępowanej natury niż ogrodem rozumianym jako w sposób przemyślany ukształtowana struktura przestrzeni kultury. W rzeczywistości jednak ogród angielski jest świadomie przygotowanym projektem, rządzącym się własnymi regułami perspektywy, wyznaczającym, podobnie jak formowany żywopłot w tradycji francuskiej, granice przestrzeni. W jednym i drugim wariacie zdolność obserwatora do wydzielenia określonego miejsca w procesie konceptualizacji odzwierciedlona zostaje przez możliwość określenia granic ogrodu¹⁸.

Rozwinięcie tej koncepcji znajdujemy następnie w tekście Ewy Kosowskiej:

¹⁶ A. MITKOWSKA: *Styl angielski w sztuce ogrodowej (parki krajobrazowe)*. W: *Historia ogrodów europejskiego kręgu kulturowego*. Cz. 2: *Od manieryzmu do końca XIX w.* Red. A. MITKOWSKA, K. ŁAKOMY, K. HODOR. Kraków 2013, s. 126.

¹⁷ B. TOKARZ: *Ogrody transwersalne (przyczynek do tematu)*. W: *Przestrzeń ogrodu. Przestrzeń kultury*. Red. G. GAZDA, M. GOŁĄB. Kraków 2008, s. 19.

¹⁸ M. GOŁĄB: *Ukryte ogrody, nieobecne przestrzenie. Literackie i kulturowe metafory współczesności*. Kraków 2012, s. 25.

Dosłowne lub umowne granice ogrodu: mury, parkany, balustrady, kolumnady, żywopłoty¹⁹, treliaze, kanały itp., wyodrębniają spośród innego typu upraw oraz ze swobodnie rozwijającej się roślinności miejsce szczególne, żywy dowód ludzkiego tryumfu nad naturą. [...] W samej idei ogrodu zawiera się idea celowej demarkacji; gdyby każda ludzka uprawa mogła być ogrodem, ogród jako taki straciłby sens. Jeśli zatem istotą ogrodu jest ograniczenie, to wolno przypuszczać, że jego prymarną funkcją jest modelowanie²⁰.

Skoro mamy wyraźnie uformowane granice ogrodu, kolejnym krokiem jest mapowanie, które właściwie mieści się już w kompetencji kartografa. Ale siostry Brontë i, jak się wkrótce przekonamy, Michał Jan Borch z Warklan dzięki wyobraźni posiadli taką zdolność. Naturalnie „wykadrowane”²¹ ogrody angielskie, pocięte siecią nieregularnych dróg, rozległych powierzchni trawiastych, jezior, rzeczek, strumieni, źródeł, wodospadów, a także rozmaitych kompozycji architektonicznych (poprzez sarkofagi, sztuczne ruiny, rzeźby lub detale antyczne) dały im w tym względzie istne pole do popisu²².

Polsko-inflancki arystokrata Michał Jan Borch zaprojektował i urządził sobie taki ogród na modłę angielską w swoim majątku w Warklanach²³. Znajdował się on w sąsiedztwie pała-

¹⁹ M. SIEWNIAK: *Relacje przestrzenne między pałacem a drzewostanem ogrodowym*. W: *Pałac w ogrodzie. Materiały sesji naukowej Warszawa, 21–22 maja 1998*. Red. B. WIERZBICKA. Warszawa 1999, s. 142–166.

²⁰ E. KOSOWSKA: *Metafizyka gazonu*. W: *Przestrzeń ogrodu...*, s. 59.

²¹ Por. M. GOŁĄB: *Ukryte ogrody, nieobecne przestrzenie...*, s. 49. Anna Mitkowska pisze, że „szerokie zastosowanie znalazła w tych ogrodach charakterystyczna forma *aha* – czyli fosa graniczna, prowadzona miękką linią, umożliwiająca pełne, niezakłócone ogrodzeniem ogrodowym, podziwianie rozległych krajobrazów otaczających park”. A. MITKOWSKA: *Styl angielski w sztuce ogrodowej...*, s. 127.

²² Ibidem.

²³ Por. I.M. JANELIS: *Manor Gardens and Parks of Latvia*. Rīga 2010, s. 118–122.

cu²⁴ i kompleksu zabudowań gospodarczych, wzniesionych w latach 1783–1789 przy współdziałaniu włoskiego architekta Vincenza de Mazottiego (1756–1798)²⁵. Borch poświęcił ogrodowi sentymentalny poemat *Nadpisy do ogrodu mojego sentymentalnego warklańskiego zamku*, zaprezentowany królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu na początku 1791 roku, który ostatecznie został wydany drukiem w języku francuskim, w wersji dostosowanej do aktualnych warunków politycznych, w 1795 roku. Utwór ten, napisany jeszcze w typie Trembeckiego, który to również pozostawał w bliskim otoczeniu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego²⁶, wzorowany zaś przede wszystkim na twórczości Jacques’a Delille’a²⁷ (1738–1813) wydaje się kluczowy dla niniejszych rozważań. Wojciech Boberski czas jego powstania łączy z sytuacją polityczną w państwie polsko-litewskim: „»Sentymentalny« park, ozdobiony świątyniami Sławy i Cnoty, popiersiami znakomitych Polaków (m.in. Jana III, ale i Stanisława Augusta) oraz piramidalnym obeliskiem dedykowanym architektowi Mazzottiemu, został uczczony przez swego fundatora poematem, którego publikacja zbiegła się z rokiem ostatecznego upadku Rzeczypospolitej”²⁸. Bronisław Zaleski przypuszcza zaś, iż poemat Borchy został stworzony z niezbyt chlubnych powodów, mianowicie chęci przypodobania

²⁴ Por. M. SZAFRAŃSKA: *Po co ogrodowi pałac? W: Pałac w ogrodzie...*, s. 24–34.

²⁵ J. POLANOWSKA: *Ogród w Warklanach – dzieło właściciela Michała Jana Borchy i architekta Vincenza de Mazottiego*. „Biuletyn Historii Sztuki” 2012, R. 74, nr 3–4, s. 563. Por. także: J. POLANOWSKA: *Michał Jan Borch and His Residence in Varaklāni. Genesis and Ideological Programme*. “Mākslas vēsture un teorija Art History and Theory” 2013, Vol. 16, s. 18–32.

²⁶ Jednakże już około 1798 r., po podróży do Petersburga na uroczystości koronacyjne Pawła I „został osierocony przez swego mecenasa”. Por. J. SNOPEK: *Wprowadzenie do lektury. Ogród znaczeń*. W: S. TREMBECKI: *Sofijówka*. Red. J. SNOPEK, T. CHACHULSKI, A. KARPIŃSKI. T. 1. Warszawa 2000, s. 6.

²⁷ Por. *Ogrody poema przez L’ Abbé Delille napisane z Francuzkiego przetłumaczone Roku 1783*. W: *Dzieła Franciszka Karpińskiego*. T. 3. Warszawa [1806].

²⁸ Zob. W. BOBERSKI: *Architektura ziem I zaboru rosyjskiego*. W: *Kultura i polityka. Wpływ polityki rusyfikacyjnej na kulturę zachodnich rubieży Imperium Rosyjskiego (1772–1915)*. Red. D. KONSTANTYNOW, P. PASZKIEWICZ. Warszawa 1994, s. 52.

się królowi oraz troski o prywatne interesy²⁹. Wypowiadająca się na temat ogrodu warklańskiego Jolanta Polanowska założyła, że wspomniany utwór powstał między innymi z inspiracji podróży do Anglii, którą Michał Jan Borch odbył w 1790 roku. Będąc pod wrażeniem zwiedzania najstynniejszego angielskiego ogrodu krajobrazowego w Stowe, Borch naszkicował w *Nadpisach* projekt własnego ogrodu, który następnie został częściowo zrealizowany w Warklanach³⁰. Badaczka wspomina także, iż plonem tej podróży był dokonany przez hrabiego Borchę przekład książki Wilhelma Forsytha *Uwagi nad chorobami, wadami i uszkodzeniami wszelkiego gatunku drzew owocowych i do budowy zdalnych, z sposobem ich leczenia, odkrytym i używanym przez Gwilhelma Forsyth, ogrodnika króla Imci angielskiego w Kensington* (Warszawa 1791). Bardzo możliwe, że właśnie ten przekład miał również wpływ na zakładanie warklańskiego ogrodu.

Bez wątpienia Borch posiadał dzięki temu sporą wiedzę botaniczną³¹. Oryginał poematu w języku francuskim wraz z przekładem na język polski pióra autora znajduje się obecnie w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie i jest przechowywany w grupie korespondencji Michała J. Borchę do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z dzisiejszej perspektywy badawczej, sentymentalny ogród uczonego wydaje się swoistą repliką na obecny w epoce oświecenia kult przyjemności, nierozzerwalnie łączonej wówczas z poznaniem natury³². Przeznaczony został przecież dla osobistej rozrywki hrabiego, a nawet uczczony stosownym utworem. Jednakże, jak podpowiada Ryszard Przybylski, opisany w poemacie

²⁹ B. ZALESKI: *Korespondencja krajowa Stanisława Augusta z lat 1784 do 1792*. „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1872, s. 338–339.

³⁰ J. POLANOWSKA: *Ogród w Warklanach...*, s. 570–574.

³¹ Por. E. GRZĘDA: „Ścieżki ogrodu botanicznego” jako przedmiot inspiracji literackiej. W: *Przestrzeń ogrodu...*, s. 307–323.

³² Por. M. CIEŃSKI: *Przyjemności parkowe i ogrodowe w życiu i literaturze polskich oświeconych*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2011, s. 53–62; W. KALISZEWSKI: *Poznanie natury jako źródło przyjemności. Filozoficzne i poetyckie konteksty szczęścia*. W: *Przyjemność w kulturze...*, s. 63–71.

XVIII-wieczny ogród hrabiego nie przypomina „topograficznego” parku klasyka, lecz stanowi wizję stanu jego duszy³³. Jedno jest pewne – wojewoda bełski wyobraził tu wiele swoich marzeń. W poemacie Borch’a od tego, co rzeczywiste, znacząco odbiega już samo usytuowanie rezydencji. Według Romana Aftanazego, „przed pałacem i od tyłu leżały wielkie nie zdrzewione trawniki z widoczną z tylnych okien pałacu malowniczą sadzawką. Dalej rozciągał się park krajobrazowy [...]”³⁴.

Wędrowiec z ogrodu warkłańskiego zdaje się poruszać w całym innej przestrzeni. Zamek (a tak naprawdę pałac) młodzieńca położony jest na wysokim wzgórku i otoczony wokół obszernym tarasem, z którego otwiera się widok na morze. Stamtąd właśnie bohater liryczny poematu wyrusza w swoją podróż. Przemierza najpierw most łączący z lądem, a dalej ścieżki, pagórki, wyniosłości malowniczego ogrodu. Po drodze mija przeróżne postumenty, ołtarze i świątynie. Wprawdzie stawia czoło rozmaitym niebezpieczeństwom (węże, dzikie osty) oraz pokonuje przeszkody (koleiny, wąwozy, przepaście), lecz nie doświadcza wielu przygód. Jego samotna przechadzka (poniekąd również rejs) obfituje za to w zmysłowe doznania, które przenikają na wskroś nie tylko ciało, ale wszystkie zakamarki umysłu i duszy. Młodzieniec wręcz skazany zostaje na wewnętrzną walkę z namiętnością, cnotą i uczuciem. Porywa go wyobraźnia, a także unosząca się zewsząd woń ozdobnych kwiatów (róży z bobkiem, konwalii, rezedy, kapryfolium, wanilii), krzewów (jałowca) i drzew (jodeł, cisów), napotykanie miejsca zaś (Ostrów Rozpatrywania, Wyspa Miłości, Chata Pustelnika, Dom Miłości Małżeńskiej, Przybytek Śmierci, Ołtarz Wieczności, Świątynie Sławy i Cnoty) skłaniają do odczytywania, ukrytych w poetyckich napisach, znaków.

³³ Por. R. PRZYBYLSKI: *Ogrody romantyków...*, s. 20.

³⁴ R. AFTANAZY: *Inflanty polskie. W: Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. T. 3: Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie, Księstwo Kurlandzkie*. Wyd. 2. Wrocław i in. 1992, s. 348. Warto dodać, że badacz w dużej mierze utożsamia wygląd dawnego ogrodu warkłańskiego, z tym, jak go widział Michał J. Borch w swoim poemacie. Por. *ibidem*, s. 348–349.

Widząc kamień z wyrytym napisem, leżący na ziemi – nieopodal Wyspy Miłości, zdumiewa się na przykład tajemnicą ludzkiej egzystencji. W trakcie wędrówki rychło okazuje się, że podjęty przez niego wysiłek nie poszedł na marne. Młody szlachcic znajduje tu bowiem wszystko, co kocha. Symbolicznie oddaje więc hołd Bogu, chwalebnyim uczuciom – przyjaźni i miłości, ukochanej żonie – Eleonorze, wielkim polskim mężom, a nade wszystko królowi. Inessa Swirida³⁵ wędrówkę bohatera poematu określiła jako „podróż moralną” przez pokusy świata doczesnego, w architekturze zaś i topografii Warklan dostrzegła ślady masońskiej proveniencji jego właściciela, jednego z czołowych przedstawicieli ówczesnej warszawskiej masonerii. Zdaniem łotewskiej badaczki, do symboliki wolnomularskiej nawiązują między innymi inskrypcje umieszczone na poszczególnych budowlach parku: Chatce Pustelnika czy pokrytej hieroglifami piramidzie tj. Przybytku Śmierci.

W dziele Borchy odnaleźć też można liczne analogie z wydanym w oficynie Nikołaja I. Nowikowa *Przewodnikiem dla W.M.* (tj. dla Wolnych Mularzy). Kontekst masoński nie stanowi jednak najważniejszej płaszczyzny filozoficznej poematu. „Próba spojrzenia na park krajobrazowy oczyma członka loży wolnomularskiej jest [bowiem, jak wyjaśnia badaczka – T.R.-J.] tylko jednym ze sposobów interpretacji jego wieloznacznego programu”³⁶. W naszkicowanym przez Borchy pejzażu warklańskiego ogrodu dopatrzeć się można niewątpliwie wpływu kilku konwencji. Jako „miłośnik antycznych starożytności” założyciel parku skorzystał z ulubionej formy klasyków. Opisał fragment przestrzeni, zorganizowanej i skomponowanej według określonego porządku. Przewidział w niej miejsce dla poszczególnych budowli, drzew, a także zwierząt oraz egzotycznych roślin. Jednakże granice tego idealnie zaprojektowanego świata okazały się nie dość trwałe. Młodzieniec z warklańskiego parku, który spaceruje po ogrodzie, nagle burzy panującą tu harmonię. Podąża torem własnych marzeń. Daje się

³⁵ I. SWIRIDA: *W poszukiwaniu ukrytych znaczeń: park naturalny XVIII stulecia a wolnomularstwo*. Tłum. M. URBAŃSKI. „Ars Regia” 1993, nr 2/2 (3), s. 7–40.

³⁶ Zob. ibidem, s. 36.

ponieść zmysłowej naturze oraz spontanicznym emocjom. Z czułością i uwielbieniem zwraca się ku swej Muzie, Eleonorze. Czyby autor poematu sprzeciwiał się w ten sposób panującym wówczas modom?

Lektura tekstu pokazuje, że Michał J. Borch nie tylko sięgnął do tradycji sentymentalnej, ale tak, jak romantycy, otworzył serce. „Wzrok” uczonego zyskał dzięki temu szczególną zdolność³⁷. Klasycystyczny pałac zamienił w zamek „na wyniosłym wzgórku”, a niewielką parkową sadzawkę – w „Ocean Życia Ludzkiego”. Czytelne stały się wówczas enigmatyczne hieroglify i misternie zapisane inskrypcje. Warklański ogród, figura klasycystycznego ładu, odstłoniła psychiczną rzeczywistość jego duszy³⁸.

Spacer po warklańskiej posiadłości Borchów z końca XVIII wieku jest dziś możliwy praktycznie tylko dzięki *Nadpisom do ogrodu...* Nie zachowały się oryginalne plany tego interesującego założenia pałacowo-parkowego autorstwa Michała J. Borch. Ów polsko-inflancki uczoney sprawił jednak, że jego sentymentalny poemat zaczął w pewnym sensie pełnić funkcję takiego planu, jakkolwiek musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ta sentymentalna projekcja nie w pełni została zrealizowana w Warklanach. Poszczególne akapity utworu, niczym doskonale skonstruowana legenda, klarownie instruuja, w jaki sposób poruszać się po rozległym ogrodowym labiryncie, funkcjonującym w wyobraźni autora. Rozeznanie w terenie ułatwiają natomiast, logicznie rozlokowane w tekście poematu, punkty orientacyjne, jak między innymi: *Zamek, Taras, Port, Ostrów Rozpatrywania, Wyspa Miłości, Chatka Pustelnika, Dom Miłości Matżeńskiej, Przybytek Śmierci, Ołtarz Wieczności, Świątynie Sławy i Cnoty*. Taką kartograficzną projekcję umożliwiły założenia angielskiego parku krajobrazowego, mówiące o topograficznej harmonii, naturalnej, aczkolwiek uporządkowanej przestrzeni, w końcu o wyznaczaniu granic. Hrabia Borch, jako kosmopolita i obyty w świecie uczoney,

³⁷ Korzystam i czerpię tutaj z teorii Ryszarda Przybylskiego. Por.: R. PRZYBYLSKI: *Ogrody*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. BACHÓRZ, A. KOWALCZYKOWA. Wrocław 2009, s. 634–637.

³⁸ Zob. *ibidem*, s. 635.

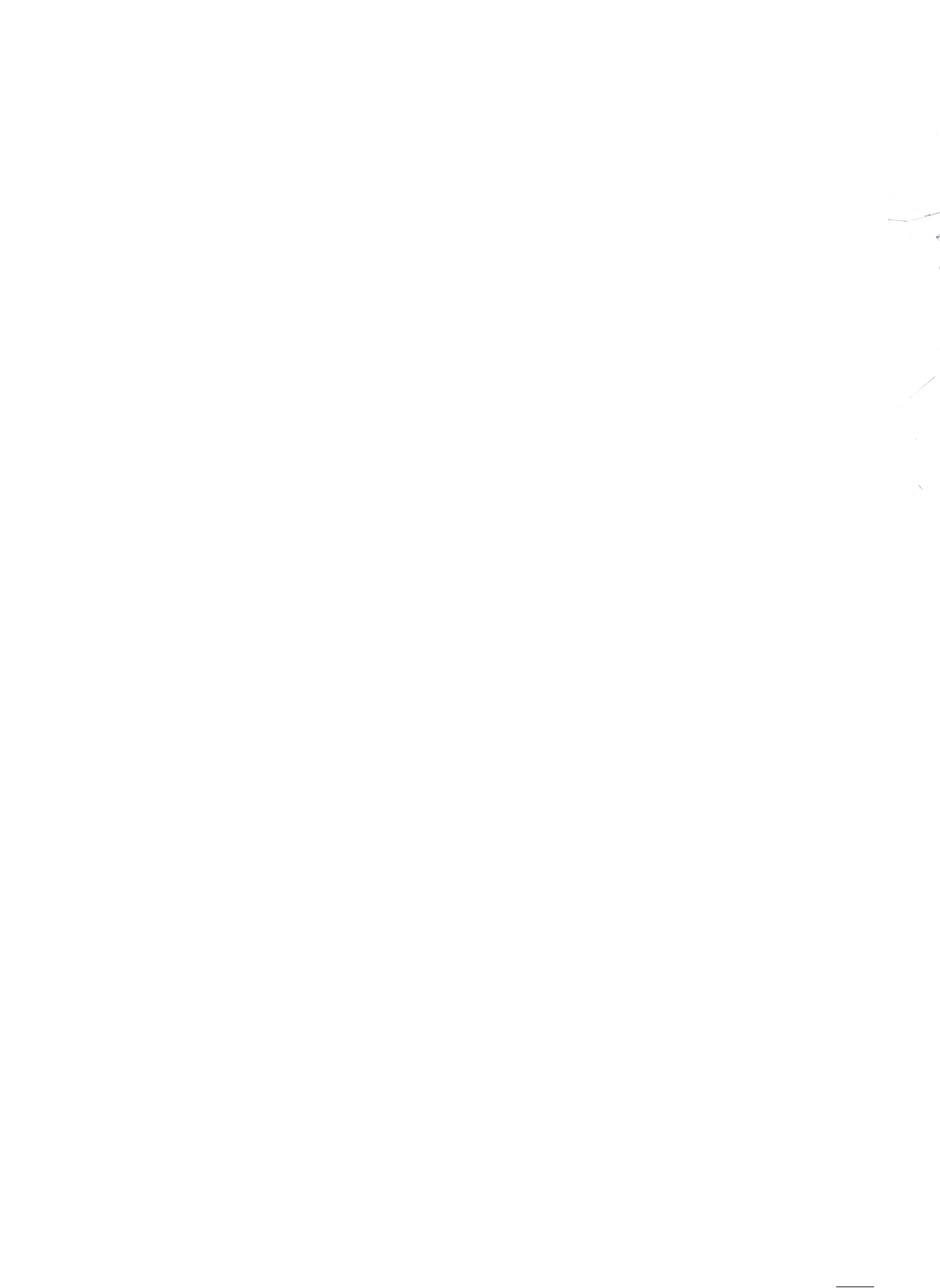
a jednocześnie osoba wychodząca naprzeciw modnym wówczas w Europie trendom, po prostu właściwie je wykorzystał. Był to typowy strzał w dziesiątkę. Dziś, przyjeżdżając do Warklan, możemy odczytywać po części „prawdziwą”, aczkolwiek „utajoną”³⁹ w sentymentalnym poemacie, mapę warklańskiego ogrodu, i to z końca XVIII wieku.

Abstract: Romantic mapping of garden's space according to Polish Livonian Michael John Borch from Varakļāni (1753–1810)

This sketch attempts to look at a map in a way very different from the cartographers. In this case it becomes a literary subject as well as an inspiration to read and interpretation of a literary text. By choosing the text of a Polish Livonian, count Michał Jan Borch (1753–1810), an eminent scholar, bibliophile, mineralogist, naturalist, traveller and writer our task is made a bit easier. The owner of a large residence in Warklany in his sentimental poem titled: *Nadpisy do ogrodu moiego sentymentalnego warklańskiego zamku* (Notes for the garden of my sentimental Warklany castle) of 1795 uses the cartographic tools, mentioned among others by lord Byron, that is: “map, quadrant and compass” and sketches his Warklany garden with great detail. The poem being the subject of this work was presented to king Stanisław August Poniatowski in early 1791, was finally published in French, in a version adjusted to concurrent political situation in 1795. Thanks to this poem we are able to uncover the partly “real”, but still “concealed” map of the Warklany garden the creation of which was inspired by count Borch.

Keywords: map, Polish Livonia, sentimental poem, imagination, nature, Latgale

³⁹ O „jawnych i utajonych”, „dawnych i nowych”, „prawdziwych i fikcyjnych” mapach literatury pisze Malcolm Bradbury we *Wstępie do Atlasu literatury*. Por. *Atlas literatury*. Red. M. BRADBURY. Tłum. A. BŁĘSIĄK i in. Warszawa 1996, s. 10–11.





Między regionami

Tomasz Gęšina
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Odnajdywanie śladów w *Miedziance. Historii znikania* Filipa Springera

Nie Bóg stworzył przeszłość, i śmierć, i cierpienia,
Lecz ów, co prawa rwie;
Więc nieznośne mu dnie,
Więc, czując złe, chciał odepchnąć spomnienia.

Acz nie byłże, jak dziecko, co wozem leci,
Powiadając: „O, dąb
Ucieka w lasu głąb!”
Gdy dąb stoi, wóz z sobą unosi dzieci.

Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej:
Za kołami to wieś,
Nie jakieś tam coś, gdzieś,
Gdzie nigdy ludzie nie bywali!...¹

Bycie tam

Zetknięcie się z przestrzenią, posiadającą niemal zawsze swoją historię, pozostawia ślad w pamięci. Człowiek podziwia tę prze-

¹ C.K. NORWID: *Przeszłość*. W: IDEM: *Pisma wszystkie: wiersze część druga*. Oprac. J.W. GOMULICKI. Warszawa 1971, s. 18.

strzeń przede wszystkim za pomocą zmysłu wzroku, dopiero później docierają do niego dźwięki niosące się wokoło czy już bezpośrednio, wręcz intymna dotykalność – kreśli własne, prywatne ścieżki dłońmi po przedmiotach zyskujących jego szczególną aprobatę. Dawniej, zdaniem Karla Schlögela, działanie oka sprowadzano do podstawowej funkcji – miało przede wszystkim czytać tekst, innymi słowy – odszyfrowywać litery alfabetu². Dlatego tak ważne wydaje się zdanie niemieckiego historyka – „Byłoby dobrze, gdybyśmy byli **zaufali oczom** [podkreślenia – T.G.]”³.

Zaufanie oczom staje się zatem podstawowym wyznacznikiem w obcowaniu z przestrzenią. Nie chodzi rzecz jasna o dosłowne wpatrywanie się w określony punkt znajdujący się w zasięgu wzroku, lecz o jego zrozumienie. To czytanie „pomiędzy” prowadzi do szukania odpowiedzi na zadawane pytania, dzięki czemu przestrzeń staje się miejscem, które przyswajamy – interpretujemy – na własny sposób. Punkt, który stał się początkiem do określenia charakteru danej przestrzeni, ukierunkowuje na kolejny, zatem jeden trop wynika z drugiego, a ich poważne traktowanie prowadzi do właściwego celu⁴. Interakcja z miejscem lokuje się na dwóch płaszczyznach – pierwsza odbywa się w realnej, namacalnej rzeczywistości, skrywającej historię, druga w umyśle poznającego, który wnosi w przestrzeń własne doświadczenia. Wszystko to sprawia, iż stykają się z sobą dwie czasoprzestrzenie – teraźniejszość i przeszłość. Zadaniem uczestnika tej wyjątkowej relacji jest wykrystalizowanie odpowiedniego rozwiązania, którego celem jest pełne poznanie doświadczanego miejsca.

² Zob. K. SCHLÖGEL: *W przestrzeni czas czytamy*. Tłum. I. DROZDOWSKA, E. MUSIAŁ. Poznań 2009, s. 267–268.

³ Ibidem, s. 268.

⁴ Zob. ibidem, s. 303.

Reportaż – próba odczytania obrazów przestrzeni

Wydaje się, iż na styku przeszłości i teraźniejszości sytuuje się reportaż, ponieważ, przedstawiając aktualne fakty czy zdarzenia, bardzo często odnosi się do przyczyn czy też motywów, które spowodowały ich realizację. W dyskusji dotyczącej gatunku reportażu, tj. utożsamiania go z dziennikarstwem lub z literaturą piękną, ścierają się zasadniczo trzy stanowiska. Pierwsze z nich wpisuje reportaż w krąg publicystyki, co zdaje się słuszne, gdy spojrzysz na jego miejsce w tradycji dziennikarskiej⁵. Z kolei drugie stanowisko reprezentuje między innymi Artur Hutnikiewicz, autor *Od czystej formy do literatury faktu*, który wskazuje, iż na początku XX wieku nastąpił dość stanowczy sprzeciw wobec literatury sprowadzanej do popularnych wówczas tendencji – formalizmu, freudyizmu czy sentymentalnego wyrażania uczuć, czego efektem stało się zwrócenie ku światu rzeczy. „Nowa rzeczowość” zakładała zatem tzw. czynny autentyzm, a więc wierność wobec przedstawianych faktów, jednocześnie wystawiając im odpowiednią ocenę. Wszystkie te działania przyczyniły się do powstania nowych gatunków, na przykład powieści-reportażu, mających korzenie w autentyzmie⁶. Drugie stanowisko tak naprawdę łączy się z kolejnym – trzecim – informującym, który klasyfikuje reportaż jako gatunek transgraniczny, sytuujący się na styku publicystyki i literatury pięknej. Nietrudno w tym wypadku o wniosek, iż w wielu przypadkach mamy do czynienia z tzw. reportażem literackim, którego prób definicji podejmowało się wielu znawców tego tematu, na czele ze Zbigniewem Żabickim⁷. Jak zatem przyjąć te różne zapatrywania na problem przynależności reportażu?

⁵ Zob. A. REJTER: *Reportaż jako gatunek dziennikarski*. W: IDEM: *Kształtowanie się gatunku reportażu podróźniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*. Katowice 2000, s. 26–32.

⁶ Zob. A. HUTNIKIEWICZ: *Autentyzm*. W: IDEM: *Od czystej formy do literatury faktu*. Toruń 1965, s. 191–193.

⁷ Zob. J. RURAWSKI: *O reportażu*. W: *Reportaż. Wybór tekstów z teorii gatunku*. Oprac. K. WOLNY. Rzeszów 1992, s. 9–10.

Najbardziej słuszne wydaje się stanowisko Marka Millera, który pisze, iż reportaż jako

gatunek pogranicza, rozpięty pomiędzy literaturą a dziennikarstwem, czerpie z jednego i drugiego pełnymi garściami. Jego otwartość i pojemność od dawna fascynuje literaturoznawców. Eksponując dokument – cytat, fotografię, rysunek – usiłuje reporter wszelkimi dostępnymi mu środkami uprawdopodobnić opisywane fakty⁸.

Wspomniana przez Millera „pojemność reportażowa” jest największym atutem tego gatunku, gdyż, dysponując narzędziami zarówno z zakresu dziennikarstwa, jak i literatury pięknej, nie stanowi skostniałej formy, wręcz przeciwnie – umożliwia ciągłe odkrywanie tego „nowego”.

Reportaż „dostrzegł człowieka od wewnątrz. [...] Zdomowił się w człowieku. Towarzyszy jego wielkim i małym dramatom”⁹. Widzimy zatem, iż to, co nowe, zyskało aprobatę autorów posługujących się tym gatunkiem. Dostrzegli oni człowieka na tle jego relacji z otaczającym go światem – z innymi ludźmi, zwierzętami, przedmiotami codziennego użytku itp., ukazując jednocześnie, w jaki sposób kształtują przestrzeń. Melchior Wańkowicz nazywa tę szczególną sztukę układaniem mozaiki – obrazu – z różnych kamyczków i, co ważne, „jeśli to jest reportaż współczesny, musi się odbywać w ramach współczesności”¹⁰. To łączenie elementów – obrazów rzeczywistości – jest istotnym zadaniem piszącego reportaż, ponieważ wydobywa on z opisywanej rzeczywistości jej istotne części, które stają się główną osią tematyczną tekstu¹¹.

⁸ K. WOLNY: *Reportaż – prawda czy fikcja?* W: *Reportaż...*, s. 30.

⁹ J. LOVELL: *Notatki o reportażu*. W: *Reportaż...*, s. 24.

¹⁰ M. WAŃKOWICZ: *O poszerzenie konwencji reportażu*. W: *Reportaż...*, s. 43.

¹¹ Jak pisze Józef Rurawski – „osią kompozycyjną reportażu jest opisywane miejsce, postaci bohaterów, a wreszcie w znacznej liczbie reportaży, osoba samego autora”. Zob. J. RURAWSKI: *O reportażu...*, s. 19.

Geopoetyckie doświadczanie miejsc w reportażu

Stwierdzić można, że reporter „wchodzi” w przestrzeń, a zmysł wzroku pomaga mu w odczytywaniu jej obrazów. Niejako siłuje się z rzeczywistością, ponieważ pragnie wydobyć z niej to, co najcenniejsze, niosące z sobą ukryty sens. To jego próba interpretacji obrazów, z których każdy przekazuje pewną historię, czasem szokującą, czasem wzniosłą i jednocześnie zabawną. Szczególny stosunek reportera do opisywanych – doświadczanych – miejsc pozwala osadzić reportaż, zwłaszcza ten podróżniczy, w kontekście geopoetyki, która wychodzi od przestrzennej sytuacji, gdyż, zdaniem Friedricha Hölderlina (cytowanego w jednym z wywiadów przez jej twórcę – Kennetha White’a), człowiek „poetycko zamieszkuje tę ziemię”¹². Geopoetyka zakłada dialog ponad dyskursami, proponuje, aby „połączyć terytorium z myśleniem, naturę i kulturę. Jeśli nasza kultura i nasza cywilizacja są obecnie wyjałowione, to po prostu dlatego, iż zgubiliśmy te więzi”¹³. Obcowanie z rzeczywistością, której doświadczają reporter, jest jedną z prób nawiązania dialogu człowieka z Ziemią – dostrzeżenie jej wyjątkowego oblicza, jak i również wzajemnych związków na linii mieszkańców – miejsce. Wzrok, który przy pierwszym zetknięciu się z przestrzenią pełnił uprzywilejowaną funkcję, stopniowo współdziała z innymi zmysłami – reporter, zbierając fakty, chłonie kolory, smaki, a przede wszystkim emocje. Następnie wszystkie te elementy przestrzeni zostają przekazane w formie tekstu, gdy przeżyte doświadczenia przekształcają się w dojrzałe przemyślenia¹⁴, zatem geopoetyckie doświadczanie przestrzeni zakłada aktywną postawę reportera. Oczywiście, nie każdy autor reportażu musi wchodzić w interakcję z przestrzenią – w głównej mierze zależy to od tego, jaką pozycję zajmie on w stosunku do

¹² K. WHITE: *Poeta kosmograf*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2010, s. 21.

¹³ Ibidem, s. 36.

¹⁴ Zob. A. CHROBAK: *Poetyka współczesnego reportażu polskiego na przykładzie „Dzisiaj narysujemy śmierć” Wojciecha Tochmana i „Białej gorączki” Jacka Hugo-Badera*. „Konteksty Kultury” 2012, nr 9, s. 175.

opisywanej rzeczywistości. Każdy fakt, który rejestruje w pamięci za pomocą wzroku, a później kolejnych zmysłów – widziany jest z perspektywy subiektywizmu – to on widzi przestrzeń, dostrzega zależności w niej występujące, wreszcie – w wielu przypadkach owa przestrzeń staje się dla niego miejscem – czymś bliższym, w którym zostawia cząstkę „ja”¹⁵.

W tym kontekście warto wspomnieć o *genius loci*, duchu czy też aniele miejsca. Za sprawą swego charakteru idea *genius loci* wpisuje się w myślenie White’owskie, gdyż aby odnowić swoje relacje z ziemią, należy ją przede wszystkim dokładnie poznać – innymi słowy – doświadczyć jej. Jak pisze Tadeusz Sławek:

„Duch miejsca” z jednej strony jest zogniskowaniem danego *topos* w szczególnym rodzaju doświadczenia przestrzeni, wykraczającym poza kategorie estetyki, geografii, polityki czy ekonomii, lecz z drugiej – sprawia, że miejsce podlega swoistej „dekoncentralizacji” czy „decentralizacji”: pozwala zobaczyć w innym świetle i znaczeniu wiele przedmiotów znajdujących się poza ścisłymi granicami miejsca¹⁶.

Cytowany fragment wypowiedzi wybitnego śląskiego eseisty możemy czytać z perspektywy geopoetyki, ponieważ filozofia ta zakłada „nowe światowanie” (K. White). Geopoetyka jest zatem w pewnym sensie bliską krewną komparatystyki, zważywszy na jej pragnienie dialogu¹⁷. W wypowiedzi Sławka dostrzega się również pewne wytyczne, jeśli idzie o geopoetyckie patrzenie reportera – „dekoncentralizacja”/„decentralizacja” pozwala na patrzenie

¹⁵ O różnicy pomiędzy przestrzenią a miejscem piszę w: T. GĘSINA: *Czytając miejsce. Szkic o byciu w przestrzeni*. „Borussia” 2014, nr 54, s. 129–136.

¹⁶ T. SŁAWEK: *Genius loci jako doświadczenie. Prolegomena*. W: *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*. Red. Z. KADŁUBEK. Katowice 2007, s. 15.

¹⁷ O geopoetyce i jej komparatystycznym charakterze pisze E. KASPERSKI: *Geopoetyka. Ku nowej poetyce przestrzeni – pierwszy krok w chmurach*. W: *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*. Red. D. KALINOWSKI, M. MIKOŁAJCZAK, A. KULIK-KALINOWSKA. Kraków 2014, s. 21–40.

„pomiędzy”, poza utartymi granicami, gdzie często wiodą ślady wydeptane przez innych. Takim reporterem, który decyduje się na odszukiwanie na pozór nic nieznaczących tropów, jest niewątpliwie Filip Springer.

Reportażowy palimpsest

Springer, w jednym z pierwszych rozdziałów *Miedzianki. Historii znikania*, nazywa siebie „domorośłym archeologiem”. Można w tym określeniu dostrzec pewną grę z czytelnikiem, jakoby kompetencje autora, dotyczące odszukiwania śladów po miejscu, które (dosłownie) zapadło się pod ziemię, są tylko amatorskim poszukiwaniem „dawnego”. Jednakże patrząc na wykształcenie reportera – ukończył on archeologię z antropologią kulturową – dostrzega się, iż podążanie tropami, które pozostawia po sobie rzeczywistość, wynika z jego zainteresowań. White pisze, iż tylko „miejsce całkowicie poznane otwiera się, [ponieważ] poczynając od malutkich potoków poprzez sieć całych rzek dopływa się do oceanu”¹⁸. To metaforyczne ujęcie poznawania miejsca, jego struktury i specyfiki, można porównać do działań Springera, śledzącego losy Miedzianki-Kupferbergu¹⁹ – tym symbolicznym, malutkim potokiem stała się pewna szczegółna fotografia:

Kiedy robiłem reportaż w Rudawach Janowickich, ktoś w Mniszkowie, wsi obok, pokazał mi zdjęcie przedrukowane w książce: kamieniczki, ulica idzie pod górę, gdzie samochód, spytałem, gdzie to jest, powiedziano mi, że tego miejsca już nie ma. Jeszcze tego samego dnia tam poszedłem, nie było niczego, co by przypominało zdjęcie, tylko trawa, łąka. Pomyślałem, że gdyby nie zdjęcie,

¹⁸ K. WHITE: *Geopoetyki*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2014, s. 24.

¹⁹ Traktuję miejscowość jako miejsce pogranicza, dlatego też w tekście stosuję jej dwie nazwy: Miedzianka-Kupferberg.

minąłbym tę łąkę – to miejsce by mnie kompletnie nie obeszło. Nie było mi przykro, raczej zastanawiałem się, dlaczego to zniknęło. Poczułem niezgodę na ten stan. Wróciłem do domu, zajrzałem do internetu. Ale to ciągle za mało, by napisać książkę. Zacząłem szukać ludzi, trafiłem na archiwalia, bardzo bogate, i już wiedziałem, że będę mógł pójść dalej²⁰.

Odszukiwanie śladów Miedzianki-Kupferbergu dokonuje się zatem na dwóch płaszczyznach – fizycznej (namacalnej), ponieważ ziemia skrywa pod powierzchnią pozostałości życia mieszkańców, na przykład przedmioty codziennego użytku, a także mentalnej (psychicznej), gdyż miasteczko, którego już nie ma, uchowało się w pamięci jej mieszkańców czy też osób z nim związanych. Elżbieta Rybicka wskazuje, iż miejsce wzywa do działania, staje się punktem wyjścia. Wszystko to ewokuje gest pisarski, który kreuje świat na pozór utracony²¹. Obie rzeczywistości łączy wspomniana przez Springera fotografia, która w zestawieniu z teraźniejszością nie tylko ukazuje przemijalność tego miejsca, lecz również staje się przyczynkiem do jego odrodzenia w reportażu. Doszukiwanie się śladów Miedzianki-Kupferbergu (dosłowne i metaforyczne), które czyni w książce Springer, skłania do określenia jej jako palimpsestu²² przestrzennego, skrywającego historię pod warstwami ziemi i wspomnień, na którego podstawie autor próbuje znaleźć odpowiedź na rudymentarne pytanie: Dlaczego zniknęła?

²⁰ Nike 2012. *Filip Springer: Z parasolem po łące w lewo, w prawo*. Wywiad Doroty Jareckiej z Filipem Springerem – http://wyborcza.pl/1,75517,12460905,Nike_2012__Filip_Springer__Z_parasolem_po_lace_w_lewo_.html [dostęp: 11.09.2012].

²¹ Zob. E. RYBICKA: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków 2014, s. 313.

²² Tego określenia używam za: J. ROSZAK: *Filip Springer, Miedzianka. Historia znikania* – <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/2824-filip-springer-miedzianka-historia-znikania.html> [dostęp: 14.08.2014].

Zapadanie się gruntu

W Miedziance-Kupferbergu „po raz pierwszy ziemia zapada się pod budynkiem kuźni Preusa i kupca Reimana. Powstaje krater tak duży, że zmieściłaby się w nim furmanka. Także w szeregu domów [...] utworzyła się ryna na murach spowodowana zapadnięciem się sztolni” (M, s. 5)²³. To pierwsze zdarzenie uruchomiło stopniowy, rozłożony w czasie proces zapadania się miasteczka, który Springer starał się prześledzić, czytając różnorodne źródła historyczne, a przede wszystkim – rozmawiając z ludźmi, którzy byli związani z Miedzianką-Kupferbergiem. Najlepszą egzemplifikacją, ukazującą zanikanie przestrzeni, jest niewątpliwie pierwsze „wchłonięcie” kościoła przez ziemię („Po prostu którejś nocy ziemia otwiera się i pochłania kawałek kościoła” (M, s. 221)). W małych miejscowościach świątynia stanowi centrum (zarówno w znaczeniu kulturalno-społecznym, jak i architektonicznym), wokół którego skupione jest życie mieszkańców. Nagły jego brak, zwłaszcza wtedy, kiedy ten ukonstytuował się jako stały element rzeczywistości, powoduje dezorientację, odczucie, iż miejsce utraciło swój podstawowy, dookreślający je punkt. Nie dziwi zatem, iż w reportażu Springera rozpadający się, a raczej zanikający budynek świątyni stanowi metonimię rozpadającej się Miedzianki-Kupferbergu, której istnienie nieuchronnie zmierza ku końcowi. Do jego zniknięcia przyczyniło się również bezpośrednio działanie człowieka, kiedy to w 1974 roku grupa kilkudziesięciu żołnierzy, za pomocą ładunków wybuchowych, dokonała ostatecznego zniszczenia świątyni. Wydaje się, iż stopniowe znikanie kościoła uruchomiło permanentny proces rozpadania się kolejnych elementów przestrzennych miasteczka. Następnym budynkiem był pałac, który został zniszczony w wyniku odgórných zaleceń. Całość zamyka upadek browaru, który, wraz z kopalnią, zapewniał pracę większości mieszkańcom miasteczka. Destrukcyjny rozpad osobli-

²³ Wszystkie cytaty z książki, zawarte w tekście, pochodzą z: F. SPRINGER: *Miedzianka. Historia znikania*. Wołowiec 2014. W tekście stosuję skrót M i odpowiedni numer strony.

wej triady – kościoła, pałacu, browaru – jednoznacznie wskazuje, iż rzeczywistość Miedzianki-Kupferbergu rozpadła się na drobne kawałki – brak w niej najważniejszych punktów, które wyznaczały charakter miejsca (odpowiednio: kościół – wymiar sakralny, pałac – wymiar kulturowy, browar – wymiar ekonomiczny).

Śladów rozpadu czy też zanikania Miedzianki-Kupferbergu dostrzeka się Springer. Ziemia, na której kiedyś wybudowano miasteczko, skrywa w sobie tajemnicę przeszłości. W tym dosłownym znaczeniu miejscowość jest wspomnianym wcześniej przestrzennym palimpsestem, przez który reporter pragnie przedrzeć się do pierwszej, najdawniejszej warstwy. Zarówno korek, który otrzymał od jednego z mieszkańców, jak i butelka, którą odnalazł, uporczywie oddziałują na jego świadomość dotyczącą miejsca – „I znów ta nachalna symbolika, której opieram się z trudem. Jakiś chichot historii, jakby zielony Kupferberg, miasteczko, którego nie ma kpiło sobie ze mnie i podrzucało mi śmieci, z których miałbym sklecić historię” (M, s. 23). Springer na kolejnej stronie pisze, że „całe moje uwielbienie dla tych dwóch przedmiotów wynika z tego, co poza nimi, z tego, co wiem o miasteczku” (M, s. 24). Obie rzeczy są w pełni zależne od tego, co reprezentowały w przeszłości, stąd ich rola jedynie (a może aż?) wspomnieniowego ekwiwalentu.

Pamięć – próba mierzenia się z czasem

Odkrywanie kolejnych warstw palimpsestu sprawia, iż Springer sam znajduje się w przestrzeni, co uzyskuje przede wszystkim w kontakcie z pamięcią mieszkańców Miedzianki-Kupferbergu. Podejmuje się opisywania historii miasteczka z perspektywy dystansu narratora do przedstawianych przezeń postaci i zdarzeń z nimi związanych. Jednak wspomniana wcześniej scena z korkiem i butelką ukazuje jednocześnie jego emocjonalne przywiązanie do miejsca, z którym przyszło mu zmierzyć się jako reporterowi – po-

siada „prawo do subiektywnego, emocjonalnego ukazywania zdarzeń”²⁴. Taka postawa Springera wobec Miedzianki-Kupferbergu sprawia, iż kontakt z miejscem pamięci nabiera zupełnie odmiennego charakteru – brak tutaj powierzchowności, która zostaje zastąpiona jej przeciwieństwem – głębokim zaangażowaniem. Bo jak inaczej wyjaśnić niezwykłą umiejętność reportera do wydobywania miejsc z pamięci, które stopniowo, by posłużyć się metaforą, rozmyły się w świadomości dawnych mieszkańców? Zatem to odnajdywanie utraconej rzeczywistości odbywa się również w przestrzeni wspomnień, co wydaje się nawet ważniejsze od namacalnych śladów tropionych na dawnym obszarze miasteczka.

Rybicka, biorąc pod lupę sporą grupę tekstów literatury współczesnej, zauważa, iż „najbardziej jątrzącym się problemem obecnie są tyleż miejsca pamięci, ile miejsca z owej pamięci wydrążone [...], [dlatego – T.G.] łąka po Miedziance [jest – T.G.] w gruncie rzeczy śladem amnezji, wyparcia, zniszczenia zarówno w sferze materialnej, jak i w pamięci zbiorowej”²⁵. Zadaniem Springera, jako reportera, było wydobywanie tych miejsc pamięci z wypowiedzi mieszkańców w taki sposób, aby rzeczywistość Miedzianki-Kupferbergu ożyła w tekście. Istotną egzemplifikacją jest w tym kontekście rozdział *Ten drugi cmentarz* w całości składający się z wypowiedzi mieszkańców, które dotyczą wydobywania uranu w tamtejszej kopalni. Na podstawie tej bezpośredniej relacji dowiadujemy się o jej funkcjonowaniu, panujących w niej warunkach pracy i przede wszystkim – jaki miała wpływ na życie mieszkańców. Miedzianka-Kupferberg „ożywa” również w innych fragmentach wypowiedzi rozmówców Springera, jak chociażby w relacji o różnorodnych duchach, które miały się ukazywać w miasteczku i w jego okolicach. Są to wspomnienia wydobyte – wydrążone – z pamięci, pokazują, jak miejsce dookreśla mieszkańca, jak wpływa na kształtowanie się jego relacji z doświadczaną rzeczywistością. Przywoływany już wielokrotnie White interpretuje tę relację człowieka z ziemią poprzez nawiązanie do rozważań Gillesa

²⁴ J. RURAWSKI: *O reportażu...*, s. 12.

²⁵ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 312.

Deleuze'a o Friedrichu Nietzsche. W jednym ze swoich tekstów cytuje francuskiego myśliciela: „w geofilozofii podmiot i przedmiot dają przybliżone pojęcie o myśleniu. [...] Myślenie odbywa się w ramach terytorium (*territoire*) oraz ziemi (*terre*)”²⁶. W tym wypadku geofilozofia staje się rozszerzeniem badań geopoetyki, nadal pozostając z nią w ścisłej relacji. „Ostatni mieszkają na obrzeżach miasteczka, zajmują tylko kilka domów, nie rzucają się w oczy. Nikt nie wie, czy mają jeszcze jakąś nadzieję, czy zostali, bo po prostu nie mają już siły, by cokolwiek zmienić” (M, s. 153). Miejsce kształtuje człowieka, a ono przyrasta do niego, dlatego tak trudno ostatnim mieszkańcom Miedzianki-Kupferbergu opuścić rodzinne okolice. Z cytowanego wcześniej fragmentu uderza również pewna bezsilność, co po raz kolejny potwierdza, iż rozpad tamtejszego świata dotyka w okrutny sposób przede wszystkim jego mieszkańców. Wskrzeszanie miasteczka w świadomości ludzi z nim związanych pokazuje pełną realizację kodów geograficznych, wpisujących się w geopoetykę, które motywują sylwetki postaci tekstu (w tym wypadku bohaterów realnych, co wiąże się z założeniami reportażu jako gatunku), by wspomnieć chociażby o osiadłości, zakorzenieniu czy też o zamieszkiwaniu. Wszystko to umożliwiła „zlokalizować punkt widzenia, umiejscowić [bohaterów – T.G.] w określonej figuracji podmiotowej”²⁷. Ponadto ślady pozostawione w przestrzeni pamięci, po których stąpa Springer, niosą z sobą echa tęsknoty za tym „dawnym”, „utraconym”. Jadwiga Mizińska nazywa tęsknotę pewnym pięknym rodzajem zakodowanego w pamięci wspomnienia stanu idealnego, którym mogliśmy się cieszyć w krainie wiecznej szczęśliwości – w raju²⁸. Można się pokusić o wniosek, iż Miedzianka-Kupferberg, pomimo działania Historii-Bestii, stała się dla mieszkańców rzeczywistością złotego wieku, co prawda utraconą, jednak nadal głęboko zakorzenioną; wypartą, ale i tak powracającą w rozmowach, które prowokują do wspomnień.

²⁶ Słowa Gilles'a Deleuze'a cytuję za: K. WHITE: *Poeta...*, s. 70.

²⁷ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 100.

²⁸ J. MIZIŃSKA: *Tęsknota do siebie*. W: *Tęsknota w kulturze*. Red. J. MIZIŃSKA, H. RAROT. Lublin 2009, s. 41.

Zarys perspektywy geopolityki

Nie da się ukryć, iż losów Miedzianki-Kupferbergu, zwłaszcza ze względu na jej położenie, nie sposób interpretować bez uwzględnienia geopolityki. W kontekście filozofii White'a jest to raczej propozycja dosyć przekorna, zważywszy na jego stanowisko wobec geopolityki:

pojęcie geopoetyki pojawiło się mi się w głowie bez żadnych odniesień do geopolityki. [...] Ale podobieństwo tych dwóch pojęć podoba mi się: zbliżenie wzmacnia różnicę. Geopoetyka [...] wymierza horyzont bardziej odległy, pole bardziej szerokie: geopolityka dotyczy stosunków Państwo–Państwo, a geopoetyka stosunków Człowiek–Ziemia²⁹.

Gdy spojrzymy na geopoetykę jak na orientację badawczą w literaturoznawstwie, racjonalne wydaje się uwzględnienie także założeń geopolityki. Szczególnie dotyczy się to tekstów, które podejmują temat miejsc pogranicza. Rozpatrywanie reportażu Springera z dwóch perspektyw – geopoetyckiej i geopolitycznej – wzbogaca jego rozumienie jako przestrzennego palimpsestu, gdyż pod jego warstwami są ukryte zdarzenia, które były spowodowane działaniami Historii-Bestii (określenie Springera). Mimo że nigdy nie zawitała w bezpośredni sposób do miasteczka, to ciągle była obecna w życiu mieszkańców, chociażby w postaci powołań na fronty I i II wojny światowej czy totalitaryzmów XX wieku. Geopolityka tkwi także w nazwie miejscowości. Springer, przedzierając się przez stopy archiwaliów, dokumentów, jak i wspomnień swoich rozmówców, wplata w reportażową narrację pewien trop onomastyczny – „[...] Kupferberg nie jest już Kupferbergiem. Jego nowa nazwa to Miedziana Góra” (M, s. 81), „[...] krócej by było, gdyby mówić Miedzianka” (M, s. 97). Poprzez zmianę nazwy miejsco-

²⁹ K. WHITE: *Poeta...*, s. 16.

wości dokonuje się pewien proces przymusowych zmian identyfikacji tożsamościowych, a zatem z przestrzennego palimpsestu wyłaniają się dwie opozycje – niemieckocentryczna i polskocentryczna – przedstawiane przez autora w czasie zarówno przeszłym, jak i teraźniejszym³⁰. Warto wspomnieć jeszcze o jednym geopolitycznym tropie, który odnalazł Springer – tak naprawdę decyzja o likwidacji miasteczka została podjęta przez władarzy ówczesnego województwa wrocławskiego, gdyż „13 maja 1972 roku podpisany zostaje ostateczny wyrok” (M, s. 190). W wyniku działań likwidacyjnych większość mieszkańców przeniosła się do Janowic bądź do Zabobrza – wielkiego osiedla położonego w Jeleniej Górze. Widać zatem, iż, pomimo stanowiących znaczącą większość wątków geo-poetyckich zamieszczonych w reportażu, o przyszłości Miedzianki-Kupferbergu zdecydował w głównej mierze ten geopolityczny. W obliczu pojawiających się okoliczności (nazwijmy je umownie wątkami dualnymi, wyrastającymi zarówno z geo-poetyki, jak i z geopolityki) warte rozważenia byłoby poszerzenie koncepcji geo-poetyki o wątki geopolityczne, jednak stanowi to na razie jedną z perspektyw badawczych, być może podjętych przez kogoś w niedalekiej przyszłości w odniesieniu do innych miejsc pogranicza i nie tylko.

Co dzisiaj?

W *Słowniku geografii turystycznej Sudetów* pod redakcją Marka Staffa można odnaleźć następującą informację dotyczącą Miedzianki-Kupferbergu:

³⁰ W tym miejscu odsyłam do tekstu Katarzyny Taborskiej, w którym autorka szczegółowo rozwija wątek niemiecko-polskiego pogranicza, poświęcając sporo miejsca Miedziance-Kupferbergowi odczytywanej z tej perspektywy. Zob. K. TABORSKA: *Literatura miejsc niemiecko-polskich po roku 1989. Policentryczne strategie geografii wyobrażonej*. W: *Geografia...*, s. 124–139.

Położona na wysokości 470–530 m n.p.m. Dziś jest to zaledwie kilka domów otoczonych licznymi hałdami i wyrobiskami, pozostałością po pracach górniczych o 700-letniej historii, oraz ruinami jednego z piękniejszych śląskich miast. Miasto nazywane przed 1945 r. Kupferberg³¹.

Z miasteczka pozostało dzisiaj niewiele. Springer pieczołowicie nakreślił pewną biografię miejsca, którego już nie ma. Kroczenie po tropach pozostawionych zarówno w rzeczywistości fizycznej, jak i w postaci starych fotografii czy we wspomnieniach osób związanych z tym miejscem, wskrzesza w reportażu jego istnienie. Powstaje zatem pewne „żywe archiwum” literatury, którego podstawowym zadaniem jest przechowywanie zapomnianej przeszłości. Nie chodzi jednak o patetyczne wznoszenie pomnika miejscu, lecz o jego wyciąganie z niepamięci, dzięki czemu cały ten proces może przyczynić się do wprowadzenia konkretnego, zapomnianego wcześniej miejsca do świadomości społecznej, a przede wszystkim staje się przyczynkiem do dyskusji o nim³². Springer, przedzierając się przez kolejne warstwy przestrzennego palimpsestu, umożliwia czytelnikowi odczytanie *Miedzianki* za pomocą geopoetyckiego klucza, który unaocznia rozłożony w czasie proces znikania miejsc.

Abstract: Finding traces on Miedzianka. Historia znikania by Filip Springer
In the article, an interpretation of the *Miedzianka. Historia znikania* reportage by Filip Springer was presented, paying special attention to geopoetics. The author leads to spatial clues in Springer's text, which focus around experiencing the place. The author also serves a proposal to widen the research on geopoetics by geophilosophy and geopolitics.

Keywords: Miedzianka, Filip Springer, geopoetics, geopolitics

³¹ *Słownik geografii turystycznej Sudetów*. T. 5. Red. M. STAFF. Wrocław 1998, s. 194.

³² Zob. E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 316.

Zbigniew Kadłubek

Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Mazury – Koeppen

Koncepcja geopoetyki jednającej światy

[...] jeśli człowiek musi zaprzeć się swoich rodzinnych stron i poświęcić miłość do nich, żeby lepiej służyć swojej politycznej ojczyźnie, to wydaje mi się on podobny do żołnierza, który strzela do własnej matki, ponieważ posłuszeństwo uważa za świętsze niż miłość¹.

I Ałpatow wyczuł w szczerych słowach Ottona jakąś prawdę, malutką, kusą, lokalną prawdę, jednak z jej powodu absolutnie nie można było, nie wypadało, stawiać sztorcem wielkiej prawdy².

Octavio Paz daje swoistą definicję literatury. Oto stawia następującą tezę meksykański poeta: „Literatura zaczyna się wtedy, gdy pada pytanie: kto mówi we mnie, gdy mówię?”³. Pisanie jest samotniczą wyprawą, ze słowami jako ekwipunkiem, na szczyt góry ze słów, ale tylko dla tych, którzy nie umieją znosić sa-

¹ G. DECKER: *Hermann Hesse. Wędrowiec i jego cień*. Tłum. E. BORG, M. PRZYBYŁOWSKA. Warszawa 2014, s. 155.

² M. PRISZWIN: *Łańcuch Kościeja. Księga druga*. Tłum. W. BRONIEWSKI. Warszawa 1962, s. 125.

³ Nie udało mi się zlokalizować tego fragmentu wyjętego z prozy Octavio Paza. Wypisuję je z książki: B. STRAUß: *Paare, Passanten*. München 2007, s. 104.

motności, którzy szczerze nienawidzą bycia samotnym. Jest to paradoks, bo samotniczy wysiłek, podejmowany jest w imię jakiejś wspólnoty, jakichś więzi i pewnych nieokreślonych relacji. Gdy z pisarza mówi coś albo ktoś, staje się on dopiero pisarzem. Musielibyśmy jeszcze raz skonstatować. Z pisarza może mówić miejsce. Albo duch miejsca, *genius loci*, rzymskie bóstwo opiekuńcze, albo wiele duchów zamieszkujących ziemię, lasy i różne budowle.

„Nigdy nie jestem samotny – pisze Henryk Waniek. Nawet, gdy myślę, że wszyscy mnie opuścili lub że ja opuściłem wszystkich, są ze mną One, dwa Opiekuńcze Duchy. Jeden z prawej, drugi z lewej strony. Wiedzą o mnie więcej, niż ja sam mogę i chcę wiedzieć. I w przeciwieństwie do mnie nic ich nie dziwi. Zaś ja z tej trójcy jestem tylko tym, któremu to wszystko nie może pomieścić się w głowie. Prawie niczego nie rozumiem. Gdyby było inaczej, czułbym się upokarzająco ubogi. I – oczywiście – samotny”⁴. Waniek mówi w swojej prozie zastanawiająco często o przeczuwanej obecności duchów. Obcuje z nimi w górach i miastach, i wsiach, które zniknęły. Staje się „megafonem” odwiedzanych i umiłowanych miejsc, a także krajobrazów mówiących i przemawiających. Waniek to świadek obecności geniusza miejsca. To znaczy, że Waniek w istocie potwierdza tezę Paza, że pisarz pisze z tego głosu, który w sobie słyszy i któremu jest posłuszny. Pisze z głosu ziemi, odgłosów dobywających się z gleby, z głębin i skał, z cichego szeptu przodków, tradycji, irracjonalnych (lecz jakże realnych) podszeptów geniusza tego lub tamtego miejsca.

Pisarstwo Wańka nienawołujące nigdy obcesowo do krystalizowania czy ustalania tożsamości w związku z miejscem, dalekie od nacjonalizmów, zachęcające jedynie do przemyślenia tego, gdzie się jest i z kim się jest, cieszące się ze wspólnoty z duchami, przypomina o ważnej zasadzie, którą wypowiedział już w średnio-wieczu polski kronikarz (w kronice, która była założycielką wielu

⁴ H. WANIEK: *Notatnik i modlitewnik drogowy*. Szczecin–Bezrzecze 2013, s. 91.

polskich wspólnotowych metafor): „[...] identitas est mater societatis”⁵. Mistrz Wincenty, zwany Kadłubkiem, zapewne inaczej rozumie słowo „identitas”, na pewno jednak całkiem podobnie do nas ocenia wagę relacji pomiędzy tożsamością (jako swoistą identyfikacją człowiek – miejsce) a punktem na ziemi i budowaniem więzi wspólnotowych (jeszcze na etapie przedpolitycznym). Średniowieczny pisarz niewątpliwie był świadom siły zakorzenienia i potrzeby zakorzeniania się.

Władanie przestrzenią to znak władania sobą. Kawalek świata przez nas zasiedlany i nasze życie zasiedlające ten świat – to pewien psychologiczny akt. „Kto sam sobą nie włada, pragnie władać Samos” – oto przysłowie odnotowane przez wielu greckich paremiografów (Diogeniana, Apostoliosa, Arseniosa). Ateńczycy po klęsce błagali dramatycznie Spartan o Samos. O Samos jako tożsamość. Po poddaniu Aten prosili, żeby im Spartanie zostawili tylko Samos. Stąd to stare przysłowie. Samos stało się reprezentacją autonomiczności, jak widzimy. Samos to znak ocalenia resztek wolności. Ale Spartanie dali im odpowiedź jasną: najpierw panujcie nad sobą, a potem dopiero zabierajcie się za panowanie na czymkolwiek dookoła. Wszyscy bowiem jesteśmy podwładnymi przestrzeni (gdy pragniemy panować nad dookolnością) – tak samo jak czasu. Ważna nauka płynie z przysłowia dotyczącego administrowania Samos.

Cel geopoetyki – jako władanie – leży poza historią i poza wszelkim władaniem. Władcze w geopoetyce jest tworzenie z sił stworzonego. Geopoetyka chce stworzyć na wielką skalę z mocy pozahistorycznych, nieludzkich, a drzemiących w przyrodzie, świecie, naturze, drzewach, falach morskich, rozkwitaniu rododendronów. Geopoetyka – jako opcja – nie stanowi tylko prostego antidotum na historię. Nie można jej lokować wśród mód akademickich ani barwionego ideologicznie pozerstwa. Stawia ona zaiste nieustępliwie wyzwanie przestrzenne twórczej inteligencji. Nie jest teorią⁶. Warunkuje potencjał przepracowujący gorycz i żal

⁵ „Wspólnoty macierzą [jest] tożsamość”.

⁶ Geopoetyce nie można przypisać cech teorii. Dlatego stale próbujemy ją na nowo definiować. Ale geopoetykę należy wciąż infiniować, bo odznacza

popatrzenia wstecz. Jeśli geopoetyka już miałaby mieć coś wspólnego z historią, to właśnie wypełniałaby wobec historii funkcję terapeutyczną. Nie rozliczającą, lecz leczącą. Geopoetyka byłaby takim sposobem wejrzenia w to, co przeszłe, w którym przeszłe doczekałoby się odkupienia, a nie jakiegoś uzasadnienia czy nawet zrozumienia. Taki proces, proces geopoetycki, dokonywałby zmian kulturowych, raz na zawsze odcinając się od jakiegokolwiek rewanzu i roszczeń związanych z tym, co było. Nawet wówczas, gdy boleść utraty miejsca byłaby kolosalna. Dlatego adept geopoetyki z taką samą pasją przemierza najdziksze krajobrazy, jak wertuje dzieła kronikarskie.

Opowiem w związku z tym o pewnym filmie, którego nie widziałem. A także o miejscu, w którym nie byłem. Ale o uczuciach, które dobrze znam. I o tęsknocie, która mnie w końcu zabije. Istotne jest, że spróbuję opowiedzieć o przeżyciu, któremu nadam pewne znamiona geopoetyckiego gestu. Przeżyciem jest nie tylko to, co zwykliśmy określać tym mianem. Wyjaśnijmy tę sprawę. Hanna Buczyńska-Garewicz pisze:

Nietzsche własną książkę określa jako *przeżycie*. Nie jako tekst, nie jako produkt, nie jako dzieło, czyli nie odsyła nas do gotowej rzeczy zrobionej, lecz mówi o przeżywaniu i o jego przygodności, która mu przysługuje, jak każdemu doświadczeniu. Akcent jego formuły pada na proces, na stawanie się, a nie na jakikolwiek wynik. Ważny jest akt przeżywania, bo jest to doświadczenie, które z istoty jest czymś nowym, nieoczekiwanym, nieznanym z góry. *Przeżycie* jest zdarzeniem, które ma wszelkie cechy przypadku i przygody. [...] *Przeżycie*, jakim jest książka

się radykalnym infinityzmem, a nie definityzmem (działaniem zamykającym ją, domykającym ją w jednym myśleniu). Gdyby jednak ktoś upierał się przy tym, że geopoetyka jest teorią czy też posiada znamiona akademickiego dyskursu, to trzeba koniecznie od razu dopowiedzieć za Popperem, że geopoetyka jak każda „teoria nie jest święta i poza zasięgiem krytyki”. K.R. POPPER: *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*. Tłum. A. CHMIELEWSKI. Warszawa 1992, s. 457.

dla jej autora, jest oczywiście przeżyciem intelektualnym, jest zdarzeniem myślenia. *Doświadczenie przeżycia* w odniesieniu do książki bez wątpienia musi mówić o myśleniu, bowiem sama książka jest rzeczą myśli i inny niż intelektualny charakter tego zdarzenia nie wchodzi tu w grę⁷.

Chodziłoby zatem o doświadczenie, dotykane połączone bądź opatrzone refleksją, i odwrotnie: refleksję opatrzoną namacalnością, wieloetapowym sondowaniem zmysłami. O bliską współpracę intelektu z cielesnością, a także pamięcią wobec miejsca, wobec przestrzeni (zarówno realnej, jak i przedstawionej). Przy czym nie da się, według mnie, w naszym przypadku zastosować w prosty sposób koncepcji związku przestrzeni realnej i literackiej, którą zaproponował Roman Ingarden.

Przestrzeń realna i przestrzeń przedstawiona w dziele literackim, powiada polski filozof, to całkowicie oddzielne przestrzenie i nie ma między nimi żadnego **przestrzennego** przejścia. [...] Szczególnie interesujące jest jeszcze to, że mimo odmienności przestrzeni przedstawionej i przestrzeni »wyobrażeniowej« poszczególnego wyobrażającego sobie podmiotu świadomości, w szczególności czytelnika, istnieje możliwość, że czytając dzieło możemy w żywym naocznym wyobrażeniu niejako wprost uzyskać wgląd w przestrzeń przedstawioną, a dzięki temu przerzucić w pewnej mierze pomost nad przepaścią dzielącą obie oddzielne przestrzenie. Z tym wiąże się fakt, że przy żywym, duchowym obcowaniu z dziełem literackim jesteśmy zdolni jakby wprost oglądać przedmioty przedstawione – choć naturalnie nie są one nam tak cieleśnie samoobecne jak w spostrzeżeniu, gdyż to jest przy samej lekturze dzieła wykluczone. Ów niewątpliwie całkiem osobliwy fakt ma swą podstawę w sposobie pokazywania

⁷ H. BUCZYŃSKA-GAREWICZ: *Czytanie Nietzschego*. Kraków 2013, s. 7–8.

przedmiotów przedstawionych, który dochodzi do skutku przy aktualizowaniu należących do nich wyglądów⁸.

Nie będę przestrzegał oddzielenia tych przestrzeni realnych i przedawnionych w przypadku, którym się zajmę. Działam tak w imię geopoetyckiej intencji zaleczenia ran miejsca.

„Mein Schreibtisch steht an der Isar”⁹. Moje biurko stoi nad Izarą, mówi Wolfgang Koeppen w drugim zdaniu prozy zatytułowanej *Dawno temu na Mazurach (Es war einmal in Masuren)*. To proza poetycka, a jednocześnie reportaż, dziennik, scenariusz filmu. Jak gdyby poemat-scenariusz, scenariusz-poemat do filmu dokumentalnego o tym samym tytule. Film w reżyserii Petera Goedela miał premierę w 1990 roku. Książka zaś ukazała się rok później i zamieszczano w niej 35 zdjęć z filmu Goedela. Nie jestem pewien, ale prawdopodobnie premiera filmu zbiegła się z otrzymaniem przez Koeppena honorowego doktoratu na Uniwersytecie w Greifswaldzie, rodzinnym mieście, w tymże roku 1990.

W filmie Koeppen nie wziął udziału, chociaż tak planowano pierwotnie, bo pisarz chorował wówczas poważnie. Szkoda, dlatego że Koeppen, oprócz miejsca, tj. Szczytna, sam miał być miejscem. Topografię mazurskiego miasta odtwarzał dla reżysera z kawałków, ze szczątków zapamiętanej krainy, przeżytej anatomii Ortelseburga-Szczytna. Odtwarzał miejsca nieistniejące z siebie. Był poręką ich istnienia w ogóle, dokonując przy tym heroicznej tomografii wspomnień topograficznych i całej przestrzeni utraczonego miasta, które teraz ocala, scala, stwarzając je heroicznie na nowo; odbudowując ze zgliszczy to, co zniszczyły czas, wojna, ludzie, nienawiść, głupota, nacjonalizm, komunizm.

Dla porządku powiem, bo Koeppen przecież nie należy do szeroko znanych autorów niemieckojęzycznych, że urodził się jako nieślubne dziecko greifswaldzkiej bieliźniarki i doktora okulisty na Pomorzu w 1906 roku, a zmarł w Monachium w 1996 roku.

⁸ R. INGARDEN: *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*. Tłum. M. TUROWICZ. Warszawa 1960, s. 289–290.

⁹ W. KOEPPEN: *Es war einmal in Masuren*. Frankfurt am Main 2011, s. 7. Dalej cytowane jako K z numerem strony.

Nim zaczął żyć tylko z pisania, zajmował się w życiu prawie wszystkim. Był gońcem w księgarni, kuchcikiem na statkach pływających pod fińską i szwedzką banderą, był pomocnikiem w teatrze w Zielonej Górze (wówczas Śląsk), aktorem-amatorem w teatrze na Rugii, robotnikiem w fabryce, ciął łód w Sankt Pauli, był testerem żarówek w firmie OSRAM, a po II wojnie – antykwarium. Pod koniec życia zaś wykładowcą poetyki na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. Podkreślam nie bez powodu ów fakt wykładów z poetyki, bo w wykonaniu Koeppena była to geopoetyka: nauka o wersach, którą zaczerpnął ze wszystkiego, czego dokonał wcześniej, nauka o rytmie wiersza czerpana z rytmu życia. Koeppen pisał felietony, teksty dla kabaretów (Erika i Klaus Mannowie), scenariusze dla Bavaria Film, dziennikarskie relacje z podróży. Napisał między innymi trzy ważne powieści, spośród których wymieniam tylko dwie: te moim zdaniem największe: *Der Tod in Rom (Śmierć w Rzymie)* oraz *Das Treibhaus (Cieplarnia)*, obie przetłumaczone na język polski.

Zapiski Koeppena, przedstawiciela zaangażowanej prozy i przeciwnika zastępczej gnuśnej konwencji („die erstarrte faule Konvention”), które tutaj włączam w geopoetycki horyzont, czego bynajmniej siłą nie trzeba robić, to relacja z podróży do Ortelsburga-Szczytna w krainie mazurskiej. Jest to jeden z ostatnich tekstów Koeppena. Tak samo jak *Ich bin in Venedig warum – Jestem w Wenecji dlaczego*. Oba te teksty, nawiązujące od strony poetyki do stylu reportażowego i ascetycznych, pozbawionych emocji i sądów zapisków z podróży, są owocem późnej twórczości Koeppena, ale nawiązują do jego pism z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zeszłego stulecia¹⁰. Oba teksty doczekały się ekranizacji.

¹⁰ Matthias Kußmann poświęcił tej idyllicznej i melancholijnej prozie swoją rozprawę doktorską obronioną w roku 2000 na Uniwersytecie w Karlsruhe. Jako książka wyszła ta praca pt.: *Auf der Suche nach dem verlorenen Ich: Wolfgang Koeppens Spätwerk*. Würzburg 2001. Cały podrozdział 6.1. zatytułowany *Rückkehr ins Märchenland: Es war einmal in Masuren (1991)* to interpretacja tego późnego tekstu Koeppena (s. 172–182). Pewne elementy wspomnień buntującego się młodego marzyciela (niebezpiecznie rozhuśtana huśtawka realnego i zmyślnego) zawiera także opowieść Koeppena zatytułowana *Jugend* z 1976 roku. Por. W. KOEPPEN: *Młodość*. Tłum. E. SICIŃSKA. Warszawa 1978.

O podróży napisano wiele. Może nawet więcej o podróżach napisano, niż odbyto rzetelnych podróży. Ale przygodność podróży określa najlepiej stwierdzenie: „Nad podróżą się nie panuje”¹¹, jak mówi John Steinbeck w *Podróżach z Charleyem*. I rzeczywiście od razu widać, że podróżowanie, niejako jako status ontologiczny i wcielona idea przemieszczenia, aspekt myślenia nomadycznego, nie jest rzeczą, albowiem nie da się zapanować ani nad podróżą, ani nad drogą. Tym bardziej nad podróżą na Mazury, ani nad podróżą w sam środek dzieciństwa. Ani nad tym dziwnym dialogiem przeszłego czasu i teraźniejszej przestrzeni. Czasoprzestrzeń bowiem Bachtinowska uległa tu kolejnym i nieprzewidzianym komplikacjom.

A zatem „moje biurko stoi nad Izarą”, mówi Wolfgang Koeppen. Biurko ustawione nad rzeką wyglądałoby w egzaltowanej wizji jak fortepian na plaży. O ile jednak fortepian na plaży to czysta romantyczność, która mogłaby się spodobać (i w niektórych filmach się podoba), o tyle biurko nad rzeką staje się znakiem niepokojącego surrealizmu czy psychicznej choroby. Nie jestem pewien, ale prawdopodobnie tylko trochę wcześniej lub w podobnym czasie nad Izarą w Monachium, w dość nędznym baraku Kenneth White czyta Friedricha Nietzschego i Martina Heideggera, wertuje *Medytacje kartezjańskie* Edmunda Husserla. I pisze szkocki poeta geopoetyki przy biurku ustawionym nad samą Izarą. Przedziwna zatem i tajemnicza panuje tutaj nadizarska symetria biurk omywanych przez rzeczne fale. Nie ma znaczenia, zgódźmy się z tym, czy te biurka stoją nad Izarą w tej samej chwili, w tym samym czasie, gdyż i tak przecież przekuwamy tu czas w przestrzeń – Izara ważniejsza od dat, realność płynięcia większa od kalendarium. Zamiast zegara mamy rzekę, jeśli już zapragnęlibyśmy mierzyć. Biurka Koeppena i Kennetha White’a stoją blisko siebie. Oni zaś siedzą jak uczniowie w szkolnej klasie przy Izarze. Twierdzą, że Izara przepływająca spokojnie wodami coraz innymi łączy te egzystencje i te wyobraźnie zupełnie nieprzypadkowo.

¹¹ J. STEINBECK: *Podróże z Charleyem. W poszukiwaniu Ameryki*. Tłum. B. ZIELIŃSKI. Poznań 1991, s. 6.

Koeppen sądził, o ile pamiętam – w wywiadzie z Gunnar Müller-Waldeck, że jego domem były zawsze wielkie miasta. Szczytno, nazywane przez długi czas Ortelsburgiem, to tylko miasteczko. W tym Szczytnie-Ortelsburgu żył właściwie bardzo krótko. Mieszkał w jednym z najokazalszych domów ówczesnego Szczytna, czyli Ortelsburga, u Theodora Willego, przybranego wujka, zastępującego mu przez całe życie ojca. Przyjechał tu z matką w 1912 roku z Torunia. Już w sierpniu 1914 roku uciekają przed armią rosyjską, by zamieszkać w Greifswaldzie przy Gützkower Straße 83. Wiosną 1915 roku wracają do Ortelsburga. W 1919 roku opuszcza Koeppen na zawsze Ortelsburg-Szczytno. Zliczając zatem czas spędzony przez Koeppena w Szczytnie, możemy otrzymać taki wynik: zaledwie osiemdziesiąt miesięcy, niecałe sześć lat. Czyż nie skąpy ten czas szczytnowski Koeppena? Potem wojna i po-wojnie (czyli I i II wojna światowa jako całość niszczących procesów) katastrofalnie jako jedna nawałnica zmiotły wszystko. „Ein Menschenleben zwischen mir und Ortelsburg”. Przestrzeń ludzkiego życia dzieli mnie od Ortelsburga. Dzieli mnie od niego pokolenie, całe moje dalsze życie. Wszystko mnie dzieli od tego, co tam było. A ten krótki czas w Szczytnie staje się ogromną epoką.

W książce i w filmie podróż na Mazury jest przystanią w wielkiej ekspedycji mającej na celu restytuowanie „ja” Koeppena. Bez krajobrazu mazurskiego nie ma Koeppenowego „ja”. To nie podróż do dzieciństwa Koeppena, ta wyprawa na Mazury, do Ortelsburga, czyli Szczytna. To coś więcej: odzyskiwanie obrysów egzystencjalnej geografii. Liryczny akt geopoetycki wspominania znakami miejsc: oba jeziora, molo, domy, kilka ulic i dróg: ta do Olsztyna, która była drogą wiodącą w wielki świat, czyli do Berlina i Królewca, skromniejsza – do Passenheim, czyli Pasymia, gdzie w latach trzydziestych minionego wieku pisał Melchior Wańkowicz *Na tropach Smętka*.

„Moje biurko stoi nad Izarą”. Co mamy przez to rozumieć? Bezpośredniość na brzegu? Zapach mułu niesionego przez prądy rzeczne. – Przecież nie. Nogi biurka opływa woda? – Niemożliwe. Nadrealistyczne biurko Koeppena może przerażać. Biurko w rze-

ce może się komuś przyśnić chyba tylko podczas sesji egzaminacyjnej. Izara leniwie płynąca i nerwowo wyobrażona, realnie przepływająca przez Monachium, w którym mieszka Koeppen, nie ma źródeł gdzieś tam pod zimnymi szczytami Karwendelu (w Północnych Alpach Wapiennych), nie przepływa przez Scharnitz. Ta Izara ma swe początki na Mazurach. Wszystka woda wypływa stamtąd. I życie stamtąd płynie aż do swego kresu. Wody płodowe Jeziora Domowego (*Haussee*), które jest środkiem Szczytna teraz i było środkiem Ortelsburga dawniej, czas nie wyrządził jezioru krzywdy, trzymają i podtrzymują istnienie. Dlatego wydawała mi się ekspozycja Izary konieczna: Izary obmywającej, oczyszczającej, udzielającej chrztu w imię niewinności ludzkiej i nieludzkiej. Koeppen nie wraca do Ortelsburga, lecz do Szczytna. Na mazurski pejzaż patrzy oczami polskiego chłopca, nie siebie chłopca niemieckojęzycznego, z którego wyrośnie niemieckojęzyczny pisarz. Ani przez moment nie uprawia jakiegś toksycznej „heimatologii” w duchu ziomkowskim, w duchu wypędzonych przez Polaków Niemców. Ogląda to, co było, oczami z teraz – dzięki temu Szczytno jaśnieje. Szczytno przebaczone i stworzone, zaszczycone Szczytno kreacyjną siłą stwarzania na nowo. Chłonie zapachy, dźwięki i barwy kosmograficznie. Wykonuje jakąś olbrzymią pracę przemiany ten Koeppen stary i młody, stary w swym ciele, młody w chłopcu polskim, który udziela mu swych oczu i swych polskich słów, bo to nowe Szczytno, by odpowiedziałnie z nim dialogować, domaga się polszczyzny i polskich słów. Niezwykła tu mądrość Koeppena, który chyba wcale nie zdaje sobie z tego sprawy, że oto dokonał jakiegś geopoetyckiej wolty szczytnowskiej i stworzył właśnie nowego szczytnowskiego człowieka i nową szczytnowską przestrzeń. Ułaskawił swe wspomnienia i dookolność – wybielił i dał jej szansę rozkwitnięcia.

Tak bowiem można liczyć na powstanie tego nowego typu człowieka geopoetyckiego, którego Kenneth White nazwie *Homo candidus*. Ów *Homo candidus* – człowiek blasku, człowiek czysty, jasny, szczerzy i szczęśliwy spotyka już tylko kraj; zdetronizowany człowiek z tamtego nieczłowieczego, wstępuje do rajskiego, by przekraczać i porzucać dziedzictwa i tradycje, które nic nie mają

wspólnego z przekazywaniem, aby wyłącznie tworzyć. W całkowitej pewności wiedzy kontaktu z naturą – mędrzec wszelkich pól. Temu zawierzyłby biały człowiek, to znaczy *Homo candidus*, kandydat zaledwie na człowieka, gdyż „zawsze gdy coś się wie, wie się to z łaski natury”¹², zanotował kilka tygodni albo dni przed śmiercią Ludwig Wittgenstein w zeszycie zatytułowanym *O pewności*.

Zdaję sobie sprawę z tego, że Nietzsche nie błądzi, gdy rzuca taką myśl: „Nie ma pięknej powierzchni bez wstrętnej głębi”¹³. Pod płaszczem krajobrazu, który koi, mogą kryć się piekielna męka i zbrodnie. A zatem w charakterze epilogu pragnąłbym wyrazić zapewne śmieszny postulat, by ten szczytnowski gest szczytowy i geopoetycki Koeppena, tę terapię metodą Koeppena, udało się powtórzyć gdzieś na Śląsku, to znaczy na Górnym Śląsku, gdzie zdarzały się i zdarzają paskudne, okropne rzeczy w tym i w tamtym czasie, incydenty oraz zajścia, czyli fakty historii, takie fakty, które odwróciły wszystko i wywróciły do góry nogami Górny Śląsk. Sterroryzowały historię, dyskursem historii, śląskie śpiewanie tej normalnej piosenki o życiu. Przestało to śląskie śpiewać i tworzyć. Zamilkło. Czasem zacharczy, owszem to się zdarza. Ze Śląska, to znaczy z Górnego Śląska, w tak zwanym międzyczasie, nie mierzmy dokładnie czasu, wygnano trochę Górnoszlązaków, trochę języków, trochę pięknie brzmiących fraz i prawie wszystkie Muzy. Napad geopoetycki mógłby to zmienić – napad bez uprzedzenia w stylu White’a i Koeppena: naprawiając zepsute, odśpiewując nieodśpiewane, pisząc nienapisane, zachwycając się świetnym śląskim światem. Tworząc Górny Śląsk po prostu od nowa w omnipotencji. Tak jak tęczowe Mazury. Taki jest przedmiot geopoetyki.

¹² L. WITTGENSTEIN: *O pewności*. Tłum. B. CHWEDEŃCZUK. Warszawa 2014, s. 107.

¹³ F. NIETZSCHE: *Pisma pozostałe*. Tłum. B. BARAN. Warszawa 2009, s. 171.

Abstract: Masuria – Koeppen. The geopoetics concept combines the worlds
In the article, an authorial Koeppen's conception on geopoetics was presented. The author constructs it on the relations of landscape, space, identity and literary form. The text is also an example of geopoetical practise.

Keywords: Masuria, Koeppen, geopoetics

Karolina Pospizil
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Prowincjonalne nostalgje? Słów kilka o regionalizmie (z Górnym Śląskiem w tle)

Długa historia spychania na margines – taki tytuł mogłaby mieć publikacja poświęcona dziejom regionalizmu, nie tylko literackiego. Odżywający od jakiegoś czasu, ale już z przymiotnikiem „nowy”, regionalizm wydaje się wreszcie wydobywać spod bibliotecznego kurzu i warstw stereotypów. Podlega on obecnie dużym, wywołanym między innymi zwrotem przestrzennym, przeobrażeniom, wyciągając z cienia nie tylko kiepskie i słusznie zapomniane teksty (jak się zwykle przyjmuje), ale też warte uwagi dzieła, szukając śladów tego, co regionalne, małe, najbliższe, także w wielkich-i-uznanych-narracjach.

Aby scharakteryzować regionalizm (rozumiany tutaj przede wszystkim jako kierunek w badaniach literackich oraz jako nurt literacki), należy sięgnąć nie tylko do najnowszych publikacji. Przywoływanie starszych prac nie odsunie jednak terminologicznego impasu, w jakim znajduje się badacz regionów, literaturoznawca regionów czy po prostu regionalista – już bowiem na samym początku natrafia on na typowe dla wielu współczesnych dziedzin definicyjne trudności. Nawet podstawowy dla tej nauki (dziedziny nauki) termin „region” to obecnie pojęcie-worek, stał się on na przestrzeni lat wieloznaczny, rozmyty, wykorzystywano go w celach politycznych, ideologicznych i propagandowych – to

właśnie w tym „przeciąganiu” regionu (i regionalizmu) z nauki do polityki i z powrotem należy upatrywać przyczyn dzisiejszego chaosu¹. Definicje zależne są od spojrzenia badacza, który zwykle dodaje do samego pojęcia dookreślający przymiotnik; pojawiają się więc regiony: historyczne, administracyjne, polityczne, ekonomiczne/gospodarcze, kulturowe, centralne i peryferyjne, pograniczne, a także ponadnarodowe euroregiony. Kazimierz Krzysztofek wymienia ich kilka rodzajów: 1) wielonarodową przestrzeń, stanowiącą pewien podsystem międzynarodowy (jak Bałkany, Skandynawia, Mitteleuropa); 2) multietniczną przestrzeń obejmującą część terytoriów państwowych (mowa tu o transnarodowych terenach pogranicznych); 3) przestrzeń w ramach jednego państwa, zwykle całość geo-historyczną, synonim „krainy” (tutaj według badacza można wymienić na przykład Śląsk, Małopolskę, Limburgię); 4) obszar grawitujący ku jednemu ośrodkowi (stolicy regionu), synonim „ziemi” (np. Ziemia Krakowska, Gdańska)². Z kolei Jerzy Damrosz wylicza, także nie próbując uszczegóławiać, nieco inne typy: 1) jednostkę zarządzania w systemie administracji państwa; 2) przeciwstawienie centrum (w relacji: centrum – prowincja); 3) podłoże kształtowania regionalnej polityki kulturowej i instytucjonalnych form regionalizmu; 4) podłoże kształtowania się partykularyzmu, świadomości lokalnej³. To

¹ Zob. np. R.D. FITJAR: *The Rise of Regionalism: Causes of Regional Mobilisation in Western Europe*. New York 2010, s. 2; K. KRZYSZTOFEK: *Region i regionalizm w perspektywie europejskiej*. W: *Górny Śląsk – na moście Europy*. Red. M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice 1994, s. 57–58; H. HUDEČKOVÁ, M. LOŠŤÁK, A. ŠEVČÍKOVÁ: *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova*. Praha 2008, s. 2–3; K. HANDKE: *Pojęcie „region” a symbolika „środka”*. W: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*. Red. K. HANDKE. Warszawa 1993, s. 108.

² K. KRZYSZTOFEK: *Region i regionalizm w perspektywie europejskiej...*, s. 57–58.

³ J. DAMROSZ: *Region i regionalizm (Studia interdyscyplinarne)*. Warszawa 1987. Spojrzenie z innej strony na problemy definicyjne prezentuje w swoim artykule Pavel Chromý. Wymienia on trzy główne sposoby rozumienia regionu: 1) tradycyjny, pojawiający się zwykle w literaturze popularnonaukowej czy popularnej, w geografii używany pod koniec XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku – region rozumiany jako „naturalnie istniejąca jednostka terenowa”

oczywiście niejedynie próby zebrania różnych definicji pojęcia, są one jednak dobrym przykładem niekonkretności i zmienności terminu.

Specyfika artykułu oraz wielość różnych spojrzeń na region i regionalizm narzucają niejako wybór definicji odnoszących się raczej do kultury niż ekonomii czy wąsko rozumianej geografii, choć i te aspekty będą tutaj bardzo istotne (w przypadku górnośląskim są to między innymi przesunięcia granic czy rola przemysłu w kształtowaniu się kultury i tożsamości). W swoim namyśle nad regionem i jego konkretną egzemplifikacją – Górnym Śląskiem – wychodzę od dosyć szerokiej definicji, opierającej się na (samo)określeniu pewnej wspólnoty kulturowej i socjologicznej mieszkańców danej przestrzeni. Taka definicja pozwala bowiem na spojrzenie może nie całościowe, ale w moim mniemaniu interesujące, dające wgląd w specyfikę regionu, jego *genius loci*, nie wyklucza ona pograniczności, peryferyjności czy „obcości”/„swojskości” danego terenu. Region uznaję więc za ograniczone różnymi kryteriami (geograficznymi, demograficznymi, socjokulturowymi i polityczno-administracyjnymi) terytorium, charakteryzujące się określoną, różną – przynajmniej w odczuciu jej uczestników – od sąsiednich kulturą, którego mieszkańcy identyfikują się z pewnymi, wspólnymi dla nich, wartościami, tradycjami i obyczajami⁴.

Dla zrozumienia pojęcia regionu, zwłaszcza w peryferyjnym czy pogranicznym kontekście, ważna jest symbolika środka, na którą zwraca uwagę Kwiryna Handke. Wydaje się, że sięgnięcie przez badaczkę do myśli Eliadowskiej jest trafne, ponieważ „tylko w układzie opozycji wobec środka/centrum daje się w pełni

(„přirozeně existující územní jednotka”); 2) występujący zwłaszcza w latach 50. i 60. minionego wieku – region rozumiany jako „sposób organizacji informacji geograficznych” („způsob, kterým se organizují geografické informace”); 3) rozwijający się od lat 80. XX wieku, związany z tzw. nową geografą regionalną, można go też postrzegać jako skutek zwrotu kulturowego – region rozumiany jako „konstrukcja społeczna” („sociální konstrukce”). P. CHROMÝ: *Region a regionalismus*. „Geografické rozhledy“ 2009, č 10, 2–5, s. 4.

⁴ Por. J. DAMROSZ: *Region i regionalizm...*; H. HUDEČKOVÁ, M. LOŠŤÁK, A. ŠEVČÍKOVÁ: *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova...*, s. 24–26.

odczytać pojęcie regionu”⁵. Jednak środek świata jest w tym modelu przesunięty, to już nie „środek naszego świata”, ale centrum jakiegoś prawie-naszego, nie-do-końca-naszego, czasem nawet innego uniwersum. Region, który mnie interesuje, jest pograniczny, peryferyjny, ciąży ku jednemu, a częściej – ku wielu środkom; im więcej wpływających na niego centrów, tym sytuacja staje się bardziej skomplikowana. Charakteryzowałyby go więc przede wszystkim: marginalne – nie zawsze odległe geograficznie – usytuowanie wobec centrum/centrów oraz wynikała z wielu powodów odrębność (kulturowa, ekonomiczna, historyczna). Owa odrębność jest ważnym składnikiem regionalnej przestrzeni społecznej, w której konstruowaniu

podstawową rolę odgrywają dwa zaimki wskazujące: *tu* / *tutaj* oraz *tam*. Pierwszy z nich ściśle wiąże się z zaimkami osobowymi *ja*, *my* oraz dzierżawczymi *moje*, *nasze*, także *swój*, *swoje* – określa i wskazuje miejsce egzystencji mówiącego „ja” i grupy społecznej (*tutaj jest moje miejsce*). Drugi – wskazuje odległość, nieokreśloność, obcość⁶.

Na poczucie mniejszej lub większej odrębności od reszty większego obszaru, najczęściej państwa, w przypadku regionu pogranicza składają się także: ukształtowanie terenu (chodzi tu przede wszystkim o naturalne granice, jak przesieki, pasma górskie, rzeki itp., które nie pozwalały na swobodny kontakt z innymi grupami), zmieniająca się w ciągu dziejów przynależność państwowa, specyficzne dla danego obszaru prawa, odmienne stroje, „preferencje estetyczne i przyzwyczajenia gastronomiczne”⁷, miejscowa gwara czy mowa – często z widocznymi wpływami języków sąsiednich⁸, a także stereotypy i autostereotypy. Ważnym

⁵ K. HANDKE: *Pojęcie „region” a symbolika „środka”...*, s. 105; por. M. DĄBROWSKA-PARTYKA: *Literatura pogranicza – pogranicza literatury*. Kraków 2004, s. 9–11.

⁶ K. HANDKE: *Pojęcie „region” a symbolika „środka”...*, s. 113.

⁷ E. KOSOWSKA: *Region a literatura*. „Śląsk” 2001, nr 3, s. 46.

⁸ *Ibidem*.

elementem odrębności od reszty kraju czy od centrum, a więc też składnikiem tożsamości regionalnej, jest poczucie uczestnictwa w danej wspólnocie, wynikające z jej mentalnych, przekazywanych w różny sposób obrazów⁹. Z rozróżnieniem świata na to, co swoje, nasze, i na to, co obce, wiąże się także ograniczenie mobilności, przywiązanie do tradycji, „spowolnienie dynamiki przemian”; Ewa Kosowska zaznacza, że „budowana na takiej koncepcji tożsamość regionalna akcentuje zmianę endogenną, wskazuje na szczególny dorobek ludzi wynikający z miejsca ich zamieszkania, a ewentualne podobieństwa do innych regionów traktuje jak efekt kulturowej konwergencji”¹⁰.

Pojęcie regionu bywa dosyć często łączone z pograniczem¹¹ – i to nie tylko dlatego, że „popularne” w badaniach regiony często są także pograniczami, ale w dużej mierze ze względu na pewne podobieństwo doświadczeń, zwłaszcza peryferyjności, swojskości, spotkania z obcym. Cechy wspólne regionu i pogranicza widać na przykład w koncepcji Petera Zajaca, słowackiego literaturoznawcy, który w swojej książce *Pulzowanie literatury* (*Pulsowanie literatury*), czerpiąc z terminologii i osiągnięć nauk przyrodniczych oraz adaptując je do swojej teorii literatury pulsującej, pisze o trzech rodzajach regionów literackich. Każdy z nich jest stopniem w drodze do otwartości: 1) enklawa – pełni funkcje obronne przed wpływami otaczającego ją świata, 2) nika – przestrzeń, w której różne stowarzyszenia literackie, różni pisarze żyją, tolerują się, ale nie nawiązują wzajemnych kontaktów, nie wpływają na siebie w żadnym stopniu, wreszcie 3) synregion – najwyższy stopień otwartości, to terytorium, na którym żyją i tworzą różni autorzy, czerpiąc od siebie nawzajem – nie jest to jednak plagiatostwo, ale twórczy wpływ¹². Koncepcja ta przypomina poniekąd „mechanizmy obronne” ludzi żyjących na pograniczu, o których pisze Maria Dąbrowska-Partyka. Pierwszym z nich jest wytworzenie

⁹ R.D. FITJAR: *The Rise of Regionalism...*, s. 4.

¹⁰ Ten i wcześniejszy cytat: E. KOSOWSKA: *Region a literatura...*, s. 46.

¹¹ Terminu „pogranicze” używam w znaczeniu dosłownym, jako obszaru przy granicy.

¹² P. ZAJAC: *Pulzowanie literatury*. Bratislava 1993, s. 131–133.

„świadomości hubrystycznej”, „objawia[jącej] się jako kulturowa autokreacja wysuniętej placówki, przedmurza czy oblężonej twierdzy [...]. Jest to zarazem ten typ autorefleksji, związanej z *sytuacją pogranicza*, który owocuje postawami ksenofobicznymi [...]”¹³, drugim – postawa otwarcia, zaanektowania tego, co inne i obce, stworzenia z różnic, wspólnych – nawet traumatycznych – przeżyć, z wymieszania kultur, nowej jakości, pogranicze jawi się wtedy jako „przestrzeń wartości alternatywnych wobec oficjalnych, dominujących dyskursów »centrum«”¹⁴. Cechy pogranicza i regionu czy – mówiąc inaczej – przeżycia pogranicza i doświadczania swojej (swojskiej) przestrzeni regionalnej, zwłaszcza gdy mowa o regionach środkowoeuropejskich, przeplatają się, łączą w całość¹⁵, może nie zawsze spójną, ale będącą specyficzną, często niejednorodną, pełną napięć formacją kulturową, której wyrazem są między innymi teksty literackie – zarówno te będące „świadectwem czasu”, a więc podporządkowane pewnej ideologii, jak i te nienaznaczone jej silnym wpływem (trudno tu mówić o zupełnej wolności od ideologii czy polityki).

Ciekawym spojrzeniem na region, także ten pograniczny, mogłaby być koncepcja „małej ojczyzny” w jej socjologicznym rozumieniu, nieobarczona tyłoma znaczeniami, co region; „mała ojczyzna” byłaby „zawłaszczeniem i zadomowieniem” danej przestrzeni przez społeczność, które pozwalają czuć, że owa przestrzeń jest, jak pisze Dorota Simonides, „zrozumiała, bliska, swojska,

¹³ M. DĄBROWSKA-PARTYKA: *Literatura pogranicza...*, s. 10.

¹⁴ Ibidem. Por. J. NIKITOROWICZ: *Pogranicze, tożsamość, edukacja międzykulturowa*. Białystok 1995, s. 67–96.

¹⁵ Zwraca na to uwagę także Zbigniew Chojnowski: „To, co [...] nazywamy »regionem«, jest palimpsestem i figurą płynną. Dana kraina podlegała i podlega w czasie wielorakim przemianom. O ich zachodzeniu przekonujemy się, obserwując chociażby toponimię. Jedna miejscowość w zależności od momentu dziejowego i przynależności (państwowej, etnicznej, społecznej, generacyjnej) była nazywana inaczej. Każdy »region« widziany wielowymiarowo i wielowarstwowo był/jest również pograniczem”. Z. CHOJNOWSKI: *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*. Red. M. MIKOŁAJCZAK, E. RYBICKA. Kraków 2012, s. 24.

nazwana i określona, gdyż winna być sensowna”¹⁶. Jednakże na gruncie literaturoznawstwa termin ten został już zaadaptowany jako określenie nurtu współczesnej prozy polskiej, zapewne też – przynajmniej częściowo – z racji pejoratywnych skojarzeń z regionem.

Pojęciami budzącymi równie dużo wątpliwości, co region, a przy tym o wiele więcej emocji, są regionalizm oraz literatura regionalna. Nie ma potrzeby rozpisywać się tutaj o współczesnym regionalizmie politycznym¹⁷ czy przytaczać w całości złożonej i długiej, bo sięgającej początków XIX wieku, historii myśli regionalistycznej – chodzi tu oczywiście o myśl regionalistyczną w nowoczesnym rozumieniu tego słowa; świadomość regionalnej czy dzielnicowej odrębności pojawiła się dużo wcześniej, już w starożytności¹⁸. Ograniczę się tutaj przede wszystkim do regionalizmu polskiego i czeskiego w ich literackiej i literaturoznawczej odsłonie, odwoływać się zaś będę przede wszystkim do tekstów z dwóch okresów ich rozwoju: dwudziestolecia międzywojennego, kiedy ukazują się na dość dużą skalę publikacje dotyczące regionów i regionalizmu, oraz czasu po 1989 roku, w którym po latach stagnacji oraz utożsamiania regionalności z folklorem i przaśnością lub ewentualnie z dążeniami separatystycznymi, zaczynają powstawać ważne teksty i wystąpienia dotyczące regionów – ich historii (często wcześniej zakłamywanej lub przemilczanej,

¹⁶ D. SIMONIDES: *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne*. Red. I. BUKOWSKA-FLOREŃSKA. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Katowice 1999, s. 66. Por. EADEM: *Mała i wielka ojczyzna we współczesnej tradycji kulturowej*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”, z. 2: *Folklorystyka*. Red. T. SMOLIŃSKA. Opole 1996, s. 137–148.

¹⁷ Jest to temat na odrębne opracowanie. Powstało wiele prac poświęconych temu rodzajowi regionalizmu. Por. np. *Regionalism: Problems and Prospects*. Eds. B. VILLIERS, J. SINDANE. Pretoria 1993; *Regionalism in World Politics: Regional Organization and International Order*. Eds. L. L'ESTRANGE FAWCETT, A. HURRELL. Oxford–New York 1995; *Nový regionalismus. Teorie a případová studie (Evropská Unie)*. Red. E. CIHELKOVÁ a kol. Praha 2007.

¹⁸ Por. E. CHUDZIŃSKI: *Regionalizm, kultura, media. Studia i szkice*. Bochnia–Kraków 2008, s. 10–11.

wystarczy przywołać tutaj sprawę obozu w Świętochłowicach-Zgodzie), kultury, języków (dialektów), odrębności¹⁹. Właśnie we wspomnianych okresach można zauważyć tworzenie wielu, często wykluczających się, definicji regionu i regionalizmu oraz formułowanie zadań stojących przed regionalistami (zarówno pisarzami czy działaczami regionalnymi, jak i badaczami problematyki regionalnej). Najwięcej emocji budził – ze względu na podejrzenia o dążenia separatystyczne – regionalizm polityczny, wydaje się jednak, że nie mniej ważne były regionalizmy: literacki i kulturowy. Aby jednak do nich przejść, należy nieco uporządkować skomplikowaną materię terminologiczną. Regionalizm rozumiany jest, podobnie jak region, wielorako, najczęściej jednak przeważają definicje zakorzenione w socjologii i historii, jak: 1) idea/ideologia, wyraz „emancypacyjnych dążeń i aspiracji regionów (ziem) o historycznie ukształtowanych odrębnościach etniczno-kulturowych”²⁰; 2) ruch separatystyczny; 3) ruch społeczny, którego celem jest uzyskanie pewnej swobody czy przywilejów dla danego regionu, jednak niepostulujący oderwania danego regionu od państwa; 4) interdyscyplinarny kierunek w nauce, którego przedmiotem badań jest region (jako taki, ale także aspekty życia w danym regionie, jego kultura, społeczeństwo, demografia itd.)²¹; 5) styl w sztuce nawiązujący do tradycji regionalnej, ludo-

¹⁹ O dziejach polskiego regionalizmu interesująco pisze Edward CHUDZIŃSKI w tekście otwierającym zbiór jego szkiców i esejów pt. *Regionalizm, kultura, media...*, s. 9–108.

²⁰ Ibidem, s. 10.

²¹ Regionalistyka w ciągu ostatnich dwudziestu lat prężnie rozwija się zarówno w Polsce, jak i w Czechach, jednak u naszych południowych sąsiadów jest nie tylko dziedziną badań, ale także dosyć popularnym kierunkiem studiów. W Polsce studia regionalistyczne – jako osobny kierunek – oferują Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej; częściej regionalistyka występuje jako specjalizacja – zwykle na kierunkach humanistycznych: historii (Uniwersytet Wrocławski) lub polonistyki (Uniwersytet Opolski). Z kolei w Czechach wszystkie ważniejsze uniwersytety mają w swojej ofercie taki kierunek (Uniwersytet Karola w Pradze, Uniwersytet Masaryka w Brnie, Uniwersytet Ostrawski, Uniwersytet Jana Evangelisty Purkyně w Ústí nad Labem, Uniwersytet Śląski w Opawie i in.).

wej; 6) zapożyczenie językowe z gwary regionalnej, prowincjonalizm; 7) tendencja w literaturze i/lub kulturze do opisanie lub tematyzowania danego regionu²².

Początki nowoczesnego regionalizmu literackiego²³ datuje się na wiek XIX, choć powstało także wiele prac poświęconych regionalizmowi w tekstach wcześniejszych²⁴ – chodzi jednak o opis danych regionów niemotywowany jeszcze teorią regionalizmu, a więc o opiewanie „piękna rodzimej ziemi” czy czerpanie z folkloru. Były to zwykle opisy wsi i ich przyległości, mityzujące daną przestrzeń, czego przykładem jest XIX- i XX-wieczna twórczość „podhalańska”²⁵. Można więc powiedzieć, że literatura o regionach była jedną z inspiracji ruchu regionalistycznego, która – co zaznacza w 1928 roku działacz-regionalista, Aleksander Patkowski – jednak ustąpiła, przynajmniej częściowo, miejsca tekstom zaangażowanym politycznie, publicystycznym²⁶. Namysł nad

²² Zob. J. KOLBUSZEWSKI: *Literackie oblicza regionalizmu. Różne pojęcia historii regionalnej i możliwość jej uprawiania*. W: *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość...*, s. 185.

²³ Także w przypadku tego terminu pojawiają się pewne nieścisłości, np. Kolbuszewski używa terminów „literatura regionalna” i „literatura regionalistyczna”; pierwsza to po prostu literatura powstająca w danym regionie, druga jest zaś odzwierciedleniem dążeń danych ruchów regionalistycznych. Ibidem, s. 185–186.

²⁴ Zwłaszcza czeskich, por. np. publikacje na ten temat: K. PALAS: *K otázce regionalismu v české literatuře 17. a 18. Století*. V: *Franku Wollmanovi k sedmdesátinám*. Red. A. ZÁVODSKÝ. Praha 1958; J. HRABÁK: *O regionalitě české literatury doby předhusitské*. V: *Studie ze starší české literatury*. Praha 1962.

²⁵ Ł. STANICZKOWA: *Portret Górnolązaka w tekstach literackich i publicystycznych XX-lecia międzywojennego* [maszynopis pracy doktorskiej, promotor: prof. dr hab. E. Jaskółowa, Katowice: Uniwersytet Śląski, 2007] – [http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=19428&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=\[dostęp: 20.10.2012\]](http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=19428&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=[dostęp: 20.10.2012]).

²⁶ A. PATKOWSKI: *W ogniu ideologii regionalistycznej*. „Region Lubelski” 1928, nr 1, s. 7–8. Według Patkowskiego, najistotniejszymi lekturami ówczesnych regionalistów powinny zostać *Reforma społeczna* Le Play’a oraz publikacje P.-J. Proudhona. Zresztą już sam tytuł przywoływanego tekstu oraz jego retoryka wskazują na może nie antypaństwowość, ale z pewnością dążenie do jakiejś konfrontacji z przyjętą przez odradzające się państwo polskie polityką centralizacyjną.

regionalizmem w literaturze polskiej i czeskiej pojawił się na szeroką skalę w latach dwudziestych XX wieku²⁷. Przed twórcą regionalnym i jego dziełem stawiano konkretne zadania i cele: trzeźwość spojrzenia wraz z jednoczesną przychylnością dla wybranego regionu²⁸, sięganie po „ pewne charakterystyczne dla danego regionu tematy, formy, ujęcia językowe ”²⁹. Niewiele różniły się one od założeń z początku XIX wieku, które sformułował Charles Brun; według niego literatura regionalna powinna nie tylko opisywać znane krajobrazy czy powtarzać pewne ujęcia, ale przede wszystkim ukazywać „ pewien szczególny odcień duszy ”, na który składają się zjawiska przyrody, przeszłość, wspomnienia z dzieciństwa, tradycje danego regionu, literatura wcześniej w nim powstała, podania, baśnie, miejscowe tańce i zwyczaje, także narzecze czy dialekt – dopiero gdy pisarz regionalny sięgnie do tego wszystkiego, oprze się na „ wpływie ziemi ” i „ wspólnych dziejach przodków ”, zdobędzie umiejętność uchwycenia w swym dziele wszystkich cech prowincji (Brun używa słowa „ prowincja ”

²⁷ Podobnie rzecz się miała z regionalizmem jako ruchem społecznym i politycznym. Por. H. HUDEČKOVÁ, M. LOŠŤÁK, A. ŠEVČÍKOVÁ: *Regionalistika, regionální rozvoj a rozvoj venkova...*, s. 2; E. CHUDZIŃSKI: *Regionalizm, kultura, media...*, s. 19–47. Trzeba jednak zaznaczyć, że już wcześniej w Czechach pojawiały się publikacje regionalistyczne, o czym wspomina m.in. Libor Martinek. Zob. L. MARTINEK: *K reflexi regionalismu v české literární vědě*. „Sborník prací Filozofické Fakulty Brněnské Univerzity“ 2004, č V7, s. 85–97.

²⁸ B. STELMACHOWSKA: *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej*. Poznań 1936, s. 36.

²⁹ S. SKWARCZYŃSKA: *Regionalizm a główne kierunki literatury*. „Prace Polonistyczne”. Seria 1. Łódź 1937, s. 10. Koncepcje Stefani Skwarczyńskiej są szerokie i ciekawe, sprzeciwia się ona podporządkowaniu literatury regionalnej określonym, zewnętrznym ideom, opowiada się zarazem za sięganiem do czegoś w rodzaju *genius loci*, za poznaniem historii regionu; opisuje także perspektywy, jakie dla literaturoznawstwa niosą badania nad literaturą regionów. W polskiej myśli literaturoznawczej jest niestety niewiele odniesień do tego artykułu – na ustalenia badaczki powołuje się Łucja Staniczkowa w swojej pracy doktorskiej (Ł. STANICZKOWA: *Portret Górnolązaka...*); fragment artykułu poświęca Skwarczyńskiej także Elżbieta RYBICKA: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*. „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 1, s. 153–155.

wymiennie z „regionem”), dopiero wtedy będzie w stanie ukazać jej pełne oblicze, a „świadoma, namiętna docieklivość pozwoli mu odkryć w sobie samym – zatarte nieco, być może – rysy jej osobowości”³⁰. Częściowo odmienne spojrzenie prezentowali niektórzy badacze czescy, jak na przykład Josef Ludvík Fischer. Wspomina o nim Libor Martinek w swoim studium poświęconym regionalizmowi w czeskim literaturoznawstwie³¹ – Fischer był autorem *Ankiety o regionalizmie* wysłanej w 1926 roku do ważnych osobistości ówczesnego czechosłowackiego życia politycznego. Była ona skupiona wokół kilku tematów: znaczenia regionalizmu, jego (także postulowanego) programu oraz ewentualnych niebezpieczeństw z nim związanych. Odpowiedzi wydają się zaskakująco współczesne, Vilém Mathesius opowiadał się za decentralizacją życia kulturalnego i stworzeniem w każdym rejonie silnych, łatwo dostępnych i otoczonych szkołami ośrodków kulturalnych z uszanowaniem jedności kulturowej całego narodu, z kolei autor ankiety podkreślał, że samo odwołanie się do pewnych charakterystycznych dla regionu tematów czy motywów, a nawet do tak charakterystycznych właściwości, jak dialekt, nie stanowi o wartości danego dzieła. Zwracał również uwagę na to, że nie można zaprogramować, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, dzieła, nie może być ono „narodowe” czy „regionalne”, bo tak chce autor, ponieważ „specyficzny regionalny, narodowy itp. charakter twórczości może być i zawsze jest raczej mimowolnym skutkiem niż zamierzonym celem”³².

Jednak wspomniane literackie „wytyczne” nie były jedynymi, gdy w grę wchodziły polityka i ideologia, gdy mówiono czy pisano o regionach pogranicznych, będących przedmiotem sporów międzynarodowych, a takim regionem był Śląsk – w tym przypadku literatura regionalna/regionalistyczna była traktowana przedmiotowo, jej zadaniem było

³⁰ Cyt. za: E. STANICZKOWA: *Portret Górnoszlązaka...*, s. 19.

³¹ L. MARTINEK: *K reflexi regionalismu v české literární vědě...*, s. 85–97.

³² Oryg.: „Krajově, národně atd. specifický ráz tvorby může být a je vždy spíše bezděčným následkem než zamýšleným cílem”. Cyt. za: *ibidem*, s. 89.

oddziaływanie w duchu patriotycznym na samych Ślązaków, umacnianie w nich polskiej świadomości narodowej, uodpornienie ich przeciwko propagandzie niemieckiej; [...] propaganda na rzecz Śląska wśród społeczeństwa innych dzielnic, przedstawienie tej ziemi i jej ludu w takim świetle, które zjednywałoby im powszechną sympatię, nawet podziw, a przez to przyspieszałoby proces zespalania się odzyskanej po wiekach dzielnicy z resztą kraju³³.

Literatura regionalna, zwłaszcza ta poświęcona „świeżo odzyskanemu” przez Polaków czy „bronionemu” przez Czechów lub Niemców Śląskowi, była pisana niejako „na zamówienie”, co w oczywisty sposób wpływało na jej jakość: powstawały utwory o propagandowych celach³⁴, nierzetelne, mające na celu wywołanie konkretnych politycznych działań, często podporządkowane walce ideologicznej – zwłaszcza na tle narodowościowym (np. *Pękły okowy* Macieja Wierzbińskiego).

Zmiana ustroju po II wojnie światowej wpłynęła na sytuację regionalizmu oraz literatury regionalnej w Polsce i Czechosłowacji, choć w każdym z tych krajów wyglądała ona inaczej. Podczas gdy w PRL słowa „regionalizm” prawie się nie używało, a książki związane w jakiś sposób z określonymi regionami, poddane narzuconej, zwłaszcza szkolnej, recepcji stawały się relikdami miejscowego folkloru lub narzędziem propagandy czy polityki państwowej, w Czechosłowacji termin ten był używany w wielu pracach badawczych i krytycznych, choć były one – co trzeba zaznaczyć – także podporządkowane w znacznej mierze panującej ideologii³⁵. Różnica mogła wynikać z innego podejścia do „kwestii regionalnej”; otóż mimo że zarówno polska, jak i czechosłowacka

³³ Z. HIEROWSKI: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1932*. Katowice 1969, s. 128 (podkr. moje).

³⁴ Por. M. WIERZBIŃSKI: *Pękły okowy. Powieść z czasów plebiscytu śląskiego*. Katowice 1929; T. JANOWICZ: *Czesi: studjum historyczno-polityczne*. Kraków 1936. Por. też antypolskie czasopismo „Nasz Kocur”.

³⁵ Por. L. MARTINEK: *K reflexi regionalismu v české literární vědě...*

władza prowadziły politykę ahistoryczną, to silne poczucie podziału na regiony wpisane było i jest w czeską kulturę i tradycję³⁶, nie musiano także na tak dużą skalę, jak w Polsce, „unaradawiać” odzyskanych³⁷ czy obronionych terytoriów. Jednak podobna, jeśli nie taka sama, polityka dotyczyła twórców zagrażających „czystości” regionów pogranicza, zwłaszcza zaś Zaolzia czy – szerzej – Těšínska, gdzie część „niewygodnych” polskojęzycznych pisarzy obowiązywał między innymi zakaz druku³⁸. Literatura regionalna

³⁶ Przez większość czeskiej historii używano rozróżnienia na Czechy, Morawy i Śląsk; widoczne to było między innymi w nazewnictwie austriackim. W preambule obecnej konstytucji Republiki Czeskiej ten umotywowany historycznie podział także został zaznaczony: „My, obywatele Republiki Czeskiej w Czechach, na Morawach i na Śląsku, w czasie odnowienia niepodległego państwa czeskiego, wierni wszystkim dobrym tradycjom dawnej państwowości ziem Korony Czeskiej i państwowości czechosłowackiej, zdecydowani budować, chronić i rozwijać Republikę Czeską w duchu nienaruszalnych wartości godności ludzkiej i wolności jako ojczyzna równouprawnionych, wolnych obywateli, świadomych swych obowiązków wobec drugich i odpowiedzialności wobec ogółu, jako wolne i demokratyczne państwo, oparte na szacunku dla praw człowieka i na zasadach społeczeństwa obywatelskiego, jako część rodziny europejskich i światowych demokracji, zdecydowani wspólnie strzec i rozwijać odziedziczone naturalne i kulturowe, materialne i duchowe bogactwo, zdecydowani kierować się wszystkimi wyrażonymi zasadami państwa prawa za pośrednictwem swych wybranych w wolnych wyborach przedstawicieli, przyjmujemy tę oto Konstytucję Republiki Czeskiej”. Oryginalny tekst preambuły można przeczytać w Internecie – <http://www.psp.cz/docs/laws/constitution.html> [dostęp: 20.04.2012].

³⁷ Retoryce PRL-owskiego dyskursu o Ziemiach Odzyskanych poświęcono wiele tekstów w zbiorze *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*. Red. B. SNOCH. Słupsk 1997. Jak pisze Elżbieta Rybicka, twórczość regionalna PRL-u miała „usankcjonować narodowy charakter nowej mapy państwa. Do problemu regionalizmu zawiadywanego centralnie dochodzi jednak jeszcze jeden – migracji na niespotykaną dotąd skalę: objęła ona na terenach północnych i zachodnich kilkanaście milionów ludzi i jedną trzecią obszaru powojennej Polski. Jej konsekwencją było pozbawienie wspólnej tradycji kulturowej mieszkańców nowych terenów, dlatego nowym zadaniem regionalizmu stało się wytworzenie tej nieistniejącej wspólnoty”. E. RYBICKA: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 144.

³⁸ Zob. L. MARTINEK: *Multikulturalnost jako rys současné literární aktivity na Těšínsku*. „Bohemistyka” 2001, nr 4, s. 305–306.

dwudziestolecia międzywojennego, a także ta powstała w latach 1945–1989, stworzyła pewien obraz regionów (szczególnie tych będących kiedyś lub obecnie pograniczem polsko-niemieckim), z którym mierzyć musieli się twórcy późniejsi; a to właśnie przed nimi otworzyły się nowe możliwości – nie tylko publikacji, ale też wyrażania dotychczas niedozwolonych opinii, niezgody na stereotypowe funkcjonowanie ich „krajów ojczystych” – stała się więc nie tylko punktem wyjścia do własnej refleksji, ale też przedmiotem artystycznego sprzeciwu.

Zmiany polityczne nie tylko otwały polski czy czeski dyskurs regionalny/regionalistyczny na dotąd zakazane tematy, częściowo przyczyniły się także do włączenia obu państw w nurt przemian globalnych – lokalizacji kultury, kryzysu tożsamości i literatur narodowych, globalizacji, zwrotu przestrzennego i innych³⁹. Przemiany te niosły z sobą także przewartościowanie takich terminów, jak „region” czy „regionalizm”. Przemiany rozumiane (co najmniej) dwojako. Z jednej strony regionalizm miałby być utopijną odpowiedzią na ponowoczesne kryzysy, jak pisze Roberto Maria Dainotto:

Jakim celem może służyć dzisiaj regionalizm? W momencie, w którym kryzys literatury narodowej, rozpoczęty przez komparatystykę i badania postkolonialne, zdaje się pozbawiać literaturę możliwości uniwersalnej, „naturalnej” i „trwałej” koncepcji piękna, regionalizm mógłby być pretekstem do powrotu do regresywnego pojęcia „autentycznych”, estetycznych wartości – postformalistycznej

³⁹ Por. E. RYBICKA: *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich...*, s. 6–7; Z. CHOJNOWSKI: *Literaturoznawstwo regionów (w poszukiwaniu skutecznych perspektyw badawczych)*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich...*, s. 24. Rybicka w swoim wcześniejszym tekście wskazuje na jeszcze inne zjawiska, które również wpłynęły na „rewizję i przeobrażenie” regionalizmu (kwestią sporną jest, kiedy dotarły one do Europy Środkowej), są to m.in.: wzrost popularności i znaczenia literatury regionalnej w Stanach Zjednoczonych w latach 70. i 80. minionego wieku, postmodernizm, dyskursy mniejszościowe, w tym teorie postkolonialne. Zob. E. RYBICKA: *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca...*, s. 27–28.

wersji literackości – zwróconej przeciw hybrydyczności wspólnot wyobrażonych. Regionalizm wydaje się, innymi słowy, odpowiedzią na kryzys generowany przez multikulturalizm, ponieważ ujawnił on wszechobecny antagonizm w naszych literackich debatach [...]. Z tej perspektywy, jeśli literatura narodowa zdaje się podzielona przez „ekonomię, gender, rasę, wiarę”, to regionalna sugeruje utopijną możliwość wspólnoty rozważanej jako niepodzielna całość⁴⁰.

Z drugiej – mógłby stanowić nową jakość, o czym mówi między innymi Kazimierz Brakoniecki, jeden z najważniejszych przedstawicieli polskiego ponowoczesnego regionalizmu. Widzi on szansę literatury regionalnej w rozpadzie „wielkich narracji”, w kryzysie jednorodowości (etycznej, politycznej, kulturalnej) oraz w lokalności, poczuciu odpowiedzialności za swoje miejsce (rodzinę, region, krajobraz) – taką literaturę określa jako ogólnoludzką, łączącą prywatne z powszechnym. Regionalizm w nowej dobie przestał być traktowany jako przejaw patriotyzmu lokalnego, stał się próbą odpowiedzi na współczesne zjawiska społeczne, miał się – poprzez wskazanie na to, co małe, regionalne właśnie – odnosić do wartości i problemów ogólnoludzkich, uniwersalnych, miał też być rodzajem „wędrowani[a] do prawdy, światła i ciemności. Do źródła” – pisze Brakoniecki w *Ponowoczesnym regionalizmie*⁴¹. Nowy regionalizm miałby też być, o czym wspomina

⁴⁰ R.M. DAINOTTO: *“All the Regions Do Smilingly Revolt”: The Literature of Place and Region*. “Critical Inquiry” 1996, No 3. Cyt. tłum. za: E. RYBICKA: *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia...*, s. 145–146.

⁴¹ K. BRAKONIECKI: *Ponowoczesny regionalizm*. „Nowy Nurt” 1996, nr 8, s. 11. Ciekawym projektem jest też otwarty regionalizm Roberta Traby i środowiska skupionego wokół czasopisma „Borussia”. Jest on próbą radzenia sobie ze „skrzywioną świadomością narodową i regionalną, jaką mieliśmy po latach komunizmu”. R. TRABA: *Otwarty regionalizm*. 1996 – <http://borussia.pl/index.php?p=pg&cid=69> [dostęp: 27.10.2013], dotyczy też przede wszystkim konkretnego regionu: Mazur, tam też jest realizowany. Głównym celem projektu jest szeroko rozumiana współpraca transgraniczna rosyjsko-litewsko-polska (obwód kaliningradzki, zachodnia Litwa, Warmia i Mazury), która nie tylko

eseista w innym swoim tekście, rodzajem krytycznej recepcji tzw. literatury „małych ojczyzn”, która – co zaznacza wielu literaturoznawców i krytyków⁴² – znacznie spłycała i wsadziła w ciasne ramy narracje o regionach. Zaznacza on, że:

przyszedł czas na odmitologizowanie prowincjonalnych nostalgii, kiczowatych i ponownie powierzchownych uniesień wielokulturowych, sentymentalnych zauroczeń kresami i rozpoznanie zagęszczonej do czarnych dziur rzeczywistości społecznej i politycznej. Ten postulowany proces demitologizacji miejsca to żądanie zmiany tonu narcystycznego i nostalgicznego na ton odpowiedzialności egzystencjalnej, to wskazywanie wartości literatury w krytycznym rozpoznawaniu schematów emocjonalnych i poznawczych tu i teraz, nie powinien dotyczyć tylko polskiej literatury „małych ojczyzn”, ale również literatury naszych sąsiadów⁴³.

Znamienne jest jednak funkcjonowanie tej i innych koncepcji regionalizmu (zarówno literackich, społecznych, jak i literaturoznawczych) na marginesie ogólnopolskiego dyskursu naukowego⁴⁴.

budowałyby prawdziwie otwarte, tolerancyjne relacje, ale także podejmowałyby próby badania, odkłamywania i kultywowania tego, co wspólne (historii, tradycji), wraz z jednoczesnym wnoszeniem nowych wartości – nieważne, czy przywiezionych z sobą (przez dziadków/rodziców) po wojnie, czy dopiero odkrywanych.

⁴² E. DUTKA: *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Katowice 2011, s. 16–17; E. RYBICKA: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 149–151; R. OSTASZEWSKI: *Lokalni hodowcy „korzeni”*. „Dekada Literacka” 2002, nr 7–8, s. 44–45; K. UNIŁOWSKI: *Koloniści i koczownicy. O najnowszej prozie i krytyce literackiej*. Kraków 2002, s. 25; IDEM: „Małe ojczyzny” i co dalej? *Krytyka, rewizje i nawiązania do nurtu z lat dziewięćdziesiątych*. W: *Kresy – dekonstrukcja*. Red. K. TRYBUŚ, J. KAŁĄŻNY, R. OKULICZ-KOZATYN. Poznań 2007, s. 56.

⁴³ K. BRAKONIECKI: *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*. Olsztyn 2003, s. 11.

⁴⁴ Regionalizm literacki w Czechach nie jest postrzegany tak negatywnie, jak w Polsce, o czym świadczą liczne publikacje z tego zakresu (zob. np. L. MARTINEK: *Region, regionalismus a regionální literatura*. Opava 2007; *Román a „genius*

Można by wskazać kilka przyczyn takiego stanu rzeczy, przede wszystkim wciąż negatywne nastawienie zarówno odbiorców, jak i badaczy literatury do wszystkiego, co regionalne⁴⁵, traktowanie regionalizmu jako czegoś mniej ważnego, prowincjonalnego, niewartego uwagi – do tego stopnia, że regionalizm w żadnej ze swoich odmian nie został uwzględniony nawet w przypisach w *Teoriach literatury* Anny Burzyńskiej i Michała Pawła Markowskiego (na co zwraca uwagę Zbigniew Chojnowski⁴⁶); ważnymi zjawiskami „odciągającymi uwagę” od nowego regionalizmu w Polsce były także literatura „małych ojczyzn” i proza korzenna, początkowo zaspokajające głód lokalności, a odrzucone dopiero na początku XXI wieku⁴⁷, nie pomogła także dosyć słaba recepcja ustaleń i – przede wszystkim – poszukiwań postmodernistycznych, przez co koncepcja Brakonieckiego, w znacznej części odwołująca się do ponowoczesności i postmodernizmu, nie mogła zostać dobrze przyjęta; inną kwestią jest nieczytelność, zbyt duża metaforyzacja języka wypowiedzi tego regionalisty, pewna niespójność koncepcji⁴⁸.

loci“: *Regionalismus jako pojetí světa v evropské a americké literatuře*. Red. A. HOUŠKOVÁ, Z. HRBATA. Praha 1993), projekty takie jak *Literární slovník severní Moravy a Slezska* (I. MÁLKOVÁ, S. URBANOVÁ a kol., *Literární slovník severní Moravy a Slezska (1945–2000)*. Olomouc 2001) oraz znaczna liczba kierunków regionalistycznych czy katedr studiów regionalnych na różnych uniwersytetach. Literaturoznawstwo regionów wygląda inaczej niż w Polsce, bardziej osadzone jest we wcześniejszych badaniach (por. np. zbiór artykułów *Místo – prostor – krajina v literatuře a kultuře*. Red. P. KOMENDA, L. MALINOVÁ, R. ZMĚLÍK. Olomouc 2012), być może dlatego, że czeska tradycja badań nad regionalizmem/regionami jest dłuższa i silniejsza.

⁴⁵ Por. E. RYBICKA: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 147–148; Z. CHOJNOWSKI: *Literaturoznawstwo regionów...*, s. 14–15; M. MIKOŁAJCZAK: *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym (polskim) literaturoznawstwie – pytania o status, poetykę i sposób istnienia*. W: *Nowy regionalizm w badaniach literackich...*, s. 30–31.

⁴⁶ Z. CHOJNOWSKI: *Literaturoznawstwo regionów...*, s. 14.

⁴⁷ E. RYBICKA: *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne...*, s. 149–153.

⁴⁸ Por. *ibidem*, s. 147–148.

Jednak nowy regionalizm nie jest przecież jedyną możliwością czytania regionalnych tekstów kultury. I choć trzeba zgodzić się ze stwierdzeniami o deprecjonującym (ale ewoluującym) stosunku „centralnych” ośrodków badawczych do wszystkiego, co regionalne, to przecież nie zamyka to badań literackich na tę problematykę. Owocna może być, jak zaznacza Elżbieta Rybicka, perspektywa komparatystyczna, czerpiąca z różnych metodologii, między innymi ze studiów postzależnościowych, teorii postkolonialnych, ścieżek wskazanych przez zwrot kulturowy, etnopoetykę czy *area studies*⁴⁹. Z kolei zwrot przestrzenny dostarcza nie tylko nowych narzędzi badawczych, ale także odsuwa coraz bardziej deprecjonujące oceny badań nad literaturą regionalną. Literaturoznawstwo regionów staje się pełnoprawnym uczestnikiem dyskusji naukowych, choć wydaje mi się, że znowu jest wypierane, przynajmniej częściowo, przez „ładniejsze” czy „mniej naznaczone” terminy, zwłaszcza przez geopoetykę, w której ramach można je przecież zmieścić – mimo pewnych różnic w podejściu do przedmiotu badań (badania regionalizmu literackiego jako mocniej osadzone w konkretnej przestrzeni). Na razie jednak możliwe są jedynie wstępne rozpoznania, czas pokaże, czy ta dziedzina literaturoznawstwa znajdzie swoje stałe i doceniane miejsce w polskiej nauce. Na razie można stwierdzić za Małgorzatą Mikołajczak, że w literaturoznawczym dyskursie regionalnym dominują dwie tendencje „czytania” regionu: pierwsza jest zdominowana przez spojrzenie z wewnątrz regionu (pewien stopień identyfikacji, emocjonalność wypowiedzi, głos autochtona), druga – przez zewnętrzną obserwację (ujęcie danej literatury regionalnej we właściwych dla kultury badacza kategoriach)⁵⁰. Jako typowe cechy ogólnego dyskursu regionalistycznego badaczka wyróżnia: zaangażowanie, terytorializację (dana przestrzeń jako dominanta tematyczna), socjologizację, konfrontacyjność (takie przeciwstawienia, jak: centrum – peryferie, otwartość – izolacjonizm, swoi – obcy itp.) oraz entografizację (powrót do źródeł, rodzinność, ale też zacofanie),

⁴⁹ Ibidem, s. 156–160. Por. M. MIKOŁAJCZAK: *Dyskurs regionalistyczny...*, s. 49.

⁵⁰ M. MIKOŁAJCZAK: *Dyskurs regionalistyczny...*, s. 39–44.

a także – gdyby traktować literaturoznawstwo regionów jako narrację – „gramatyka opisu inności kulturowej”⁵¹.

Tak rozumiane interdyscyplinarne literaturoznawstwo regionów pozwala na szersze spojrzenie na przestrzeń, z wykorzystaniem narzędzi zarówno geokrytyki, jak i geografii literackiej, tematyki spacji czy geopoetyki w polskim wydaniu. Jednakże otwarte pozostają kwestie, czy nawet tak zarysowany regionalizm będzie miał szansę na zaistnienie w ogólnokrajowym dyskursie naukowym i krytycznym, czy „małe ojczyzny” i ich recepcja nie wpłyną na odbiór tego nurtu literatury i literaturoznawstwa, skazując je na bytowanie gdzieś na marginesie.

Abstract: Provincial nostalgies? A few words about regionalism (with Uppers Silesia in the background)

An important trend of reflection upon space and its connections with culture is new regionalism. In this paper the author, while discussing this important for literature concerning Silesia phenomenon, attempts to represent the most important definitions of region and regionalism as well as to point toward a few research possibilities opened by new regionalism.

Keywords: new regionalism, Silesian literature

⁵¹ Ibidem, s. 39.

Krystian Węgrzynek
Uniwersytet Śląski
w Katowicach

Wulkan i ludzie Góra Świętej Anny w tekstach śląskich – od geopolityki do geopoetyki

Tym ci kształtem takową gorączkę gasimy,
Ktorej z Wulkanowego ognia dostawamy
Bo tak barzo ten ogień Wulkanowy suszy,
Aż od znoju wielkiego nudno bywa duszy¹.

Wokół Wulkanu (-a)

Uczniowie Wulkanu tak zapamiętali wykuwali pioruny dla kolejnych włodarzy śląskiego Olimpu, że sami doczekali miana, utożsamiającego ich z materią. Pioruny czy może pierony? Ksiądz Jan Kapica próbując scharakteryzować temperament mieszkańców spod wulkanu, odwołuje się do popularnego określenia „śląskie pierony”: „Každy Górnosłązak nosi na języku, w sercu i w pięści liczne pioruny; toteż na Śląsku nigdy nie wiadomo, kiedy, gdzie i w kogo uderzy. To zaiste niebezpieczeństwo”². Piorunochronem

¹ W. ROZDZIEŃSKI: *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego*. Wrocław 1962, s. 178.

² E. SZRAMEK: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Reprint odbitki artykułu z „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1934, s. 60.

miałby być Kościół. Taką historię opowiada zresztą Karol Miarka w *Górze Klemensowej*. Pisze o Piorunowej Górze, nad którą magiczną władzę sprawuje Borzak, a przejmuje ją jego już chrześcijański syn Klemens. Sytuacja nie jest wyjątkowa: pierwsze próby ujarzmiania przestrzeni przez człowieka miały zazwyczaj charakter religijny; tak jest i w tym przypadku – magmowa energia zostaje skupiona w ryzach *sacrum*.

Gorączka Wulkanowego ognia rozpoczyna się tu bowiem dwadzieścia siedem milionów lat temu. Jego pozostałością są bazalty i bloki skał kredy – piaskowce i margle zatopione w lawie³. Z milczących powulkanicznych skał powstają – już w naszej rzeczywistości – pomniki zarówno nazistowski (1938), jak i socrealistyczny (1955). Wielka agonia – w znaczeniach nadanych temu określeniu przez Miguela de Unamuno – ma miejsce w maju 1921 roku, a jej historyczny i literacki opis przedłuża(ł) ją niemal do dziś. Czy przeciwwagą dla jaskrawej wymowy symboli może być surowość znaków naturalnych? Czy geopoetyka stanie się – jak to ujął Kenneth White – „antidotum na zatrucie świata”?⁴ Czy uwolni synów gromu od dręczącego duszę odwetu i od budzącego zgryzotę mozolnego trudu eksploatacji? Zaczniemy od obserwacji rytuałów onomastycznych.

Toponimia krytyczna...

...koncentruje się na „badaniu nazw własnych, jako praktyki politycznej, ujawniającej władzę nad przestrzenią”⁵.

³ R. NIEDŹWIEDZKI, M. ZARANKIEWICZ: *Zanim Góra św. Anny wynurzyła się z morza*. Góra Św. Anny 2007, s. 25.

⁴ K. WHITE: *Zarys geopoetyki*. Tłum. A. CZARNACKA. „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, nr 2, s. 21.

⁵ E. RYBICKA: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków 2014, s. 197.

Dzieje tej śląskiej nazwy nie są tak burzliwe ani tak polityczne, jak wielu innych śląskich toponimów⁶, ale również skłaniają do myślenia. Autorzy *Historii Górnego Śląska* tak piszą o początkach toposu i toponimu: „Już w końcu XV wieku na szczycie ówczesnego Chełmu czy Georgsbergu (Górze św. Jerzego) stała mała kapliczka pod wezwaniem św. Anny, prawdopodobnie fundacja właścicieli Góry, rycerskiego rodu Strzałów, panów w Porębie”⁷.

Biorąc pod uwagę etymologię pierwszej nazwy – z założeniem, że rzeczownik „chełm” (czes. *chlum*, rus. *chołm*, serb. *chum*) to polspolite słowiańskie określenie góry⁸ – można przyjąć, iż jest ona określeniem najbardziej nienacechowanym, naturalnym; drugi wariant byłby dookreśleniem, o czym mogłaby świadczyć zapisana w języku niemieckim legenda *Die Erscheinung der hl. Anna*. Mówi ona o zamieszkującym szczyt góry Chełm smoku, którego nie dało się pokonać, ale kiedy do tego doszło, postawiono tam kapliczkę ku czci św. Jerzego. Ta część legendy to zapewne echa dawnych kultów pogańskich („pierońskich”) sprawowanych w tamtym miejscu⁹; kolejna przedstawia myśliwego, który wybrał się na polowanie i na szczycie doznał widzenia – „Pod drzewem ujrzał siedzącą w blasku św. Annę z Jej Córeczką, Maryją na kolanach. [...] W ten sposób powstał na górze pierwszy kościół pod jej wezwaniem, a miejsce przemianowano na Górę św. Anny”¹⁰.

⁶ Intrygująco pisze o tym np. Henryk Waniek, zwracając uwagę zarówno na bezmyślną polonizację, jak i na germanizację nazw miejscowych. Zob. H. WANIEK: *Finis Silesiae*. Wrocław 2003, s. 176, 222, 249.

⁷ M. EIDEN, M. MASNYK: *Góra św. Anny*. W: *Historia Górnego Śląska*. Red. J. BAHLCKE, D. GAWRECKI, R. KACZMAREK. Gliwice 2011, s. 439. Obie nazwy podawane są także w XVII-wiecznych dokumentach fundacyjnych. Podkr. – K.W.

⁸ A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny*. Warszawa 1970, s. 178.

⁹ Już wówczas mogła to być góra ofiarna („ein Opferberg”). Zob. W. WIENZER: *Sankt Annaberg. Oberschlesische Geschichten und Erinnerungen*. Habelschwerdt 1923, s. 5.

¹⁰ *Die Erscheinung der hl. Anna. Objawienie św. Anny*. Tłum. J. ROSTROPOWICZ. „Zeszyty Eichendorffa” 2005, nr 11, s. 96–101. Podkr. – K.W.

Chryścianizacja górskiej przestrzeni, czy może raczej mediacja pomiędzy tą semiosferą i biosferą¹¹, powierzona zostaje mnichom – „ptakom podobnym”¹² – z Zakonu Braci Mniejszych. Akty fundacyjne nadania gruntów i klasztoru franciszkanom przez hrabiego Melchiora Ferdinanda de Gaschin sporządzono w językach łacińskim i czeskim¹³. W jednym z nich czytamy, iż właściciel przekazuje włości „na hurze Georgij wubecz rzeczeny Chelm” i kościół „k Ucztiwostj Swate Annie [...] wystaweny”¹⁴. Nazwa w wersji niemieckiej – Sankt Annaberg – utrzymuje się kilka wieków, sakralizujący epitet usuwają z nazwy hitlerowcy, planując ostatecznie zmianę na Ahnenberg (Góra Przodków)¹⁵.

Kiedy w 1983 roku przybywa na to miejsce Jan Paweł II, witający go biskup opolski, Alfons Nossol, używa określenia „Góra ufnej modlitwy i pojednania”¹⁶. Wydaje się jednak, że do tego momentu patronami tego miejsca pozostawali oboje: i św. Jerzy, zabijający smoka, i św. Anna, tuląca Wnuka i Córkę.

Nieco tautologiczne – dla nas bardziej geopoetyckie – określenie Góra Chełmska było jednak używane przez twórców, którzy chcieli podkreślić związek tego miejsca z Polską i to mimo odsu-

¹¹ J. ŁOTMAN: *Przestrzeń semiotyczna*. W: IDEM: *Uniwersum umyśłu. Semiotyczna teoria kultury*. Tłum. B. ŻYŁKO. Gdańsk 2008, s. 197–206.

¹² Por. *Kwiatki św. Franciszka*. Tłum. L. STAFF. W: *Dawna nowela włoska*. Warszawa 1978, s. 34.

¹³ Był jednym z języków urzędowych w państwie Habsburgów. À propos południowych sąsiadów – reformaci prowincji czeskiej uważali osiedlenie się franciszkanów małopolskich za „wdarcie się na ich teren”. Zob. Ch. REISCH: *Historia Góry św. Anny na Górnym Śląsku*. Tłum. M. MISCHKE. Wrocław 1910–2006, s. 60.

¹⁴ „Na Górze Jerzego potocznie Chelmem zwanej postawiono kościół ku czci św. Anny”. Ibidem, s. 364–367.

¹⁵ M. EIDEN, M. MASNYK: *Góra św. Anny...*, s. 445.

¹⁶ Podają za: K. KOSSAKOWSKA-JAROSZ: „Genius loci” Góry św. Anny i jego nadużycia. W: *Dziedzictwo duchowe i historyczne Góry Świętej Anny. Materiały z sesji naukowej odbytej na Górze Świętej Anny 5 listopada 1996*. Red. W. MUSIAŁIK. Opole 1997, s. 123. Zdaniem arcybiskupa A. Nossola właśnie to wzniesienie byłoby „idealnym miejscem” pojednania polsko-niemieckiego. Zob. *Zjednoczona Europa to dar nieba*. Z abp. A. Nossolem rozmawia B. Łabutin. „Gazeta Wyborcza”, 15–16 listopada 2014.

nięcia na dalszy plan toponimicznego *sacrum*; jest tak między innymi w wierszu ks. Aleksandra Skowrońskiego z 1897 roku („Jak twe skały bazaltowe/ Góro Chełmska, nie zaginą/ Tak i prawa narodowe/ Śląska nigdy nie przeminą”)¹⁷ czy w słynnym poemacie Norberta Bonczyka *Góra Chełmska*¹⁸. Zwyczajowo na Śląsku używaną do dziś nazwą jest Annaberg. Ten toponim może urastać do miana „sygnału napięć na linii centralne – peryferyjne”¹⁹. Nazwa semantycznie i fonetycznie zapożyczona z języka sąsiadów może brzmieć w centralnej Polsce niepoprawnie politycznie. Dla wielu Polaków niemiecki ciągle nie jest kodem neutralnym, z kolei dla części pątników przybywających do franciszkańskiego sanktuarium to język pierwszy – serca i modlitwy²⁰; w ten sposób łączy on tych Ślązaków, mieszkających po obu stronach Odry, którzy modlą się po niemiecku.

Formy niejednorodne

Przywołane przez poetów „magmaowe skały”²¹ nie są jednak strukturą jednorodną, zawierają w sobie części skał powierzchniowych, wyrwanych przez magmę w czasie erupcji. Ta różno-

¹⁷ A. SKOWROŃSKI: *Góra Chełmska*. W: *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*. Red. Z. HIEROWSKI. Wrocław 1963, s. 383.

¹⁸ N. BONCZYK: *Góra Chełmska czyli Święta Anna z klasztorem O.O. Franciszkanów: Wspomnienia z roku 1875*. Wrocław 1886.

¹⁹ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 96.

²⁰ Wieloletni gwardian klasztoru, o. Kanizy Lis, wspomina dwa wielkie wzruszenia swojego życia: gdy pod koniec stycznia 1945 roku w kościele można było zaśpiewać *Serdeczna matko*, i w 1991 roku, gdy zaintonowano *Wohin soll ich mich wenden*. Wielkie wzruszenie wywołała też śpiewana po kilku dekadach pieśń *Sankt Anna voll der Gnaden*, co odnotowano w kronice annogórskiej pod datą 4 czerwca 1989. Za: E. POLLOK: *Góra św. Anny. Śląska świętość*. Żyrowa 2000, s. 201.

²¹ Podobnie pisze o tej skale inny poeta: „Du Urgestein, gewaltiger Basalt/ Du Vätersang aus fernen Sagenraumen”. Zob. A. HAYDUK: *Der Heiliger Berg*. In: IDEM: *Annabergwacht*. Oppeln 1938, s. 3.

rodność środowiska jest także specyfiką miejsc okołogranicznych. „Istotą pogranicza jest bowiem – pisze Maria Dąbrowska-Partyka – współ-istnienie, współ-mówienie, współ-trwanie, współ-twożenie, składające się jednak zaledwie na stan chwiejnej równowagi, dla której agresywna ideologizacja któregokolwiek z centrów stanowi śmiertelne zagrożenie”²².

Historia Góry Świętej Anny – sanktuarium i okolicznych mieszkańców – jest zatem jedną z narracji pogranicznych. Przypomnijmy pokrótce: Ród Gaszyńskich/Gaszynów/von Gaschin, do którego od 1637 roku należały te ziemie, sprowadził na górę franciszkanów z Krakowa. Adam von Gaschin/Gaszyński rozbudował sanktuarium, stawiając na początku XVIII wieku na zboczu góry Kalwarię, mającą przypominać jerozolimski szlak Chrystusa. Płyta nagrobna, która go upamiętnia, zawiera inskrypcje w języku polskim i niemieckim: „*ALLE DIE IHR VORBET GEHET GEDENKET MEINER SEELE. WY WSZYSCY KTORZY TUTEY PRZECHODZICIE PAMIENTAYCIE MNIE*”²³.

W czasach pruskich dochodzi do pierwszej sekularyzacji zakonu na mocy dekretu Fryderyka Wilhelma III z 1810 roku. Z tym okresem związana jest postać Petroneli Korzeniowskiej, pochodzącej z Wołynia, która zmarła w 1811 roku²⁴. Dla Józefa Lompy

²² M. DĄBROWSKA-PARTYKA: *Literatura pogranicza – pogranicza literatury*. Kraków 2004, s. 20.

²³ Za: E. POLLOK: *Góra św. Anny...*, s. 98. Frapujące, że polska wersja pozbawiona jest tego „dusznego” („die Seele”) elementu. Dla dialektologa z kolei interesująca jest mazurząca, typowa dla tej części Górnego Śląska forma – „wsy-scy”.

²⁴ Niezwykle skrupulatny Chryzogon Reisch przytacza jedyny – jego zdaniem – dokument na temat eremityki, to opinia proboszcza Malornego, z której wynika, że była ona hrabianką urodzoną w okolicy Wołynia, która opuściła dom rodzinny mając 20 lat, a na Górze Świętej Anny przebywała przez lat 50. Mieszkała w skromnym domku, który sobie sama (!) zbudowała. Utrzymywała się dzięki hojności tutejszej arystokracji: pań Neuhaus, Gaschin, a później majora Thun z Wysokiej. Ch. REISCH: *Historia...*, s. 174–175. Została tercjarką. Zmarła 16 lipca 1811 roku. O miejscu pochówku autor nie wspomina. Więcej na temat literackich portretów: M. ŁOBOZ: *Na śląskim Taborze. Mit Góry św. Anny w kilku literackich impresjach*. W: *Śląskie pogranicza kultur*. Red. M. URSEL, O. TARANEK-WOLAŃSKA. Wrocław 2013, T. 2, s. 9–26.

(*Historia pobożnej i błogostawionej Petroneli, polskiej pustelnicy na Górze Chełm u św. Anny w Górnym Śląsku*, 1855) i Karola Miarki (*Petronela, pustelnica z Góry św. Anny*, 1908) to pretekst do wyeksponowania polskich śladów²⁵. Pisze o niej także Valeska von Bethusy-Huc w swoich wspomnieniach (*Mein Oberschlesien*, 1912), początkowo utożsamiając ją z księżną Sapieżyną²⁶. Obie wrażliwe, arystokratyczne dusze – Gaszyna i Korzeniowska – wydają się symbolami wyjścia poza etnos i pojednania człowieka z jego ograniczoną naturą.

Do kolejnego wygnania braci franciszkanów dochodzi w ramach „wojny kulturowej”; są to już jednak nie mnisi krakowscy, a bracia mniejsi z Prowincji św. Krzyża z Saksonii. Najbardziej znanym „góрноśląskim apostołem” spośród nich jest o. Atanazy Kleinwächter, „władający językiem polskim”²⁷. Zostaje on jednak, jak wielu zakonników z terytorium całego [podkr. – K.W.] państwa pruskiego, objęty dekretami sekularyzacyjnymi i usunięty z klasztoru. To wydarzenie jest punktem centralnym słynnego poematu ks. Norberta Bonczyka *Góra Chełmska*²⁸. To w tej eposie padają znamienne słowa: „Tu ma Śląsk swoją Wandę, tu swój Wawel święty”²⁹.

Mianowanie tego polsko-czesko-niemieckiego sanktuarium duchową stolicą Polski da się w oczywisty sposób wytłumaczyć antybismarckowską kampanią. Jednak kilkadziesiąt lat później tuższa „Wanda” wybrała inaczej. Przyczyny tej decyzji mieszkańców gminy Góra Świętej Anny w czasie plebiscytu (91 głosów za Polską, 403 – za Niemcami) o. Kolumban Sobota tłumaczył bra-

²⁵ Przykładowo: „Góro św. Anny! Perło Górnego Śląska! Na twoje wspomnienie bije żywiej każde serce polskie, boś nieocenionym narodu klejnotem”. K. MIARKA: *Petronela, pustelnica z Góry św. Anny*. Mikołów 1908, s. 1.

²⁶ V. VON BETHUSY-HUC: *Mein Oberschlesien. Skizzen und Geschichten*. Katowitz 1912, s. 49.

²⁷ K. BOLCZYK: *Góra Św. Anny. Krótka historia słynnej miejscowości pielgrzymkowej w sercu Górnego Śląska*. Tłum. A. WITEK. Wrocław 2013, s. 124.

²⁸ W. Szewczyk określa go jako inteligenta wahającego się między Polską a Niemcami, jednak bez „cech zaprzaństwa”. W. SZEWCZYK: *Wstęp*. W: N. BONCZYK: *Stary kościół miechowski*. Katowice 1987, s. 20.

²⁹ N. BONCZYK: *Góra Chełmska...*, s. 4.

kiem polskiego zaangażowania w tym miejscu w czasie kampanii plebiscytowej³⁰. Nie zmienia to faktu, iż śląski Homer uczynił z tego miejsca bastion rzymskiej wiary, siedzibę Boga przeciwstawioną działaniom „pana B.”³¹, jest to jednak wiara – przypomnijmy, przywracając temu miejscu utraconą wielogłosowość – po raz wtóry przyniesiona przez niemieckich zakonników, władających także polszczyzną.

Franciszkanie wypędzani zostali ze „swej” góry jeszcze dwa razy – w 1941 roku przez nazistów, a w 1945 – przez władze PRL. W tym drugim przypadku wygnanie dotyczy niektórych mnichów – największa przykrość spotkała o. Feliksa Kossa i o. Bonifacego Wiesiołka, którzy za kazania w języku polskim zostali usunięci z klasztoru przez gestapo, a posądzeni o niemieckość wygnani przez UB³². Miejscu temu zatem, zależnie od czasów, w jakich tworzono teksty na jego temat, przypisywano różne znaczenie: łączono je z pogańskim *sacrum*, z barokową, kontrreformacyjną pobożnością Gaszynów, z symbolem krzywdy i azylem górnośląskich katolików; teraz ma ono szansę otworzyć się na nowy język, który będzie realizował tę szlachetną ideę: „Ziemia ta naprawdę potrzebuje wielorakiego pojednania”³³.

Wydaje się, że słowa papieża mogą być rozpatrywane zarówno w aspekcie religijnym, świeckim, ale i w kontekście postsekularnej przecież myśli Kennetha White’a: „Geopoetyka z zasady zajmuje się stosunkiem do Ziemi i otwieraniem świata”³⁴.

Oba zdania zdają się wzywać do odrzucenia metafory granicy, co jest warunkiem otwarcia i świata, i człowieka, do podjęcia dialogu z Innym, do spojrzenia na relacje sąsiedzkie także z perspektywy *bios*, a nie *ethnos*. Ta powulkaniczna ziemia, żyzna gleba

³⁰ Zob. K. SOBOTA: *Wspomnienia z lat 1919–1920–1921*. Wrocław–Opole 1998, s. 29.

³¹ W wierszu *Przemoc i prawo* pojawiła się w rękopisie fraza odniesiona do żelaznego kanclerza: „Bo większy Pan Bóg niż pan B. – przecie”. Zob. S. KOLBUSZEWSKI: *Wstęp*. W: K. DAMROT: *Poezje wybrane*. Wrocław 1965, s. XXI.

³² Za: E. POLLOK: *Góra św. Anny...*, s. 182.

³³ Słowa Jana Pawła II za: *Dziedzictwo...*, s. 123. Podkr. – K.W.

³⁴ K. WHITE: *Zarys geopoetyki...*, s. 19.

wydaje tu wszak obfity plon, który jednak nieraz przyszło Ślązacom zniszczyć.

Agon Silesiae

Symbolicznym wyrazem tego dramatycznego wyboru jest scena niszczenia zboża przez powstańca Anno Domini 1921. Morcinkowy Kurt Kraus musi wejść w zboże, kiedy się ukrywa przed ostrzałem: „Jasny pieron! Osaczony! Dał nura w zboże. Za nim poleciały strzały. Kule ścinały kłosa i bzykały koło głowy [...]. Żałował, że je trątuje, gdy na świecie tak mało chleba”³⁵. Zasiane kilka dekad wcześniej ziarno historii przynosi w końcu inny plon.

Zastanawiające jest rzeczywiste i literacko utrwalone okrucieństwo obu stron: spalenie Leśnej przez Selbstschutz (*Oberschlesien*)³⁶, pacyfikacja Hołdunowa przez powstańców (*Mat Kurt Kraus*), posypywanie ran solą i ćwiartowanie zwłok (*Ostwind*)³⁷, tworzenie tzw. izb bicia przez powstańców – między innymi w Bielszowicach, działalność Schwarze Schar zwanej przez Polaków Mordkommando Bergerhoff (*Czarne wzgórze*)³⁸, spalenie w piecu bytomskiej cegielni dwóch Polaków, wykłuwanie oczu jeńcom i rozcinanie im brzuchów (*Oberschlesien*).

Jacques Derrida opisując okrucieństwo wojen religijnych, masowe gwałty, obcinanie kończyn i genitaliów, interpretuje je jako zemstę ciała własnego na wywłaszczającej technonauce. Zauważa, iż archaiczna radykalizacja przemocy „na powrót zakorzenia żywą wspólnotę”³⁹. Wzmoczone okrucieństwo wobec dawnej wspólnoty

³⁵ G. MORCINEK: *Mat Kurt Kraus*. Warszawa 1963, s. 113.

³⁶ Z. ZANIEWICKI: *Oberschlesien. Niepowieść*. Warszawa 1930.

³⁷ A. SCHOLTIS: *Ostwind. Roman*. München 1970.

³⁸ A.P. URBAS: *Czarne wzgórze. Czarne gronie*. Zabrze 2010–2012.

³⁹ J. DERRIDA: *Wiara i wiedza*. W: *Religia. Seminarium na Capri prowadzone przez Jacquesa Derridę i Giannię Vattimo, w którym udział wzięli Maurizio Ferraris [et al.]*. Tłum. M. KOWALSKA i in. Warszawa 1999, s. 78–79.

jest symbolicznym oddzieleniem się od niej, naznaczeniem obficie krwią nowej linii granicznej pomiędzy dwiema grupami. Przemoc definitywnie kończy egzystencję wieloetnicznej wspólnoty i rozpoczyna nową w przestrzeniach jednoetnicznych. W jakimś sensie ta kolektywna przemoc staje się mordem założycielskim nowego et(n)osu.

Dzisiaj częściej w odniesieniu do wydarzeń z lat 1919–1921 Niemcy czy Ślązacy używają określenia „wojna domowa”, co zdecydowanie kłóci się z wielką narracją polską, która chciała by w tym wydarzeniu widzieć kolejne „nasze” powstanie. Jednym z pierwszych twórców piszących po polsku, który zaproponował taką przeciw-historyczną narrację, był Stanisław Bieniasz: „Powstania śląskie były lokalną wojną domową, wspomaganą z jednej strony przez oddziały z Krakowa i Lwowa, a z drugiej przez oddziały głównie z Bawarii, które odznaczały się w wielu przypadkach sporym okrucieństwem”⁴⁰.

Próba odebrania narracji centrum (zryw narodowowyzwoleńczy) – i opowiedzenia tego zrywu z perspektywy lokalnej (wojna domowa) – nie jest przyjmowana przychylnie, szczególnie dlatego, że po raz kolejny dotyczy nabrzmiałych relacji polsko-niemieckich. Język opisu tej ziemi pozostając więc językiem wewnętrznej walki, jednocześnie wywalcza i wytwarza dialogiczną przestrzeń kulturową⁴¹.

Poétique

Geopoetyka, zdaniem White’a, ma być powrotem do „dynamiki poetyckiej”, będącej syntezą nauki, filozofii i poezji⁴². Badacz

⁴⁰ Za: *Górny Śląsk wyobrażony. Wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*. Red. J. HAUBOLD-STOLLE, B. LINEK. Opole 2005, s. 101.

⁴¹ Zob. E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 87.

⁴² K. WHITE: *Poeta kosmograf*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2010, s. 15.

szuka formy bardziej pojemnej, w której swe ujście znajdzie nie tyle poetyckie „ego”, ile otaczające je „geo”.

Bitwa annogórska tylko pozornie rozstrzygnęła spór o ten fragment ziemi. To przerwane starcie z pola bitewnego przeniesione zostało na pole literackie. Po zmianie władzy (przewrót majowy w Polsce, dojście do władzy nazistów w Niemczech) walka na pióra stała się bardziej zacięta. Może dlatego, że nowe dwory nie stroniły od poparcia wybranych twórców? Co ciekawe, sięga się w tych artystycznych szarżach po podobne rekwizyty. Na płaszczyźnie publicystycznej było to równie wyraziste:

Analiza porównawcza pokazuje dobitnie, że niemieccy i polscy agitatorzy zachowywali się podobnie zarówno w okresie przed plebiscytem, jak i w późniejszej polemice [...]. Chodziło zarówno o idee narodowe, jak i interesy gospodarcze – górnos Śląski węgiel. W efekcie działania jednej strony wywoływały reakcję drugiej⁴³.

Na płaszczyźnie literackiej odwoływano się do mniej lub bardziej utrwalonych w świadomości różnych mitów – krzyżackiego czy fryderycjańskiego, lub tej samej tradycji związanej z kultem św. Jadwigi i bitwą pod Legnicą.

Przykładem instrumentalnego wykorzystania tego tematu są – moim zdaniem – dwa teksty poetycko-publicystyczno-polityczne. Oba powstały w 10. rocznicę bitwy i w obu tyrtejski krzyk dominuje nad płaczem Simonidowym, jednakże w obu – mimo gorączkowej tonacji da się usłyszeć nutę troski nad umęczoną ziemią.

Wiersz Hansa Niekrawietza *Der Heilige Berg*⁴⁴ wpisywał się w szeroko zakrojone obchody ku czci bojowników Selbschutzu⁴⁵

⁴³ R. RITTER: *Z drugiej strony. Konflikt wokół plebiscytu na Górnym Śląsku w perspektywie porównawczej*. „Mówią Wieki” 2001, nr 1, s. 85.

⁴⁴ H. NIEKRAWIETZ: *Das magische Land. Gedichte und Erzählungen um Oberschlesien*. Breslau 1940.

⁴⁵ Oddziały Selbschutzu rekrutowały się, w przeciwieństwie do Freikorpsu, spośród mieszkańców Górnego Śląska. Zob. G. BEBNIK: *Für Schlesien. Niemiec-*

zorganizowane w dniu 25 maja 1931 roku⁴⁶. Tekst zwrócony jest zarówno do tych poległych, którzy są wprawdzie niemi i nieprzejednani („Deine Toten sind stumm, und unversöhnt”), jak i do żyjących, którzy zobowiązani są kontynuować walkę („Wir müssen weiter. Der Umkreis sieht uns an”). To jakby głos wierznych cesarzowi narodowców, oskarżających republikańskie rządy o usypianie ducha teutońskiego narodu. Hołd złożony rzekomo zapomnianym bohaterom („Vom Knaben, der sich hinausgesiegt/ Und lange in einsamer Schneise/Begraben und vergessen Liege.”) staje się więc punktem wyjścia do podjęcia dalszej walki o odzyskanie reszty Śląska. Chyba w tym sensie należy rozumieć uwagę, iż wiersz ów jest „mistrzowsko wyważony”⁴⁷. Dla bojowników z tamtej strony linii demarkacyjnej podzielona, poszarpana wręcz kraina („Zerstücktes Land”) i przerwane dzieło („Zerissene Werk”) jest zachętą do odebrania utraconych po plebiscycie ziem.

Różny, a jednocześnie podobny jest punkt widzenia Emanuela Imieli, autora wiersza *Krwawa pąc*⁴⁸. Dla obywateli Niemiec zdobycie Góry Świętej Anny było pierwszym zwycięstwem po przegranej z kretesem I wojnie światowej, dla obywateli II Rzeczypospolitej wydarzenie wpisywano do historycznych wiktorii. Imiela kładzie nacisk na konflikt pomiędzy gotowością do boju „chłopców”, którzy chcą dokończyć „krwawą pąc” – odbić Górę Świętej Anny z rąk niemieckich, a tymi, którzy dają rozkaz wstrzymania działań militarnych. „Ostatnia pąc” jest przeciwieństwem „pierońskiej polityki”. Większość powstańców z trudem podporządkowuje się rozkazowi zaprzestania walki – „cicho klną/zgrzytając zębskiem”, jest jednak kilku straceńców, którzy nie zważając na nic, idą w „szalejące piekło”, na stos rzucając los swojego życia. Wydaje się, iż wiersz nie tylko zmierza w kierunku budowania

kie organizacje zbrojne w walce o Górny Śląsk. „Mówią Wieki” 2001, nr 1, s. 91.

⁴⁶ M. EIDEN, M. MASNYK: *Góra św. Anny...*, s. 443.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ E. IMIELA: *Krwawa pąc*. W: *Ponad milczeniem i walką. Antologia poezji i satyry powstań śląskich*. Oprac. B. LUBOSZ. Katowice 1970, s. 146.

patosu poprzez łączenie sakralnego z militarnym⁴⁹, ale również staje się ostrym publicystycznym apelem wpisującym się w program Michała Grażyńskiego.

To Wojciech Korfanty staje się nienazwanym, negatywnym bohaterem tego wiersza. Próby wypracowania kompromisu pomiędzy zarzutami rządu polskiego a naciskami Międzysojuszniczej Komisji wpisane są w liryku w ciąg pojęć: „układy” – „odwrót” – „pierońska polityka” czy wreszcie „jakby zdrada”. Ta ostatnia zresztą przypisana zostaje także Selbschutzwowi⁵⁰ i to zarówno przez niemieckich kombatantów, jak i przez dawnych towarzyszy broni Hoersinga z cesarskiej armii, którzy teraz opowiedzieli się po stronie Polski⁵¹.

Obie międzywojenne *poetique* zanurzone są zatem w nacjonalistycznym żywiole. Polacy reaktywują tu mit piastowski, który jednak przez kilkaset lat podlega różnym mutacjom i niekoniecznie musi się kojarzyć z Polską (kult św. Jadwigi, opis bitwy pod Legnicą, archetyp śpiącego wojska). Także i niemiecka narracja, chociażby ta skupiona wokół bitwy o Górę Świętej Anny, niewolna jest od ujęć schematycznych, a apel Niekrawietza zawołuje pompatycznym nazistowskim mauzoleum, niemającym nic wspólnego z samotnym traktem („[...] und lange in einsamer Schneise”).

Tego rozdarcia nie łagodzi bynajmniej religia, wręcz przeciwnie, wykorzystana jest ona do legitymizacji działań każdej ze stron. Księża, nieopowiadający się wprost za Polską, stają się w powieściach Morcinka zdrajcami⁵². Podobna tonacja panuje w książce

⁴⁹ K. HESKA-KWAŚNIEWICZ: „Wyznanie narodowe Śląska”. *Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*. Katowice 1999, s. 58.

⁵⁰ M. EIDEN, M. MASNYK: *Góra św. Anny...*, s. 442.

⁵¹ Zob. *Ponad milczeniem...*, s. 49.

⁵² „– Czemuż te germańskie klechy tak dzisiaj wcześniej dzwonią na Anioł Pański?... – zapytał ktoś we mgle – Cóż tak naroz pobożnieli?. Nasuwało się każdemu podejrzenie, że to może być umówiony sygnał dla zaczajonych oddziałów niemieckich”. G. MORCINEK: *Pokład Joanny*. Warszawa 1950, s. 199. By przekonać się, jak niesprawiedliwa to ocena postawy franciszkańskich mnichów, wystarczy sięgnąć po przywołane tu już wspomnienia o Kolumbana Soboty.

Scholtisa, który duchownych również przedstawi jako politycznych agitatorów⁵³. Duchowni nie tylko nie instalują „moralnego piorunochronu”, a wręcz wzmacniają siłę etnicznego żywiołu, opowiadając się po jednej lub po drugiej stronie. Na tle tęsknot piastowskich czy teutońskich najbardziej geopoetycko brzmią słowa „niepokornej hrabiny”, obserwującej rozmodlone tłumy na powulkanicznym wzniesieniu:

To prastara, wiecznie odnawiająca się tęsknota, przyciągająca ludzkie masy z najróżniejszych regionów i krajów, z ich „świętej” góry, tęsknota, która tkwiła w pierwszym człowieku i tkwić będzie w ostatnim, ta, z której ludzkość się wywodzi i ta do której niezmiennie zmierza, tak długo jak ta barwna Ziemia będzie się obracać⁵⁴.

Święta Anna: Babcia/Oma/Starka i jej wnuki

Zofia Kossak-Szczucka zachwycona była pątniczym zwyczajem mówienia „idziemy do Anulki” lub do „Babci Chrystusowej”⁵⁵. I nie miała zapewne na myśli zanurzenia się w „krwawej pąci” czy rozmowy z „nieprzejezanymi poległymi”. To po prostu echa zapomnianego języka wspólnoty religijnej, która ujarzmi(ła) pioruny, udomowi(ła) *sacrum*, ponadnarodowej wspólnoty, w której nie ma (nie będzie) „Żyda ani Greka”.

⁵³ Taka jest np. scena rozmowy hrabiny z niemieckim pastorem, gdzie ten ostatni wchodzi w rolę pruskiego Kulturtragera, przynoszącego na Górny Śląsk cywilizację. Zob. A. SCHOLTIS: *Ostwind...*, s. 148.

⁵⁴ V. VON BETHUSY-HUC: *Mein Oberschlesien...*, s. 51 („Es ist die uralte, sich ewig erneuernde Sehnsucht, die diese Menschenmassen aus den verschiedensten Gebieten aus Ländern aus ihren heiligen Berg zieht, die Sehnsucht, die dem ersten Menschen innewohnte und wohl dem letzten innenwohnen wird, die der Menschheit zu eigen sein wird, solange sie über diese bunte Erde wandert”).

⁵⁵ Z. KOSSAK-SZCZUCKA: *Nieznany kraj*. Warszawa 1961, s. 345.

Nowy opis Górnego Śląska próbuje wyjść z ram Wielkiej Narracji. Czy te usiłowania coraz rzadziej będą wywoływały oskarżenia o zdradę?⁵⁶ Górnośląskie dzieje są także częścią polskiej, piastowskiej historii, wymownie świadczy o tym chociażby – kluczowa przecież w przekazie literackim – forma językowa. Ale to nie jedyna tradycja, do której autochtoni mogą się odwołać. Nowy opis jest tęsknotą za tą częścią dziedzictwa, która zacierana była (także w relacjach związanych z Górą Świętej Anny) mniej więcej od czasu nawrócenia Karola Miarki, nie umniejszając nic jego dziełu, ani jego następcom. Bogactwa wpływów kształtujące mentalność rodzimej ludności co najmniej przez pół tysiąca lat żadną miarą nie da się zamknąć wyłącznie w formułach: „germanizacja” czy „prześladowanie katolików”⁵⁷. Świadczy o tym chociażby cytowany na wstępie XVII-wieczny poemat Roździeńskiego, w którym o takowych udrękach nie ma ani słowa.

Badania nad literacką polifonią pamięci na pograniczach mogą zatem rozszerzyć repertuar zagadnień o pytania dotyczące zróżnicowanych form pamięci, w tym także o kwestie mniej oczywiste, jak na przykład związane z intertekstualnością pojmowaną jako pamięć literatury czy kultury⁵⁸.

Przywracanie śląskiej polifonii w miejsce homofonii, prowadzonej zazwyczaj w tonacji najwyższej, rodzi oczywiście niebezpieczeństwa i budzi nieporozumienia. Niebezpieczeństwo to budowanie analogicznego do wielkiej narracji polskiej toposu śląskiej krzywdy i figury podporządkowanego („subaltern”), poprzez

⁵⁶ Por. P. SEMKA: *Nasz mały śląski kulturkampf* – <http://www.uwazamrze.pl/artukul/921849.html> [dostęp: 20.11.2014].

⁵⁷ Właśnie ukazało się drugie wydanie książki ks. Jerzego A. Klichy *Dzieje Śląska „pod strzechy”, czyli o cudzie nad Odrą*, opatrzone tekstami wstępnymi (z 2004 roku) kard. H. Gulbinowicza i J. Miodka, w której „diaboliczna ideologia gender” zestawiona zostaje z „narodowością śląską” i „językiem śląskim”. Zob. J.A. KLICHTA: *Dzieje Śląska „pod strzechy”, czyli o cudzie nad Odrą*. Kuźnia Raciborska–Racibórz–Wrocław 2014, s. 13.

⁵⁸ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 356.

co ta relacja staje się li tylko opowieścią reaktywną. Nieporozumienia z kolei, jakie budzi w centrum taki mechanizm, to oskarżenie o narodową zdradę, o sprzyjanie separatyzmowi, o uleganie niemieckim wpływom.

To, co w tej chwili można zrobić, badając różne formy pamięci tego regionu, to „podejrzeć konkurujące ze sobą narracje”⁵⁹, co moim zdaniem, w przypadku tekstów Imieli i Niekrawietza obustronnie rozbraja te teksty. Można także negocjować z narracjami⁶⁰ polską i niemiecką (Morcinek – Scholtis), co lokalnej społeczności może otwierać przestrzeń dla osobnego dyskursu. W końcu można konfrontować *sacrum* z *etnos*, a *etnos* z *bios*.

Śląski katolicyzm skupiony wokół Góry Świętej Anny można w dosłownym tego słowa znaczeniu nazwać formacją postsekularną, do sekularyzacji dochodziło tu bowiem wielokrotnie. Jest to więc wspólnota etniczno-religijna w polskich warunkach nietypowa – możliwość modlitwy w języku niemieckim w tym miejscu potraktowano jako główny czynnik ją rekonstruujący. Cezura roku 1989 oznaczała także w pewnym stopniu próbę przywrócenia pojęć teologicznych sferze państwowej⁶¹. Jednakże słowa Józefa Tischnera sprzed dwudziestu lat, ostrzegające przed łączeniem polityki i religii, co miałyby skutkować nie sakralizacją świata, a laicyzacją religii, okazały się w naszym kraju prorocze⁶².

Spójrzmy na tę konstelację z perspektywy dzisiejszej. Ulrich Beck w „rozdzieleniu religii i nauki, a także religii i państwa” widzi „dar od Boga, stanowiący grunt pod współczesne odrodzenie religijne”⁶³. W tym kontekście można by społeczność wywodzącą się od św. Anny, patronki Górnego Śląska, nazwać wspólnotą

⁵⁹ G.Ch. SPIVAK: *Strategie postkolonialne*. Red. S. HARASYM. Tłum. A. GÓRNY, M. KROPIWNIKI, J. MAJMUREK. Warszawa 2011, s. 44.

⁶⁰ Ibidem, s. 132.

⁶¹ Zob. C. SCHMITT: *Teologia polityczna i inne pisma*. Tłum. M.A. CICHOCKI. Kraków–Warszawa 2000, s. 145.

⁶² J. TISCHNER: *Nieszcześnie dar wolności*. Kraków 1993, s. 126.

⁶³ U. BECK: *A God's of One's Own*. Za: T. KUNZ: *Indywidualizacja i więź wspólnotowa. Religia jako narzędzie samoidentyfikacji w świecie późnej nowoczesności*. W: *Więzi wspólnoty. Literatura – religia – komparatystyka*. Red. P. BOGALECKI, A. MITEK-DZIEMBA, T. SŁAWEK. Katowice 2013, s. 121.

późnych wnuków, którzy czekają na ziszczenie się idei niepartykularnego i powszechnego *sacrum*, wyzwolonego od *alibi* „*Gott mit uns*” (E. Lipska). Czy jest ona w stanie zawiesić (porzucić?) pytania o „nację, o ideologiczną truciznę”⁶⁴?

Pisząc dziś o tym wielkim śląskim cmentarzu i niepowtarzalnym rezerwacie przyrody, należy rozważyć słowa poety:

Czy aż tego trzeba aby pojąć
 że inne granice nie mają znaczenia
 że ojczyzna jest wszędzie tam
 gdzie przyjmie nas ziemia⁶⁵.

Wejście „do nowej intelektualno-egzystencjalnej geografii” (K. White) wydaje mi się w obrębie opisywanej tu przestrzeni tak długo niemożliwe, jak długo dyskurs religijny nie oddzieli się od narodowościowego, a te dyskursy nie zasłonią natury, nie zagłuszą głosu piorunów-pieronów.

Abstract: Volcano and people. St. Anne Mountain in Silesian texts – from geopolitics to geopoetics

The essay is a critical description of the geopolitical history of St. Anne Mountain in Upper Silesia. The place is a famous Catholic sanctuary and also the symbol of the combats between Poles and Germans during the Third Silesian Uprising. That symbolism had separated two nations for many years. The author tries to find a *space* for new discourse between these traditions by analysis of selected literary texts. Searching the common language also refers to geopolitical reflection of Kenneth White.

Keywords: St. Anne Mountain, geopoetics, Silesian literature

⁶⁴ Zob. F. NETZ: *Dysharmonia caelestis*. Katowice–Warszawa 2004, s. 87.

⁶⁵ W.A. DARSKI: *Franz Mulatzki 1900–1970. Du ruhst in deiner Heimat*. W: *Borussia. Ziemia i ludzie*. Oprac. K. BRAKONIECKI, W. LIPSCHER. Olsztyn 1999, s. 253.

Adam Regiewicz
Akademia im. Jana Długosza
w Częstochowie

Częstochowa – miejsce wstydlive O narracjach powieści kryminalnych

W filmie Michela Haneke pt. *Ukryte* bohater opowieści – Georges Laurent – otrzymuje pewnego dnia taśmę wideo, na której zarejestrowano kilkugodzinne ujęcie jego domu. Pozorny spokój i brak jakiegokolwiek wydarzenia na taśmie VHS wywołuje w Georgesie poczucie lęku i każe szukać w przeszłości, w swojej osobistej historii, ale także w historii swojej rodziny zdarzeń, które mogłyby tłumaczyć ten dziwaczny żart. Zza poukładanego, bogatego, mieszczańskiego porządku wyziera prawda skrząca ukrywana, która okazuje się kluczem do zrozumienia obecnej sytuacji bohatera, jego obsesji, relacji z żoną i synem. To znaczące, którego nie widać podczas pierwszego kontaktu czy za sprawą inicjalnego doświadczenia, a które okazuje się konstytutywne dla rozumienia istoty rzeczy, chciałbym uczynić punktem wyjścia do prezentowanej refleksji, wpisując się w bogatą i różnorodną tradycję badań poststrukturalnych. Leżąca u podłoża owej przemiany niechęć do ostatecznych ustaleń interpretacyjnych pozwoliła spojrzeć na tekst jako na tkankę głosów, z których żaden nie jest wzorcotwórczym. Tekst, stając się grą znaczeń, został otwarty na nowe języki¹, którymi zaczęto czytać często uświęconą tradycją

¹ Mam tu na myśli dekonstrukcję, krytykę feministyczną, dyskurs gendery i *queerowy*, studia postkolonialne, studia nad mniejszościami, imagologię, neopragmatyzm, antropologię i badania kulturowe, performatywność, *animal*

dzieła, przesunięcie zaś akcentu w lekturze ku samemu tekstowi wypukliło jego dyskursywność, a akt lektury determinowanej przez czytającego otworzył drzwi wielu nowym szkołom i kierunkom badawczym, wśród których znalazła się także refleksja nad przestrzenią – geopoetyka.

Wywiedziona z refleksji Kennetha White'a koncepcja badania relacji pomiędzy tekstem a przestrzenią, literaturą a geografiją jawi się przede wszystkim jako praktyka interpretacyjna², nie zaś jako teoria metodologiczna, która zamknięta w obiegu akademickim stałaby się tylko jeszcze jednym martwym językiem. W geopoetyce przenikają się wymiary: literacki (tekstologiczny i poetologiczny), geograficzny, antropologiczny i performatywny³. Zderzenie dwóch pierwszych aspektów ma swoją bogatą tradycję w historii literatury, żeby przywołać chociażby rozważania z jednej strony nad geografiją środowisk literackich czy związków pisarzy z poszczególnymi miejscami⁴, z drugiej zaś – nad kategorią postaci literackiej zanurzonej w przestrzeń świata przedstawionego, która objawia się na płaszczyźnie opisu, scenarii czy sensów naddanych⁵. Wydaje się, że to właśnie ta trzecia płaszczyzna, dzięki której zanurzone w świat fabuły elementy przestrzeni mają wyraźne konotacje z kodami kulturowymi rze-

studies i inne. Por. A. BURZYŃSKA, M.P. MARKOWSKI: *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*. Kraków 2006, s. 359–564.

² Idąc za wskazaniem Kennetha White'a, Federico Italiano ujmuje geopoetykę jako kategorię operacyjną, dzięki której można analizować i rozumieć przestrzenne kategorie tekstu literackiego. F. ITALIANO: *Defining Geopoetics*. „Trans-”, nr 6. Cyt. za E. RYBICKA: *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Kraków 2014, s. 91.

³ E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 12.

⁴ Magdalena Marszałek, pisząc o profilach geopoetyki w perspektywie literaturoznawczej, zwraca uwagę na rolę topografii literackiej, a więc literatury odnoszącej się do empirycznej przestrzeni, tym samym w badaniu relacji literatury i geografii można by widzieć literackie techniki i strategie projektowania miejsc, regionów czy terytoriów. M. MARSZALEK: *Rosyjska Północ jako punkt widzenia*. „Rocznik Komparatystyczny” 2011, nr 2, s. 104.

⁵ J. SŁAWIŃSKI: *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*. W: *Przestrzeń i literatura*. Red. M. GŁOWIŃSKI, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA. Warszawa 1978, s. 9–22.

czywistości pozajęzykowej, stała się przedpolem działań geopoetyki.

Zarysowana zazwyczaj na płaszczyźnie opisu czy scenerii przestrzeń kulturowa pozwala wychodzić czytelnikowi poza sam tekst i doszukiwać się głębszych, nieco ukrytych znaczeń, ukazujących kondycję człowieka poprzez jego relację z otaczającą go przestrzenią. Dlatego trudno uciec przed przeświadczeniem, że to właśnie antropologia: zarówno ta kulturowa, jak i jej filozoficzna odmiana staje się właściwym narzędziem w interpretacji przestrzeni wypełnionych dyskursami: ideologicznymi, symbolicznymi, zmysłowymi itd., poprzez które można odczytywać zarówno kody i wzorce zachowań, jak i więzi społeczne, aktywność i emocje bohaterów zanurzonych w tę przestrzeń. Nie o „mapowanie” bowiem literackich światów w geopoetyce chodzi czy próbę wykreślenia swoistej topografii świata przedstawionego, lecz o wpływ tychże miejsc na czytającego i piszącego, doświadczenie przestrzeni w konstruowaniu tożsamości – przede wszystkim tej indywidualnej, choć niewątpliwie nie pozostanie ona bez wpływu na zbiorowość. Na ową kulturową motywację postaci literackiej, jak i konstrukcję mentalną społeczności zwraca uwagę Stefania Skwarczyńska, pisząc: „Najczęściej lokalizując akcję lokalizuje autor i – psychikę bohaterów. Chce z nich zrobić ludzi pewnych okolic, o ile oczywiście, nie chce świadomie ulepić z nich typów pozaregionalnych, [...] typów kosmopolitycznych etc.”⁶ A zatem miejsce antropologiczne, przestrzeń zamieszkania, osiedlenia, poruszania się, podróży odkrywają przed czytelnikiem znaczenia niedostępne na powierzchni fabuły, każąc odwoływać się do zgromadzonego kapitału kulturowego, odkładanego w mentalności danej społeczności kulturowej⁷.

Wobec przedstawionej konstatacji należałoby poczynić jeszcze jedno zastrzeżenie związane zarówno z przedmiotem poniższej

⁶ S. SKWARCZYŃSKA: *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*. „Prace Polonistyczne” 1937. Seria I. Cyt. za: E. RYBICKA: *Geopoetyka...*, s. 100.

⁷ Por. koncepcja kultury jako program „reprodukcji zbiorowej wiedzy” lub „wspólnot interpretacyjnych”. J. KMITA: *Kultura i poznanie*. Warszawa 1985, s. 38–85.

analizy, jak i z sytuacją badacza. Analizowany materiał obejmuje powieści kryminalne, których kluczem doboru było miasto – Częstochowa⁸. Fabuła kryminałów ściśle wiązała się z przestrzenią miejską: ulicami, miejscami pamięci, przestrzeniami religijnymi, ukazując napięcia pomiędzy centrum a peryferiami, miejscami realnymi a wyobrażonymi, *imagines* a *loci*, z rzadka wychodząc poza terytorium wyznaczone granicami mapy. Oczom czytelnika ukazał się zatem subiektywny obraz miasta (widziany oczyma autorów związanych personalnie z Częstochową i ograniczony czasem teraźniejszym), będący nie tylko scenarią akcji kryminalnej, zarazem wyznaczającą porządek świata, jak i stanowiącą zbiór umiejscowień – zdarzeń fabularnych, scen, sytuacji, w jakich postaci uczestniczą, ale przede wszystkim przestrzenią znaczącą dla odczytania motywacji bohaterów, intencji działań, dziejących się wydarzeń. W tę niezwykle subiektywną perspektywę widzenia miasta wkracza czytelnik, który z przestrzenią Częstochowy związany jest incydentalnie, bywający raczej niż przebywający, niezakorzeniony, niewrośnięty, „nie stąd” – jak powtórzyłbym za Czesławem Miłoszem. Co może powiedzieć obcy, z jego gorszącym, profanującym miejsca uświęcone pamięcią spojrzeniem? Wątpliwości ponownie rozwiewa Kenneth White, który w *Geopoetykach* pisze: „Nomada intelektualny, który opuszcza autostradę z jednym kierunkiem, jedną kulturą, jednym fantazmatem, uda się w drogę w taki sposób, żeby spotkać możliwie jak największą liczbę kultur, co nie oznacza, że stanie się relatywistą [...], pluralistą [...]”⁹. A zatem moje doświadczenie kulturowe spotyka się z tożsamością autorów w przestrzeni nar-

⁸ Podstawą niniejszego tekstu stały się spotkania z autorami kryminałów związanych personalnie z Częstochową czy to poprzez miejsce zamieszkania, urodzenia czy też inne relacje, organizowane przez Pracownię Komparatystyki Kulturowej AJD od października 2013 roku do maja 2014 roku. W projekcie „Częstochowa do kryminału” wzięli udział: Aleksander Wierny (*Światło, Teraz*), Aneta Nawrot (*Czternaście dni tygodnia*), Carla Mori (*Krew, pot i łzy*), Tomasz Jamroziński (*Schodząc ze ścieżki*), Marta Obuch (*Miłość, szkielet i spaghetti*), Marcin Wolski (*Skecz zwany morderstwem*) i Marian Piotr Rawinis (*Martwa natura z księżycem*).

⁹ K. WHITE: *Geopoetyki*. Tłum. K. BRAKONIECKI. Olsztyn 2014, s. 24.

racyjnej, w której bohaterowie poruszają się po miejscach sobie dobrze znanych, a przed „obcym” odkrywanych lub nieudolnie zakrywanych. Narracja literacka zatem, będąc miejscem, w którym dochodzi do kształtowania się formy etycznej podmiotu, gdzie konstytuuje się tożsamość autora, bohatera, czytelnika, staje się miejscem spotkania – dyskursu kulturowego oraz dialogu autora z odbiorcą, czytelnika z tekstem, przybysza z miastem, obcego ze swojskością.

Mapa

Rekonstruując obraz miasta zawarty w analizowanych powieściach kryminalnych, należałoby zacząć od zaznaczenia tych miejsc w przestrzeni miejskiej, w których przebywają lub do których zmierzają bohaterowie, ulic, którymi podróżują, tras, którymi przemierzają się. Punkty te, będące często miejscami pamięci i identyfikacji miasta – *loci*, nie są jedynie płaszczyzną scenerii rozgrywających się wydarzeń, ale ze względu właśnie na ich tożsamościowy charakter, skrywając w sobie wartości ważne dla danej społeczności (idee, normy, wzory zachowań), wpływają na całości znaczeniowe. W przywołanych tekstach wskazywane są w sposób topograficzny poprzez nazwy ulic, skwerów, placów, ale także poprzez publiczną użyteczność miejsc związanych z przebiegiem akcji, jak Sąd Okręgowy, Główny Komisariat Policji, szpital, Archiwum Państwowe itp.

Bohaterowie powieści krążą zazwyczaj wokół kolejnych części alei Najświętszej Maryi Panny¹⁰, wchodząc raz po raz w okoliczne podwórka, czasem przecinając ją prostopadle.

Aleja! Samo serce Częstochowy. Wręcz główna arteria tętniąca ciekawskim, natrętnym tłumem. Na szczęście dzi-

¹⁰ Te części to Aleja I, Aleja II i Aleja III; cały ten ciąg komunikacyjny funkcjonuje wśród mieszkańców miasta nieformalnie pod nazwą: „Aleje”.

siaj ziało tu pustką, pewnie ze względu na pogodę – już rankiem każdy szukał choćby skrawka cienia, spacer po zalanej słonecznym żarem ulicy nie wydawał się najlepszym pomysłem¹¹.

Sama konstrukcja przestrzenna Alej narzuca sposób poruszania się po nich, to niezwykle długi deptak łączący kościół św. Zygmunta z podnóżem Jasnej Góry, przecinany traktami komunikacyjnymi. Mimo że same Aleje tętnią życiem handlowym, bohaterowie przemierzają je w sposób beznamiętny lub szybko zmierzając do wyznaczonego celu. To w głównej mierze przestrzeń dla obcych, przybyszów, turystów religijnych, siadających na ławeczkach i chłonących atmosferę „miasta świętej wieży”.

Pomniki, parki, fontanny, deptak w trzeciej Alei – to wszystko były piękne, lecz nietrafione inicjatywy, niezajdujące poparcia wśród ludności miasta¹².

To niewątpliwie sfera zarezerwowana dla pielgrzymów, którzy w letnich miesiącach szturmują mury klasztoru paulinów, wypełniając szczerlnie swoją obecnością centrum miasta. Nie dziwi zatem fakt, że ruch bohaterów odbywa się raczej w poprzek niż wzdłuż Alej, które pomimo atrakcyjności estetycznej, rozrywkowej czy handlowej bardzo często pozostają puste.

Skierowała swoje ociężałe kroki w stronę Alej i [...] podążyła deptakiem w górę. Powoli mijała dziesiątki opustoszałych kawiarni i restauracji. Mimo niezłej jak na tę porę roku pogody ulica była niemalże pusta. Tu i ówdzie można było zauważyć pojedyncze szare i do bólu zwykłe twarze ludzi o nieokreślonym wieku i statusie materialnym¹³.

¹¹ M. OBUCH: *Miłość, szkielet i spaghetti*. Warszawa 2012, s. 13.

¹² C. MORI: *Krew, pot i łzy*. Gdańsk 2013, s. 45.

¹³ Ibidem, s. 148.

A jednak od tego centrum uciec nie można, bohaterowie poruszają się niczym w grze komputerowej po wytyczonych trasach ustawionych wobec siebie prostopadle niczym w labiryncie czy zamkniętym kręgu Alej NMP.

Minął iluminowaną popówkę, przeciął Aleje. Zanurzył się w półmrok ulicy Dąbrowskiego, szedł wzdłuż megalitycznych gmachów sądów i prokuratury, potem skręcił w prawo. Minął szare, kwadratowe budynki liceum imienia Romualda Traugutta i stadion lekkoatletyczny. Staął pod ceglany blokiem, spojrzął w górę, na ciemne okna swojego mieszkania na trzecim piętrze¹⁴.

Od czasu do czasu przecinają je szlakiem komunikacyjnym wyznaczonym przez linię tramwajową, jednak kres podróży zawsze wyznaczają punkty Politechniki lub szpitala na Kucelinie oraz dworca PKS lub w ostateczności Rakowa.

Przestrzeń publiczna reprezentowana jest przede wszystkim przez instytucje użytku publicznego i administrację: Urząd Miejski, Sąd, Komisariat Policji, Archiwum Państwowe, Akademię im. Jana Długosza czy Politechnikę oraz przestrzenie pamięci: plac Biegańskiego, pomnik Sienkiewicza czy skwer Solidarności. Ich obecność w tekście nie tylko wyznacza punkty orientacyjne miasta, ale także nadaje rytm biegowi wydarzeń, gdy bohaterowie przemieszczają się pomiędzy nimi (komisariat – sąd – szpital – archiwum). Jeszcze inne znaczenie wydają się mieć miejsca pamięci, które odwołując się do pamięci zbiorowej i znaczenia symbolicznego, wprowadzają nową interpretację, jak w opisie pomnika Sienkiewicza znajdującego się przy Alejach.

[...] ponury noblista wciąż siedział na cokole umieszczonym pośrodku niedużego trawnika. Obdarzony przez jakiegoś artystę z bożej łaski czymś pomiędzy karłowatością a wodogłowiem z trudem dźwigał swoją przero-

¹⁴ A. WIERNY: *Teraz*. Gdańsk 2012, s. 50.

śniętą czaszkę ponad opasłym tomiskiem spoczywającym na jego kolanach. Wyglądał na zażenowanego, patrolując tej szkole na samym końcu świata. On, obywatel Europy, mógłby mieć swój pomnik w jakimś miłym miejscu w Londynie czy Paryżu. Ostatecznie Kraków i Warszawa też nie byłyby złe. Ale tu, w wiecznym cieniu klasztoru, gdzie od lat czekano, aż w końcu zamknie księgę, nie pozostawało mu nic innego, jak tylko cierpliwie znosić gołębie gówna, spadające śmierdzącym gradem na jego barki, i odwracać wzrok od molocha trzymającego władzę nad umysłowością swych poddanych. Nie zazdrościła mu. Biedny Sienkiewicz, w przeciwieństwie do niej nie miał szansy, żeby stąd się wyrwać¹⁵.

Ten niezwykle negatywny obraz miasta wyłaniający się z za opisu pomnika koresponduje z poczuciem beznadziei mieszkańców Częstochowy, ukazanych w analizowanych tekstach.

Mówiąc o punktach orientacyjnych, warto także wspomnieć o dość zdawkowym traktowaniu innych fragmentów przestrzeni miejskich: blokowisk Tysiąclecia czy Północy, osiedli domków jednorodzinnych, przedmieść, dzielnic czy nawet historycznego centrum – okolic katedry, starej części miasta czy Rynku Wieluńskiego. Zresztą ten obszar miejski nie ma dobrych notowań wśród samych mieszkańców, którzy wolą unikać terenu wokół Archikatedry klasyfikującego się jako „miejsce niebezpieczne”. Zadziwiający jest też nikły wpływ na świadomość bohaterów okolicy Galerii Jurajskiej, która pozostaje niemal na uboczu wydarzeń, choć usytuowana jest właśnie na terenach najstarszej części miasta. Jeśli już pojawia się w tekście, to raczej w wymiarze symbolicznym, jako przestrzeń konsumpcji.

„Galeria Jurajska” – Magdalena zadarła głowę, żeby zobaczyć czerwony napis, wyraźnie widoczny nawet z przebiegającej przez Częstochowę trasy DK-1, która łączy Warsza-

¹⁵ C. MORI: *Krew...*, s. 149.

wę z Katowicami. Otworzyła przeszklone drzwi, potem stanęła na ruchomych schodach. Jadąc w górę, patrzyła na zjeżdżających w stronę wyjścia gości galerii, objuczonych kolorowymi torbami, szczęśliwych, spokojnych i zaspokojonych. Spacerowała między akwariami dobrobytu, witrynami wabiącymi do wnętrza wypełnionego drogimi dobrami. Przewędrowała dwa poziomy galerii, zajrzała do większości sklepów. Po kilku godzinach, zmęczona i smutna, opuściła budynek drugim wyjściem od strony ulicy Krakowskiej. Spojrzała na strzeliste wieże wznoszącej się niedaleko Archikatedry, ciemniejsze od ciemnego nieba, i zawróciła¹⁶.

Mimo dość ponurego nastroju wywołanego opisem częstochowskiego centrum, przestrzeń ta jest niemal wolna od wątków kryminalnych: może od czasu do czasu ktoś ukradnie coś ze straganu czy doprowadzi do wypadku komunikacyjnego, jednak zbrodnia *sensu stricto* w miejscach wyznaczonych topografią miasta nie występuje.

Miejsce antropologiczne – nie-miejsce

Miejsce antropologiczne jest przestrzenią zachowującą tożsamość, podlegającą identyfikacji przez mieszkańców, racjonalną i rozpoznawalną, wpisaną na stałe w mentalną mapę przestrzeni miejskiej. Co za tym idzie, ma ono naturę geometryczną, wychodzącą od trzech prostych kategorii przestrzennych i ukierunkowaną według osi „punktu stałego” (*axis mundi*), który wyznacza granice kosmologiczne tożsamości przestrzeni. To właśnie owa oś świata przebiegająca zazwyczaj w najbardziej znaczącym dla danej społeczności kulturowej miejscu antropologicznym pozwala

¹⁶ A. WIERNY: *Teraz...*, s. 75.

określać terytorium, rozpoznawać jego mieszkańców i wpisywać ich w pewien rozpoznawalny porządek. Miejsce antropologiczne wyznaczają punkty „naszego świata”, dzięki którym dokonuje się identyfikacja. Dla analizowanych kryminałów takimi miejscami są konstytutywne dla prowadzących śledztwo przestrzenie administracji państwowej i urzędy: komisariat, sąd, prokuratura, czasem szpital czy archiwum. To one określają znajomość miasta, a sprawne poruszanie się między nimi i konotacje wynikającego z ich kształtu czy usytuowania podkreślają „swojskość” bohaterów.

[policjant] Przyjmował ich po kolei w ciasnym, zakurzonym pokoju w I Komisariacie, przylegającym ściśle do Komendy Miejskiej Policji, nazywanej przez częstochowian ze względu na kształt budynku „Trójkątem Bermudzkim”¹⁷.

Jest to także miejsce, z którym buduje się relacje, utożsamiane z pewnymi wydarzeniami, tym samym odnoszące się do historii. Co za tym idzie – mocno koresponduje ono z regułami życia społecznego i obyczajowego danego terytorium, którego znaczenie konkretyzuje się poprzez czas. Jest to bowiem przestrzeń społeczna wytworzona, na której kształt mają wpływ czynniki zarówno społeczne, jak i kulturowe (poza naturalnymi) oraz stosunki władzy, własności i wymiany. W ten sposób można odczytywać znaczenie Alej podczas wizyt pielgrzymów.

Mieszkańcy Częstochowy dawno nie widzieli takiej liczby pielgrzymów pod Jasną Górą. Ławki w parkach okupowane były przez całe rodziny. [...] Zieleńce w pobliżu fontanny zamieniły się w place biesiadne, a nawet pomniejsze pola namiotowe [...]. Sierpniowy żar niemiłosiernie sączył się z nieba, oblepiając niczym pajęczą siecią park Staszica i wszystkich jego gości. Duchota panowała straszna.

¹⁷ Ibidem, s. 45.

Dźwięki płynące od strony jasnogórskich wałów zapowiadały bardzo ważną część liturgii – podniesienie. Było pewne, że plac u podnóża klasztoru paulinów zaludni się w oczach, a skwer stężeje, dokładając swoje lepkie trzy grosze¹⁸.

Podczas sierpniowego szturmego pielgrzymów szanujący się obywatel Częstochowy nie wychodzi ze swojego mieszkania, chroniąc się nie tyle przed upałem, ile przed wszechobecnym tłumem wiernych podążającym pod wzgórze klasztoru. Podobnie znacząca tożsamościowo będzie wspomniana nieobecność mieszkańców w starej części miasta czy w pobliżu Galerii Jurajskiej, w której pobyt rekompensuje się wizytą na targowisku przy Wałach Dwerneckiego.

Miejsca antropologiczne pozwalają budować fabułę, zachowywać wydarzeniom ich ciągłość, identyfikować sprawców, to przestrzenie rozwiązywania zagadki, dochodzenia do prawdy, jednak nie zbrodni, bowiem ta przynależna jest raczej *nie-miejscu*. Marc Augé definiuje ją jako anonimową przestrzeń, wywłaszczoną z granic terytorialnych i pozbawioną więzi społecznych, tożsamości (identyfikacji, realności i historyczności, czyli tego, co określa się pamięcią symboliczną)¹⁹. Opisując jego istotę, francuski antropolog skupia się na dworcach kolejowych, pokojach hotelowych na całym świecie, stacjach metra, lotniskach, wesołych miasteczkach, supermarketach czy szerzej – sieciach sklepowych lub fast-foodowych typu McDonald's, wszelkiego rodzaju sieciach komunikacyjnych, zwracając uwagę na to, że dostęp do nich ma każdy, w pewien sposób przypadkowo, codziennie. W przywołanych tu typach *nie-miejsc* przestrzeń geometryczna zostaje zastąpiona momentem egzystencjalnym, rozumianym jako miejsce doświadczenia relacji ze światem bytu istotowo usytuowanego w odniesieniu do danego środowiska, a relacja z tym *nie-miejscem* oparta jest na samotnej umowności. Relacja z *nie-miejscem* jest zatem chwilo-

¹⁸ T. JAMROZIŃSKI: *Schodząc ze ścieżki*. Gdańsk 2012, s. 163 i n.

¹⁹ M. AUGÉ: *Nie-miejsc. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Tłum. R. CHYMKOWSKI. Warszawa 2010, s. 51–79.

wa, ulotna, niewiązana ani historią, ani pamięcią, niewyznaczana społecznymi konwencjami czy kulturowymi kodami. W ten sposób funkcjonuje w powieściach kryminalnych Galeria Jurajska, będąca jedynie przestrzenią zakupów i konsumpcji, w której relacje międzyludzkie są zdawkowe, sztuczne, chwilowe, czego wyrazem jest sugestywny opis kontaktu przez szyby czy witryny sklepowe.

Niewątpliwie jednak najciekawszymi *nie-miejscami* są hotel czy siłownia z powieści Carli Mori *Krew, pot i łzy*. To zazwyczaj bezosobowe przestrzenie przeznaczone do chwilowego kontaktu, które nie wymagają od przybysza pozostawienia przez niego śladu obecności, nie są też silnie identyfikujące, pozwalające na zachowanie absolutnej anonimowości.

Pokój był prostokątny, z oknem na krótszej ścianie. Po lewej drzwi do łazienki i niewielka szafa. Pod oknem ustawiono stylową komodę, a na niej kryształowy wazon pełen świeżych kwiatów. Po prawej stronie stało ogromnych rozmiarów łóżko zasłane kremową pościelą z bordowymi akcentami. W nogach łóżka rozłożono gładko bordową kapę wykończoną złotym ręcznym haftem. Całość zestawiona fantastycznie, jednak żadne z nich nie widziało śladów remontu czy choćby przemeblowania²⁰.

Zarysowana estetyka pokoju hotelowego nie zmienia jednak faktu, że jest to przestrzeń bezosobowa, wykreślona przez proste łóżko, szafę i komodę. Elementem znaczącym pozostanie nowa wykładzina, która stanie się narzędziem zbrodni, podobnie jak w przypadku kolejnego *nie-miejsca* – siłowni, opisanego przez metalowe szafki szatni i urządzenia treningowe. Anonimową, wręcz nieludzką atmosferę, podkreśla całkowita samotność ofiary przebywającej w pomieszczeniu. W takiej bezosobowej przestrzeni dokonują się akty perwersyjne, erotyczne gry, skrywane przed osądem „strażników moralności” i oczami ciekawskich. Tutaj szesnastolet-

²⁰ C. MORI: *Krew...*, s. 13.

nia dziewczyna spotyka się z żonatym mężczyzną, a młody pracownik prokuratury oddaje się homoseksualnym fantazjom, nie dziwi zatem fakt, że to właśnie w takich *nie-miejscach* ma miejsce zbrodnia, czyniąc je miejscami naznaczonymi trupami.

Co ciekawe, w podobną przestrzeń wpisuje autorka główną bohaterkę śledztwa – Klarę, przyjeżdżającą do Częstochowy, rodzinnego miasta, na polecenie szefa, by napisać reportaż. Zamiast w domu rodzinnym matki, dziewczyna oczekująca dziecka, będąca już w szóstym miesiącu, pomieszkuje w pokoju hotelowym, któremu stara się nadać osobisty charakter.

Klara Wasowska zażywała relaksu w swoim pokoju hotelowym. [...] Zapadła w głęboki, obity pluszem fotel i starała się wyłączyć z zewnętrznego świata. Norah Jones i gorąca czekolada miały jej posłużyć za całe towarzystwo²¹.

Opisana sytuacja świetnie oddaje egzystencjalny charakter konstruowania *nie-miejsca* za pośrednictwem ulotnego i jednorazowego nadania przestrzeni tożsamości wyznaczonej przez doświadczenie jednostki. To jednocześnie ucieczka przed domem rodzinnym – niewątpliwie miejscem antropologicznym – które w przekonaniu bohaterki ogranicza jej wolność, narzuca sposób obecności w świecie, każąc deklarować się ideologicznie, na co nie chce się zgodzić. Można zatem zauważyć, że miejsce (jak w przypadku wspomnianego domu Klary) staje się czymś więcej niż tylko punktem środkowym „naszego świata”, jest miejscem, poprzez które ujawnia się jakiś sens symboliczny, nad-dany.

Nad-miejsce

W kontekście przedstawionych rozważań można by wprowadzić pojęcie nad-miejsca, które pozwoliłoby się zdefiniować jako prze-

²¹ Ibidem, s. 65.

strzeń o dużym zagęszczeniu przekazów symbolicznych²². Miejsca te, odwołując się do historii, budując tożsamość i wpływając na umocnienie relacji pomiędzy znajdującymi się w tej przestrzeni, są do tego stopnia zagęszczone, że ich jednoczesne odczytanie i uświadomienie są niemal niemożliwe. Pojęcie nad-miejsca zostało skonstruowane z myślą o przestrzeni, w której elementy symboliczne nakładane są w sposób zmasowany i wielokontekstowy, podobnie jak ma się to w przypadku miejsca dotąd świadomie pomijanego – klasztoru... paulinów – Jasnej Góry. Z jednej strony można na wzgórze klasztorne nałożyć kategorię przestrzeni *sacrum*, z drugiej zaś – wpisać je w kategorię miejsca historycznego, miejsca pamięci, w które zanurzone są różne dyskursy kulturowe: od religijnego po instrumentalny.

Jednym z najbardziej znaczących poziomów przestrzeni symbolicznej Jasnej Góry jest poziom estetyczny, który wpisuje ją w kontekst gotycki także na płaszczyźnie wydarzeń.

Wjeżdżając do centrum, mimowolnie spojrzęła w kierunku klasztoru. Wznosił się dumnie ponad miastem już od kilku stuleci. Jego nieoświetlona o tej porze sylwetka wyglądała raczej na warownię lub basztę więzienną, której ponury cień otulał mieszkańców Częstochowy płaszczem wiecznego nieszczęścia. Dodatkowej upiorności dodawała klasztorowi jesienna pogoda. Stalowe. Zasnute nieprzyjaznymi chmurami niebo i mgła działały przynębiająco i wydobywały z budowli wyłącznie złowieszcze cechy. Mroczny moloch przywodził jej na myśl same złe skojarzenia. Wiedziała, że otoczka stworzona przez paulinów, wiernych i pielgrzymujących jest w istocie tylko przykrywką dla siedliska wszelkiego zła i rozpusty²³.

²² P.J. ŚLIWIŃSKI: *Refektarz kapucyński – między przeszłością i teraźniejszością w przestrzeni biesiadnej*. W: *Miejsca biesiadne. Co o nich opowiada antropolog?* Red. G. KARPIŃSKA. Łódź 2005, s. 59–76.

²³ C. MORE: *Krew...*, s. 22.

Jasna Góra jawi się albo jako oddalony od normalnego codziennego życia mieszkańców „inny świat”, albo wręcz jako miejsce zła, skąd rozlewa się ono na całe miasto. Sama wieża klasztoru przypomina uniesiony palec grożący mieszkańcom miasta, karzący i wymierzający sprawiedliwość, na który spogląda się z lękiem. Nastrój grozy podkreślają albo uwarunkowania meteorologiczne (mgła, chmury, zapadający mrok), albo gotyckie obrazowanie przestrzeni klasztornych ukazujące mroczne korytarze, piwnice, surowe ściany, po których spływa krew itd.

Wieżę Jasnej Góry spowijała gęstniejąca z każdą chwilą mgła. Mimo że zbliżałem się do klasztoru coraz szybszym krokiem, sanktuarium zamiast ukazywać się w coraz pełniejszym majestacie, zniknęło mi z oczu [...]. Wieżę klasztoru szczelnie zasłoniła mgła, zimno przeniknęło mnie na wskroś, przemoczona marynarka nagle zrobiła się ciężka jak zbroja. Zrezygnowałem, ruszyłem w stronę tramwaju, żeby wrócić do mieszkania na poddaszu²⁴.

Trudno zatem dziwić się, że z tą właśnie przestrzenią związane są zbrodnie lub wydarzenia do nich prowadzące. To typowe w obrazowaniu miejsce sakralne przejmuje zarazem zachwytem i grozą, jak opisuje to w antropologii religii Mircea Eliade, dlatego obok wspomnianych gotyckich opisów, wprowadzających estetykę horroru, pojawia się także obraz przestrzeni klasztornych zachwycających swym pięknem i bogactwem.

Od razu pomyślał o bazylice. Lubił tę salę, za każdym razem odkrywał tu inny szczegół, który umykał mu podczas poprzednich wizyt. Złocenia, purpury, desenie, rzeźby aniołów i świętych, obrazy, misterne malunki ścian – cały ten barokowy przepych przyprawiał o zawrót głowy²⁵.

²⁴ A. WIERNY: *Światło*. Warszawa 2009, s. 206.

²⁵ M. OBUCH: *Miłość...*, s. 206.

Klasztor budzi silne emocje nie tylko ze względu na jego wymiar religijny (choć ten wydaje się konstytutywny dla zrozumienia dziejących się zbrodni), ale także historyczny czy społeczny. Tropy śledztwa prowadzą raz do rozumienia klasztoru jako przestrzeni magicznej, która na wzór wawelskiego czakramu, przyciąga i centralizuje rozszaloną w okolicy dobrą i złą energię, raz zaś do jego historycznego znaczenia jako miejsca obrony przed Szwedami i związanymi z tym podaniami o tajemnych przejściach, podziemnych korytarzach łączących klasztor z pobliskim Olsztynem, ruchomych konfesjonałach, ukrytych w murach ogrodu furtek itp. Ten sensacyjny charakter opisu miejsca bliski jest rozwiązaniom fabularnym proponowanym w popularnych powieściach Dana Browna.

Poza Jasną Górą w kryminałach częstochowskich występują także inne przestrzenie symboliczne ukonstytuowane albo w pamięci (jak ogród z dzieciństwa – symbol arkadii) albo w naturalnym entourage'u Jury (skała *Dziewica*, na której dokonuje się mord rytualny) lub centrum starej części miasta (olbrzymia dziura powstała po pracach archeologicznych), jednak są one w zdecydowanej mniejszości. Zresztą ta ostatnia przestrzeń wydaje się o tyle znacząca, że w pewien sposób oddaje atmosferę miasta i charakter jego mieszkańców, ukazując stan mentalny społeczności częstochowskiej.

Eksplorowałem tereny Starego Rynku [...]. Mijałem zrujnowane domy przy Senatorskiej i Garcarskiej. Popatrywałem niepewnie na stojących w bramach mężczyzn. Z mostu w ciągu ulicy Mirowskiej patrzyłem na samochody jadące trasą DK-1 [...]. Na samym środku napotykałem dziurę ogrodzoną plastikowymi barierkami. Wokół płotków usypano szaniec z kostki brukowej. [...] najpierw w nawierzchni rynku powstało lekkie wgłębienie, potem dół, w końcu otworzyła się sporych rozmiarów rozpadlina. Robotnik z brygady remontowej, która zamierzała zasypać dziurę, zauważył na samym dnie wyraźne ślady budowlane. Konserwatorzy zabytków odkryli w zakurzonych

dokumentach, że kiedyś dawno temu stały w tym miejscu jatki. Znaleźli wejście do zapomnianych piwnic. Urzędnicy postanowili, że pozostałości jatek i piwnice przemienią w atrakcję turystyczną, będzie je można zwiedzać, schodząc do podziemi, albo przeciwnie, całość zostanie odsłonięta i przykryta grubym szkłem, żeby turyści przechadzający się po rynku mogli zarazem kontemplować widoczną pod ich stopami historię Częstochowy. [...] Na tym etapie sprawa skutecznie utknęła. Dziurę ogrodzono i pozostawiono swojemu losowi, aż zrosła się z widokiem Starego Rynku równie mocno jak ograniczający go od strony ulicy Warszawskiej wielki kłoc domu towarowego Puchatek²⁶.

Ziejąca z opisu beznadziejność, brak perspektyw, poczucie bylejakości i nijakości egzystencji w tym mieście, w którym nic się nie udaje, pozwala na dostrzeżenie relacji pomiędzy materialnością przestrzeni – jej poziomem poznawczym, a wymową symboliczną, traktowaną w sposób metaforyczny jako rodzaj pewnego fantazmatu zbiorowości.

Centrum – peryferie

Dotychczasowa analiza przestrzeni wykazała, że większość wydarzeń fabularnych usytuowana jest w centrum miasta, wynika to zarówno z toku prowadzonych śledztw wymuszających obecność w Śródmieściu, gdzie znajdują się budynki odpowiednich służb, jak i z samej konstrukcji zbrodni, związanych z nie-miejscami czy nad-miejscami (konkretnie Jasną Górą). Jednocześnie wsłuchując się w głos autorów, można odnieść przekonanie, że Częstochowa cierpi na brak owego centrum.

²⁶ A. WIERNY: *Światło...*, s. 48.

Częstochową nie można się zachwycać. Miasto bez prawdziwego rynku, którego centrum stanowią Aleje Najświętszej Maryi Panny – deptak wiodący od kościoła świętego Zygmunta do klasztoru na Jasnej Górze. Miasto ściśnięte blokowiskami Północy i Tysiąclecia z jednej strony oraz Błeszna i Rakowa z drugiej. Miasto, które pozostałe flanki oddało Stradomiowi, Zawodziu, Lisińcowi i Grabówce z ich brzydkimi kwadratowymi domkami jednorodzinny. Miasto bez architektonicznej tożsamości, z wrzodami bezbarwnych, pozbawionych jakiegokolwiek stylu niskich kamienic w Śródmieściu. Miasto po drodze do innych miast – Warszawy, Katowic, Krakowa, Wrocławia. Miasto niezgrabnie otaczające wzgórze z sanktuarium jasnogórskim. Miasto, przez które pielgrzymi muszą przejść, jeśli chcą uklęknąć przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, ale ignorują je, nie zostawiają śladów, zapominają. Miasto bez właściwości, bez duszy²⁷.

To miasto jawi się jako przestrzeń nijaka, niemająca do zaoferowania nic poza Jasną Górą ani swoim mieszkańcom, ani niereligijnym przyjezdnym. Przestrzeń niczyja, po drodze i przy drodze, co niejednokrotnie staje się źródłem kompleksów jego mieszkańców, którzy nawet na zakupy wyjeżdżają do Katowic czy Łodzi. Ciąg sklepów i lokali gastronomicznych w Alejach czy zagospodarowany kulturalnie przez wystawy, teatry uliczne i imprezy miejskie plac Biegańskiego nie radzą sobie z owym brakiem, co razi pewną sztucznością czy nawet tandetnością. Co ciekawe, wpływ na takie postrzeganie decentralizacji ma również prawie nieobecna w tekstach sfera odniesień do historii czy pamięci w ogóle. Ta przestrzeń wydaje się nie pamiętać ani zaborów, ani wielokulturowej Częstochowy sprzed wojny, ani XIX-wiecznego przemysłowego miasta. Jednakże, w sposób naturalny usytuowane w miejscu wzgórza paulińskiego centrum, od którego rozpościera się w dół pas Alej, traktowane jest przez autorów nieufnie. I oto paradoks

²⁷ Ibidem, s. 27.

częstochoowskiego centrum, które w świadomości zbiorowej zostaje w pewien sposób zanegowane, z jednoczesną niemożnością wyznaczenia jakiegoś punktu zastępczego, które by taką funkcję pełnił. Dokonująca się na kartach powieści destrukcja centrum ukazywanego w perspektywie tłumu pielgrzymów lub „trójkąta bermudzkiego” wydaje się mieć charakter ideologiczny, wyrastający z paradygmatu laickości przestrzeni²⁸.

Na tym tle ciekawie rysuje się obraz peryferii miasta: podmiejskich lasów, glinianki Michaliny, nadbrzeża Warty, osiedla domków jednorodzinnych, a nawet dalszych: Jury Krakowsko-Częstochowskiej, Olsztyna, Myszkowa, Żółtego Potoku. To z jednej strony niezwykle urokliwe miejsca, sprzyjające odpoczynkowi, dokąd emigruje się z upalnego centrum, z drugiej zaś – zagajniki i bezdroża konotujące sytuacje niebezpieczne. Tu także czai się zło, aczkolwiek jest ono zawsze odbiciem wydarzeń rozgrywających w przestrzeni wielkomięskiej – transpozycją mentalności mieszczańskiej. Im dalej od centrum, tym mniejszy nadzór prawa, mniej ciekawskich oczu, dlatego przestrzeń ta zagospodarowywana jest przez bezdomnych, amatorów alkoholu, przez alfonsów i tirówki, podejrzanych osobników robiących nielegalne interesy, choć to nie oni będą autorami (częściej ofiarami) zbrodni. Ta bowiem czai się w zaciszu domu, w przestrzeni bardzo często pozornie poukładanej, niezwykle poprawnej, ułożonej, nieskazitelnej.

Przeźnię egzystencjalna

Analizując wydarzenia powieści kryminalnych, można by powiedzieć, że Częstochowa to stan umysłu, świadomość czy mentalność ukonstytuowana na podstawie połączenia *quasi*-katolickiego

²⁸ Podobną sytuację w odniesieniu do literatury opisującej Kraków i Warszawę ukazuje Jerzy Jarzębski w artykule *Zniszczenie centrum*. Zob. J. JARZĘBSKI: *Zniszczenie centrum*. „Teksty Drugie” 1999, nr 4, s. 61–73.

moralizmu z etyką mieszczańską. Wiąże ona specyficzne podejście do posiadania, nabywania i gromadzenia, hołubienia rzeczy i przedmiotów, które mają współstanowić o wartości człowieka, z nauką społeczną Kościoła o uczciwości, praworządności, sprawiedliwości itp. Zazwyczaj wyraża się w nieco karykaturalnym obrazie starszego pokolenia, nieustannie krytykującego młodych za niemoralny tryb życia.

Cierpliwie znosiła wszystkie umoralniające kazania i klepała na kolanach wszelkie obowiązujące w domu modlitwy. [...] Zawsze wierzyła, że ich wszystkie działania to tylko ochronny pancerz, który pozwala im przemknąć przez życie niezauważonymi, a przez to nienapiętnowanymi, że nie stali się bezmyślnymi robocikami w trybach jasnogórskiej wyroczni²⁹.

Obraz przestrzeni mentalnej jest tym silniejszy, im bardziej koresponduje z momentami rytualnymi, w których ta może dojść do głosu, jak święta Bożego Narodzenia lub inne uroczystości domowe: ślub, pogrzeb, chrzest dziecka itp.

Świąteczny obiad i gadatliwość rodziców – sprzyjający klimat pozwolił mu skupić się na tekście Baphometa. Na stole przeważały pieczone mięsa, wziął sobie schabu. Nie było nic pikantnego, kuchnia Zdaniewiczów należała do bardzo łagodnych³⁰.

Wyrażający się w opisie pobłażliwy dystans bohatera do domu rodzinnego przybiera w niektórych tekstach ton bardziej napaśtliwy lub wręcz wrogi wobec fałszu, hipokryzji, obłudy, za którą ukrywają się rzeczy gorsze niż nieślubne dziecko czy wybór innej drogi życiowej, niż życzyli sobie rodzice. Bardzo często to właśnie ta przestrzeń wewnętrzna determinuje poczynania bohaterów: zarówno zbrodniarzy, próbujących ukryć poprzez morderstwo

²⁹ C. MORI: *Krew...*, s. 66.

³⁰ T. JAMROZIŃSKI: *Schodząc...*, s. 432.

zachowania naganne społecznie, jak i prowadzących śledztwo, których zetknięcie się z mentalną Częstochową naprowadza na właściwy trop, jak w wyżej cytowanym fragmencie. To przestrzeń niezwykle niepokojąca, skrywająca przed światem kompromitujące sytuacje, ludzkie świństwa, drobne wykroczenia i okropne zbrodnie. Autorzy częstochowskich kryminałów przekonują swego czytelnika, że mroczne wydarzenia dzieją się tuż obok, pod naszym okiem, przykryte politurą uprzejmości i kolorami dobrych manier. Jednak gdyby zdrapać ową politurę, ukaże się – będący w rozkładzie – trup społecznego porządku.

Przestrzeń najbliższa – mieszkanie czy dom rodzinny – oddaje stan duchowo-emocjonalny samych bohaterów, zgodnie z przekonaniem: „Powiedz mi, jaka jest przestrzeń, w której żyjesz, a powiem ci, jaka jest twoja wolność”³¹. Idąc tym tokiem rozumowania można z łatwością zauważyć w analizowanych powieściach kryminalnych dominację przestrzeni zamkniętych, które stają się synonimami więzienia.

Spacerował bezustannie po mieszkaniu, które składało się z dwóch pokoiów i kuchni. Główne drzwi otwierały się bezpośrednio na coś w rodzaju salonu zastawionego szarą kanapą, szklaną ławą i dwoma fotelami, skąd po lewej wejście prowadziło do łazienki i kuchni z oknem wychodzącym na ulicę, a w głębi po prawej do sypialni, której połowę zajmowała szafa. Tamten pokój był właściwie aneksem, niewiele wpadało tam światła dziennego³².

Opis ciemnego i ciasnego pomieszczenia tej bliskiej przestrzeni konotuje śmierć poprzez skojarzenia z trumną (szafa, ciasnota, ciemność), ta zaś oddaje stan ducha komendanta, do którego mieszkanie należy. Można by oczywiście spojrzeć na ten opis w kontekście intertekstualnych nawiązań do Raymonda Chandlera czy Dashiella Hammetta, jednak w przypadku częstochow-

³¹ J. TISCHNER: *Przestrzeń jako projekt wolności*. W: *Europa – fundamenty jedności*. Red. A. DYŁUS. Warszawa 1998, s. 7.

³² T. JAMROZIŃSKI: *Schodząc...*, s. 157.

skich kryminałów nie chodzi tylko o wykreowanie wizerunku „gliniarza po przejściach”, ale o coś więcej – to co ukrywa się za tą przestrzenią, a jest wspólne zarówno dla przestępców, jak i dla ofiar, policjantów i złodziei.

Siedząc w małym ciemnym pokoju, który przydzieliła mi Komenda Miejska Policji w Częstochowie, stukałem paznokciami w blat odrapanego biurka³³.

Miejsca egzystencji tychże bohaterów to zazwyczaj przestrzenie przypominające jamy lub nory, ciemne i brudne, nieuporządkowane, pełne chaotycznego niezorganizowania.

Mieszkanko Jana Grazdy było brudne i zapuszczone. Kilka mebli i mocno wytarte podłogi, jak w miejskim szalecie. Tę norę wynajmował od znajomego. Nie miał niczego lepszego na oku³⁴.

I jeszcze inny fragment:

Całe mieszkanie pogrążone było w zaskakującym chaosie. Na wszystkich meblach zalegała gruba warstwa kurzu. Podłoga usiana była różnymi częściami garderoby, z których zdecydowana większość nosiła ślady użycia. Tu i ówdzie wały się puste butelki po piwie, winie i innych droższych napitkach, w kuchni zaś piętrzył się stos worków ze śmieciami i opakowań po jedzeniu na wynos³⁵.

To z jednej strony miejsca odosobnienia, azyle, w których bohaterowie próbują ukryć swoją rozpacz i samotność przed światem, z drugiej zaś – właśnie więzienia, które stają się sceną dramatu cierpienia i beznadziei. Ten penitencjarny motyw podkreśla wszechobecna wizjonika – kamery przemysłowe, mo-

³³ A. WIERNY: *Światło...*, s. 96.

³⁴ T. JAMROZIŃSKI: *Schodząc...*, s. 446.

³⁵ C. MORE: *Krew...*, s. 139.

onitoring, ekrany monitorów, telewizorów, ipodów, oka judaszy, szyby kuloodporne i ścianki z pleksiglasu oddzielające bohaterów. Maszyny widzenia stają się niewątpliwie narzędziem dyscypliny, trzymania społeczeństwa w ryzach, ale także formą zabezpieczenia go. Są zatem wyrazem kontroli i nadzoru, a zarazem kary³⁶, co koresponduje z małymi i ciasnymi wnętrzami pomieszczeń urzędowych.

Powstaje w ten sposób niezwykle kafkowska atmosfera dusznego i obcego miasta, w którym relacje międzyludzkie sprowadzone są do beznamiętnych rozmów lub zdawkowych komunikatów grzecznościowych czy wymiany handlowej. Bardzo często rozmowy toczą się przez zamknięte drzwi, szyby aut, za pośrednictwem telefonu czy internetu, a nie twarzą w twarz, ukazując brak autentycznych bliskich relacji. Nie dziwi więc fakt, że w tej przestrzeni nie ma także prawdziwej miłości.

Mieszkali na odległych krańcach miasta, widywali się jednak dość często w centrum albo na małych zakupach, a od święta na wypadzie do kina. Przyzwyczaili się do formuły przyjacielskich spotkań, którym towarzyszyło echo nagabywań ze strony rodziców, marzących o mieszczańskim ustatkowaniu³⁷.

Jeśli przyjąć za Małgorzatą Czermińską³⁸, że człowiek hierarchizuje przestrzeń, układając ją w cztery kręgi koncentryczne, z których najbliższym pozostającym centrum odniesień egzystencjalnych jest dom, to w analizowanych powieściach w większości mamy do czynienia z odwróceniem znaczeń. Dom nie daje bohaterom poczucia swojskości czy bezpieczeństwa, nie jest gniazdem, do którego chcieliby się wracać. Dotyczy to zarówno domu

³⁶ Por. M. FOUCAULT: *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*. Tłum. T. KOMENDANT. Warszawa 1993.

³⁷ T. JAMROZIŃSKI: *Schodząc...*, s. 26.

³⁸ M. CZERMIŃSKA: *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*. W: *Przestrzeń i literatura. Studia*. Red. M. GŁOWIŃSKI, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA. Wrocław 1978, s. 232.

rodzinnego z powodu braku zgody na reprezentowaną przezeń przestrzeń mentalną, jak i do domu własnego ze względu na absolutną niemożność utożsamienia się z nim. Jeżeli, jak dowodzą socjologowie³⁹, człowiek zwykle nie wychodzi – w kontekście kręgów koncentrycznych – poza krąg życia rodzinnego i usług codziennych, zaspokajając swoje potrzeby w miejscu zamieszkania, to w ukazywanej przestrzeni literackiej pozostaje niemal całkowicie poza nią, włączając w to podstawowe czynności fizjologiczne, jak spanie, jedzenie, toaleta itp.

Jedynym kontrapunktem wobec zarysowanej sytuacji wydaje się przestrzeń domu opisana w powieści Marty Obuch, gdzie dom stanowi zarazem centrum życia rodzinnego i miejsce rozwiązywania zagadki kryminalnej.

Dom stojący przy ulicy Świętojańskiej prezentował się prze-wspa-nia-le. Był jakby projekcją jej architektonicznych marzeń. Wielki, wykończony karbowaną cegłą i cusczkami kowalstwa artystycznego po prostu zachwycał. Podobne wrażenie wywierały trawniki, klomby, krzewy i drzewa – roślinność, która aż wylewała się poza mury, wyglądała bajkowo i szeptała o szmaragdowym cieniu. Kiedy Dorota zobaczyła jeszcze i szemrzącą cichutko fontannę, podjęła postanowienie: dostać się do tej oazy spokoju⁴⁰.

Przywołana przestrzeń wpisuje się w koncepcję miejsca antropologicznego rozumianego jako „gniazdo”, miejsce bliskie, oswojone, bezpieczne, chociaż i ono będzie naznaczone intrygą kryminalną i spiskiem zorganizowanej grupy przestępczej. W samej przestrzeni domowej można wyznaczyć jeszcze kilka ważnych kręgów konotujących miłość, harmonię, spokój i bezpieczeństwo, do których należą niewątpliwie ogród, parkan oddzielający dom od ulicy, czy kuchnia, co konotuje kobiecy sposób patrzenia na

³⁹ H. ADAMCZEWSKA: *Wpływ realizacji na przemiany planu miasta*. Warszawa 1964, s. 26.

⁴⁰ M. OBUCH: *Miłość...*, s. 41.

przestrzeń (ujawniający się wielokrotnie chociażby poprzez wykspონowanie zmysłowego postrzegania świata)⁴¹.

Na zakończenie

Już tylko tych kilka refleksji daje pewne wyobrażenie o tym, jak geopoetyka może stać się dziś jednym z najważniejszych narzędzi interpretacji tekstu. Warto podkreślić pojęcie interpretacji, jak bowiem każdy z wymienionych autorów inaczej Częstochowę widzi, pamięta, postrzega, opisuje, odwołując się do innych doświadczeń, tak i sam czytający, skazany jedynie na swoje doświadczenie i obserwacje, może odwoływać się do bardzo wyselekcjonowanej wiedzy na temat tej przestrzeni, szczególnie, gdy – podobnie jak autor niniejszego tekstu – jest przybyszem, obcym w mieście, przyjezdnym, postrzegającym Częstochowę incydentalnie. W ten sposób w wyniku lektury powstaje niezwykle subiektywny obraz miasta, jaki w niniejszym artykule spróbowano przedstawić, obraz będący nie tylko tłem akcji kryminalnej usytuowania fabuły, ale przede wszystkim przestrzenią znaczącą dla odczytania motywacji bohaterów, intencji działań, dziejących się wydarzeń. Ale to już temat na inne rozważania.

⁴¹ Pomijam w tym miejscu zarówno ten trop kobiecy, który pozwala czytać powieść Marty Obuch w kontekście narracji kulinarnych, antropologii zapachu i smaku, czy wreszcie w kontekście znaczenia natury i krytyki feministycznej z tym związanej; jak i trop oikologiczny, który pozwoliłyby odczytać ową inność postrzegania domu rodzinnego w perspektywie biograficznej autorki mieszkającej od lat w Katowicach, co mogłoby mieć wpływ na takie właśnie kształtowanie przestrzeni najbliższej. Por. T. SŁAWEK, Z. KADEŁUBEK, A. KUNCE: *Oikologia. Nauka o domu*. Katowice 2013.

Abstract: Hidden. What crime stories are telling about Częstochowa?

Referring to the geopoetics tools, the article follows narrative of crime fiction authors related to Częstochowa and their relationship with the surrounding neighborhood. Therefore a subjective picture of the city emerges, which is not only a criminal action background, in which the story is situated, but most of all a significant space to figure out the motivation of the characters, intentions behind activities and happening circumstances. The picture reflects the social and moral problems of residents as well as existential matters which lead to the lack of the center, anthropological place distrust, the dominance of non-places, stifling mentality and the house – “socket” break down. These correspond to a sense of loneliness, despair, discouragement and depression. Thus the description of space considered as strictly topographical and those marked by universal and subjective cultural codes helps to identify the ethical form of entity explaining it in the context of real and imaginary places.

Keywords: Częstochowa, geopoetics, crime story

Indeks nazw osobowych

- A**
Adamczewska Hanna 213
Aftanazy Roman 120
Allen Woody 87, 88, 93
Andruchowycz Jurij 88
Anioł Michał 86
Apostolios 144
Arsenios 144
Arystomachus 37
Arystoteles 60
Augé Marc 69, 71, 84, 200
Austen Jane 22, 23
- B**
Bachelard Gaston 28, 32
Bachórz Józef 122
Bachtin Michaił 28, 149
Bahlcke Joachim 175
Baka Józef 44
Baran Bogdan 75, 98, 152
Bartholomew John George 21
Bashō Matsuo 10
Bataille Georges 47–49
Bąk Michał 88
Beardsworth Richard 59
Beb Conradino 101
Bebnik Grzegorz 183
Beck Ulrich 188
Bednarek Agnieszka 68
Bell Currer 112
Bethusy-Huc von Valeska 179, 186
- Bieniasz Stanisław 182
Birkenmajer Józef 46
Bloom Leopold 24
Błasiak Anna 21, 123
Błoński Jan 88
Boberski Wojciech 118
Bobrowicz Jan Nepomucen 111
Bogalecki Piotr 188
Bohuszewiczówna Zofia 37
Bolczyk Kamil 179
Bonaparte Napoleon 86
Bonczyk Norbert 177, 179
Borbals Ādolfs 111
Borch Jan Jędrzej 110
Borch Ludwika 110
Borch Michał Jan 110, 111, 114, 117–123
Borg Eliza 142
Bradbury Malcolm 21, 123
Brakoniecki Kazimierz 11, 12, 15, 25, 57, 91, 97, 99, 131, 133, 168–170, 182, 189, 193
Breton André 79
Broniewski Władysław 142
Brontë Charlotta 112, 117
Brontë Emily 113, 117
Brown Dan 205
Brown Eleonora 111
Brown George 111

- Brückner Aleksander 37, 44, 50, 76, 175
 Brun Charles 163
 Buczyńska-Garewicz Hanna 90, 145, 146
 Bukowska-Floreńska Irena 160
 Burzyńska Anna 170, 191
 Bylina Leszek 76, 77
 Byron George Gordon 110, 123
- C**
 Caillois Roger 87, 88
 Calvino Italo 24
 Carrol Jonathan 85, 86, 89, 91, 92
 Casey Edward 33
 Celan Paul 43, 46
 Celiński Piotr 101
 Chachulski Tomasz 115, 118
 Chandler Raymon 210
 Chmielewski Adam 145
 Chojnowski Zbigniew 159, 167, 170
 Chomsky Noam 100
 Chrobak Agnieszka 131
 Chromý Pavel 155, 156
 Chudziński Edward 160, 161, 163
 Chwedeńczuk Bohdan 152
 Chylińska Ilona 85
 Chymkowski Roman 69, 200
 Cichocki Marek Aleksander 188
 Cieński Marcin 119
 Ciepłńska Halina 97
 Cihelková Eva 160
 Collins George 59
 Czarnacka Agata 98, 174
 Czarnecki Jarosław 73
 Czermińska Małgorzata 26, 27, 212
- D**
 Daiches David 21
 Dainotto Roberto Maria 167, 168
 Damrosz Jerzy 155, 156
 Damrot Konstanty 180
 Darski Wojciech Dariusz 189
 Dąbrowska-Partyka Maria 157–159, 178
 Dąbrowski Mieczysław 26
 Decker Gunnar 142
 Deleuze Gilles 9, 53–55, 57, 58, 60, 62, 66, 138
 Delille Jacques 118
 Derrida Jacques 181
 Diogenian 144
 Dostojewski Fiodor 32
 Dunin-Borkowski Jerzy 111
 Dutka Elżbieta 169
 Dylus Aniela 210
 Dzienisz Magda 73
 Dzierżoń Jan 37
- E**
 Eco Umberto 24
 Eiden Maximilian 175, 176, 184, 185
 Eliade Mircea 204
 Emerson Ralph Waldo 102
 Eriugena Jan Szkot 10
 Esposito Roberto 48, 49
- F**
 Fabre Jean Henri 37
 Faulkner William 32
 Fawcett Carolyn R. 24
 Fischer Josef Ludvik 164
 Fitjar Rune Dahl 155, 158
 Flamingo Elvin 73
 Forsyth Wilhelm 119
 Foucault Michel 69, 70, 212
 Fryderyk Wilhelm III Pruski 178
 Fuller Richard Buckminster 61–67
- G**
 Gadamer Hans-Georg 108, 109
 Garančs Artūrs 111
 Gaschin de Melchior Ferdinand 176
 Gaschin von Adam 178
 Gawrecki Dan 175
 Gazda Grzegorz 116
 Gęsina Tomasz 127, 132
 Gizbert-Studnicki Juliusz 72
 Głowiński Michał 191, 212
 Goedel Peter 147
 Goethe von Johann Wolfgang 114

- Gołąb Mariusz 116, 117
Gomulicki Juliusz Wiktor 127
Gosk Hanna 26
Górny Antoni 188
Górska Maria 37
Grażyński Michał 185
Grechuta Marek 97, 105, 106, 109
Grzęda Ewa 119
Guardini Romano 46–48
Guattari Félix 53–55, 57, 58, 60, 62, 66
Gulbinowicz Henryk 187
- H**
Hammett Dashiell 210
Handke Kwiryna 155–157
Haneke Michel 190
Harasym Sarah 188
Haubold-Stolle Juliane 182
Hayduk Alfons 177
Heidegger Martin 15, 60, 68, 69, 71, 75, 78, 80–84, 97, 98, 107, 149
Herder von Johann Gottfried 114
Heska-Kwaśniewicz Krystyna 185
Hesse Herman 142
Hierowski Zdzisław 165, 177
Hodor Katarzyna 116
Hodrová Daniela 28, 29
Hoersing Otto 185
Hölderlin Friedrich 107, 131
Housková Anna 170
Hrabák Josef 162
Hrbata Zdeněk 170
Huber Franciszek 37
Hudečková Helena 155, 156, 163
Hudzik Jan Paweł 101
Humboldt von Alexander 10, 103, 104
Hurrel Andrew 160
Husserl Edmund 149
Hutnikiewicz Artur 129
- I**
Imiela Emanuel 184
Ingarden Roman 146, 147
Italiano Federico 191
- J**
Jaglarz Kalina 35
Jamroziński Tomasz 193, 200, 209–212
Jan Paweł II 176
Janelis Ilzes Māras 117
Janion Maria 39
Janowicz Tomasz 165
Jarecka Dorota 134
Jarzębski Jerzy 208
Jaskółowa Ewa 162
Jones Norah 202
Joyce James 23
Jünger Ernst 43, 46, 48
Jura Czesław 53
- K**
Kaczmarek Ryszard 175
Kadłubek Wincenty 144
Kadłubek Zbigniew 75, 79, 81–83, 93, 132, 142, 214
Kalinowski Daniel 132
Kaliszewski Wojciech 119
Kałużny Jerzy 169
Kant Immanuel 102, 114
Karaś Dorota 73
Karpińska Grażyna 203
Karpiński Adam 118
Karpiński Franciszek 114, 118
Kasperski Edward 132
Kepler Johannes 44, 45
Kleinwächter Atanazy 179
Klichta Jerzy Andrzej 187
Klukowski Bogdan 90
Kmita Jerzy 192
Koeppen Wolfgang 142, 147–153
Kolbuszewski Jacek 162
Kolbuszewski Stanisław 180
Komenda Petr 170
Komendant Tadeusz 47, 212
Konończuk Elżbieta 23
Konstantynow Dariusz 118
Korfanty Wojciech 185
Kornmeier Uta 20
Korzeniowska Petronela 178, 179

- Kosiński Adam Amilkar 111
 Kosowska Ewa 116, 117, 157, 158
 Koss Feliks 180
 Kossak-Szczucka Zofia 186
 Kossakowska-Jarosz Krystyna 176
 Kostkiewiczowa Teresa 119
 Kotyńska Katarzyna 88
 Kowalczykowska Alina 122
 Kowalewski Jacek 19
 Kowalska Małgorzata 181
 Koyré Alexandre 54–56
 Krasicki Ignacy 114
 Kronenberg Anna 108
 Kropiwnicki Maciej 188
 Krzanowska Halina 53
 Krzysztofek Kazimierz 155
 Kubicki Roman 101
 Kulesza-Gierat Monika 115
 Kulik-Kalinowska Adela 132
 Kunce Aleksandra 75, 79, 82, 93, 214
 Kunicki Wojciech 46
 Kunz Tomasz 188
 Kußmann Matthias 148
 Kyburz Mark 20
- L**
 Ladoo Harold Sony 33
 Le Play Frédéric 162
 Leroi-Gourhan André 60
 L'Estrange Fawcett Louise 160
 Lévinas Emmanuel 49
 Linek Bernard 182
 Lipscher Winfried 189
 Lipska Ewa 189
 Lis Kanizy 177
 Listwan Jerzy Paweł 38
 Lompa Józef 178
 Lorrain Claude 115
 Lošťák Michal 155, 156, 163
 Lovell Jerzy 130
 Lubosz Bolesław 184
- Ł**
 Łabutin Beata 176
 Łakomy Katarzyna 116
- Łebkowska Anna 25
 Łoboz Małgorzata 178
 Łotman Jurij 176
 Łukaszewicz Małgorzata 91
- M**
 Macura Vladimír 29
 Maeterlinck Maurice 36, 40, 42
 Magris Claudio 40
 Majewski Jacek 38
 Majmurek Jakub 188
 Malinová Lenka 170
 Málková Iva 170
 Mann Erika 148
 Mann Klaus 148
 Mann Thomas 68
 Markowski Michał Paweł 20, 25, 170, 191
 Marszałek Magdalena 191
 Martinek Libor 26, 163–166, 169
 Maser Chris 38, 42
 Masnyk Marek 175, 176, 184, 185
 Mathesius Vilém 164
 Matuszewski Krzysztof 49
 Mazzotti de Vincenz 111, 118
 McNeille Andrew 24
 Memling Hans 72
 Miarka Karol 174, 179
 Michalski Krzysztof 68, 107
 Mickiewicz Adam 110
 Mikołajczak Małgorzata 132, 159, 170, 171
 Miller Marek 130
 Miłosz Czesław 106, 193
 Miłosz Oskar Władysław 106
 Mischke Maciej 176
 Mitchell Timothy 85
 Mitek-Dziemba Alina 188
 Mitkowska Anna 115–117
 Mizińska Jadwiga 138
 Morcinek Gustaw 41, 181, 185, 188
 Moretti Franco 21–23, 27
 Mori Carla 193, 195, 197, 201, 203, 209, 211

- Moslund Sten Pultz 32, 33
Mozart Wolfgang Amadeus 86
Müller-Waldeck Gunnar 150
Musialik Wanda 176
- N**
Nawarecki Aleksander 44
Nawrot Aneta 193
Netz Feliks 189
Niedźwiedzki Robert 174
Niekrawietz Hans 183, 185, 188
Niesiecki Kasper 111
Nietzsche Fryderyk 9, 16, 47, 49,
104, 138, 145, 146, 149, 152
Nikitina Ekaterina 53
Nora Pierre 27
Norwid Cyprian Kamil 128
Nossol Alfons 176
Nowikow Nikołaj Iwanowicz 121
Nycz Ryszard 20, 25
- O**
Obuch Marta 193, 195, 204, 213,
214
Odyniec Edward 110
Okopień-Sławińska Aleksandra 191,
212
Okulicz-Kozatyn Radosław 169
Olson Charles 9
Ostaszewski Robert 169
Ostrowski Eryk 112
- P**
Palas Karel 162
Pasierska Hanna 113
Paskiewicz Piotr 118
Patkowski Aleksander 162
Pawełczyk Małgorzata 111
Pawlikowski Jan Galbert 38
Pawluśkiewicz Jan Kanty 105, 109
Perminides 106, 107
Piasek Wojciech 19
Piļpuks Jānis 111
Pol Wincenty 10
Polanowska Jolanta 118, 119
Pollok Ewald 177, 178, 180
- Poniatowski Stanisław August 111,
118, 119, 123
Popper Karl Raimund 145
Pospiszil Karolina 19, 154
Poussin Nicolas 39, 115
Prieto Eric 32
Priszwin Michał 142
Prochaśko Taras 43
Proudhon Pierre-Joseph 162
Prus Bolesław 90, 93
Przybylski Ryszard 112, 114, 115, 119,
120, 122
Przybyłowska Maria 142
Przyłębski Andrzej 109
- R**
Rarot Halina 138
Rawinis Marian Piotr 193
Rączka-Jeziorska Teresa 110
Reisch Chryzogon 176, 178
Rejter Artur 129
Rewers Ewa 86–88
Ribas Moon 55–57
Rilke Rainer Maria 10
Rimbaud Artur 9, 15
Ritter Rüdiger 183
Rodaway Paul 33
Romanow Paweł I 118
Rostropowicz Joanna 175
Roszak Joanna 134
Rousseau Jan Jakub 114
Rożdżeński Walenty 173, 187
Ruffer Józef 35, 36, 39, 50
Rurawski Józef 129, 130, 137
Rusnak Renata 43
Rybicka Elżbieta 9, 19, 20, 22, 23,
25, 26, 30, 33, 90, 134, 137, 138,
141, 159, 163, 166–171, 174, 177,
182, 187, 191, 192
Rymkiewicz Jarosław Marek 114, 115
- S**
Schiller Friedrich 114
Schlögel Karl 23, 128
Schlosser Horst Dieter 21

- Schmitt Carl 188
 Scholtis August 181, 186, 188
 Semka Piotr 187
 Ševčíková Adéla 155, 156, 163
 Seweryn Agata 115
 Sicińska Edyta 148
 Siewniak Marek 117
 Simonides Dorota 159, 160
 Sindane Jabu 160
 Skowroński Aleksander 177
 Skórczewski Dariusz 26
 Skwarczyńska Stefania 163, 192
 Sławek Tadeusz 43, 75, 79, 80, 82,
 92, 93, 132, 188, 214
 Sławiński Janusz 191
 Snoch Bogdan 166
 Snopek Jerzy 118
 Snyder Gary 100, 101
 Sobczyk Bernard 78
 Sobota Kolumban 179, 180
 Sondors Konrāds 111
 Sosnowska Danuta 26
 Spivak Gayatri Chakravorty 188
 Springer Filip 127, 133–141
 Staff Leopold 68, 176
 Staff Marek 140, 141
 Staniczkowa Łucja 162–164
 Steinbeck John 149
 Stelmachowska Bożena 163
 Stiegler Bernard 59
 Stradins Janis 111
 Süskind Patrick 91–93
 Sutkowska Dorota 44
 Swirida Inessa 121
 Szafrąńska Małgorzata 118
 Szczepański Marek Stanisław 155
 Szewczyk Wilhelm 179
 Szkudlarek Tomasz 93, 94
 Szramek Emil 173
 Śliwiak Tadeusz 109
 Ślwiński Piotr Jordan 203
 Świdarska Teresa 112
 Taborska Katarzyna 140
 Tally Robert T. 20, 21, 24, 31
 Tamami Katada 24
 Taranek-Wolańska Olga 178
 Thoreau Henry David 9, 97
 Tischner Józef 49, 188, 210
 Tokarz Bożena 116
 Tolkien Johan Ronald Reuel 32
 Traba Robert 168
 Traugutt Romuald 196
 Trembecki Stanisław 118
 Trepte Hans-Christian 26
 Trybuś Krzysztof 169
 Ugniewska Joanna 40
 Unamuno Miguel de 174
 Uniłowski Krzysztof 169
 Urbanová Svatava 170
 Urbański Marek 121
 Urbas Andrzej P. 181
 Ursel Marian 178
 Uruski Seweryn 111
 Villiers Bertus 160
 Waniek Henryk 143, 175
 Wańkowicz Melchior 130, 150
 Wążyk Adam 79
 Weigel Sigrid 20
 Weretiuk Oksana 20
 Wergiliusz 39
 Wesołowski Jacek 73, 74
 Westphal Bertrand 26, 29–32
 Węgrzynek Krystian 173
 White Kenneth 9–12, 15, 24–26,
 54–57, 61, 66, 67, 91, 97–105,
 107–109, 131–133, 137–139, 149,
 151, 152, 174, 180, 182, 189, 191,
 193
 Whitman Walt 9, 15, 58, 59
 Wientzek Wolfgang 175
 Wierny Aleksander 193, 196, 198,
 204, 206, 211

- Wierzbicka Bożena 117
Wierzbiński Maciej 165
Wiesiołek Bonifacy 180
Wilk Mariusz 12
Wille Theodor 150
Williams William Carlos 9
Winkler Angelika 97
Witek Arkadiusz 179
Wittgenstein Ludwig 152
Woitsch Jiří 29
Wollman Franek 162
Wolny Kazimierz 129, 130
Wolski Marcin 193
Woolf Virginia 24
- Z**
Zajac Peter 158
Zaleski Bronisław 118, 119
Zaleski Marek 25
Zaniewicki Zbigniew 181
Zarankiewicz Marek 174
Závodský Artur 162
Zelenka Miloš 26
Zieliński Bronisław 149
Změlík Richard 170
- Ż**
Żabicki Zbigniew 129
Żakowski Jacek 100
Żurowski Maciej 88
Żyłko Bogusław 176

Noty o Autorach

Agnieszka Bednarek – ur. w 1987 r., literaturoznawca, etnolog, doktorantka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, członkini Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego. Literaturoznawczo zajmuje się twórczością Adama Mickiewicza w kontekście mistyki filozoficznej i postsekularyzmu, etnologicznie interesuje się religijnością i tożsamością Kaszubów. Obecnie pracuje w Muzeum Narodowym w Gdańsku.

Kazimierz Brakoniecki – ur. 1952, poeta, eseista, animator kultury, tłumacz, współtwórca regionalnego ruchu „Borussia”. Redaktor naczelny czasopisma „Borussia. Kultura. Historia. Literatura”. Autor trzydziestu książek poetyckich oraz eseistyczno-autobiograficznych. Ostatnio wydał tom *Terra Nullius* (2014). Otrzymał między innymi nagrodę im. Stanisława Piętaka (1991), paryskiej „Kultury” (1996), Ministra Kultury (2001), Laur Polskiego Komitetu UNESCO (2007).

Iłona Chylińska – studentka filologii polskiej i sztuki pisania na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Członkini Studenckiego Koła Naukowego Śląskoznawców – Silesius. Prowadzi stronę literacką <http://ostatni-czytelnik.blogspot.com>.

Tomasz Gęšina – doktorant w Katedrze Literatury Porównawczej i wykładowca w Szkole Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Uczestnik kilkunastu konferencji naukowych. Publikował w „Postscriptum Polonistycznym”, „Kulturze Liberalnej”, „Opcjach”, „Borussii”, „Masce”, „Zalewie Kultury”. Interesuje się polską prozą XX i XXI wieku, teorią literatury (zwłaszcza badaniami nad kategorią przestrzeni), nauczaniem języka polskiego jako obcego, kinem superbohaterów.

Kalina Jaglarz – ur. 1991 r. w Katowicach, studentka filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim. Współpracowała przy redakcji książki *Wilki i ludzie. Małe kompendium wilkologii*, publikowała m.in. w „Opcjach” (artykuł), „Dzikim

życiu”; w bieżącym roku ukazała się książka *Ptaki. Przeploty* (współredakcja z dr hab. Beatą Mytych-Forajter) będąca tomem poseminaryjnym (seminarium „Ptaki”).

Zbigniew Kadłubek – ur. w 1970 r. na Górnym Śląsku, filolog klasyczny, eseista, pisarz, kierownik Katedry Literatury Porównawczej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autor wielu publikacji o dawnej i współczesnej kulturze Górnego Śląska. Opublikował z Aleksandrą Kunce zbiór esejów pt. *Mysleć Śląsk* (Katowice 2007), *Święta Medea. W stronę komparatystyki pozaszłownej* (Katowice 2010, 2011, nominowana do Nagrody Literackiej Gdynia 2011). Publikuje także w śląskim języku regionalnym: *Listy z Rzymu* (2008, 2012) oraz przekład Ajschylosa na śląski etnolekt (2013). Ostatnio wydał prozę pt. *Fado. Piosenka o duszy* (Katowice 2015). Stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2011), Członek Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach, Towarzystwa Literackiego im. T. Parnickiego, Johannes-Bobrowski-Gesellschaft e.V. w Berlinie i CompaRes – International Society for Iberian-Slavonic Studies w Lizbonie; członek rady redakcji kwartalnika „Fabryka Silesia”.

Ekaterina Nikitina – doktorantka w Katedrze Literatury Porównawczej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Jej zainteresowania badawcze to: posthumanizm, *science art*, *animal studies*, *media studies*.

Karolina Pospizil – dr, Katedra Literatury Porównawczej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; badaczka kultury Europy Środkowej; interesuje się także problematyką pogranicza, geokrytyką i literaturą współczesną. W 2017 roku ukaze się jej książka *Swojskość i utrata. Obraz Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*. Autorka kilku artykułów naukowych w czasopismach polskich i zagranicznych, redaktorka książek naukowych i beletrystycznych, tłumaczka z języka czeskiego.

Teresa Rączka-Jeziorska – dr, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, od 2009 r. współpracuje z Pracownią Literatury Romantyzmu IBL PAN (*Atlas polskiego romantyzmu. Świat – Europa – Polska, Romantyzm w świetle nowych źródeł*), Laureatka Nagrody Prezesa Rady Ministrów (2015) oraz Narodowego Centrum Kultury (2014) za najlepszą pracę doktorską (*Polsko-inflancka literatura romantyczna*). Zainteresowania naukowe: literatura romantyczna (ze szczególnym uwzględnieniem literatury polsko-inflanckiej i ukraińskiej), literatura polska na wschodnich pograniczach w kontekście studiów postkolonialnych, kultura rosyjska w państwach bałtyckich, a także pogranicze polsko-bałtyckie.

Adam Regiewicz – dr hab., prof. nadzw. w Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, kierownik Zakładu Teorii Literatury oraz Pracowni Komparatystyki

Kulturowej, członek Polskiego Stowarzyszenia Komparatystyki Literackiej; zajmuje się transkulturowym badaniem średniowieczności, antropologią audiowizualności i nowych mediów oraz kerygmatycznością przekazów kulturowych (filmu, przekazów medialnych, reklamy) w ramach szeroko pojętych badań postsekularnych. Ostatnio opublikował: *Mediewalizm wobec zjawisk audiowizualnych i nowych mediów* (2014) oraz *Literatura – nowe media. Homo irretitus w kulturze literackiej XX i XXI wieku* (2015).

Elżbieta Rybicka – dr hab., adiunkt w katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: geopolityka, *spatial turn*, zwrot topograficzny, kultura miasta i praktyki artystyczne w przestrzeni miejskiej, pamięć a przestrzeń, badania regionalne i narracje lokalne, kultura popularna, antropologia i geografia zmysłów, podróz i turystyka jako zjawiska kulturowe. Autorka książek: *Formy labiryntu w prozie polskiej XX wieku* (2000), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w polskiej literaturze nowoczesnej* (2003), *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich* (2014).

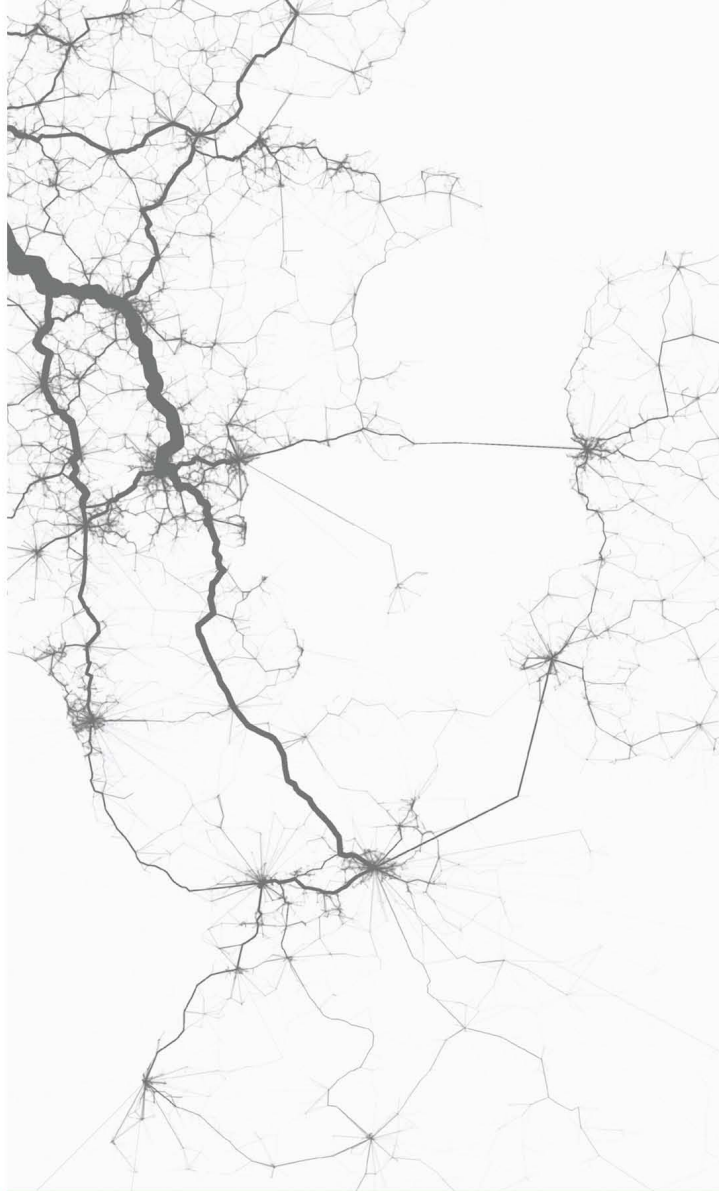
Krzysztof Węgrzynek – dr, nauczyciel języka polskiego w katowickich liceach. Zajmuje się edukacją regionalną oraz studiami nad literaturą Górnego Śląska. Pracę doktorską *Języki mitu, historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza* napisał pod kierunkiem prof. UŚ dra hab. Zbigniewa Kadłubka.

Angelika Winkler – mgr, absolwentka Zarządzania Międzykulturowego Szkoły Zarządzania Uniwersytetu Śląskiego. Stypendystka Uniwersytetu Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy na Wydziale Ekonomicznym. Słuchaczka Studiów Podyplomowych Administracji i Zarządzania na Wydziale Prawa i Administracji UŚ. Interesuje się literaturą, filmem oraz podróżami – również kulinarnymi.

Nota bibliograficzna

Teresa Rączka-Jeziorska: *Romantyczne mapowanie przestrzeni ogrodu według Polskiego Inflantczyka Michała Jana Borcha z Warklan (1753–1810)*. W: *Georomantyzm. Literatura – miejsce – środowisko*. Red. E. Dąbrowicz, M. Lula, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka. Białystok 2015, s. 339–353.

Adam Regiewicz: *Częstochowa – miejsce wstydlive. O narracjach powieści kryminalnych*. „Irydion” 2015, nr 1, s. 151–168.



Ci, którzy ruszają tropami Kennetha White'a, wydeptują nader często ścieżki krzyżujące się z innymi drogami, a trajektorie wyprawy nie tylko się przecinają, ale wielokrotnie układają się współbieżnie. Te drogi i kierunki można umownie nazwać – nomadyzmem intelektualnym, geopoetyką, poetyką otwartego świata, archipelagiem. Warto jednak mieć świadomość, iż pochodzą one z pola energii, które od kilkudziesięciu lat tworzy sam White, synkretycznie łącząc poezję z filozofią i nauką, Zachód ze Wschodem, biografię z twórczością literacką.

fragment z wprowadzenia Elżbiety Rybickiej

Więcej o książce:



CENA 20 ZŁ | ISSN 0208-6336
(+VAT) | ISBN 978-83-8012-846-0